

PL ISSN 0033-202X

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

przeegląd biblioteczny

Rok założenia 1927

ROCZNIK	74
<hr/>	
zeszyt	1

Warszawa 2006

RADA REDAKCYJNA

Elżbieta Barbara Zybert — przewodnicząca, Sabina Cisek, Jerzy Franke
Ewa Głowacka, Elżbieta Gondek, Henryk Hollender, Artur Jazdon,
Maria Lenartowicz, Marek Nahotko, Alina Nowińska,
Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Jadwiga Sadowska, Marta Skalska-Zlat,
Elżbieta Stefańczyk, Jolanta Stępnia, Jacek Wojciechowski

REDAKCJA

Barbara SOSIŃSKA-KALATA - redaktor naczelny
Marianna BANACKA - sekretarz redakcji
Agnieszka KASPRZYK - tłumaczenie na język angielski
Anna LIS - redakcja techniczna i korekta

Stali współpracownicy: Barbara KORYS - *Przegląd piśmiennictwa krajowego*,
Jacek WOJCIECHOWSKI - *Z lektur zagranicznych*, Hanna ŁASKARZEWSKA
- *Kronika krajowa*, Zdzisław GĘBOŁYS - *Kronika zagraniczna*

Stały dodatek do „Przeglądu Bibliotecznego”

BIBLIOGRAFIA ANALITYCZNA BIBLIOTEKOZNAWSTWA I INFORMACJI NAUKOWEJ

Opracowanie: Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej
Redaktor: Alina NOWIŃSKA

Adres redakcji i wydawcy:
Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
tel.: (+48 22) 827-52-96
e-mail: przeglad.biblioteczny.iinsb@uw.edu.pl

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministerstwa Nauki i Informatyzacji

*Zawartość „Przeglądu Bibliotecznego” jest cytowana w czasopiśmie
abstraktowym „Library and Information Science Abstracts”*

Wydawnictwo SBP. Warszawa 2005
Nakład 800 egz. Ark. druk. 7, 5. Ark. wyd. 8, 5.
Łamanie: Renard Hawryszko. Druk i oprawa:
Zakład Poligraficzny PRIMUM
Kozerki 17a, 05-825 Grodzisk Mazowiecki, tel. (+ 48 22) 724-18-76

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

LIBRARY REVIEW

Rocznik 74

2006

zeszyt 1

TREŚĆ

Współtwórcy bibliotekarstwa polskiego

Z prof. Jadwigą Kołodziejską rozmawia Katarzyna Wolff.....	5
Nota biograficzna.....	22
Bibliografia publikacji Jadwigi Kołodziejskiej za lata 1996-2005 (wybór).....	23

Artykuły

ELŻBIETA B. ZYBERT: Problemy mobbingu w zawodowym życiu bibliotekarzy i ich organizacyjnej działalności.....	27
EWA GŁOWACKA: Kultura organizacyjna a proces zarządzania wiedzą.....	50
MARIA GARCZYŃSKA: Bibliografie publikacji pracowników państwowych szkół wyższych w Polsce	60

Opinie. Poglądy. Propozycje

Na marginesie artykułu A. Mężyńskiego: <i>Biblioteki naukowe w Polsce w poszukiwaniu tożsamości.</i> , PB" z. 3/2005 (Piotr Nowak).....	77
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Sprawozdania

„Procesy informacyjne o kulturze regionu”. Seminarium ogólnopolskie (Gdańsk 17-18 listopada 2005 r.) (Anna Gerlach)	81
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Recenzje i przeglądy piśmiennictwa

Paulina Buchwald-Pelcowa: <i>Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII.</i> Kraków 2005 (Barbara Bieńkowska)	89
Anna Sitarska: <i>Systemowe badanie bibliotek. Studium metodologiczne.</i> Wyd. 2. Białystok 2005 (Jadwiga Woźniak-Kasperek)	91
Diana Pietruch-Reizes: <i>Biblioteka i informacja w systemie parlamentarnym Unii Europejskiej i Rady Europy. Od historii do współczesności.</i> Katowice 2005 (Adrian Uljasz)	96
<i>Biblioterapia. Z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki.</i> Toruń 2005 (Dorota Degan)	98
Władysław Marek Kolasa, Jerzy Jarowiecki: <i>Polska bibliografia prasoznawcza 1996-2001</i> (Małgorzata Korczyńska-Derkacz)	100
Przegląd piśmiennictwa krajowego (Barbara Koryś)	103
Z lektur zagranicznych (Jacek Wojciechowski).....	106

Z życia SBP

Komisja Zarządzania i Marketingu przy Zarządzie Głównym SBP (Bogumiła Urban)	115
------------------------------------------------------------------------------------	-----

Z żałobnej karty

Profesor Jiri Cejpek (<i>Jadwiga Kołodziejska</i>)	117
Kronika krajowa (<i>Hanna Łaskarzewska</i>).....	121
Kronika zagraniczna (<i>Zdzisław Gębołyś</i>).....	127
Wydawnictwa otrzymane.....	134
Wskazówki dla autorów	134

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

LIBRARY REVIEW

Volume 74

2006

Number 1

TABLE OF CONTENTS

Co-creators of Polish librarianship

Katarzyna Wolf talks to Professor Jadwiga Kołodziejska.....	5
Jadwiga Kołodziejska's biographical note	22
Jadwiga Kołodziejska's selective bibliography for the years 1996-2005.....	23

Articles

ELŻBIETA BARBARA ZYBERT: Mobbing in the Professional Life of Librarians and Their Organizational Activity	27
EWA GŁOWACKA: Organizational Culture and Knowledge Management in Institutions	50
MARIA GARCZYŃSKA: Collective Bibliographies of the Staff of Polish State Schools of Higher Education - Survey Research Report.....	60

Opinions. Proposals

Remarks on A. Mezynski's article <i>Biblioteki naukowe w Polsce w poszukiwaniu tożsamości</i> [Polish Research Libraries in the Search for Their Identity]. PB v. 3/2005 (Piotr Nowak)	77
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Reports

„Information processes concerning the regional culture". The national seminar (Gdańsk, November 17-18, 2005) (Anna Gerlach).....	81
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

Reviews and literature surveys

Paulina Buchwald-Pelcowa: <i>Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII</i> [A History of Literature and a History of Books. Studies in Books and Literature - Middle Ages to Eighteenth Century]. Kraków 2005 (Barbara Bieńkowska)	89
Anna Sitarska: <i>Systemowe badania bibliotek. Studium metodologiczne</i> [Systemic Research on Libraries. A Methodological Study], Wyd. 2. Białystok 2005 (Jadwiga Woźniak-Kasperek).....	91
Diana Pietruch-Reizes: <i>Biblioteka i informacja w systemie parlamentarnym Unii Europejskiej i Rady Europy. Od historii do współczesności</i> [Libraries and Information in the Parliamentary System of the European Union and the Council of Europe. Past to Present]. Katowice 2005 (Adrian Uljasz)..	96
<i>Biblioterapia. Z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki</i> [Bibliotherapy. How to Help Disabled Readers]. Toruń 2005 (Dorota Degan)	98
Władysław Marek Kolasa, Jerzy Jarowiecki: <i>Polska bibliografia prasoznawcza 1996-2001</i> [Polish Bibliography of the Press Science 1996-2001] (Małgorzata Korczyńska-Derkacz).....	100

Polish literature survey (<i>Barbara Koryś</i>).....	103
Foreign publications (<i>Jacek Wojciechowski</i>).....	106
News from SBP (Polish Librarians Association)	
The Committee on Management and Marketing of the Executive Board of PLA (<i>Bogumiła Urban</i>).....	115
Obituaries	
Professor Jiri Cejpek (<i>Jadwiga Kołodziejska</i>)	117
National chronicle (<i>Hanna Łaskarzewska</i>).....	121
Foreign chronicle (<i>Zdzisław Gębołyś</i>).....	127
Publications received	134
Guidelines for Authors	134

Z PROFESOR JADWIGĄ KOŁODZIEJSKĄ ROZMAWIA KATARZYNA WOLFF



W 2005 r. upłynęło 50 lat od założenia Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Ten jubileusz stanowi okazję do rozmowy z prof. dr hab. Jadwigą Kołodziejską- osobą szczególnie zasłużoną na polu badań nad bibliotekarstwem i czytelnictwem w Polsce. Profesor Kołodziejska jest związana z Instytutem Książki i Czytelnictwa od początku jego istnienia, a przez 32 lata (w l. 1968-2000) kierowała jego działalnością. Dorobek publikacyjny Profesor Kołodziejskiej liczy ponad 700 pozycji, wśród których znajduje się kilkanaście książek o dużym znaczeniu dla polskiego bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa. W pracach swych Profesor Kołodziejska analizuje i objaśnia społeczny kontekst działalności bibliotek i rozwijania czytelnictwa, niestrudzenie wskazując wagę jego rozumienia. Pokazuje synergiczny związek między funkcjonowaniem biblioteki a społecznym,

ekonomicznym i politycznym jej otoczeniem, którego dostrzeganie i uwzględnianie w działalności bibliotek warunkuje nie tylko ich wizerunek społeczny, ale także ich rację bytu. W jednej z ostatnich książek Profesor Kołodziejska przekonuje: „Bibliotekarstwo, jeśli ma się przystosować do zmieniających się sytuacji cywilizacyjnych i kulturowych, musi poświęcić więcej uwagi ogólniejszym zjawiskom takim, jak zmiany w strukturze społecznej, w systemie edukacyjnym, w zainteresowaniach lekturowych, aspiracjach jednostkowych i grupowych. Bibliotekarze muszą wiedzieć również o skali bezrobocia, obszarach ubóstwa oraz patologiach społecznych” (*Drukowany świat*, Warszawa 2003, s. 8). Wrażliwość społeczna i umiejętność obserwowania i rozumienia kontekstów społecznych, w których funkcjonuje pismo drukowane oraz instytucje, które je udostępniają, jest niezbędna do wypełniania zawodowej roli bibliotekarzy. Jest też niezbędna do prowadzenia badań, które pozwolą wytyczyć kierunki rozwoju bibliotekarstwa. Dlatego właśnie książki Profesor Kołodziejskiej są tak ważne i cenione.

O przeprowadzenie wywiadu z Profesor Kołodziejską redakcja „Przeglądu Bibliotecznego” poprosiła dr Katarzynę Wolff- także znaną badaczkę czytelnictwa z Instytutu Książki i Czytelnictwa [red.].

*

KATARZYNA WOLFF - Spotykamy się w redakcji „Przeglądu Bibliotecznego” i jeśli Pani Profesor pozwoli, to może właśnie od bibliotekarstwa, a konkretnie Pani z nim związków, zaczęłybyśmy naszą rozmowę. Chciałabym więc zapytać, jak to się stało, że związała się Pani z bibliotekarstwem. Co zdecydowało o wyborze kierunku studiów, w jakiej mierze miał on charakter świadomy, a w jakiej zależał od losu i innych okoliczności?

JADWIGA KOŁODZIEJSKA - Prawdę powiedziawszy, wszystkiego po trosze. Mój rocznik (1949/50) był dosyć nietypowy i w tamtych latach jedyny i niepowtarzalny. Studiowaliśmy według zasady 3 + 2: trzy lata polonistyki, na trzecim roku już elementy specjalizacji bibliotekarskiej, a potem dwa lata studiów magisterskich bibliotekoznawczych.

Zadecydował o tym przypadek. Mając nawet nie najgorsze wyniki, nie zakwalifikowałam się na studium magisterskie. Żeby się na nie dostać, trzeba było mieć dobrą opinię ze Związku Młodzieży Polskiej, a ja jej nie miałam. Okazało się, że mogę otrzymać dyplom — teraz to się nazywa licencjat - wówczas był to tak zwany dyplom zawodowy. I koniec na tym.

Podczas egzaminu z bibliografii na trzecim roku (zdawało się ten egzamin u profesora Aleksandra Birkenmajera) po prostu powiedziałam profesorowi, który pytał mnie o plany na przyszłość, jak wygląda sytuacja. Na co pan profesor, który był niezwykle dobrym człowiekiem, powiedział: pomyślę, co się da zrobić. I odgrzebał w pamięci znajomość z panią Eugenią Krasowską, która była wówczas, o ile pamiętam, albo ministrem, albo wiceministrem szkolnictwa wyższego. Spotkał się z nią na kawie, przedstawił między innymi moją sprawę, a pani Krasowska na bibułce napisała krótko: „Polecam przyjąć” i podpisała się.

Zobaczyłam tę bibułkę i chyba zabrakło mi instynktu historycznego, bo nie wyłudziłam jej od profesora i nie zachowałam na pamiątkę. Nie wiem, co się z nią później stało. Na tej „bibułkowej” podstawie zostałam przyjęta na studia magisterskie.

Na trzecim roku polonistyki były trzy specjalizacje: wydawnicza, bibliotekarska i pedagogiczna. Z moją opinią nie miałam szans na pedagogiczną, bo jakżeż można było dopuścić do uczenia taką niepewną politycznie osobę. Wydawnicza była traktowana jako specjalizacja lukratywna, dająca perspektywy zrobienia kariery. Odpadała również. Zostało bibliotekarstwo. Pomyślałam, że chyba sobie jakoś i w tym poradzę.

Kiedy byłam na tym trzecim roku, zaczęłam szukać pracy. Musiałam się rozejrzeć za jakimś zarobkiem. Było mi bardzo trudno, bo szła za mną ta fatalna opinia z Uniwersytetu. Przez pół roku w różnych wydawnictwach, instytucjach prowadziłam rozmowy i nic z tego nie wychodziło. I znów przypadek sprawił, że na dziedzińcu uniwersyteckim, przed biblioteką usłyszałam głos znajomy z dalekiej przeszłości: „O czym to Jagusia myśli i czym się martwi?”. Okazało się, że był to dyrektor gimnazjum w Święcianach, pan dr Stanisław Antoszczuk, który pracował na wydziale socjologii (chyba wtedy Stanisław Bystron był już chory, a Antoszczuk zastępował go, kierując katedrą socjologii). No to siedliśmy na ławeczce i powiedziałam mu, co mnie trapi, czyli że nie mogę znaleźć pracy. Na co pan Antoszczuk powiedział: „No to się pomyśli, muszę pogrzebać w pamięci”. I pogrzebał. Znalazł mianowicie znajomego z Wilna pana dr. Michała Ambrosa.

Pan Ambros był kierownikiem działu magazynów w Bibliotece Narodowej. Antoszczuk udał się do niego, powiedział, że ma tu taką sierotę, którą trzeba gdzieś umieścić i umówił mnie z dr. Ambrosem. Przyszłam do Biblioteki, przedstawiłam się i zostałam wepchnięta do gabinetu dyrektora Władysława Bieńkowskiego.

Stałam przed obliczem dyrektora, który zapytał po prostu, na którym roku jestem i co mam zamiar robić. Powiedział mi krótko, że będę zarabiała pięćset złotych, była to wówczas pensja młodszej asystentki. Tak to wyglądało. Dopiero później dowiedziałam się, że obaj panowie prowadzili ze sobą wojnę na szable i rapiery.

KW - Chodziło chyba o stanowisko młodsze bibliotekarza?

JK - Nie, młodszej asystentki. Wówczas jeszcze w Bibliotece Narodowej stopnie były takie, jakie na uczelni: młodszy asystent, starszy asystent. Tak więc od razu na wstępie dostałam 500 zł uposażenia. Wydawało mi się, że złapałam Pana Boga za nogi.

KW - I od tego czasu łączyła Pani studia z pracą zawodową.

JK - Tak. Egzamin magisterski zdawałam już w Bibliotece Narodowej za regałem, w obecności profesora Birkenmajera i pani docent Zofii Krystyny Remerowej. Nie najgorzej mi poszło.

Zaczęłam pracować, będąc na trzecim roku studiów, potem dwa lata studiów magisterskich. Pracowałam w różnych działach, a na początku w Biurze Katalogowym, tak się to nazywało. Katalogowałam dwa lata i do dziś nie potrafię tego robić porządnie. Moje ukochane szefowe, które naprawdę były wyrozumiałe, wspaniałe, zdawały sobie sprawę, że dla młodych osób ta praca nie może być czymś bardzo zajmującym. „Inteligentna to ona jest — mówiły - ale katalogować nie nauczy się nigdy”. I miały rację.

Jak tylko zaczął powstawać w 1954 r. Instytut Książki i Czytelnictwa, to otworzyły się przede mną perspektywy. Po Biurze Katalogowym pracowałam też w innych działach, między innymi w czytelnicy. Muszę powiedzieć, że do dziś cenię tę pracę, która wówczas była dla mnie wielkim przeżyciem.

KW - To było na Rakowieckiej, w pierwszej powojennej, a ściślej rzecz biorąc, jeszcze przedwojennej siedzibie Biblioteki Narodowej.

JK - Tak, na Rakowieckiej. Przychodziłam rano i musiały się zgodzić wszystkie rewery. A ja przeżywałam straszliwe stresy: „Zgodzą się, czy nie”, co oznaczałoby, że coś jednak przegapiłam. Magazynierem był wówczas w czytelni pan Walczak. To była kapitalna postać, on mnie wprowadzał w arkana pracy czytelnianej i bardzo pilnował, żebym się nie przejmowała. Bo ja spodziewałam się dziecka i on uważał, że nie powinnam się denerwować. Tak się złożyło, że 2 lutego zdawałam egzamin magisterski, a 27 urodził się mój syn. Taka była kolejność.

Od 1955 r. zaczęła się praca w Instytucie Książki i Czytelnictwa, którą wraz ze mną podjęła niewielka grupka młodych ludzi. Wydawała mi się ona niezwykle ciekawa, bo dotyczyła współczesności i tego, co nas otaczało. Zdawałam sobie sprawę, że to wszystko jest inne, bardzo dalekie i od tego, co figurowało w podręcznikach, i od tego, o czym się po prostu mówiło. To była jakaś dziedzina mało rozpoznana i ciekawa.

KW - Wróćmy może jeszcze na moment do okresu studiów. Mimo swojego, jak na owe czasy nie najlepszego pochodzenia społecznego, dostała się Pani na studia i to na studia humanistyczne. Jak Pani wspomina ten czas, jak wyglądało studiowanie w latach 50., jaka to była szkoła, do czego przygotowywała?

JK - Ma pani rację, miałam najgorsze pochodzenie, jakie można sobie wyobrazić. Rodzice ziemianie, czyli obszarnicy, jak to się wówczas mówiło. Ojciec oficer artylerii konnej, to też duże obciążenie, a od 1935 r. starosta święciański. Jak tu startować z takimi obciążeniami.

Byłam też harcerką. Zrobiłam nawet dość zawrotną karierę (byłam hufcową), ale to przysporzyło mi mnóstwo kłopotów. W 1948 r. nastąpiła likwidacja harcerstwa w związku z połączeniem się organizacji młodzieżowych, Związku Walki Młodych i Organizacji Młodzieży TUR - przybudówki PPS i powstało ZMP (Związek Młodzieży Polskiej). Ja się do niego nie zapisałam, w związku z czym moje szkolne ZMP wystawiło mi okropną opinię, gorszej nie można było sobie wyobrazić. Był tam jeden passus, że mam duży autorytet wśród młodzieży, a w przyszłości jestem zdolna obalić rząd Polski Ludowej.

KW - No to ładne rzeczy, domyślałam się, że o studiowaniu nie ma co marzyć.

JK - Przeciwnie, to mnie uratowało, bo jak weszłam na egzamin, a w komisji egzaminacyjnej siedziało trzech dyrektorów gimnazjów warszawskich, to nie wiedzieć czemu na mój widok zapanowała ogólna wesołość. A byłam w białej bluzeczce, w spódniczce granatowej na szelkach, które mi bez przerwy opadały. I w takiej to osobie egzaminacyjne gremium zobaczyło tę, która w przyszłości mogła obalić rząd polski.

Egzamin zdawałam godzinę, ze wszystkiego, o co tylko mnie mogli zapytać. Ale zdałam i to dobrze.

I żeby było śmieszniej, w 1956 r. rektor Uniwersytetu Warszawskiego powiedział, że ci, którzy wiedzą, że mają jakąś fatalną krechę i opinię w teczce, mogą wystąpić o udostępnienie tego dokumentu i do swojej teczki zajrzeć. Więc się udałam do dziekanatu i przy pomocy bardzo miłej pani sekretarki przeryłyśmy całą teczkę. Śladu nie było po tej opinii, z czego wynikało, że któryś z dyrektorów gimnazjów warszawskich bardzo dyskretnie spuścił tę opinię do kosza w czasie egzaminu. I tak ocalałam. Nie to było jednak najważniejsze.

Straszne rzeczy zaczęły się dziać na polonistyce. Kiedy wstąpiłam na studia w 1949 r., zaczął się okres pacyfikacji warszawskiej polonistyki. Jeszcze miałam szczęście wysłuchać wykładów starych profesorów: Wacława Borowego, Juliana Krzyżanowskiego, ale to trwało bardzo krótko, gdzieś tak do pierwszego półrocza, a potem odbywały się sabaty czarownic, czyli zebrania studenckie, na których domagano się usunięcia tych profesorów. I tak się stało. Dzisiaj się tłumaczy, że to było tylko odsunięcie od dydaktyki, że nikt nie stracił pracy. Nieprawda, dla tych ludzi dydaktyka była wszystkim. Wykłady Krzyżanowskiego to była wspaniała uczta, były znakomite i słuchaliśmy ich z przejęciem. Tak samo prof. Borowego. I raptem ich zabrakło.

Ich miejsce zajęły jakieś osoby, przemilczę nazwiska, żeby im nie robić przykrości, bo może żyją jeszcze, które naprawdę nie miały żadnych kwalifikacji, żeby być pracownikami akademickimi, prowadzić zajęcia na odpowiednim poziomie. To wszystko pachniało czymś gorszym niż przeciętna szkoła średnia. Tak że z tych studiów bardzo niewiele wyniosłam. Nie da się ukryć, to był okres, który nie obfitował w intelektualne przygody, chyba że ktoś się uparł i zaczął coś robić na własną rękę.

Studiowaliśmy we trójkę: Marek Skwarnicki, Włodek Kołodziejcki i ja. Uczyliśmy się i razem szperaliśmy w różnych lekturach. Dzięki temu, że Marek był asystentem kustosa Stanisława Piotra Koczorowskiego, dostawaliśmy książki i numery „Kultury” paryskiej. Oczywiście kustosz Koczorowski był bez litości. Zdawał sobie sprawę z tego, że dawanie nam takich lektur jest przestępstwem politycznym, ale również łamaniem przepisów bibliotecznych. A my te książki wynosiliśmy i czytaliśmy po nocach. Bywało, że kustosz mówił: „To macie tylko na dwie noce”. I musieliśmy się jakoś dzielić.

KW - Jak młodzi ludzie i to w tych latach, czytali „Kulturę”, co was szczególnie interesowało, jakie to było doświadczenie?

JK - Czytaliśmy wszystko, co wpadło nam w ręce. Ja najwięcej uwagi poświęciłam publicystyce Juliusza Mieroszewskiego. To było dla mnie odkrycie, bo on już wówczas pisał o konieczności ułożenia naszych stosunków z Białorusią, a nawet z Rosją.

Na studiach ta nasza trójka była solą w oku. Wywieszono nas kiedyś na tzw. błyskawicy z epitetem: „uporczywi indywidualiści”. Indywidualizm nie był w cenie, wręcz odwrotnie i żebyjakos do nas dotrzeć przydzielono nam czwartego, Kazia Sowę. To była bardzo ciekawa postać, bardzo porządny chłopak zresztą, który przy nas miał się douczać, bo miał ogromne zaległości.

Nie wiem, czego on się nauczył, chyba rozpiliśmy go wówczas, bo popiliśmy tego i Kazio w tym uczestniczył niezwykle ochoczo. Jak poszedł zdać egzamin do dr Zofii Szmydtowej, to zapytała go, z kim się uczył, bo nic nie umiał. Oczywiście wymienił nasze nazwiska. Oberwaliśmy wtedy nieźle.

Ale Kazio jakoś zniknął potem z naszego życia. Z kolei dr Halina Kurkowska twierdziła, że to był niezwykle samorodny talent językoznawczy, że miał ogromne zdolności, natomiast literaturę traktował po prostu jako strątek czasu. No i nic z niej nie umiał.

Co można jeszcze powiedzieć o moich studiach? Ja uważam, że wielką krzywdę polonistyce warszawskiej zrobiły dwie osoby, tu nie waham się wymienić Stefana Żółkiewskiego i Jana Zygmunta Jakubowskiego. O ile

ten pierwszy potem się nawrócił, zrozumiał swoje błędy i zupełnie inaczej podchodził do wielu spraw, to Jakubowski zrobił wiele szkody, zwłaszcza jeżeli chodzi o dobór przyszłych młodych kadr polonistycznych.

Wracając do Biblioteki Narodowej, to po tym, co przeżyłam na Uniwersytecie, a były to rzeczy paskudne, Biblioteka wydała mi się azylem, jakąś wyspą szczęśliwości i ostoją porządných ludzi. Az trudno było uwierzyć, że coś takiego się zachowało. Może brało się to stąd, że chronili się tu ludzie, którzy mieli jakąś trudną sytuację życiową, albo właśnie owo złe pochodzenie społeczne. Było tu paru hrabiów, była też księżna. Znajdowały tu dla siebie miejsce jakieś niedobitki polskiej inteligencji okresu przedwojennego. I to oni tworzyli tę specyficzną atmosferę.

KW - Dyrektorem był wówczas?

JK - Dyrektorem był Władysław Bieńkowski, który odcisnął pozytywne piętno na funkcjonowaniu tej instytucji. Zapamiętałam - i to było dla mnie doświadczeniem niezapomnianym - jak w 1953 r. aresztowano i po paru dniach wypuszczono panią Hannę Pliszczyńską i pana Henryka Sawoniaka. Wówczas to za regałem zobaczyłam, jak dyrektor Bieńkowski klęczał przed panią Pliszczyńską na kolanach i całował obie jej ręce. To było dla mnie dowodem, że człowiek ten patrzy na wiele spraw zupełnie inaczej, nie w sposób gazetowy i oficjalny. Bieńkowski organizował w Bibliotece wieczory literackie, z winem i deklamacjami. Prawdę powiedziawszy, to było uzupełnienie tego, czego nie mieliśmy na studiach, a czego tam powinniśmy doświadczyć.

Już na studiach słuchałam wykładów pani docent Zofii Krystyny Remerowej i, choć oratorka z niej była dosyć kiepska, to wsłuchując się w to, co mówiła, zauważałam, że były to rzeczy bardzo ważne. Zapamiętałam jedno, co mi się przydało przez całe życie zawodowe do dnia dzisiejszego, a mianowicie, że biblioteka nie jest zawieszona między ziemią a gwiazdami, lecz jako instytucja stanowi wynik rozwoju społecznego w danym okresie historycznym. To społeczeństwo określa, jaki ma być jej kształt i forma oraz jak ma ona funkcjonować.

Docent Remerowa przekonywała mnie też, że biblioteka odgrywała ogromną rolę w polityce i że tej politycznej strony funkcjonowania bibliotek nikt do tej pory nie opracował. Oczywiście, że dziś to wygląda inaczej, ale wtedy to były odkrycia. Czyli krótko mówiąc, pani Remerowa nauczyła mnie patrzeć na bibliotekę w szerokim kontekście społecznym.

KW - To wiele wyjaśnia. W Pani publikacjach bowiem (samych autor-skich książek było 18¹), a właściwie to już w ich tytułach obok terminu biblioteka pojawiają się sformułowania wskazujące, że instytucja ta oglądana będzie na tle szerokiego społecznego otoczenia i z uwzględnieniem najważniejszych w danym czasie społecznych problemów, czyli tego, co nawiązując do jednego z tytułów Pani prac, znajduje się „za drzwiami bibliotek”.

¹ Najważniejsze w kolejności publikowania: *O roli bibliotek, książki i prasy. Opinie czytelników*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1962, *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*. Warszawa: SBP 1967, *Biblioteki amerykańskie*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1971, *Biblioteki publiczne: główne kierunki rozwoju*. Warszawa: PWN 1972, *Biblioteka a świat współczesny*. Wrocław: Ossolineum 1973, *Spoleczna funkcja biblioteki publicznej*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1976, *Biblioteki w Polsce i za granicą*. Warszawa: CUKB 1978, *Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1980, *Między teorią a praktyką bibliotekarską*. Warszawa: SBP 1985, *Kultura. Gospodarka. Biblioteki*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1992, *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1996, *Lokalność i uniwersalność*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2000, *Drukowany świat*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2003.

I tak np. w ostatniej książce pt. *Drukowany świat* możemy przeczytać, że przyszłość bibliotek zależy nie tylko od nakładów finansowych, choć są one ważne i stanowią podstawę ich funkcjonowania, ale też od stopnia akceptacji tych instytucji w środowisku lokalnym. W swoich pracach każe Pani bibliotekarzom patrzeć na instytucje, w których pracują, nie tylko przez pryzmat dobrze skatalogowanych zbiorów, ale także różnych, a ostatnio coraz bardziej się różnicujących wobec nich społecznych potrzeb i oczekiwań. To, jak mi się wydaje najbardziej charakterystyczna, a zarazem najcenniejsza cecha Pani pisarstwa.

Ale wróćmy jeszcze na moment do Pani miejsca pracy, czyli tego -jak się zwykło mówić - IKiCz-u. Instytut był -jak już tu powiedziano - „dzieckiem” pani Remerowej, lecz w dorosłość i wiek, że tak powiem męski, wprowadzała go już Pani, kierując nim przez 32 lata. Jak z dzisiejszej perspektywy, ocenia Pani rolę, jaką Instytut odegrał w polskim bibliotekarstwie?

JK - Sądzę, że bardzo dużą. Instytut nawiązywał do tych nurtów społecznych, które przewijały się w twórczości międzywojennej zarówno Heleny Radlińskiej, jak Jana Muszkowskiego, czy Adama Łysakowskiego, chociaż o tym ostatnim się mniej mówi, traktując go przede wszystkim jako bibliografa. A był to człowiek, który patrzył bardzo szeroko, otwarcie na sprawy biblioteczne.

Co było takie charakterystyczne? Otóż to, że do Instytutu trafili ludzie, z których każdy był nieco inny, ale wszyscy mieli właśnie to społeczne widzenie zarówno spraw książki, jak i biblioteki. Muszę powiedzieć, że mnie Instytut ukształtował. Od początku zdawałam sobie sprawę, że zadanie nie jest proste, ponieważ problematyka czytelnictwa, organizacji bibliotek nie mieści się w tradycjach klasycznego polskiego księgoznawstwa. Wiadomo było, że my tym tropem nie pójdziemy, ponieważ nas pociągają te wszystkie sprawy, które wynikają z szerszego kontekstu społecznego. I to może przypadek sprawił, że pierwsi pracownicy Instytutu: Staszek Siekierski, Marek Skwarnicki, czy potem Janusz Ankudowicz, to byli ludzie, którzy widzieli bibliotekę właśnie na takim szerszym społecznym tle.

KW - Jak to było, jak się tworzył ten pierwszy zespół?

JK - On się tworzył trochę przypadkowo, na zasadzie takiej, że ktoś kogoś polecił. Staszka Siekierskiego ktoś polecił w pewnym momencie, mnie też przecież ktoś polecił, również Ankudowicza.

KW-A jednak mimo tej przypadkowości: różnych życiorysów, studiów, nawet wyborów ideologicznych coś was łączyło. Powiedziałabym, że tą cechą wspólną był rodzaj postawy poznawczej najlepiej i najpełniej się uwidaczniającej w prowadzonych w Instytucie badaniach oraz powstających na ich podstawie publikacjach.

JK -Jedną rzecz była tutaj ważna, mianowicie decyzja pani Remerowej, żeby do Instytutu trafiali ludzie młodzi. Nie ukrywam, to wówczas w środowisku był szok. Trafiali tu bowiem tacy, którzy jeszcze nie ukończyli studiów, albo byli świeżo po magisterium. Miano jej to nawet za złe, zwłaszcza ci starsi, jeszcze z okresu międzywojennego bibliotekarze, którzy uważali, że wnieśli dość do bibliotekarstwa, do jego rozwoju, organizacji i jakiegoś miejsca im się należy.

Pani Remerowa zrobiła dwa wyjątki. Zatrudniła dr. Stanisława Antoszcuka, tego samego, który wcześniej mnie do Narodowej protegował, a który, będąc socjologiem pogłębił nasze zainteresowania socjologiczne. A drugim takim wyjątkiem było przyjęcie do Instytutu, już będącej, w latach

pani Wandy Dąbrowskiej, która przeszła do nas z Ministerstwa Kultury i zaczęła organizować badania nad zawartością księgozbiorów bibliotek publicznych. Od tego właściwie zaczynaliśmy: od przeglądu, co się znajduje w bibliotekach i jak to jest czytane. Dziś wydaje się, że to była bardzo dobra szkoła. Uczestniczyliśmy w tym wszyscy, cały zespół, bez jakichś sztywnych podziałów, że jedni się zajmują tym, a inni czymś innym. Była jedna wielka praca, którą trzeba było wykonać: popatrzeć, jak wyglądają księgozbiory bibliotek publicznych i jak to koresponduje z zainteresowaniami czytelniczymi, czy w ogóle ludzie interesują się tym, co w bibliotekach publicznych się znajduje. Tymi badaniami kierowała przez dobrych parę lat Wanda Dąbrowska. Doprowadziła do opracowania trzech katalogów pt. *Książki dla bibliotek*, ale nie tylko to było ważne. Istotny był kierunek polegający na konfrontowaniu tego, co stoi na półce z tym, czym faktycznie interesują się czytelnicy.

KW — Można więc powiedzieć, że wasza praca od samego początku miała empiryczny charakter, nie ograniczała się do pobytu w Narodowej, ale odbywała się też, że tak powiem, w terenie.

JK - To było dla nas bardzo ważne. Gdybyśmy tylko siedzieli przy biurkach i przewracali kartki analizując, co się znajduje w bibliotekach (bo taka ewentualność też przecież istniała: można było rozpisać kwerendę do bibliotek, niech powiedzą, co mają na półkach i co jest czytane), nie zobaczylibyśmy, jak te biblioteki faktycznie wyglądają. A tak, podczas tych wyjazdów widzieliśmy nie tylko biblioteczne półki, nie tylko to, co na nich stało, ale i całe otoczenie bibliotek: całą ówczesną polską biedę, często polski analfabetyzm, jeszcze wówczas funkcjonujący zupełnie nieźle, mnóstwo rzeczy, o których siedząc przy biurku, po prostu nigdy byśmy się nie dowiedzieli.

To nas właśnie różniło od takich, powiedziałabym, klasycznych prac księgoznawczych, gdzie podstawą jest księgozbiór, który się analizuje, opisuje i na tej podstawie wyciąga jakieś wnioski. Nie, my musieliśmy po prostu patrzeć na żywy organizm, jakim jest biblioteka w całym jej szerokim kontekście: relacjach politycznych, społecznych, materialnych itp. I chwala tym, którzy nas w ten teren posyłali. Wysyłała nas pani Remerowa, pani Dąbrowska, wysyłał nas Bieńkowski. On też był zdania, że jeżeli jesteśmy świeżo po studiach, to prawdę powiedziawszy, niewiele wiemy i powinniśmy się uczyć na miejscu.

KW - Czy można zatem powiedzieć, że to właśnie podczas tych wyjazdów kształtowała się problematyka przyszłych badań, że to wtedy rodziły się pomysły, by przyglądać się małym miastom, rejonom uprzemysławianym, młodzieży wiejskiej?

JK - Ależ oczywiście. Przecież my orientowaliśmy się, że po 1945 r. społeczeństwo polskie ulega ogromnym przemianom. I dlatego interesowały nas takie sprawy, jak np. sytuacja kobiet, która się szalenie zmieniała. Takie badania zostały przeprowadzone przez Krystynę Kraśniewską i one pokazywały, na czym te zmiany polegały, m. in. na tym, że mężczyźni poszli do przemysłu, do ciężkich prac wydobywczych, a kobiety musiały wypełnić inne dziedziny życia społecznego, jak służba zdrowia, szkolnictwo, urzędy i wszelkie inne instytucje. Zmieniła się rola kobiet i w związku z tym trzeba się było temu przyjrzeć (por. np. K. Kwaśniewska: *Z badań nad zainteresowaniami czytelniczymi kobiet*. Cz. I. *Środowisko robotnicze*. Warszawa 1960 oraz *Czytelnictwo kobiet*. Warszawa 1973). Dobrze, że te

prace zostały przeprowadzone, bo są one jakąś dokumentacją tamtych lat. Inna kwestia - uprzemysłowienie. Kiedy pierwszy raz przyjechaliśmy do Lubina, to była to, prawdę mówiąc taka sobie zapyziała wiocha. A po paru latach powstało tu stutysięczne miasto. I myśmy tę zmianę zarejestrowali. Nasze główne zadanie polegało na przypatrzeniu się, jakie zmiany wywołuje w zainteresowaniach kulturowych szybkie uprzemysłowienie i postępująca urbanizacja. (por. m. in. J. Kołodziejaska: *O roli bibliotek, książki i prasy. Opinie czytelników*, Warszawa 1962, J. Ankudowicz: *Czytelnictwo na tle życia kulturalnego i struktury społecznej mieszkańców małych miast*. Warszawa 1967, K. Ziembicka-Ankudowicz: *Biblioteki i czytelnicy w wybranych małych miastach*, Warszawa 1968, J. Ankudowicz: *Książka w kulturze uprzemysławianego ośrodka lokalnego*. Warszawa 1977). Teraz wiemy, że takich miejscowości było znacznie więcej. One powstawały w sposób gwałtowny. Ludzie przyjeżdżali, dostawali mieszkania, budowało się osiedla, powstawały szkoły i biblioteki, rodziły różne aspiracje w zakresie i kształcenia, i korzystania z instytucji kultury. Trzeba się było temu przyjrzeć, to były bardzo ciekawe obserwacje. Zmieniała się także wieś, część mieszkańców migrowała do miast, część pozostawała. Dla nas ciekawe było spojrzenie na to, co się dzieje z młodzieżą wiejską, jakie ona ma rzeczywiste możliwości, jak sobie wyobraża swoje przyszłe życie, jak uczestniczy w kulturze, czy czyta książki i czy ma do nich dostęp (por. np. S. Siekierski: *Recepcja literatury pięknej na wsi*. Warszawa 1968, *Czytelnictwo młodzieży wiejskiej*. Warszawa 1973). Takich i podobnych pytań było w naszych działaniach bardzo dużo. Nawet jeśli przyjmując, że ośrodki uprzemysławiane były na pierwszym planie, bo to po prostu się wiązało z polityką, to przecież nas interesowało także, co się dzieje w małych miasteczkach, takich tradycyjnych małych miasteczkach, jak Baranów czy Niepołomice. Chcieliśmy wiedzieć, jaką mają przyszłość, kto w nich zostaje, czym się interesuje, co czyta, albo dlaczego w ogóle nie czyta. Taką naszą pierwszą próbą ujęcia socjologicznego było spojrzenie na czytelnictwo robotników w warszawskiej dzielnicy Wola. To było bardzo ciekawe doświadczenie, choć ta nasza pierwsza analiza była dosyć nieudolna, po prostu jeszcze nie mieliśmy doświadczenia. Ale jak spojrzalam na ten materiał teraz, odnaleziony zresztą przypadkowo, to jego dokumentacyjna wartość jest niepodważalna. Spośród 18 tysięcy robotników zatrudnionych na Woli, tylko niewielka część miała ukończoną szkołę podstawową, a większość stanowili półanalfabeci.

KW - Jak ówczesne władze reagowały na wasze zainteresowania i powstające w instytucie opracowania? Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że prace te dostarczały sporo wiedzy o naszym społeczeństwie na podstawie wnikliwej i rzetelnej jego obserwacji, ale przecież płynące z nich wnioski, najogólniej mówiąc, nie były politycznie poprawne, czyli zgodne z jedynie słuszną wówczas linią?

JK - Poruszyła tu pani bardzo istotną sprawę. Ten, powiedziałabym - konflikt, może nie zawsze werbalizowany, ale tłący się, między wynikami naszych badań, a tym, co głosiła władza, był właściwie od początku. Ci bowiem, którzy godzili się na powstanie Instytutu i prowadzenie tych prac, wyobrażali sobie w naiwności ducha, że my będziemy tymi badaniami potwierdzać słuszność obranych kierunków i linii politycznych. I w momencie, kiedy w naszych badaniach ujawniały się sprawy zupełnie inne, często przeciwstawne, pojawiały się zastrzeżenia i wątpliwości. Były one czasami formułowane w sposób naiwny, na zasadzie: a wy mówicie, że ludzie nie

chęć czytać literatury popularnonaukowej (wówczas w gruncie rzeczy politycznej), a przecież mój sąsiad pyta mnie o tę literaturę i bardzo chętnie z niej korzysta. To były tego rodzaju argumenty, na wyniki badań reprezentatywnych nakładano jednostkowe doświadczenia na zasadzie „a mój sąsiad powiedział”. Z tym było bardzo trudno walczyć i bardzo trudno było te argumenty zbijać. To tak, jak ktoś na widok wielbłąda stwierdza, że niemożliwe, by istniało takie zwierzę.

Ale drugi kierunek dotyczącej nas krytyki, był znacznie trudniejszy do odparcia. Oczekiwano od nas mianowicie, że będziemy instruować, pomagać, pokazywać jak postępować. Nieustannie słyszeliśmy więc: wy nam stale mówicie, jak jest, ale powiedzcie nam, co zrobić, żeby było inaczej, lepiej, czyli (w domyśle) tak, jak my, specjaliści od polityki kulturalnej, chcemy. Ludzie nie chcą czytać literatury popularnonaukowej i wy to stwierdzacie, w porządku, ale teraz powiedzcie nam, jakie działania podjąć, żeby ta literatura była chętnie czytana. Były też inne wątpliwości: mówicie, że sprawy organizacyjne w bibliotekach wyglądają źle, że jest bałagan, że zła klasyfikacja, że katalogi są niefachowo opracowane, no to teraz powinniście podjąć taką pracę, żeby to wszystko uładzić, poprawić i żeby wszystko było w porządku.

A my takich możliwości, ani chęci i umiejętności, żeby te sprawy warsztatowe bibliotek porządkować nie mieliśmy. Nie byliśmy w stanie pracy instrukcyjno-metodycznej prowadzić między innymi i dlatego, że była to domena bibliotek wojewódzkich oraz powiatowych, których statutowym zadaniem było pomaganie mniejszym bibliotekom. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w tym obszarze jesteśmy absolutnie bezradni, bowiem warsztatowe umiejętności muszą wynikać z kwalifikacji bibliotekarzy, a ci albo je mają, albo nie. Jeśli nie, to święty Boże nie pomoże, instrukcje i praca metodyczna na nic się zdadzą. Ale tego rodzaju postulaty powtarzające się pod naszym adresem nieustannie przez wiele lat, czasami po prostu zatruwały nam życie.

KW - Mimo to jednak udawało się wam i zdobywać pieniądze na badania, i rzetelnie te badania przeprowadzać, i systematycznie publikować ich wyniki. Mam wrażenie, że gdzieś w Bibliotece Narodowej, jakby trochę na uboczu uchowała się taka komórka, która przy okazji przyglądania się bibliotekom, powiedziała bardzo dużo o społeczeństwie danego czasu. I w gruncie rzeczy może trochę żal, że prace powstające w Instytucie nie weszły w szerszy obieg nie tylko bibliotekoznawczy. Pozwoliłam sobie na tego rodzaju refleksję, jako że sama w pewnym momencie (konkretnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku) dołączyłam do zespołu Instytutu i w mojej edukacji te pierwsze empiryczne opracowania miały ogromne znaczenie, nawet wtedy, gdy usiłowałam z nimi polemizować.

JK - Wróć jeszcze na moment do wcześniejszego wątku. Te wszystkie zastrzeżenia i te różne trudności w naszych relacjach z władzami, oczywiście zatruwały nam życie, ale ratowała nas jedna rzecz, a mianowicie to, że byliśmy w strukturze Biblioteki Narodowej, i to że Biblioteka od początku przez całe te lata rozpiniała nad nami parasol. Jako kierownik Instytutu miałam zawsze świadomość, że w razie czego murem stanie za nami dyrektura Biblioteki, że mam w niej oparcie. Odnosi się to do kolejnych dyrektorów, którzy taką postawę zawsze przyjmowali. To było bardzo dużo, bo to dawało poczucie bezpieczeństwa. Ale trzeba przyznać, że to, iż byliśmy w Bibliotece Narodowej, że ona nas chroniła, miało też pewien mankament. Znajdowaliśmy się bowiem w pewnej izolacji, trochę jak na szczęśliwej wy-

spie i chyba jednak sami nie zadbaliśmy, żeby wyniki naszych prac były szerzej popularyzowane, także w innych środowiskach naukowych.

KW - Z badań prowadzonych w Instytucie korzystała profesor Antonina Kłoskowska, były próby współpracy z prof. Stefanem Żółkiewskim i innymi pracownikami kierowanej przez niego pracowni w Instytucie Badań Literackich PAN, Januszem Lalewiczem, Krzysztofem Dmitrukiem. A więc może nie było tak źle i nie tylko nasza to była wina.

JK - Dodajmy, że wcześniej bardzo gorliwie chodziliśmy na seminarium prof. Józefa Chałasińskiego. Mam jednak świadomość, że wyniki naszych badań nie funkcjonują w nauce, co najlepiej widać śledząc przypisy różnych prac poświęconych społeczeństwu, kulturze czy wręcz bibliotekom, tak, jak tego oczekiwaliśmy. Nie bez znaczenia jest tu i to, że jesteśmy częścią Biblioteki Narodowej, a nie ośrodkiem akademickim, czego konsekwencje ponosimy zresztą do dzisiaj. Pracując już piątą kadencję w KBN, widzę, jaki jest stosunek do ośrodków akademickich, a jak zupełnie inaczej patrzy się na to, co proponuje Biblioteka Narodowa, czy w ogóle jakaś biblioteka. Od razu pojawia się wówczas pewien dystans na zasadzie: „owszem, to są dobrzy fachowcy, a jakże itd., ale to nie jest już poziom akademicki...”. Coś w tym takiego jest.

I jeszcze jedna sprawa. Póki żyła docent Remerowa i łączyła pracę w Instytucie z pracą dydaktyczną w świeżo powołanej Katedrze Bibliotekoznawstwa, i póki angażowała nas do pomocy w tych swoich pracach dydaktycznych (prowadziliśmy wówczas ćwiczenia i różne inne zajęcia) nasze przenikanie do dydaktyki było dosyć istotne. Dawało to nam bardzo dużo, bo właśnie w dydaktyce weryfikuje się to, do czego się dochodzi w wyniku badań. Jest to próba ich przełożenia i zaprezentowania tak, żeby słuchacze zrozumieli, o co w nich chodzi, jaką sprawę, problem podejmują i dlaczego. W momencie, kiedy zabrakło doc. Remerowej, nasze kontakty z uczelnią właściwie się skończyły. Dla mnie skończyło się to w 1979 r., kiedy wypromowałam 13 magistrów, chyba nie najgorszych, i kiedy ówczesna dyrekcja Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki po prostu prawie bez uprzedzenia zrezygnowała ze współpracy ze mną. Do pracy dydaktycznej wróciłam dopiero po wielu latach na zaproszenie prof. Marcina Drzewieckiego. Myślę, że fakt przerwania naszej współpracy nie wyszedł na dobre ani nam, ani Uniwersytetowi. Tak to dzisiaj, po latach widzę.

KW - A kontakty ze środowiskiem bibliotekarskim? Zawsze były one w Instytucie dość intensywne. Jak dziś je Pani ocenia?

JK - Ja sobie nie wyobrażam naszego działania bez tych kontaktów, o których pani mówi. One były absolutnie konieczne, bo jeżeli istnieje taki ośrodek, jak Instytut Książki i Czytelnictwa, prowadzi pewne badania, opracowuje je i publikuje, to przecież nie może na tym poprzestać, byłoby to postawienie książki, jeszcze jednego grzbietu na półce i nic poza tym. Natomiast to, że my jeździliśmy (zresztą w dalszym ciągu tak się dzieje) do różnych bibliotek, że nas proszono o zreferowanie tego, do czego dochodziliśmy w wyniku badań, że wysłuchiowano naszych opinii, raz się z nimi zgadzano, innym razem - nie, nigdy jednak nie wątpiąc w solidność naszych badań i w nasze poczucie odpowiedzialności, mocno i mam nadzieję trwale nas w to bibliotekarskie środowisko wpisało. Te nasze wyjazdy, referaty, wystąpienia, głosy w dyskusji miały dość duże znaczenie i dawały korzyści obu stronom. Przekonaliśmy się o tym dodatkowo, organizując wspólnie z WBP w Kielcach dziesięć forów czytelniczych.

KW - No właśnie, poproszę parę słów o tej cennej i -jestem przekonana - prekursorskiej inicjatywie Polskiego Towarzystwa Czytelniczego, którym Pani kieruje, i biblioteki kieleckiej, przedsięwzięciu, które tak dobrze przygotowało pewną grupę bibliotekarzy do zmian zachodzących po 1989 r., że - nie waham się użyć tego słowa - uczyniło z nich elitę polskiego bibliotekarstwa.

JK - Podchodziliśmy trochę do tej inicjatywy, jak pies do jeża. Obawy, czy to się uda, były bardzo silne, nie tylko we mnie, ale w nieżyjącym Januszu Ankudowiczu i paru jeszcze innych osobach też. Nam chodziło o jedno: żeby w ramach kolejnych forów organizowanych co roku przybliżyć bibliotekarzom problematykę realizowaną przez Instytut Książki i Czytelnictwa, ale również to, do czego dochodzą inne nauki, takie jak pedagogika, socjologia, zarządzanie. Chodziło nam o to, żeby zapraszać specjalistów i żeby to oni pokazywali bibliotekarzom szersze konteksty: społeczne, ekonomiczne, kulturowe, polityczne wreszcie, niezbędne dla zrozumienia otoczenia, w którym funkcjonują biblioteki. I po 10 latach doświadczeń wydaje mi się, że wybraliśmy słuszną drogę i wszyscy: organizatorzy i uczestnicy, zdaliśmy egzamin.

Początkowo były zastrzeżenia: dlaczego nic nie mówimy o warsztacie bibliotecznym itp., znów więc wracały te sprawy instrukcyjno-metodyczne. Ale to ucichło i potem bibliotekarze bardzo chętnie przyjmowali nasze propozycje i wsłuchiwali się w to, co poszczególni specjaliści mieli im do powiedzenia. Dzięki przedstawicielom różnych nauk mogli się oni przekonać, że to, co robią w swoich instytucjach ma odniesienia znacznie wykraczające poza codzienną praktykę bibliotecarską. Najlepszym dowodem uznania dla naszej inicjatywy jest to, że do dzisiaj wiele osób się upomina, żeby dalej organizować forum, spotykać się, dyskutować, wspólnie zastanawiać nad tym, co się dzieje wokół nas, a więc także wokół bibliotek w ich bliższej i dalszej perspektywie. Wydaje mi się to cennym osiągnięciem, które można tej inicjatywie przypisać. Czy znajdzie swoich kontynuatorów? Chyba tak, tylko musi upłynąć trochę czasu.

KW - Dość wcześnie wyjechała Pani na tzw. Zachód, zawsze też utrzymywała Pani dość stałe i systematyczne kontakty z bibliotekarzami na świecie, także za naszą wschodnią granicą. Jakie to miało znaczenie dla Pani osobiście, ale także dla Instytutu, którym Pani kierowała oraz dla myślenia o polskim bibliotekarstwie?

JK - To był okres poznawania świata, nie ulega wątpliwości. Mnie się rzeczywiście udało już bardzo wcześnie wyjechać na kilka stypendiów, które miały istotną wartość. Do najistotniejszych zaliczam czteromiesięczny pobyt w Stanach Zjednoczonych.

KW - *Biblioteki amerykańskie* (Warszawa 1971) to publikacja, którą podróż ta zaowocowała. Twierdzę, że nadal, mimo upływu lat, warto do niej zajrzeć.

JK — Warto z jednego względu. Mianowicie wówczas, kiedy powstawała ta praca i kiedy będąc w Stanach tworzyłam sobie jakąś kartotekę zagadnieniową, miałam świadomość, że między naszym bibliotekarstwem a amerykańskim jest oczywiście dystans, ale nie jest on tak ogromny, żeby był nie do pokonania. Trzeba tylko naszemu środowisku uświadomić, w jakim kierunku rozwija się bibliotekarstwo światowe i jakie warunki muszą być spełnione, byśmy mogli zmierzać w podobnym. To był okres, kiedy tzw. komputeryzacja w Stanach Zjednoczonych dopiero się zaczynała, do-

piero wszystko zaczynało się rozkręcać, zwłaszcza jeżeli chodzi o biblioteki. I dlatego po powrocie chodziłam z nosem zadartym do góry, bo mi się wydawało, że jakichś ogromnych różnic między nami a światem nie ma, że wystarczy włożyć trochę wysiłku w to wszystko, co dotyczy organizacji i funkcjonowania bibliotek, a potrafiemy utrzymać się w rytmie zbliżonym do tego, który jest w świecie.

Pomyliłam się kompletnie. Jak teraz na to patrzę, to mimo iż oczywiście wiele spraw jest aktualnych i wiele spostrzeżeń zawartych w tamtej pracy nie utraciło znaczenia, zauważam, że dystans, jaki w tej chwili dzieli polskie bibliotekarstwo (dotyczy to zwłaszcza bibliotek publicznych) od tego, co się dzieje w świecie, nie zmniejszył się, ale się powiększył. To są ciągle bardzo duże różnice.

KW - Z czego one wynikają? Czy podstawowe znaczenie mają kwestie technologiczne, czy o różnicach decydują może raczej uwarunkowania natury społecznej?

JK - Jedno i drugie. Już wtedy, podczas tego pierwszego pobytu stypendialnego miałam świadomość, że w Stanach Zjednoczonych przywiązuje się ogromną wagę do integracyjnej roli książki i biblioteki jako instytucji, w której dokonują się ważne rzeczy z punktu widzenia lokalnego społeczeństwa obywatelskiego. Niestety, nie mogę powiedzieć, że coś takiego jest powszechne w naszych warunkach.

KW - Czy można więc powiedzieć, że Pani praca *Lokalność i uniwersalność bibliotek* (Warszawa 2000) wyrasta w jakiejś mierze jeszcze z tamtych doświadczeń, a Pani stałe nawoływanie, by biblioteki umiejętnie te dwie funkcje łączyły, tam ma swoje źródło?

JK - Tak, oczywiście. To jest bardzo istotna sprawa, bo każda biblioteka, niezależnie, czy to szkolna, publiczna, czy akademicka, pełni swoje funkcje lokalne dla określonego środowiska. Jest niejako promotorem tego, co się w tym środowisku dzieje. Z drugiej jednak strony, przez fakt posiadania zbiorów książkowych, czasopiśmienniczych i wszelakich innych, ostatnio coraz częściej wykorzystujących nowe technologie, funkcjom lokalnym towarzyszy uniwersalność. Biblioteka poprzez swoje zasoby wprowadza przeciętnego czytelnika, czy użytkownika w świat uniwersalny, czyli taki, który wykracza poza granice lokalności. Tak było zawsze, i tak jest dziś. Natomiast zapominanie o tym może przynieść bardzo duże szkody zarówno środowisku lokalnemu, jak i temu szerszemu, o którym stale mówimy.

KW - Chciałam zapytać, jakie - według Pani - jest dziś najpilniejsze zadanie dla bibliotekarstwa w Polsce, lecz mam wrażenie, że już usłyszałam odpowiedź. Lokalność, uniwersalność, nowe technologie - to w dużym skrócie wszystko. Można by powiedzieć, tylko tyle i aż tyle.

JK - To faktycznie w ogromnym skrócie byłyby te najważniejsze cechy bibliotek. Prowadzę teraz dość dużą grupę osób, które piszą prace magisterskie. Są to przeważnie prace oparte na doświadczeniach z ich własnych placówek. I to, co w nich czytam, potwierdza w stu procentach moje przekonania oraz tezy, które staram się popularyzować. Biblioteka naprawdę może odegrać bardzo istotną rolę w najmniejszym nawet środowisku, pod warunkiem jednak, że znajdzie się bibliotekarz, który widzi pewne zjawiska, potrafi je ocenić i wyciągnąć odpowiednie wnioski dla praktyki. No, a jeżeli chodzi o tę uniwersalność, czyli wyposażenie bibliotek w odpowiednie technologie, danie im możliwości szerszego wyjścia, poza lokalność, to tu już wchodzimy na teren polityki kulturalnej, która (taka, czy inna) powinna

być uprawiana w naszym kraju, bo ona występuje wszędzie. W Stanach Zjednoczonych przez całe lata wkład czynnika rządowego w organizację bibliotek i ich funkcjonowanie był aktywny i wszechstronny, i tak się nadal dzieje.

KW - Czy możemy na zakończenie porozmawiać jeszcze o tym, co dla wielu jest najciekawsze: o życiu i ludziach, może o ludziach, którzy w Pani życiu odegrali istotną rolę i których w tym wspomnieniowym wątku chciałaby Pani przywołać?

JK - Przeważnie bywa tak, że się przywołuje osoby, które odegrały jakąś rolę w naszym rozwoju naukowym czy osobowym, jak byśmy tego nie nazwali. Ostatnio (to chyba jest związane z wiekiem) wracam do takich sporadycznych styczności z ludźmi, których określam jako ludzi dobrych. Często były to tylko momenty, niemające żadnej kontynuacji. No bo, jak inaczej można by nazwać takie zdarzenie? Kiedy w 1939 r. w połowie listopada uciekałam ze Świącian, w domu była rewizja. Nie wiedzieliśmy, czy od razu nas aresztują i gdzieś tam wsadzą, czy też jeszcze pozwolą egzystować. I w pewnym momencie żołnierz enkawudzista, który towarzyszył drugiemu przeglądającemu różne papiery, zobaczył nasze - moje i mojego młodszego brata — zimowe płaszcze wiszące na gwoździach wbitych w drzwi, bo to było nasze prowizoryczne mieszkanie. Zobaczył te płaszcze, popatrzył na mnie i w pewnym momencie zdjął oba, rzucił mi na ręce i patrząc spod czapy, powiedział jedno jedyne słowo: „udirajcie”. I to było decydujące. W tym momencie wiedziałam, że musimy natychmiast uciekać, tego wieczoru czy tej nocy. A to była połowa listopada, więc gdyby nie rzucił nam tych płaszczy, nie mielibyśmy szans przetrwania, dojechania do stacji kolejowej i dalej. On nas, dwoje zupełnie samotnych dzieci, po prostu wtedy uratował. Nie wiem dlaczego, ale to wspomnienie ostatnio do mnie wraca.

Drugi taki moment wiąże się z powstaniem warszawskim. Siedzę na Dworcu Głównym i, co tu kryć, zalewam się łzami. Pilnuje nas wermachtowiec, który chodzi miarowo po zasłanej szklą hali dworcowej i trzeszczy buciorami. A ja siedzę i płaczę. Pierwszy raz w ciągu całego powstania zdaję sobie sprawę, że wszystko jest przegrane, że to koniec. I w pewnym momencie ten Niemiec się zatrzymuje i kładzie mi na podołku dwa pomidory. Spojrzałam na niego i zobaczyłam dobrą twarz człowieka. Ale wstaję i moją szkolną niemczyznę mówię mu, że nie jestem głodna. Popatrzył na mnie i powiedział: „Ależ oczywiście mała idiotko, wiem, że nie jesteś głodna” i poszedł sobie. Chyba zrozumiał, że tym symbolicznym gestem ta chuda i zapłakana dziewczynka broniła swojego człowieczeństwa i godności narodowej. Co zrobiłam z tymi pomidorami, nie wiem, nawet przed komisją orlenowską bym nie wyznała. Mogę zapewnić jedno, nie zjadłam ich, może wyrzuciłam, może komuś oddałam.

Takich przykładów ze swojego życia mogłabym przytoczyć jeszcze więcej. Przekonują mnie one, że jednak w ludziach tkwi bardzo dużo dobrego i że są sytuacje ekstremalne, w których ta dobroć raptem dochodzi do głosu. Ona o czymś świadczy i ona nas potem podtrzymuje na duchu. To powoduje, że staram się i bardzo się pilnuję, żeby nie dopuszczać myśli w rodzaju, że wszyscy Rosjanie są podli, a każdy Niemiec to potencjalny morderca. Zawsze i wszędzie znajdują się bowiem jacyś dobrzy ludzie i to do nich należy przyszość.

KW - Miała Pani w swoim życiu bardzo trudne osobiste doświadczenia, z którymi musiała się Pani zmierzyć, wrócić do pracy, pracować z młodzieżą.

JK - Prawdę mówiąc, pani Kasiu, to mnie ta młodzież trochę wówczas uratowała. W 1978 r. zginął mój syn i to na tej przeklętej górze Uszba w Kaukazie, o której było niedawno głośno.

KW - Skończył historię?

JK - Tak, skończył historię, a ja w nagrodę zafundowałam mu tę wyprawę. Pierwszą osobą, która weszła do mojego domu po otrzymaniu tej wiadomości był ksiądz Bozowski „od Wizytek”. To cudowna postać. Niedawno byłam na mszy w intencji o jego kanonizację. Uważam, że był świętym za życia.

Ksiądz Bozowski w proggu powiedział krótko: „Nie będę nic mówił, bo na to nie ma słów, ale w sąsiednim pokoju odprawię mszę”. Wstyd powiedzieć, nie wzięłam w niej udziału. Przeprosiłam go za to podczas mszy w intencji jego kanonizacji. Nie byłam wówczas w stanie i przez wiele lat bardzo mnie to gryzło. Nawet jak byłam na pogrzebie księdza Bozowskiego, bardzo go za to przepraszałam.

Muszę powiedzieć, że otoczyli nas wówczas przyjaciele bardzo serdeczni, wnoszący spokój, jakieś jednak ukojenie. Nigdy im tego nie zapomnę. Jedna z naszych przyjaciółek przychodziła i siedziała na stołeczku cały czas, całymi dniami po prostu. To też się liczy, to też miało swoje ogromne znaczenie. Pani Remerowa napisała do mnie list. Ja ten list mam, przechowuję jak relikwię.

KW - Ona też straciła syna.

JK - Właśnie w tym tkwiła nasza wspólnota. Pani Remerowa straciła 16-letniego syna w kopalni ołowiu, gdzieś w głębi Rosji. Zginął po roku. Chłopak wywieziony z Borysławia za przynależność do jakiejś, pozał się Boże, tajnej organizacji. Przeżyła to. Może dlatego ten list, który napisała do mnie, stanowił dla mnie podporę, na zasadzie, że nie jesteś jedyna na świecie, którą dotknęło nieszczęście.

To były, nie ukrywam, bardzo trudne dwa lata. Trochę mi pomogli studenci, którzy przygotowywali wówczas u mnie prace magisterskie. Było ich trzynastu. Wiedziałam, że oni muszą napisać te prace, a ja muszę je czytać, muszę też się z tymi młodymi ludźmi spotykać, naradzać. Nie było to łatwe, ale robili to tak kulturalnie, tak delikatnie, że nigdy im tego nie zapomnę. To była naprawdę wspaniała grupa młodych ludzi. I znów muszę powiedzieć, że pomogli mi po prostu dobrzy ludzie przeżyć to, co dla innych stanowiłoby rzecz trudną i niewyobrażalną. Ale tak to bywa.

KW - Nadal jest Pani otwarta na młodzież i stale tych młodych ludzi - tak przecież już dziś innych, wyposażonych w komputery, komórki i inne elektroniczne gadzety - ciekawa. Przyznam, że patrzę na to z podziwem. Jak udaje się Pani nawiązać z nimi kontakt?

JK - Niech sobie pani wyobrazi, że znacznie łatwiej niż ktokolwiek by przypuszczał. To się dzieje w jakiś taki sposób spontaniczny. Jestem nie tylko egzaminatorem, ale i powiernicą dla wielu w różnych sprawach: ktoś kogoś zdradził, ktoś kogoś zostawił, ktoś ma jakieś kłopoty rodzinne. Bardzo często muszę wysłuchiwać takich opowieści i muszę powiedzieć - nie lekceważę ich, bo one są ważne.

Młodzi ludzie, w rok po maturze (bo ci, z którymi mam do czynienia, sana pierwszym roku) bardzo często tkwią jeszcze głęboko korzeniami w domu rodzinnym. Słucham więc o dziadku, babci, o tym, co oni przeżyli, co robili, czy brali np. udział w powstaniu, skąd przybyli, jakie jest ich pochodzenie.

KW — Można więc powiedzieć, że nadal prowadzi pani badania empiryczne.

JK - Tak, ja tego wszystkiego wysłuchuję z ogromnym zainteresowaniem. Po prostu uważam, że jest to pokolenie, którego nie można oceniać na zasadzie, że ono jest takie, albo inne. Każdy z nich jest jakoś indywidualny i zupełnie osobny, ale w sumie tworzą grupę młodych ludzi, która jeszcze tkwi w domu, jeszcze wspomina babcię i to przeważnie dobrze, jeszcze się nie adaptowała do warunków życia w wielkim mieście, przeżywa najrozmaitsze rozterki i niepewności.

W sumie muszę powiedzieć tak: młodzi ludzie, z którymi mam do czynienia są tolerancyjni - nad podziw - i z każdym rokiem więcej, są optymistyczni, nie dają się zwieść sloganom i różnym stereotypom w rodzaju, że tu w tym kraju nie można żyć i trzeba się stąd wynosić (takie deklaracje zdarzają się bardzo rzadko), na ogół wierzą w swoją szczęśliwą gwiazdę i w to, że prawdopodobnie będą pożyteczni i dla społeczeństwa, i dla siebie.

Wielu z nich szuka swoich korzeni, które często okazują się bardzo odległe, a to tureckie, a to białoruskie, a to łemkowskie. Ja tego wszystkiego wysłuchuję, bo jest to dla mnie wszystko bardzo ciekawe.

KW- Powiedzmy jeszcze coś na temat Pani pisarstwa, czyli -jak zwykła je Pani określać - dziergania. Zaczęła Pani pisać wcześniej, a patrząc na Pani dorobek, można dojść do wniosku, że bez pisania nie da się żyć.

JK — Całkowicie się z tym zgadzam.

KW - Łączyła więc Pani kierowanie Instytutem z pracą dydaktyczną, pracą naukową z pisanem felietonów, liczne służbowe wyjazdy z prowadzeniem domu. Jak to było możliwe?

JK - Sama się nieraz zastanawiam. Ale może zacznę od początku. Pierwszy artykuł, a właściwie niewielkie sprawozdanie o pracy Katedry Bibliotekoznawstwa napisałam do „Przeglądu Bibliotecznego”, a redaktorem był wówczas Bogdan Horodyski. Tekst był niewielki, trzy strony, może cztery, a trzy razy go przerabiałam. Rozpacz mnie ogarniała i w pewnym momencie zapytałam Horodyskiego, czy ja jestem takie wyjątkowe beztalencie, żeby trzy razy przerabiać kilkustronicowy artykuł. Horodyski był człowiekiem bardzo miłym, prawdziwym dżentelmenem, popatrzył i powiedział: ależ, będzie pani doskonałą publicystką, ale za parę lat. Coś w tym rzeczywiście było, bo pisać pisałam sporo, ale miałam świadomość, że to jest ciągle właściwie takie żerowanie na szkole średniej, gdzie przywiązywano ogromną wagę do tego, jak piszemy, i co. Poza tym, ja pisałam bardzo dużo listów. Mam całą teczkę listów, które pisałam do Marka Skwarnickiego. Część z nich on zresztą opublikował w swojej książce *Minione a bliskie* (Kraków 1999). Ja po prostu od zawsze lubiłam pisać.

KW — Można więc powiedzieć, że epistolografia, to kolejna szkoła, która Panią ukształtowała.

JK - Próba opisania tego, co się dzieje, co przeżywam, co mnie otacza, pozwalała mi wiele spraw uporządkować i zrozumieć. Może to właśnie spowodowało, że zaczęłam pisać również o problemach fachowych. To było już jednak zupełnie inne pisanie i muszę przyznać, że początkowo szło mi to jak z kamienia. Miałam trudny start i gdyby nie życzliwość pana Horodyskiego.

Potem próbowałam także w czasopiśmie społeczno-literackich, żeby się nie zasklepić tylko w prasie fachowej i tak jakoś się już potoczyło. Nie ukrywam, lubię pisać felietony i to już od wielu lat. Tak się złożyło, że „No-

tes Wydawniczy" ostatnio zrezygnował z moich usług. A przyznam, że pisywałam do nich z dużą przyjemnością, sprawiało mi to po prostu frajdę. Na razie zostały mi recenzje do „Nowych Książek”. Ostatnio pisałam recenzję książki Zofii Zarębianki *O książkach, które pomagają być* (Kraków 2004). Bardzo ładna praca, bardzo ciekawa. Lubię od czasu do czasu napisać recenzję, daje mi to poczucie jakiegoś oddechu od spraw zawodowych. Z „Nowych Książek” dostaję do zrecenzowania tytuły, których nikt nie chce, nie ukrywam - są to przeważnie jakieś pamiętniki, czasami nawet w sensie literackim niereprezentujące większych wartości, ale za to dokumentacyjnym - tak.

KW - Czyli Pani pasje to historia i oglądanie świata poprzez ludzkie losy, dodałabym do tego jeszcze politykę.

JK - Nie ukrywam, polityka jest moją pasją. Wcześniej jednak, bo zaraz po studiach, zdałam sobie sprawę (a były takie kuszące propozycje), że w politykę nie wejdę, nie wejdę z całą świadomością, gdyż nie da się zachować pewnych zasad i wartości, idąc na kompromisy. W czasach socjalizmu było to zupełnie niemożliwe, a teraz jest już po prostu za późno.

Jestem kibicem, patrzę cały czas na to, co się w polityce dzieje i rzeczywiście czasami wydaje mi się, że jest to dla mnie sprawa pierwszorzędna. Nie potrafię wyłączyć się, choć się odgrązam, że nie wezmę gazety do ręki, nic mnie to nie obchodzi. Trwa to wszystko dwa dni najwyżej, a potem wracam do swoich nałogów: czytania gazet, śledzenia tego, co się dzieje. Niewykluczone, że gdyby losy potoczyły się inaczej, oczywiście nie moje, ale kraju, to może jednak byłabym w czynnej polityce, ale to tylko takie przypuszczenia.

KW - Ostatnia Pani praca to *Drukowany świat* (Warszawa 2003). Ale od jej ukazania się minęły już dwa lata, czy możemy spodziewać się kolejnej.

JK — Postaram się sprostać temu zadaniu. Przygotowuję, w tej chwili już właściwie ją wyglądam, książkę, której treść będzie wynikała z tego, co da się zobaczyć z okna biblioteki. Pomysł wziął się z konwersatorium, które prowadziłam dla zaocznych studentów. Jednym z tematów, który studenci opracowywali w postaci felietonów dwu-, trzystronicowych, był właśnie opis tego, co mogą zobaczyć z okna swojej biblioteki. Muszę powiedzieć, że było to bardzo ciekawe doświadczenie. Bibliotekarze mają bystre oko, zwłaszcza niektórzy i widzą wiele spraw. Widzą to, co się dzieje na ich podwórku, ale też i szerzej to, co się dzieje w kraju, są to oczywiście różne skale. Wychodzę z założenia, że przyszli bibliotekarze swoją edukację powinni zaczynać od lektur bardzo ogólnych, przechodząc do fachowych w drugiej kolejności. Te lektury, które mają charakter ogólny, wprowadzający w świat, w to, czym świat w tej chwili żyje, powinny być przyswajane w pierwszym rzędzie.

Wymyśliłam więc sobie, że też spróbuję tak, jak moi studenci, popatrzeć na wiele spraw z okna biblioteki i opiszę to, co uda mi się z niego zobaczyć.

KW - Czy będzie to okno Biblioteki Narodowej?

JK - Również z tego okna widać wiele rzeczy, o czym pani wie równie dobrze, jak ja. Ale w swojej pracy będę chciała wykorzystać różne okna, np. małej biblioteki, w której bibliotekarka zauważyła: przeprowadzili kanalizację, zrobili oczyszczalnię ścieków, sąsiad wybudował piękną chałupę, ale jeździł na roboty do Niemiec, dzieci zaniedbał itp. Bibliotekarka w Warszawie, patrząc z okna swojej biblioteki widzi, że dzieci przestały grać w dwa ognie, bo już nie musi tak, jak to było wcześniej bać się o szyby. Zastanawia się więc, gdzie się podziały te dzieci?

KW - Pewnie grają w gry komputerowe.

JK - Otóż to, pewnie siedzą przed telewizorem, albo grają w gry komputerowe i ona się tym martwi po prostu, bo jej się to nie podoba. Ale też bywa, że bibliotekarka z okna biblioteki widzi piękny park, spacerowiczów, widzi uzdrowisko, w którym coś się zmienia i to na lepsze, widzi piękne kolory, widzi jesień i potrafi to bardzo ładnie, literacko opisać.

KW - Będę okrutna. Czyżby w tym parku nie było śmieci?

JK - O śmieciach nie pisała. Wydaje mi się, że okno biblioteki jest bardzo dobrym miejscem, pozwalającym dostrzec różne, często przeciwstawne zjawiska, jak grę w dwa ognie i procesy globalizacji wraz z wszelkimi ich konsekwencjami.

Moją podstawową ideą jest, by pokazać bibliotekarzom, że nie można mieć postaw roszczeniowych i tylko pytać, dlaczego państwo nie interesuje się bibliotekami, dlaczego nie daje na to i na tamto, ale na podstawie lektur i obserwacji własnych należy samodzielnie szukać odpowiedzi na pytania, dlaczego tak się dzieje, skąd te nastawienia i w miarę możliwości samodzielnie podejmować działania.

KW - A zatem czekamy na nową książkę.

Wywiad wpłynął do redakcji 5 stycznia 2006 r.

NOTA BIOGRAFICZNA

Jadwiga Hildegarda Kołodziejska z domu Dworak - ur. 11 września 1928 r. w Gołędzkim (pow. kutnowski), w majątku ziemskim rodziców: Małgorzaty Hildegardy z Nentwigów i Stanisława Dworaka. Ojciec - kapitan artylerii konnej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., kawaler orderu *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych i wielu innych odznaczeń, w 1935 r. przechodzi do służby cywilnej i obejmuje stanowisko starosty w Święcianach (woj. wileńskie). Tam w l. 1937-1939 Jadwiga uczęszcza do szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim. 17 września 1939 r., po inwazji Armii Czerwonej, wraz z młodszym bratem zostają sami (matka przebywała w Gołędzkim, ojciec musiał uciekać), ale w pierwszej połowie listopada 1939 r. dzięki pomocy dobrych ludzi udaje się im uciec ze Święcian i dotrzeć do Gołędzkiego, gdzie spotykają się z rodzicami. Latem 1940 r. Niemcy wysiedlają całą rodzinę, która po paromiesięcznym pobycie w Kutnie ucieka do Generalnej Guberni. W czasie dłuższego pobytu w Mokobodach (pow. siedlecki) w 1942/43 r. Jadwiga kończy siódmą klasę szkoły podstawowej i zdaje egzamin do tajnego gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach. Wiosną 1944 r. kończy pierwszą klasę gimnazjum i w lipcu 1944 r. na dwa tygodnie przez wybuchem powstania warszawskiego wraz z całą rodziną przenosi się do Warszawy. Po kapitulacji Powiśla trafia do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd dostaje się do Bliżyna (koło Skarżyska Kamiennej). Po wyzwoleniu wraca do Gołędzkiego, a w kilka miesięcy później, w trakcie parcelacji majątku przenosi się do Kutna i rozpoczyna naukę w Gimnazjum i Liceum im. H. Dąbrowskiego. W 1948 r. zdaje maturę i zapisuje się na Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Na trzecim roku studiów wybiera specjalizację bibliotekarską i studia magisterskie odbywa w Katedrze Bibliotekoznawstwa kierowanej przez

prof. Aleksandra Birkenmajera. W 1952 r. wychodzi za mąż za Włodzimierza Kołodziejskiego i podejmuje pracę w Bibliotece Narodowej. W lutym 1954 r. zdaje egzamin magisterski i w tymże miesiącu rodzi syna, Rafała (absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, zginął 10 lipca 1978 r. w Górach Kaukazu).

W 1968 r. Jadwiga Kołodziejska uzyskuje stopień doktora w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Promotorem pracy *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym* była doc. dr Zofia Krystyna Remerowa. W 1976 r. uzyskuje tytuł doktora habilitowanego w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1986 r. otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego.

W1. 1968-2000 Jadwiga Kołodziejska kieruje Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. W1. 1968-1978 prowadzi zajęcia dydaktyczne w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego i promuje 13 magistrów. W1. 1979-1982 prowadzi seminarium doktoranckie w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego. W 2000 r. ponownie podejmuje pracę dydaktyczną w Instytucie Informacji i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Do 2006 r. wypromowała 30 magistrów.

W1. 1964-1969 pełni funkcję sekretarza generalnego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a w l. 1968-1982 jest redaktorem miesięcznika „Bibliotekarz”. Przez kilka kadencji jest członkiem Krajowej Rady Bibliotecznej oraz Rady Naukowej Biblioteki Narodowej.

W l. 1972-1975 jest sekretarzem Komisji Teorii i Badań Bibliotekoznawczych IFLA oraz członkiem Sekcji Badań Czytelnictwa tejże organizacji. W 1992 r. zakłada Polskie Towarzystwo Czytelnicze i wprowadza je do International Reading Association. Od 1992 r. jest stałym członkiem International Reading Association-International Development in Europe Committee.

W 1974 r. otrzymała nagrodę im. Heleny Radlińskiej I stopnia. W 1987 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Główne zainteresowania naukowe prof. Jadwigi Kołodziejskiej to: biblioteka w kontekście społecznym, struktury organizacyjne bibliotek publicznych, czytelnictwo, lokalne funkcje bibliotek. Bibliografia jej prac liczy ok. 700 pozycji: książek, rozpraw, artykułów, recenzji i felietonów.

Do innych zainteresowań Jadwigi Kołodziejskiej należy: turystyka górską, literatura piękna, dobry film i teatr.

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI JADWIGI KOŁODZIEJSKIEJ załata 1996-2005 (wybór)

1. *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1996, 172 s.
2. Czytelnicze wybory i niełaski. *Notes Wydawniczy* 1997, nr 5, s. 52-53.
3. Kto czyta nie błądzi. *Tygodnik Powszechny* 1997, nr 29, s. 16.
4. Kultura od macochy. *Nowe Książki* 1997 nr 5 s. 77-78.

5. Współczesność i przyszłość bibliotek w Polsce i na świecie. W: *Blżej bibliotek. IV Forum Czytelnicze Kielce 25-28 maja 1997*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 1997, s. 8-36.
6. Między dwoma biegunami. *Rocznik Biblioteki Narodowej* T. 32, 1998, s. 145-158.
7. Profesjonalizacja bibliotekarstwa: szansa czy przegrana? W: *Biblioteka: tu i teraz. V Forum Czytelnicze Kielce 24-27 maja 1998*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 1998, s. 62-79.
8. Zadania bibliotek w XXI w. W: *Edukacja Bibliotekarzy 2001. Materiały z konferencji międzynarodowej*, Warszawa 6-7 października 1998. Warszawa: CUKB, 1998, s. 27-36.
9. Model biblioteki powiatowej. W: *Biblioteki na przełomie wieków. VI Forum Czytelnicze Kielce 30 maja-2 czerwca 1999*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 1999, s. 162-163.
10. Polské knihovny na prahu 21. století. *Čtenar* 1999, č 10, s. 282-283, č lis. 314-316.
11. Suplika do karety, po co nam biblioteki? *Tygodnik Powszechny* 1999, nr 20, s. 3.
12. Wstęp. W: *Biblioteki na przełomie wieków. VI Forum Czytelnicze Kielce 30 maja-2 czerwca 1999*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 1999, s. 3-5.
13. *Lokalność i uniwersalność*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2000 155 s.
14. Polityka i pieniądze. *Notes Wydawniczy* 2000, nr 3/4, s. 42-44.
15. Scattered books. In: *Identity and Diversity in Literacy Development: Central European Conference on Reading (CECRC). Bratislava, July 6-8, 2000*. Ed. by Peter Gavora and Olga Zapotočna. Bratislava: M. Melichárovâ- SLJŠ, 2000, s. 72-76.
16. Wstęp. W: *Biblioteki w społeczeństwie demokratycznym. VII Forum Czytelnicze Kielce 28-31 maja 2000*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 2000, s. 5.
17. Pol'ské knižnice na prelome storočí. *Knižnica* 2001, č 9, s. 492-494.
18. Szkoła demokracji. *Notes Wydawniczy* 2001, nr 11/12, s. 50-52.
19. Biblioteki w przestrzeni publicznej i samorządowej. W: *Biblioteki a samorządy. Referaty wygłoszone podczas Forum Dyskusyjnego, zorganizowanego przez Wydział Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Łodzi w dniach 18-19 kwietnia 2002 roku w Muzeum Historii Miasta, Urząd Miasta Łodzi*. Łódź: Wydział Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Łodzi, 2002, s. 8-21.
20. Wstęp. W: *Literatura i piśmienność- biblioteki. VIII Forum Czytelnicze Kielce 27-30 maja 2001*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Czytelnicze 2002, s. 3-6.
21. *Drukowany świat*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2003, 137 s.
22. Polské knihovny na pfełomu století. *Čtenar* 2003, č 3, s. 78-80.
23. The Classics of Literature and the Library. In: *Other Ways of Seeing: Diversity in Language and Literacy. Proceeding of the 12th European Conference on Reading. Dublin, July 1-4 2001*. Dublin: Reading Association of Ireland: 2003, pp. 133-141.
24. Kanon literacki we współczesnym obiegu czytelniczym. W: *Spoleczeństwo informacyjne i jego technologie. Miscellanea Informatologica Varsoviensia*. Pr. zb. pod red. Barbary Sosińskiej-Kalaty oraz Katarzyny

- Materskiej i Wiesława Glińskiego. Warszawa: Wydaw. SBP, 2004, s. 27-37.
25. Ucieczka przed nachalnością. *Przegląd Humanistyczny* 2004, nr 2, s. 127.
 26. Elitarność i powszechność czytania. W: *Od informacji naukowej do technologii społeczeństwa informacyjnego. Miscellanea Informatologica Varsoviensia* Pr. zb. pod red. Barbary Sosińskiej-Kalaty i Marii Przastek-Samokowej przy współpr. Andrzeja Skrzypczaka. Warszawa: Wydaw. SBP, 2005, s. 73-81.

Bibliografia wpłynęła do redakcji 5 stycznia 2006 r.

ELŻBIETA BARBARA ZYBERT

Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytet Warszawski
e-mail: e. zybert@uw. edu. pl

PROBLEMY MOBBINGU W ZAWODOWYM ŻYCIU BIBLIOTEKARZY I ICH ORGANIZACYJNEJ DZIAŁALNOŚCI¹



Prof. dr hab. Elżbieta Barbara Zybert - wieloletni pracownik Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe dotyczą różnych aspektów organizacji i zarządzania bibliotekami, działalności informacyjnej i tworzenia systemów informacyjnych na potrzeby edukacji, działań bibliotecznych i biblioterapii dla różnych grup użytkowników. Autorka i redaktor naukowy wielu publikacji z zakresu współczesnego bibliotekoznawstwa, m. in. *Kultura organizacyjna w bibliotekach*, *Biblioteki więzienne*, *Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym* (red), *Biblioteka w otoczeniu społecznym* (red).

ABSTRAKT: W artykule omówiono ogólnie zjawisko mobbingu, zwracając uwagę na jego rodzaje, a także na metody i techniki stosowane przez dręczyciela - mobbera. Wskazano problemy sprzyjające występowaniu przemocy psychicznej w bibliotekach i przybliżono sytuacje oceniane przez bibliotekarzy jako mobbing. W drugiej części artykułu przedstawiono wyniki badań ankietowych dotyczących mobbingu i sytuacji sprzyjających jego zaistnieniu w bibliotekach.

MOBBING, BULLYING, MOLESTOWANIE - OKREŚLENIE ZAKRESU POJĘCIOWEGO

We wprowadzeniu do swojej książki *Molestowanie w pracy* Marie Françoise Hirigoyen, cytując Stefana Zweiga, stwierdza, że „Ponieważ przemoc w każdej epoce przyjmuje inną postać, trzeba stale na nowo podejmować z nią walkę” (Hirigoyen, 2003, s. 5). Wydaje się, że współcześnie przemoc

¹ Tekst ten jest rozszerzoną i zmienioną wersją artykułu *Mobbing i biblioteki* zamieszczonego w: *Wokół bibliotek i bibliotekarstwa. Księga Jubileuszowa dedykowana Janów i Wołoszowi*. Warszawa 2005, s. 174-182.

przyjęła formę zachowań patologicznych w miejscu pracy i stanowi wyzwanie, z którym próbują się zmierzyć zarówno specjaliści od psychologii pracy, jak i od zarządzania zasobami ludzkimi.

Złośliwości czy agresja słowna lub fizyczna o różnym natężeniu i postaciach występowała w miejscu pracy zawsze. Od dawna także zagadnienia dotyczące zachowań moralnych były przedmiotem rozważań wybitnych filozofów, poczynając od Platona (Kubów, 2003, s. 102). Jednak dopiero obecnie głośno i dużo mówi się na ten temat. Przykładem może być komunikat podany w jednym z programów informacyjnych „Terrorysti w białych kołnierzykach to plaga w naszych instytucjach” (*Wiadomości*, 20. 12. 2005 r.). Zainteresowanie tym problemem wynika m. in. z faktu, że skala tego zjawiska rozszerza się; szacuje się, bowiem, że liczba ofiar przemocy psychicznej w miejscu pracy wynosi około 8% ogółu zatrudnionych (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 55). Niestety zjawiska te nie omijają również bibliotek.

Coraz powszechniejsze stało się patrzenie w sposób kompleksowy nie tylko na zjawisko patologii samej instytucji, ale także na to, jakie są mechanizmy funkcjonowania człowieka w grupach, jak wygląda jego uczestnictwo w organizacji. Widoczne staje się także dostrzeganie wpływu czynników psychologicznych, społecznych i komunikacji interpersonalnej na efekt pracy grupowej oraz ich oddziaływanie na efektywność organizacyjną. Istotne miejsce wśród tych czynników zajmują zachowania i relacje pomiędzy przełożonymi i pracownikami oraz między samymi pracownikami, warunkujące atmosferę w miejscu pracy sprzyjającą prawidłowemu lub nie, wykonywaniu obowiązków przez pracowników.

Na określenie zachowań patologicznych w miejscu pracy, oddziałujących na sferę psychiczną i fizyczną człowieka, używa się kilku terminów: *mobbing*, *bullying*, *harassment*, *molestowanie* i *ganging up on someone* (sprzysiężanie się przeciwko komuś). Chociaż w przybliżeniu określają one to samo zjawisko, to jednak w różnych środowiskach, także w różnych krajach, zwracają uwagę na różne formy dręczenia pracownika, inne jego natężenie, co wynika z odmienności kulturowych i organizacyjnych.

*Mobbing*² odpowiada bardziej prześladowaniom zbiorowym występującym w organizacji czy przemocy psychicznej, w tym odchyleniom posuwającym się aż do przemocy fizycznej (Hirigoyen, 2003, s. 78). Termin ten jest stosowany głównie w Europie na określenie zjawisk patologicznych w miejscu pracy.

Bullying (tyranizowanie) ma odniesienie przede wszystkim do szkoły i do dzieci. W takim znaczeniu jest używany głównie w Wielkiej Brytanii i Australii. Można się z nim spotkać także w Stanach Zjednoczonych, gdzie służy określeniu patologicznych sytuacji występujących zarówno w szkole jak i miejscu pracy, w których często mają miejsce formy przemocy fizycznej. Jak zauważa Marie-France Hirigoyen *bullying* sięga od kpin i odsunięcia danej osoby do zachowań będących nadużyciami o konotacji seksualnej czy do napaści fizycznej. Chodzi raczej o dokuczanie indywidualne niż o przemoc organizacyjną (Hirigoyen, 2003, s. 78). Termin *harassment* (nękanie) ma nieco łagodniejsze znaczenie niż te dwa przedstawione uprzednio. Jest stosowany najczęściej na terenie Francji, głównie w odniesieniu do niewłaściwych zachowań w miejscu pracy.

² Z jęz. ang. *to mob* oznacza: otoczyć, zaatakować, napadać, dokuczać.

Niektórzy teoretycy zajmujący się problematyką przemocy w miejscu pracy używają również określenia molestowanie moralne, które dotyczy napaści bardziej subtelnych i tym samym trudniejszych do wychwycenia i udowodnienia. „Jest to wszelkie niewłaściwe postępowanie (gest, słowo, zachowanie, postawa), które poprzez swą powtarzalność czy systematyczność narusza godność lub integralność psychiczną lub fizyczną osoby, narażając ją na utratę zatrudnienia lub pogarszając atmosferę pracy” (Hirigoyen, 2003, s. 11). Jest to przemoc w małych, nie dających się uchwycić dawkach, która jest destrukcyjna ze względu na swoją powtarzalność. Stosunkowo rzadziej pojawia się inny termin *ganging up on someone oznaczający* sprzysięgnięciem przeciwko komuś (Mobbing, bd. a).

Najczęściej jednak zjawisko przemocy psychicznej i fizycznej (w różnej postaci i natężeniu), występujące w miejscu pracy, określane jest, także w Polsce, mianem mobbingu. Takie sformułowanie zostało wprowadzone do Kodeksu pracy Ustawą z 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Kodeks pracy, 2004, art. 94. 3). Przyjmuje się, że mobbing to działanie powtarzające się, bezzasadne, nieetyczne, wrogie danej osobie i irracjonalne z punktu widzenia celów organizacji, atakujące poczucie wartości i godności jednostki oraz wywołujące u niej stres, frustrację lub wymuszające pewne reakcje (Ger, 2005). Polega na długotrwałym, powtarzającym się i bezpośrednim dręczeniu pracownika przez przełożonych lub współpracowników i poddanie go przemocy ekonomicznej, psychicznej i społecznej w celu zastraszenia, upokorzenia, pokazania jej, że jest nikim i ograniczenia jej zdolności obrony (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 16-17). Jest czymś więcej niż złą atmosferą w pracy, plotką, okazjonalnym złym traktowaniem pracownika i kolegi. Jest to zachowanie, które nieustannie prowokuje, wywiera presję, zastraszająco, onieśmiela i powoduje ogromne poczucie dyskomfortu u osoby dręczonej (Ger, 2005; Hirigoyen, 2003, s. 74). Jest działaniem jednej lub kilku osób, zwanych mobberem lub mobberami, w stosunku do konkretnego pracownika (osoby mobbowanej), będącego ofiarą tych działań. Tu warto przybliżyć także pojęcie człowiek toksyczny, które czasem bywa mylone lub utożsamiane z pojęciem mobbera. Jak podaje Lillian Glass, człowiek toksyczny to każdy, kto uprzykrza życie innemu, kto go nie wspiera, nie zachęca do rozwoju; każdy kogo nie cieszą sukcesy innego człowieka, kto nie życzy mu dobrze i, który w efekcie udaremnia dążenie takiej osoby do szczęśliwego i twórczego życia. „To ktoś, kto ograbia cię z poczucia własnej wartości, pozbawia godności i zatruwa samą esencję twojego istnienia; kto nadwerężając twoją odporność, naraża cię na chorobę psychiczną lub fizyczną. Toksyczni ludzie gaszą wszelki entuzjazm dostrzegając w tobie tylko wady, pełni zazdrości i zawiści cierpią, widząc twoje sukcesy” (Glass, 1997, s. 56). Glass podkreśla, że toksycznym człowiekiem może być każdy: kolega szkolny, brat, siostra, matka, ojciec, przyjaciel, szef lub współpracownik (Glass, 1997, s. 12). Podstawowa różnica między mobberem a człowiekiem toksycznym zawiera się w długości czasu trwania negatywnych oddziaływań i w ich systematyczności. O ile każda osoba prześladowająca, mobber, jest toksyczna, to nie każda osoba toksyczna jest mobberem, podobnie jak nie każda przykrość wyrządzona danej jednostce, nie każdy stres zadany jej w warunkach pracy jest mobbingiem.

Witold Matuszyński podkreśla, że o wystąpieniu zjawiska mobbingu w miejscu pracy można mówić jedynie wówczas, gdy: jest to działanie skier-

rowane przeciwko pracownikowi; ma charakter systematyczny, ciągły, trwa przez dłuższy czas (co najmniej 6 miesięcy), zmierza do wyeliminowania dręczonego pracownika z zespołu współpracowników, a w dalszej kolejności także z rynku pracy (Matuszyński, 2004, s. 10).

Agata Bechowska-Gebhard i Tadeusz Stalewski w swojej książce *Mobbing. Patologia zarządzania personelem* uczulając na zjawisko mobbingu i popularyzując zachowania przeciwdziałające mu, bardzo mocno podkreślają, że nie każdy stres zadany pracownikowi przez przełożonego jest mobbingiem. Mobbing występuje wówczas, gdy zachowania naruszają normy moralne, dręczenie pracownika dokonuje się bez jego obiektywnie stwierdzonej winy, ma miejsce systematyczne, „na wyrost”, groźenie pracownikom zwolnieniem z pracy, bez realnej konieczności zwalniania po to, by ich upokorzyć i zastraszyć, a kary wykorzystywane są do tego, aby ich ośmieszyć, poniżyć oraz wywyżżyć się nad nimi.

Natomiast nie jest mobbingiem np. zwalnianie ludzi z pracy (bez naruszenia prawa pracy) z powodu konieczności redukcji zatrudnienia. Także nie jest nim upominanie, strofowanie, karanie lub nawet zagrożenie zwolnieniem pracownika systematycznie zaniedbującego swoje obowiązki, konfliktowego, zachowującego się agresywnie lub lekceważącego normy przyjęte w kulturze organizacyjnej danej instytucji czy dyscyplinowanie pracowników leniwych lub zachowujących się nieodpowiednio. Zawsze jednak kara powinna dotyczyć czynu, a nie osoby (Bechowska-Gebhard i Stalewski, 2004, s. 17).

METODY STOSOWANE W MOBBINGU

Chociaż zjawisko mobbingu jest odczuwane subiektywnie, to możliwe jest intersubiektywne potwierdzenie go przez osoby niezaangażowane w sytuację mobbingową, poprzez zaobserwowanie różnych metod dręczenia stosowanych przez prześladowcę wobec swojej ofiary. W procesie dręczenia, szykanowania pracownika, dręczyciel ma bardzo bogaty arsenał narzędzi do systematycznego niszczenia ludzi od metod zakamuflowanych, niezauważalnych czasem przez ofiarę, trudniejszych do definiowania, do form najbardziej drastycznych, które powodują u ofiary izolację społeczną, autodeprecjację, poczucie krzywdy, bezsilności, odrzucenia przez pracowników, a także zaburzenia somatyczne i psychiczne (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 16-17).

Metody najczęściej stosowane w mobbingu to okazywanie lekceważenia, upokarzanie, zastraszanie czy poniżanie godności człowieka, obciążanie pracownika nadmiarem obowiązków, przemoc werbalna, fizyczna lub seksualna. W ich obrębie mogą występować w różnych konfiguracjach szczególnie wrogie działania (Hirigoyen, 2003, s. 99-101).

Sposoby postępowania dręczyciela wynikają z rodzaju jego pracy oraz z pozycji w hierarchii zawodowej lub społecznej; są także zdeterminowane środowiskiem społecznym, w którym działa dana organizacja. Np. w działalności produkcyjnej przemoc fizyczna czy werbalna jest bardziej bezpośrednia i widoczna, podczas, gdy w instytucjach zaliczanych do wyższych w hierarchii społeczno-kulturowej i na wyższych szczeblach władzy formy agresji są bardziej wymyślne, przewrotne i trudne do wychwycenia (Hirigoyen, 2003, s. 12).

Heinz Leymann dokonał typologii technik mobbingu, które obejmują 45 zachowań, pogrupowanych w 5 kategoriach: wpływ na procesy komunikacji i na możliwość wyrażania poglądów; ataki na relacje społeczne; ataki na reputację; pogarszanie warunków pracy i zamieszkania; bezpośrednie ataki na zdrowie (Kmieciak-Baran i Rybicki, 2004, s. 29-31).

W pierwszej z podanych kategorii wymienia się takie zachowania jak: ograniczenie możliwości wyrażania własnego zdania, permanentne przerywanie wypowiedzi, krytyka pracy i życia prywatnego, głośne upominanie, krzyczenie, groźby werbalne w formie ustnej i pisemnej czy nękanie przez telefon. Druga grupa - „ataki na relacje społeczne” obejmują: nieformalne wprowadzenie zakazu rozmów z ofiarą, oczernianie za plecami, uniemożliwienie komunikacji z innymi pracownikami, odizolowanie miejsca pracy, traktowanie ofiary „jak powietrze”. Zachowania zaliczone do kategorii: „ataki na reputację” stanowią najliczniejszą grupę - aż 17. Składają się na nią: zlecanie zadań skrajnie różnych, niepowiązanych z sobą, rozgłaszanie plotek i pomówień, wyśmiewanie, traktowanie ofiary jako niepo czytanej, zmuszanie do badań psychiatrycznych, sugerowanie choroby psychicznej, przedrzeźnianie, np. sposobu chodzenia, głosu itp., wyśmiewanie poglądów politycznych i religijnych, przesuwanie do prac obniżających samoocenę (za trudne lub za łatwe), kwestionowanie kompetencji, kwestionowanie decyzji, insynuacje seksualne, stosowanie obrażających przezwisk. „Działania pogarszające sytuację życiową i zawodową” to: zmuszanie do wyczerpującej pracy, odsunięcie od odpowiedzialnych i złożonych zadań, zlecanie zadań nie mających znaczenia, zlecanie zadań poniżej kwalifikacji, wyrządzanie krzywd mających wpływ na efekt finansowy, niszczenie dóbr materialnych w miejscu pracy i domu.

Ostatnia kategoria to „Działania mające szkodliwy wpływ na zdrowie ofiary”. Do nich Leymann zalicza: stosowanie pogróżek dotyczących przemocy fizycznej i sama przemoc, działania o podłożu seksualnym, zmuszanie do wykonywania prac szkodliwych dla zdrowia, wyrządzanie szkód psychicznych w miejscu zamieszkania lub miejscu pracy, przyczynianie się do ponoszenia kosztów w celu zaszkodzenia ofierze (Bechowska-Gebhard i Stalewski, 2004, s. 22-23).

MOBBOWANY - DRĘCZYCIEL I OFIARA ZACHOWAŃ PATOLOGICZNYCH

Ofiarą mobbingu może być w zasadzie każdy pracownik, zarówno przełożony jak i podwładny, kobieta lub mężczyzna. Jednak w literaturze podaje się, iż dręczone najczęściej są kobiety (aż do 70%) (Bechowska-Gebhard i Stalewski, 2004, s. 37). Często adresatami działań mobbingowych są osoby, które mają wysokie kwalifikacje zawodowe i perspektywy kariery. Ich dobre wykonawstwo pracy, oddanie firmie - nawet pracoholizm, a także przynależność do elity zawodowej i kompetencje mogą odślaniać braki u dręczyciela oraz powodować jego zazdrość i strach, bowiem mobber nie cierpi takich ludzi (Hirigoyen, 2002, s. 55).

Nierzadko osobami dręczonymi są długoletni pracownicy, cieszący się nieformalnym osobistym autorytetem w grupie. Z drugiej strony osobie mobbowanej przypina się etykietkę „trudna”, co stanowi niejako usprawiedliwienie działań prześladowczych i sprzyja podejmowaniu wobec niej ta-

kich zachowań (Ger, 2005). Nie ulega wątpliwości, że osobami dręczonymi są pracownicy podatni na oddziaływanie stresujące, wykazujący skłonność do dochodzenia prawdy i mówiący to, co myślą. „Kierując się poczuciem sprawiedliwości i zasadami etyki kontestują negatywne zjawiska i niepożądane zachowania kierowników, demaskują dysfunkcje jakiegoś systemu, uwrażliwiając na nie opinię publiczną” (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 52).

Często prześladowany pracownik swoim zachowaniem, uzewnętrznianiem depresji czy pokazywaniem, że ataki dręczyciela osiągają swój cel sprawia, że działania mobbera stają się jeszcze intensywniejsze.

Według Tima Fidela, założyciela Fundacji noszącej jego imię, która wspiera osoby szykanowane w miejscu pracy, ukrytym powodem działań mobbingowych jest przede wszystkim zazdrość i złość, chęć dominacji dręczyciela w stosunku do ofiary, ujarzmienie jej, a nawet eliminacja z miejsca pracy, rzadziej chęć odniesienia jakichś korzyści materialnych (Ger, 2005).

W zależności od tego, kto jest mobberem, dręczycielem rozróżnia się 3 rodzaje mobbingu:

- pionowy (wertikalny, zstępujący) - gdy dręczycielem jest przełożony, a ofiarą podwładny,
- poziomy (horyzontalny), gdy osobami znęcającymi się są współpracownicy lub członkowie grupy, do której należy lub od której zależy ofiara mobbingu,
- wstępujący, gdy prześladowcą jest podwładny (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004 s. 10).

Badania Heinza Leymanna wskazują, że najczęściej mobberami są współpracownicy (44% przeanalizowanych przez niego przypadków), w 37% przełożeni, w 10% równocześnie współpracownicy i przełożeni, a w 9% podwładni (Mobbing, bd. b).

W zjawisku mobbingu zazwyczaj największą rolę przypisuje się przełożonemu, bądź jako bezpośredniemu dręczycielowi pracownika lub jako przywódcy w organizacji, który przyjmuje bierną postawę wobec sytuacji konfliktowych, nie dąży do ich rozwiązania, a czasem nawet sprzyja eskalacji zachowań patologicznych, antagonizuje pracowników i podsycza konflikty w zespole.

Istotny udział w etiologii mobbingu ma konflikt między pracownikami danej organizacji. Konfliktowe formy zachowań pracowników są zjawiskiem występującym w każdej sytuacji gdzie zachodzi interakcja społeczna. Można je traktować jako naturalny efekt współpracy, który zmusza do poszukiwania nowych rozwiązań, kształtowania twórczego stosunku do spornego zagadnienia, sprawdzenia przez ludzi ich rzeczywistych możliwości, a także stymulowania doskonalenia różnorodnych dziedzin życia (Dyrda, 2004, s. 167-168). Wiele jednak konfliktów, brak koncepcji na konstruktywne ich rozwiązywanie prowadzi do negatywnych skutków takich jak poczucie krzywdy i upokorzenia, ogólne zniechęcenie i obniżenie poziomu aspiracji, niezadowolenie, utrata wiary we własne siły, a także pogorszenie się wzajemnych warunków w zespole, powstawanie podziałów wg poglądów o przedmiocie konfliktu, obniżenie morale pracowników sprzyjające potęgowaniu się niewłaściwej atmosfery pracy, wzajemnej nieufności, pojawieniu się obmawiania, plotek, intryg, podejrzliwości, niewiary w lojalność innych, rozluźnienie dyscypliny oraz nieprzemyślane i nieodpowiedzialne działania (Dyrda, 2004, s. 168).

Mobbing pojawia się wszędzie tam gdzie jest na to przyzwolenie organizacji. Jednak, jak podkreśla Hirigoyen, są miejsca, które są bardziej narażone na przemoc. Dominuje ona głównie w sektorze opieki zdrowotnej, społecznej i edukacji - tam „gdzie zadania są ściśle zdefiniowane i gdzie w konsekwencji zawsze można coś komuś zarzucić” (Hirigoyen, 2003, s. 113). Ewa Ger poszerza tę grupę o cały sektor instytucji niedochodowych, gdyż nie będąc zorientowanymi na zysk, nierzadko prowadzone są przez menedżerów niewykwalifikowanych i niekompetentnych w zakresie zarządzania ludźmi. Ponadto, nieustanne zabieganie o finanse może dodatkowo prowadzić do patologicznych zachowań. Organizacje działające dla zysku częściej dysponują środkami na kształcenie zarządców, a działy personalne mają za zadanie niedopuszczanie do patologicznych sytuacji między pracownikami. Ich zorientowanie na zysk, a więc na pracę, efekty i realizację celów organizacyjnych także hamuje zachowania mobbingowe. Jeśli się takie pojawiają, natychmiast są neutralizowane jako obniżające efektywność. Nie oznacza to jednak, że w takich organizacjach mobbing nie występuje (Ger, 2005).

Istnieje ścisła korelacja pomiędzy zachowaniami patologicznymi, mobbingiem a kulturą organizacyjną danej organizacji, która w sposób trwały wyznacza postępowanie jej członków tak wewnątrz organizacji, jak i poza nią. Cytowana uprzednio E. Ger, zajmująca się psychologią pracy, dokonała zestawienia czynników sprzyjających mobbingowi w miejscu pracy. Zalicza do nich m. in.:

- złe zarządzanie (przesadna dyscyplina, nacisk na wzrost produktywności, ograniczanie wydatków na zasoby ludzkie, polityka zamkniętych drzwi, zbyt mocno zhierarchizowana struktura, słabe kanały komunikacji, niewykwalifikowani menedżerowie, brak pracy grupowej, zbyt ekonomiczne myślenie strategiczne, zapominanie o tym, że zasoby ludzkie są największą wartością w organizacji);

- stresogenne miejsce pracy (przesadne nastawienie na produktywność, powodujące nienadążanie za wymaganiami; mobbing skierowany przeciw osobie, która upatrywana jest jako przyczyna stresu), monotonia (brak wyzwań, nuda; mobbing powstaje, żeby coś się działo);

- zaprzeczanie istnienia zjawiska (zarząd organizacji nie dostrzega problemu; mobbing się pojawia, bo jest na to przyzwolenie),

- działania nieetyczne organizacji (mobbing jako metoda „zamknięcia ust” osobom odkrywającym nieetyczne zabiegi, nie przyzwalającym na nie),

- zbyt płaską strukturę organizacyjną (mobbing stosowany przez jednostki przesadnie ambitne w celu zdyskredytowania innych, żeby samemu wykazać się przed zarządzającymi),

- oraz zmiany organizacyjne (restrukturyzacje, fuzje itp., mobbing ze strachu przed utratą pracy lub stanowiska) (Ger, 2005).

BIBLIOTEKI I MOBBING

Biblioteki, jak wiemy, są instytucjami niedochodowymi, usługowymi i, jak wynika z powyższego, mają wiele cech predestynujących je do bycia środowiskiem podwyższonego ryzyka, jeśli chodzi o mobbing. Są w większości instytucjami, w których dominują cechy biurokratyczne, spadł na nie obowiązek zabiegania o środki finansowe, czują się odpowiedzialne za zbio-

ry i za użytkowników, stąd dualistyczna i często konfliktowa sytuacja między grupami pracowników, których można określić jako ukierunkowanych na zbiory lub na ludzi; nie są w pełni niezależne gdyż, jako instytucje pomocnicze, są przedmiotem zewnętrznej presji ze strony ciał politycznych, wydziałów, użytkowników, itp. (Stueart i Moran, 1987, p. 57).

Posady dyrektorskie w bibliotekach cieszą się ostatnio sporym zainteresowaniem, nie tylko wśród tych, którzy się na tym znają. Często, o czym wielokrotnie pisano, na stanowiskach kierowniczych w bibliotekach zasiadają ludzie niemający odpowiednich kwalifikacji, ani nieznający się na problemach bibliotekarstwa. Potencjalna konkurencja ze strony podwładnych, czasem także posiadanie przez nich wykształcenia równego lub nawet wyższego niż ma ich przełożony, może wywoływać u takiego dyrektora uczucie zagrożenia i powodować, że będzie stawiał pracownikowi trudne wymagania, których niespełnienie może prowadzić do zwolnienia (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 40).

W bibliotekach, w których nie wszyscy pracownicy mają najwyższe kwalifikacje zawodowe, fakt podjęcia studiów przez kogoś z zespołu może być źródłem szykan psychicznych, zwłaszcza gdy osoba sprawująca funkcję kierowniczą pełni ją ze względu na staż zawodowy, a nie formalne kwalifikacje. Często każda inicjatywa, aktywność zawodowa czy też chęć doskonalenia zawodowego nie jest dobrze widziana („Gość”, 2004).

Gdy pracownik chce podnosić swoje kwalifikacje przełożeni znajdują wiele okazji, by utrudnić lub wręcz uniemożliwić mu dalsze kształcenie poprzez np. pozbawianie urlopów szkoleniowych, niezwalnianie z pracy na egzaminy, zjazdy, niewyrażanie zgody na ruchomy czas wykonywania obowiązków, pozwalający na pogodzenie studiów z pracą czy zabranianie korzystania ze sprzętu (komputerów, urządzeń kserograficznych) dla potrzeb związanych z nauką. Ilustracją może być wypowiedź dyskusantki podpisującej się Midgeure: „Kierowniczka biblioteki, która nie miała wyższych studiów pozbyła się pracownicy, która chciała kształcić się wyżej. Celowo podkreśliłam pozbyła się, bowiem dokładnie tak było - poszła do dyrektora i powiedziała, że nie będzie z nią pracować, coś w rodzaju «albo ona albo ja». «Grupa trzymająca władzę» doprowadziła do takich zwolnień jeszcze wiele razy...” („Midgeure”, 2004). Dlatego wielu bibliotekarzy podejmuje studia czy pracę nad doktoratem w tajemnicy przed zwierzchnikami czy współpracownikami, nie prosząc o urlopy czy dofinansowanie studiów.

Inną okolicznością sprzyjającą mobbingowi jest wewnętrzna rywalizacja o kierownicze/dyrektorskie stanowiska. Zazwyczaj w takich sytuacjach tworzą się przeciwstawne zespoły opowiadające się za jednym lub drugim kandydatem. I niestety, nie jest to walka *fair* na argumenty merytoryczne, ale pomówienia o „antysemityzm, wzywanie do nienawiści rasowej, obrażanie mniejszości seksualnych, brak kultury, wulgarny język czy nadmierną pobudliwość” (Stychlerz-Kłucińska, 2005, s. 31). Spór źle służy bibliotekarstwu i konkretnej bibliotece, często cieszącej się uzasadnionym uznaniem w środowisku. Antagonizowany jest zespół dotychczas solidarny, wspólnie pracujący: „Pani kierowniczka stanęła nam nad głowami i kazała podpisać (paskwil - EBZ). Wyłamał się tylko ktoś silny psychicznie i choćby z jakimkolwiek zapleczem finansowym w domu. (...) Osoby, które nie podpisały się pod paskwilem teraz mająprzechlapanie” (Stychlerz-Kłucińska, 2005, s. 31).

Inną sytuacją, wykorzystywaną przez przełożonego, która prowadzi do konfliktów w zespole jest skłócanie pracowników mających wykształcenie

(magisterskie) bibliotekarskie i niebibliotekarskie. Przełożony, również nieprofesjonalista w tym zakresie, tendencyjnie wykazuje wyższość jednych (w tym przypadku nie mających kwalifikacji bibliotekarskich) kosztem drugich. Często bibliotekarze „profesjoniści” traktowani są gorzej niż ci nieprofesjoniści. Zatrudnia się ich do spraw rutynowych, poniżej ich kompetencji i postrzeganych jako mniej ambitne. Zabiera się im pracę, która normalnie powinna im przypadać z racji znajomości zagadnienia. Nieustannie daje się im nowe zajęcia, zleca prace niemożliwe do wykonania lub ich termin jest nierealny, co staje się pretekstem do niesprawiedliwej lub przesadnej krytyki wykonawstwa. Natomiast nieprofesjoniści zajmują się sprawami „wyższymi”, choć się na nich nie znają.

Jak wspomniano wcześniej działania mobbingowe zazwyczaj mają miejsce z inicjatywy przełożonego lub za jego wiedzą i przyzwoleniem przejawiającym się np. w niedostrzeganiu sytuacji konfliktowych. Może on sam sprzyjać powstawaniu skłóconych grup, antagonizować pracowników i podsycać nieporozumienia w zespole. W jednej z wypowiedzi na stronie dyskusyjnej EBIB opisano sytuacje, które nie mają, niestety, charakteru jednostkowego. Istnieją grupy „pupili”, „ulubieńców” dyrekcji/kierowniczki oraz pracowników mniej lubianych lub nawet nielubianych. Osoby z grupy uprzywilejowanej są traktowane ulgowo, mogą np. spóźniać się do pracy, bez konsekwencji wynikających z tego faktu, wychodzić w trakcie pracy i wcześniej ją kończyć, chodzić na preferowane spotkania bibliotekarzy, wystawy, konferencje czy „imprezować” w godzinach pracy. Natomiast pracownicy z grupy „gorszej” są jawnie poniżani, stosuje się do nich politykę pomówień, plotek i obrażania wymyślonymi insynuacjami („Gość”, 2005). W relacjach z naczelną dyrekcją osoby te były przez kierownictwo danej biblioteki przedstawiane jako „nieroby nie dające sobie rady w bibliotece”, pierwsze w kolejności do „odstrzału” w razie redukcji etatów; spotykały je głośnie docinki i były one ofiarami impulsywności kierowniczki. To wszystko odbywało się przy akceptacji zachowań „gnębieli” przez ich wyższych przełożonych („Midgeure”, 2005).

Powszechne jest pozbawianie (bez uzasadnienia) osób będących obiektem dręczenia urlopów okolicznościowych, naukowych czy zdrowotnych. Nie przyznaje się im nagród lub premii, na którą zasłużyli, narusza się ich prywatność poprzez przeszukiwanie biurka, szafki na ubrania, czytanie osobistych dokumentów lub notatek, publicznie ośmiesza w obecności kolegów, straszy zwolnieniem, w imię lojalności zmusza do donoszenia na kolegów, ostrzega przed składaniem skarg na kolegów, grożąc, że pogorszy się sytuacja pracownika. „Ja pracuję od kilkunastu lat w bibliotece uczelnianej i od początku pracy spotkałam się z tym zjawiskiem głównie ze strony kierowników działów i głównej dyrektor. Zwrot «Jak się nie podoba to można sobie szukać innej pracy» był i jest na porządku dziennym. Ludzie traktowani są jak roboty niemające innego życia jak tylko to zawodowe, ani własnego zdania. Panuje w mojej bibliotece «betonowy komunizm», a władze uczelni pozwalają na taki stan rzeczy, bo jest im tak wygodnie. Dyrektor, od kilku lat p. o., opowiada, że nie ma z kim pracować, «obsmarowuje» pracowników przed władzami, aż wstyd się przyznawać, gdzie się pracuje. Im wyższe ma człowiek wykształcenie i coś dobrego chce zrobić dla biblioteki to zaraz jest tępiący i gnębiony przez dyrekcję” („Gość”, 2005).

Zdarzają się sytuacje, gdy dąży się do wyeliminowania osób kompetentnych, by przygotować miejsce dla żony kogoś ważnego lub osoby zaprzyjaź-

nionej. Choć w większości przypadków mobbing podejmowany jest z pobudek niematerialnych, to w sytuacji dużego bezrobocia chęć zdobycia pracy może stanowić inspirację do działań tego typu. Często osoba będąca obiektem szykan zmuszana jest w sposób pośredni lub bezpośredni do rezygnacji z pracy. Wielokrotnie pracownicy widząc, i nawet potępiając zachowanie mobbera boją się solidaryzować z ofiarą czy wystąpić przeciwko dręczycielowi, bo agresja może obrócić się przeciwko nim lub będą pozbawiani pewnych przywilejów np. dofinansowania do czesnego, możliwości zwalniania się na zajęcia, bo „jak zadrze z kierownictwem to o skończeniu studiów mogłaby zapomnieć” (Stychlerz-Kłucińska, 2005, s. 31).

Mobbing jako patologia społeczna XXI wieku z przerażającą siłą opanował szkolnictwo (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 11). Edukacja, podobnie jak i służba zdrowia, jest drugim po administracji publicznej i służbach mundurowych sektorem gospodarki, gdzie występuje najwyższe 12% zagrożenie mobbingiem (Matuszyński, 2004, s. 14). Sytuacja ta oddziałuje negatywnie także na biblioteki szkolne.

W przypadku bibliotek szkolnych źródła mobbingu mogą pojawiać na kilku płaszczyznach: wewnętrznej - pomiędzy bibliotekarzami; zewnętrznej - w relacji między bibliotekarzami a personelem dydaktycznym i dyrekcją szkoły; oraz w kontaktach użytkownicy - bibliotekarze.

Na terenie szkół biblioteki są zazwyczaj miejscem wyłączonym ze stresującego oddziaływania na uczniów. Ponadto, z biblioteki szkolnej uczniowie powinni korzystać, ale nikt ich do tego nie zmusza, choć czasem nauczyciele tworzą listy osób niekorzystających z biblioteki. Stąd zazwyczaj, przy braku regularnego korzystania z biblioteki, nie występują działania mobbingowe ze strony bibliotekarzy pod adresem uczniów, bo te, jak powiedziano wcześniej, powinny mieć charakter systematyczny (regularnie np. raz w tygodniu) i długotrwały (co najmniej pół roku). Natomiast w relacjach bibliotekarz-uczeń-użytkownik można mówić o lęku uczniów przed biblioteką, spowodowanym m. in. toksycznością jej pracownika (Glass, 1997, s. 56). Jeśli użytkownik go doświadcza to do biblioteki przestaje przychodzić, wybiera inną bibliotekę, jeśli ma taką możliwość lub szuka innych sposobów dotarcia do potrzebnej lektury.

W kontaktach użytkownik-bibliotekarz źródłem potencjalnego zarzewia konfliktu, który może przerodzić się w sytuację mobbingową jest raczej stosunek uczniów do bibliotekarzy. Gdy atmosfera w szkole, kultura organizacyjna w niej panująca nie jest życzliwa bibliotekarzom, gdy nauczyciele z wyższością i czasem z lekceważeniem odnoszą się do bibliotekarzy, to w pewnym momencie może przekształcić się w mniej czy bardziej wyrafinowaną formę dręczenia ze strony uczniów, zwłaszcza, gdy spotkali się z niewłaściwym zachowaniem bibliotekarzy.

ZJAWISKO MOBBINGU W BIBLIOTEKACH W ŚWIETLE BADAŃ

Wspomniane wcześniej wypowiedzi bibliotekarzy zamieszczone na forum dyskusyjnym EBIB-u, a także uwagi wypowiedziane podczas różnorodnych spotkań bibliotekarskich, stały się inspiracją do przeanalizowania tego problemu. Przedmiotem dociekań było uzyskanie odpowiedzi na pytania:

- czy bibliotekarze wskazują na występowanie w bibliotekach zjawiska mobbingu,

- czy pojęcie mobbingu jest znane bibliotekarzom,
- czy istnieją zależności i relacje (lub nie) pomiędzy wskazaniem na istnienie mobbingu, a takimi zmiennymi jak: płeć, wiek, staż, wykształcenie respondentów oraz rodzaj i miejsce lokalizacji biblioteki,
- jakie zachowania sprzyjające mobbingowi występują w bibliotekach.

Z powodu niechęci dyrekcji/kierownictwa bibliotek do przeprowadzenia badań dotyczących mobbingu w ich instytucjach zdecydowano takie sondaże zorganizować wśród bibliotekarzy, uczestniczących w różnego rodzaju szkoleniach, kursach doskonalących i zdobywających kwalifikacje na uczelniach wyższych. Przeprowadzanie badania w warunkach neutralnych dla respondentów miało także zapewnić większą wiarygodność wypowiedzi, bez obawy, że zostaną zidentyfikowani. Jak bowiem wynika z uwag wypowiedzianych przez bibliotekarzy podczas różnych spotkań, często boją się oni mówić o niewłaściwych zjawiskach w ich miejscach pracy z obawy przed zwolnieniem lub innymi przykrymi dla nich konsekwencjami. W związku z powyższym przeprowadzone badania nie miały na celu określenia czy zjawisko mobbingu występuje w konkretnej bibliotece, ani jaka jest jego skala, ale ustalenie, czy bibliotekarze sugerują, iż zjawisko mobbingu występuje w ogóle w bibliotekarstwie.

W badaniach przeprowadzonych w pierwszej połowie 2005 r. uczestniczyło 210 respondentów, bibliotekarzy pracujących w różnych bibliotekach na terenie kraju. Próba wykorzystana do badań miała więc charakter okolicznościowy, stąd nie ma możliwości określenia stopnia reprezentatywności tej próby, a na podstawie danych otrzymanych z jej badania nie można oszacować parametrów populacyjnych. Badanie miało umożliwić rozpoznanie występowania w bibliotekach czynników wpływających na powstawanie mobbingu, uzyskać empiryczne podstawy do wyjaśnienia i przewidywania pewnych zjawisk, aby móc zapobiec rodzeniu się przemocy w bibliotece jako miejscu pracy. Narzędziem pomiarowym był kwestionariusz ankiety składający się z 15 pytań zamkniętych, w którym wykorzystano niektóre z pytań zaproponowanych przez Leszka Mellibrudę (Mobbing, bd. a) do badania występowania zachowań sprzyjających mobbingowi, dopasowanych do sytuacji w bibliotekach.

Kwestionariusz ankiety został tak skonstruowany, aby nie sugerować respondentom, iż badania miały na celu ustalenie, czy w bibliotekach występują zjawiska sprzyjające mobbingowi.

Jak podkreśla Witold Matuszyński, czynniki organizacyjne - nieodpowiednie kierownictwo, złe zarządzanie i nieodpowiedni styl kierowania, niewłaściwa organizacja pracy, kultura organizacyjna, a także nieprzyjazny klimat - zajmują istotne miejsce wśród tych uznawanych za mobbogeniczne (Matuszyński, 2004, s. 12). Stąd punktem wyjścia stało się określenie klimatu organizacyjnego w danej bibliotece oraz stosunku kierownictwa i pracowników do użytkowników biblioteki. Ponieważ przyjęto założenie, że zarówno na klimat organizacyjny, jak i na warunki międzyludzkie w bibliotece zasadniczy wpływ ma kierownictwo danej biblioteki, które bądź samo przejawia negatywne zachowania lub im sprzyja, ewentualnie eliminuje je, dlatego zwrócono baczniejszą uwagę na zachowania przełożonych. Zwłaszcza, że „kadra zarządzająca powinna promować etyczne zachowania w przedsiębiorstwie, propagować dobre wzory (dobre praktyki), rozpowszechniać «budujące przykłady» i stanowczo potępiać nieetyczne zachowania” (Matuszyński, 2004, s. 18).

Przedmiotem analizy były więc zagadnienia sprzyjające powstawaniu mobbingu, które w chwili, gdy przybiorą charakter systematyczny, długotrwały, a ofiara nie będzie w stanie obronić się przed nimi sama, mogą stać się symptomami występowania tego zjawiska w danej bibliotece. W pytaniach dotyczących konkretnych zachowań, pojęcie mobbingu nie występowało jednak *expressis verbis*. Dopiero ostatnie dwa pytania odnosiły się bezpośrednio do mobbingu. Badani mieli odpowiedzieć, czy spotkali się z takim zjawiskiem i czy w ich miejscu pracy (bibliotece lub na terenie szkoły, w której działa biblioteka) mobbing istnieje.

Z punktu widzenia cech demograficznych badana grupa wyglądała następująco:

- na 210 osób uczestniczących w badaniu 182 (86, 7%) stanowiły kobiety i 28 (13, 3%) mężczyźni.

Wiek badanych osób:

- 67 osób (31, 9%) było do 30 roku życia (w tym 59 kobiet - 28, 1 % ogółu badanych) i 8 mężczyzn - 3, 8%),

- 45 osób (21, 4%) w wieku 31-35 lat (w tym 30 kobiet - 14, 3% i 15 mężczyzn - 7, 1 %),

- 44 osoby (21%) w wieku 36-40 lat (w tym 39 kobiet - 18, 6% i 5 mężczyzn - 2, 4%),

- 22 osoby (10, 5%) w wieku 41-45 lat (w tym 22 kobiety- 10, 5%),

- 14 osób (6, 7%) w wieku 46-50 lat (w tym 14 kobiet - 6, 7%),

- 10 osób (4, 8%) w wieku 51-55 (w tym 10 kobiet-4, 8%),

- 8 osób (3, 8%) powyżej 55 roku życia (w tym 8 kobiet - 3, 8%).

Wykształcenie w badanej grupie:

- 60 osób (28, 6%) miało wykształcenie średnie (w tym 59 kobiet - 28, 1% i 1 mężczyzna - 0, 5%),

- 54 osoby (25, 7%) miały niepełne wyższe pierwszego stopnia (w tym 45 kobiet - 21, 4% i 9 mężczyzn - 4, 3%),

- 44 osoby (21%) miały ukończone studia wyższe pierwszego stopnia - licencjat (w tym 32 kobiety- 15, 2% i 12 mężczyzn-5, 7%),

- 27 osób (12, 9%) miało niepełne studia wyższe drugiego stopnia (w tym 24 kobiety - 11, 4% i 3 mężczyzn - 1, 4%),

- 19 osób (9%) miało ukończone studia wyższe drugiego stopnia - magisterium (w tym 16 kobiet - 7, 6% i 3 mężczyzn - 1, 4%),

- 6 osób (2, 9%) miało ukończone studia podyplomowe (w tym 6 kobiet - 2, 9%).

Staż pracy w bibliotece:

- 46 osób (21, 9%) pracowało w bibliotece poniżej 1 roku (w tym 42 kobiety - 20% i 4 mężczyzn - 1, 9%),

- 50 osób (23, 8%) pracowało w bibliotece od 1 roku do 5 lat (w tym 40 kobiet- 19% i 10 mężczyzn- 4, 8%),

- 47 osób (22, 4%) pracowało w bibliotece powyżej 5 lat, ale poniżej 10 (w tym 37 kobiet- 17, 6% i 10 mężczyzn-4, 8%),

- 39 osób (15, 7%) pracowało w bibliotece powyżej 10 lat, ale poniżej 15 (w tym 36 kobiet - 17, 1% i 3 mężczyzn- 1, 4%),

- 28 osób (13, 3%) pracowało w bibliotece powyżej 15 lat (w tym 27 kobiet- 12, 9% i 1 mężczyzna 0, 5%).

Rodzaj biblioteki, w której zatrudnieni byli respondenci:

- w bibliotece publicznej 138 osób (65, 7%), w tym 117 kobiet (55, 7%) i 21 mężczyzn- 10%),
- w bibliotece naukowej 40 osób (19%), w tym 33 kobiety (15, 7%) i 7 mężczyzn - 3, 3%),
- w bibliotece szkolnej 21 osób (10%), w tym 21 kobiet- 10%),
- w bibliotece pedagogicznej 11 osób (5, 2%) i były to same kobiety.

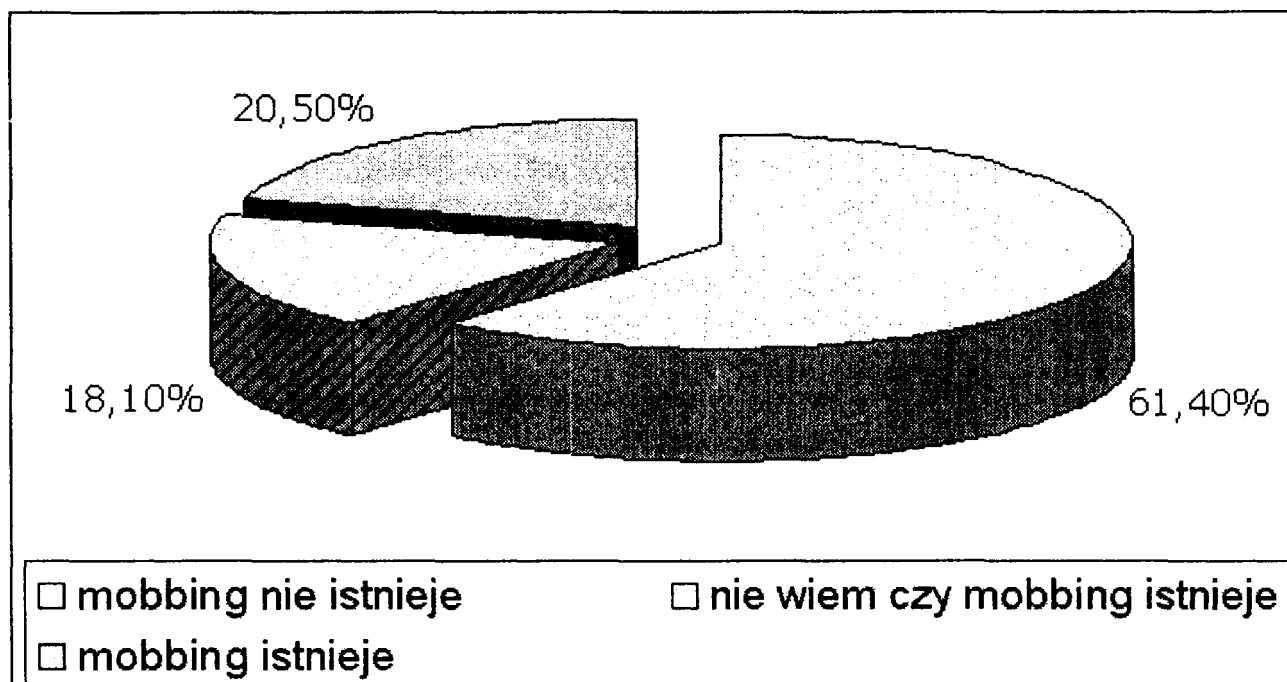
Ze względu na lokalizację biblioteki:

- 35 osób (16, 7%) pracowało w bibliotece w Warszawie, w tym 30 kobiet (14, 3%) i 5 mężczyzn - 2, 4%),
- 53 osoby (25, 2%) pracowały w bibliotece w mieście powyżej 100 tys., w tym 38 kobiet (18, 1%) i 15 mężczyzn- 7, 1%),
- 29 osób (13, 8%) pracowało w bibliotece w mieście poniżej 100 tys., ale powyżej 50 tys. (w tym 24 kobiety (11, 4%) i 5 mężczyzn- 2, 4%),
- 21 osób (10%) pracowało w bibliotece w mieście poniżej 50 tys., ale powyżej 25 tys. (w tym 18 kobiet (8, 6%) i 3 mężczyzn - 1, 4%),
- 13 osób (6, 2%) pracowało w bibliotece w mieście do 25 tys., w tym były same kobiety,
- 59 osób (28, 1%) pracowało w bibliotece na wsi i też były to same kobiety.

Analiza respondentów z punktu widzenia czasu, od kiedy działa bibliotek, w której pracują przedstawia się następująco:

- 10 osób (4, 8%) pracowało w bibliotece, która istnieje poniżej 5 lat (same kobiety),
- 71 osób (33, 8%) pracowało w bibliotece, która istnieje powyżej 5 lat, ale krócej niż lat 10 (w tym 60 kobiet - 28, 6% i 11 mężczyzn - 5, 2%),
- 129 (61, 4%) osób pracowało w bibliotece, która istnieje powyżej 10 lat (w tym 112 kobiet-53, 3% i 17 mężczyzn-8, 1%).

W przeprowadzonych badaniach 129 respondentów (61, 4%) na pytanie „czy w ich bibliotekach istnieje mobbing” stwierdziło, że w ich bibliotekach zjawisko to nie występuje. 43 osoby (20, 5%) zadeklarowały wprost, że sytuacja, którą uważają za mobbing ma miejsce w ich bibliotekach. Ponieważ jednak w pytaniach nie przytoczono definicji mobbingu, ani nie poproszono o wskazanie zachowań składających się, zdaniem badanych, na to zjawisko, trudno z całą stanowczością stwierdzić, czy to, co respondenci uważają za mobbing jest nim faktycznie i czy termin ten był przez nich jednoznacznie interpretowany. Ponadto biorąc pod uwagę fakt, że 38 respondentów (18, 1%) nie miało na ten temat zdania, a 67 osób (31, 9%) nie spotkało się z pojęciem mobbingu, skala zjawiska w badanych bibliotekach może być odmienna od tej zadeklarowanej wprost.



Wykres 1. Występowanie zjawiska mobbingu w bibliotekach

Najwięcej deklaracji wprost o występowanie sytuacji mobbingowych pochodzi od bibliotekarzy z bibliotek naukowych. Wśród ogółu badanych bibliotekarzy, których odpowiedzi przeanalizowano z punktu widzenia rodzaju bibliotek, w których byli zatrudnieni na występowanie tego zjawiska wskazuje 25% osób z bibliotek naukowych, 20, 3% z bibliotek publicznych, 19% z bibliotek szkolnych i 9% z bibliotek pedagogicznych.

O mobbingu mówi 59, 3% respondentów mających wykształcenie niepełne wyższe drugiego stopnia (niepełne magisterskie), 20, 5% osób mających wykształcenie wyższe pierwszego stopnia (licencjat), 16, 7% bibliotekarzy mających ukończone studia podyplomowe, 15, 8% bibliotekarzy mających wykształcenie wyższe drugiego stopnia (magisterium), 13% mających wykształcenie niepełne pierwszego stopnia (niepełny licencjat) i 11, 7% osób mających wykształcenie średnie.

Biorąc pod uwagę lokalizację biblioteki spośród bibliotekarzy warszawskich na mobbing wskazuje 51, 4% bibliotekarzy, 24, 1% z bibliotek zlokalizowanych w miastach o liczbie mieszkańców 50-100 tys., 15, 1% bibliotekarzy z miejscowości powyżej 100 tys. mieszkańców, 7, 7% z bibliotek w miastach pomiędzy 25 a 50 tys. mieszkańców i 6, 8% spośród bibliotekarzy wiejskich.

Najczęściej o mobbingu mówi 41% bibliotekarzy pracujących w bibliotece od 10 do 15 lat, 35, 7% osób, których staż pracy jest większy niż 15 lat, 25, 5% zatrudnionych powyżej 5, ale mniej niż 10 lat, 6% bibliotekarzy pracujących do 5 lat i 4, 3% bibliotekarzy pracujących w bibliotece do 1 roku.

Ze względu na wiek 63, 6% osób w wieku 41-45 lat wskazało na istnienie mobbingu, 29, 5% bibliotekarzy w wieku 36-45 lat, 21, 4% respondentów w grupie wiekowej 46-50 lat, 20% osób w przedziale wiekowym 51-55, 17, 8% osób w wieku 31-35 lat oraz 4, 5% osób do 30 roku życia.

Na podstawie badanej grupy można stwierdzić, że największy odsetek wskazań na istnienie mobbingu dotyczy bibliotek naukowych, osób mają-

cych wykształcenie wyższe, co najmniej zawodowe (niepełne magisterskie i licencjat), bibliotekarzy warszawskich i pracujących w bibliotece od 10 do 15 i powyżej 15 lat.

Najwyższy odsetek bibliotekarzy z grupy bibliotek naukowych i z dużych miast (stolicy) nie jest zaskoczeniem, gdyż jest to stosunkowo najlepiej wykształcona grupa bibliotekarzy i o najwyższej samoświadomości. Ponadto popularne w bibliotekach biurokratyczne struktury organizacyjne (Zybert, 2004, s. 135-136), charakteryzujące się sztywnymi strukturami organizacyjnymi, ścisłą hierarchią służbową, a także tradycyjnymi metodami zarządzania, występują w bibliotekach naukowych częściej niż w innych.

Także staż pracy, a więc doświadczenie zatrudnionych bibliotekarzy może wskazywać z jednej strony na ich poziom świadomości, ale z drugiej strony również na wiek danej osoby, kiedy najczęściej powierzane są im stanowiska kierownicze. Może to sugerować, że pracownicy ci mogą być postrzegani jako konkurencja dla osób sprawujących władzę w danym momencie. Stąd, nawet jeśli są wysoko wykwalifikowani, z dużym doświadczeniem życiowym, ich szanse na rynku pracy są zaniżone i stanowią grupę wysokiego ryzyka z punktu widzenia mobbingu.

Do czynników sprzyjających zaistnieniu mobbingu zalicza się uwarunkowania organizacyjne, przede wszystkim nieodpowiednie kierownictwo.

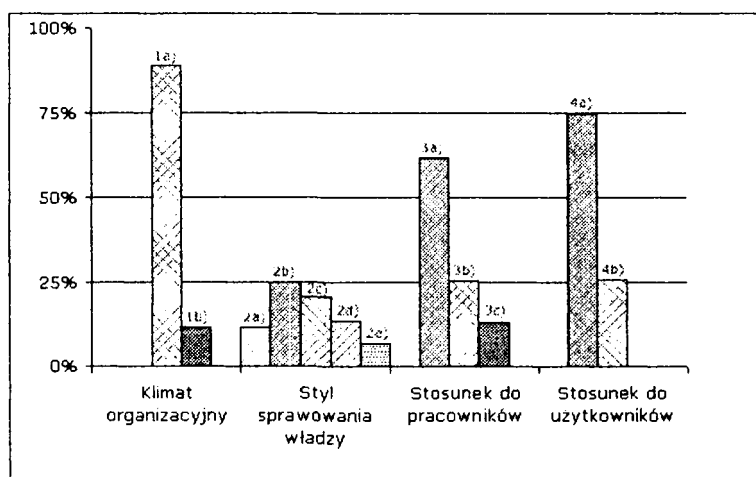
Jednym z podstawowych obowiązków osoby zarządzającej personelem w bibliotece jest tworzenie takiej atmosfery pracy, takich warunków społecznych, a więc norm i standardów obowiązujących w danej społeczności, systemów wartości i wzorów zachowań jednostek czy grup, aby dana instytucja była miejscem, do którego pracownicy przychodzą z ochotą. Kontekst społeczny może odgrywać wiodącą rolę w tworzeniu się i przebiegu reakcji stresowej, określanej mianem stresu psychospołecznego o charakterze przyczynowo-skutkowym, prowadzącej od zagrożeń o charakterze społecznym na wejściu do udanych lub nieudanych działań adaptacyjnych na wyjściu. (Dyrda, 2004, s. 304). Zachowania patologiczne można zauważyć także wśród zachowań i form organizacyjnych występujących w bibliotekach. Zdarza się, że biblioteki, podobnie jak i wiele innych organizacji, nie troszczą się o ochronę zatrudnionych w nich osób i przez obojętność pozwalają, by powstał w nich klimat dręczenia psychicznego albo, jak zauważa Hirigoyen (Hirigoyen, 2003 s. 186-187) funkcjonują w sposób cyniczny i nie wahają się stosować manipulacji i kłamstwa, aby od pracowników uzyskać większą wydajność. „Ogólnie coraz więcej przedsiębiorstw pozwala, by utrwalił się w nich zabójczy klimat, w którym trudno jest nazwać agresora po imieniu. Można tylko mówić o atmosferze, o stanie ducha nieprzyjemnym lub toksycznym” (Hirigoyen, 2003, s. 186-187).

Klimat organizacyjny w omawianych badaniach został oceniony przez 186 osób (88, 8% ogółu badanych) jako pozytywny: bardzo dobry, dobry lub „może być”, a przez 24 osoby (11, 4%) jako zły.

Także w kolejnym pytaniu o stosunek przełożonych do pracowników ocena ta jest zbliżona do oceny klimatu organizacyjnego w bibliotece respondenta. 130 badanych (61, 9%) stwierdziło, że stosunek do podwładnych jest bardzo dobry i dobry, 53 osoby (25, 2%) uznały, że przeciętny (niezłśliwy, ale też nieopiekuńczy i niemotywuujący, umiarkowanie sprawiedliwy, a więc niewskazujący na mobbing), a 27 osób (12, 9%) określiło go mianem złego.

Styl sprawowania władzy jest przez 34, 8% respondentów (73 osoby) uważany za zdecydowany, ale z poszanowaniem pracowników; w dalszej kolejności - z pozycji siły i wymuszania pewnych zachowań (52 osoby, 24, 8%); w sposób okazjonalny, uzależniony od humorów i sytuacji - 43 osoby (20, 5%), 28 osób (13, 3%) uważa, że w sposób demokratyczny, a 14 (6, 7%), że w inny sposób np. niezdecydowany, koleżeński, przyjacielski, nieuwzględniający sugestii innych. Na styl kierowania oceniony ogólnie jako pozytywny (demokratyczny, zdecydowany, ale z poszanowaniem pracowników) wskazywało 48, 1% badanych bibliotekarzy, natomiast 45, 3% oceniło styl władzy w ich bibliotece negatywnie (z pozycji siły i wymuszania pewnych zachowań; w sposób okazjonalny - uzależniony od humorów i sytuacji). Kierowanie z pozycji siły i „humorzaste” wskazane przez 95 respondentów (45, 3%) przy w 88, 8% (186 osób) pozytywnej ocenie klimatu organizacyjnego i 130 odpowiedziach (61, 9%) oceniających stosunek przełożonych do pracowników jako bardzo dobry i dobry (oraz dodatkowo 53 osoby - 25, 2% jako „przeciętny”) może sugerować, że styl sprawowania władzy nie ma zdecydowanego wpływu na klimat i - generalnie - nie decyduje o stosunku kierownictwa do całego zespołu podwładnych, natomiast może mieć wpływ na postrzeganie danej sytuacji jako mobbingowej i wywoływanie w świadomości bibliotekarzy takich skojarzeń. Natomiast istnieje duża korelacja między pozytywną oceną klimatu organizacyjnego a pozytywną oceną stosunku przełożonych do podwładnych.

Z kolei przy ogólnie dobrej ocenie klimatu organizacyjnego 186 osób (88, 8%) niepokoją wypowiedzi stosunkowo dużej grupy bibliotekarzy - 54 osoby (25, 7%) wskazujących na nienajlepszy i zły stosunek kadry biblioteki (zarówno kierownictwa, jak i podwładnych) do użytkowników. W związku z powyższym jest bardzo prawdopodobne, że zestaw wartości i norm obowiązujących w danej bibliotece (składających się na całościową kulturę organizacyjną) nie jest ukierunkowany na użytkowników (zob. wykres 2).



1a - klimat organizacyjny:
pozytywny (bardzo dobry, dobry,
„może być”)

1b - klimat organizacyjny zły

2a - styl demokratyczny

2b - styl zdecydowany

2c - styl z pozycji siły

2d - styl okazjonalny

2e - styl inny

3a - stosunek bardzo dobry i dobry

3b - stosunek przeciętny

3c - stosunek zły

4a - stosunek bardzo dobry i dobry

4b - stosunek zły

Wykres 2. Klimat organizacyjny, styl sprawowania władzy, stosunek przełożonych do pracowników oraz pracowników i kierowników do użytkowników

Mirosław Dyrda zwraca uwagę, że jednostka i organizacja są nawzajem od siebie zależne (Dyrda, 2004, s. 318). Efektywność organizacji jest niemożliwa bez pracowników zdrowych i pełnych energii. Specyfika organizacji i obowiązujące w niej zasady pracy i relacje międzypersonalne mają wpływ na zdrowie i właściwe funkcjonowanie jednostki. Kierownicy, będąc jednocześnie przywódcami, powinni czuć się odpowiedzialni za zdrowie i funkcjonowanie pracowników. Cytowana uprzednio Marie-France Hirigoyen podkreśla także, że jeżeli menedżer lub ktoś z dyrekcji, jest osobnikiem nieetycznym, a jego zachowanie odpowiada cechom mobbera, pociągnie to za sobą nieetyczne zachowania na wszystkich szczeblach (Hirigoyen, 2003, s. 186-187). Można więc w takiej sytuacji mówić o mobbingu zstępującym i większość badań wskazuje na to, że właśnie przełożeni są źródłem mobbingu, bądź jako osoby molestujące lub jako świadkowie czy przełożeni, którzy nie interweniują (Hirigoyen, 2003 s. 198).

Na podstawie badania przeprowadzonego wśród bibliotekarzy można stwierdzić, że utworzony w jego wyniku wizerunek przełożonych przedstawia się następująco:

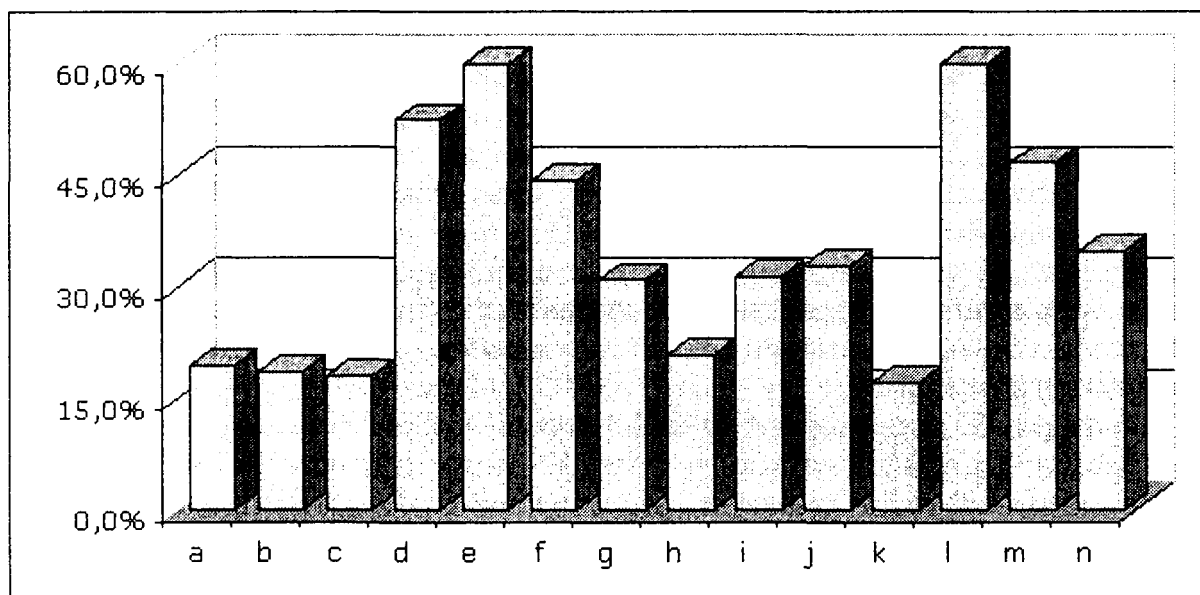
- Obiektem złośliwych uwag, docinków, dowcipów czy niewybrednych żartów ze strony przełożonych było 41 osób (19, 5%), a ze strony kolegów 39 osób (18, 6%). Podobnie wypowiedzieli się respondenci odnośnie do przypadków psychicznego znęcania się, szykanowania pracowników: 38 osób (18, 1%) uważa, że mają one miejsce w ich bibliotece.

- Przełożony w opinii większości respondentów - 110 osób (52, 4%) ma „humory”; według 61, 4% badanych (129 osób) lubi plotki i czerpie z nich informacje przy zarządzaniu personelem; 93 osoby (44, 3%) uważają, że w wielu sprawach lepiej jest nie sprzeciwiać się szefowi, gdyż potrafi on nie tylko postawić na swoim, ale jeszcze dobrze to zapamiętać i wykorzystać przeciwko pracownikowi.

- Zdaniem 65 respondentów (31%) w bibliotece zdarzają się zachowania przełożonego zaburzające możliwości komunikowania się, a więc ma miejsce ciągła krytyka, przerywanie wypowiedzi, pogróżki, aluzje, ograniczanie kontaktu z daną osobą; 44 osoby (21%) uważają, że zdarzają się zachowania przełożonego zaburzające stosunki społeczne (unikanie rozmów z pracownikiem); według 66 osób (31, 4%) mają miejsce zachowania zakłócające społeczny odbiór osoby (obgadywanie, rozsiewanie plotek, ośmieszanie, wyśmiewanie, parodiowanie zachowań, fałszywe ocenianie, używanie wyrażen poniżających osobę); 69 osób (32, 9%) uważa, że występują zachowania przełożonego mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej pracownika (niedawanie żadnych prac do wykonania, zlecenie prac bezsensownych, poniżej lub powyżej możliwości w celu zdyskredytowania go), a według 36 osób (17, 1%) zdarzają się zachowania przełożonego mające szkodliwy wpływ na zdrowie pracownika (ofiary), a więc zmuszanie do wykonywania prac szkodliwych dla zdrowia, znęcanie fizyczne lub grożenie przemocą, wyrządzanie szkód psychicznych czy działania o podłożu seksualnym. 126 osób (60%) uważa, że szef lubi zachowywać dystans wobec pracowników, ale nie zawsze i nie w stosunku do wszystkich pracowników. W opinii 98 respondentów (46, 7%) szef często zastępuje ocenę i krytykę pseudodowcipnymi uwagami lub złośliwościami, którymi lubi się popisować przed swoimi zausznikami, a zdaniem 73 osób (34, 8%) zdarzają się w bibliotece sytuacje, gdy szef lub jego zausznicy niszczą reputację jakiegoś pracownika, jego stosunki międzyludzkie i wpływają negatywnie na jakość

jego pracy. Przedstawione wyżej zachowania przełożonego składają się na autokratyczny i, czasem, nieingerujący styl zarządzania. Styl autokratyczny, jak podają Bechowska-Gebhardt i Stalewski, charakteryzuje się lekko jako narzędziem sprawowania władzy, jego istotną cechą jest rozbudowany system kontroli, dążenie do koncentracji władzy, utrzymywanie dominującej pozycji i egzekwowanie podporządkowania i posłuszeństwa od podwładnych. W związku z czym, styl ten wyklucza jakąkolwiek formę partnerskich relacji między przełożonym a podwładnym. Dominuje tu styl nadrzędności — podrzędności sprzyjający stosowaniu przemocy psychicznej i wykorzystujący karę jako narzędzie kontroli i egzekwowania posłuszeństwa i podkreślania podporządkowanej pozycji podwładnego (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 42). Jeśli pracownik nie akceptuje, bądź sprzeciwia się autorytarnym zachowaniom przełożonego, to może być to źródłem konfliktu, który zazwyczaj poprzedza zaistnienie mobbingu (Bechowska-Gebhardt i Stalewski, 2004, s. 50, 43).

Graficzną prezentację oceny zachowań przełożonego, potwierdzającą występowanie sytuacji sprzyjających mobbingowi, przedstawia wykres 3.



a - złośliwe uwagi ze strony przełożonych, b - złośliwe uwagi ze strony kolegów, c - psychiczne znęcanie się, d - szef ma humory, e - szef lubi plotki, f - lepiej nie sprzeciwiać się szefowi, g - zachowania zaburzające możliwości komunikowania się, h - zachowania zaburzające stosunki społeczne, i - zachowania zakłócające społeczny odbiór, j - zachowania wpływające na jakość sytuacji życiowej, k - zachowania wpływające na zdrowie, l - dystans wobec pracowników, m - pseudodowcipne uwagi zamiast oceny, n - niszczenie reputacji pracownika

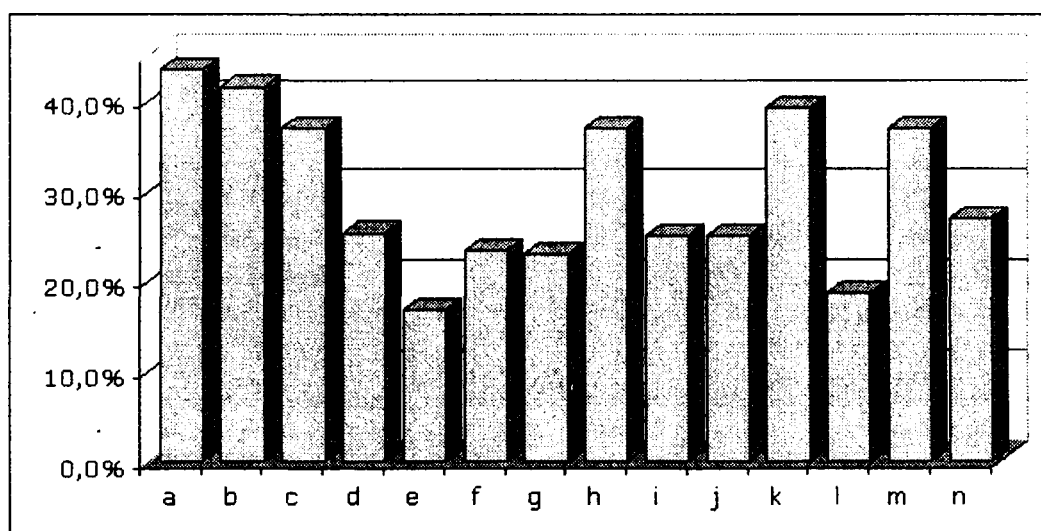
Wykres 3. Ocena zachowań przełożonego potwierdzająca występowanie sytuacji sprzyjających mobbingowi

Jak wynika z przedstawionych danych, respondenci mówiący o występowaniu wyżej wymienionych zachowań częściej wskazywali na „ludzkie” przywary takie jak „humory” czy posługiwanie się plotką w kontaktach interpersonalnych. Powszechnie jest także popisywanie się przez szefów pseudodowcipnymi uwagami i trzymanie dystansu wobec niektórych („nie swoich”). Natomiast inne z metod wyróżnionych przez Leymanna, jako sprzyjające i stosowane w mobbingu, choć występują w środowisku respondentów, to częstotliwość ich pojawiania się jest mniejsza.

Badania wykazały, że 91 badanych osób (43, 3%) uważa, że nikt w bibliotece nie jest obiektem złośliwych uwag, docinków, dowcipów czy niewybrednych żartów ze strony przełożonych, ani ze strony kolegów 87 (41, 4%). Podobnie wypowiedzieli się respondenci odnośnie do przypadków psychicznego znęcania się i szykanowania pracowników: 77 osób (36, 7%) uważa, że nie występują takie sytuacje.

Przełożony w opinii 53 osób (25, 2%) nie ma „humorów”; według 35 badanych (16, 7%) nie lubi plotek; 49 osób (23, 3%) nie zgadza się ze stwierdzeniem, że w wielu sprawach lepiej jest nie sprzeciwiać się szefowi, gdyż potrafi on nie tylko postawić na swoim, ale jeszcze dobrze to zapamiętać i wykorzystać przeciwko pracownikowi.

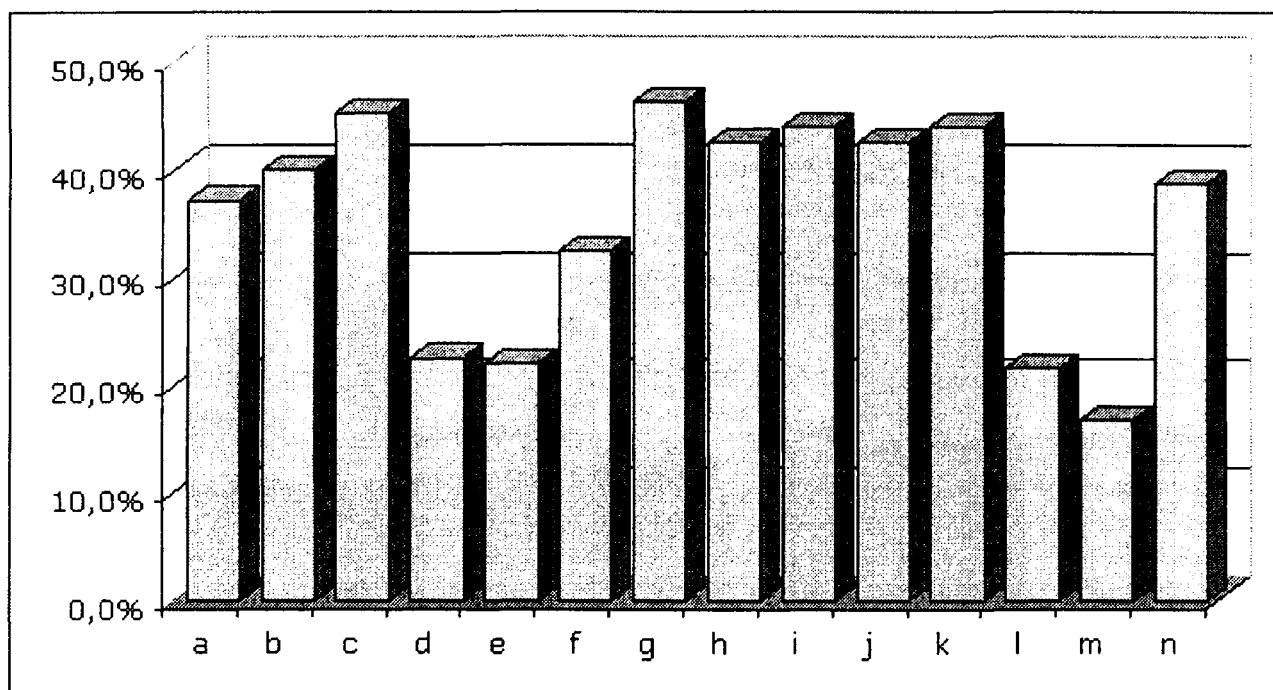
Zdaniem 48 respondentów (22, 9%) w bibliotece nie zdarzają się zachowania przełożonego zaburzające możliwości komunikowania się; 77 osób (36, 7%) uważa, że nie występują zachowania przełożonego zaburzające stosunki społeczne (unikanie rozmów z pracownikiem); według 52 osób (24, 8%) nie mają miejsca sytuacje zakłócające społeczny odbiór osoby; 52 osoby (24, 8%) uważają, że nie występują zachowania przełożonego mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej pracownika. Według 82 osób (39%) nie zdarzają się zachowania przełożonego mające szkodliwy wpływ na zdrowie pracownika (ofiary); 39 osób (18, 6%) uważa, że szef nie zachowuje dystansu wobec pracowników i jest konsekwentny w tym. W opinii 77 respondentów (36, 7%) szef nie zastępuje oceny i krytyki pseudodowcipnymi uwagami lub złośliwościami, którymi lubi się popisywać przed swoimi zausznikami, a w ocenie 56 osób (26, 7%) nie zdarzają się w bibliotece sytuacje, gdy szef lub jego zausznicy niszczą reputację jakiegoś pracownika, jego stosunki międzyludzkie i wpływają negatywnie na jakość jego pracy. Ocena zachowań przełożonego zaprzeczającą występowaniu sytuacji sprzyjających mobbingowi przedstawia wykres 4.



a - złośliwe uwagi ze strony przełożonych, b - złośliwe uwagi ze strony kolegów, c - psychiczne znęcanie się, d - szef ma humory, e - szef lubi plotki, f - lepiej nie sprzeciwiać się szefowi, g - zachowania zaburzające możliwości Komunikowania się, h - zachowania zaburzające stosunki społeczne, i - zachowania zakłócające społeczny odbiór, j - zachowania wpływające na jakość sytuacji życiowej, k - zachowania wpływające na zdrowie, l - dystans wobec pracowników, m - pseudodowcipne uwagi zamiast oceny, n - niszczenie reputacji pracownika

Wykres 4. Ocena zachowań przełożonego zaprzeczająca występowaniu sytuacji sprzyjających mobbingowi

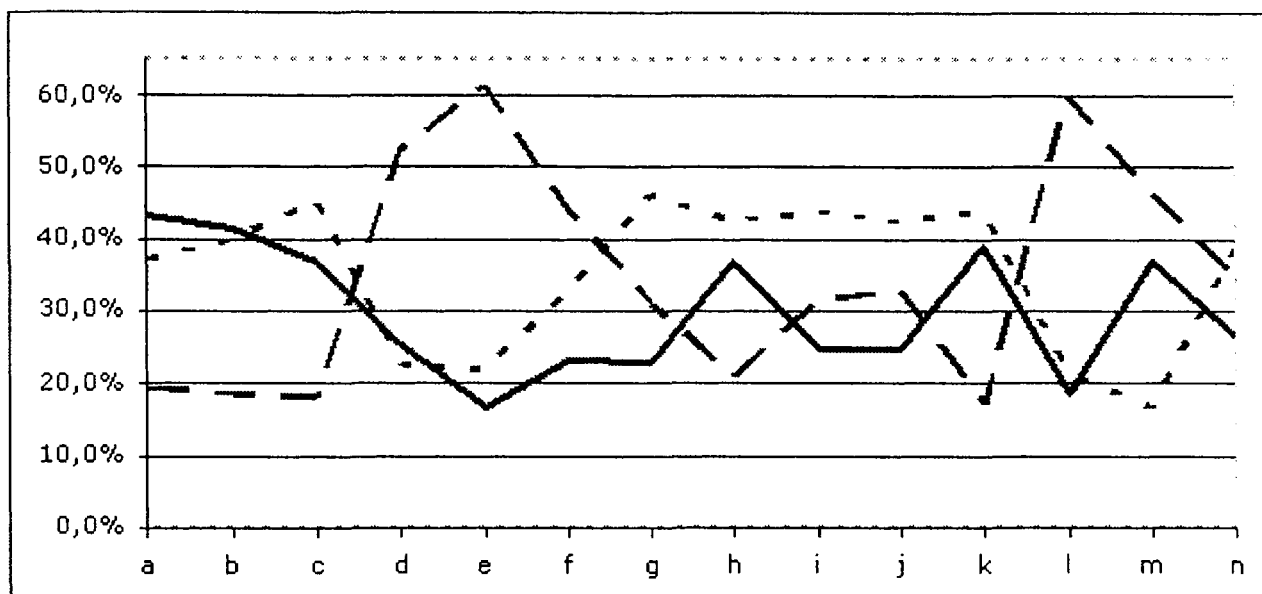
Dość dużą grupę stanowili respondenci, którzy bądź nie mieli zdania na zadane im w ankiecie pytania lub nie wiedzieli czy przedstawione zachowania występują w ich miejscu pracy. 78 osób (37, 1%) nie wie czy w bibliotece jest ktoś obiektem złośliwych uwag, żartów ze strony przełożonych, a 84 osoby (40%) nie wiedzą o takich zachowaniach ze strony kolegów. 95 osób (45, 2%) nie wie czy zdarzają się w bibliotece przypadki psychicznego znęcania się; 47 (22, 4%) nie potrafi jednoznacznie określić czy szef miewa „humory”, 46 osób (21, 9%) nie wie czy szef lubi plotki; a 68 osób (32, 4%) nie wie czy lepiej jest nie sprzeciwiać się szefowi. W odniesieniu do zachowań przełożonego 97 osób (46, 2%) nie wie czy zachowuje się on w sposób zaburzający możliwości komunikowania się; 89 osób (42, 4%) nie wie o zachowaniach przełożonego zaburzających stosunki społeczne; 92 osoby (43, 8%) nie wiedzą nic na temat istnienia sytuacji zakłócających społeczny odbiór osoby, 89 osób (42, 4%) o zachowaniach mających wpływ na jakość sytuacji życiowej, a 92 osoby (43, 8%) o działaniach szefa wpływających na zdrowie pracownika. W odniesieniu do pozostałych trzech kategorii 45 osób (21, 4%) nie wie, czy szef lubi zachowywać dystans wobec pracowników, 5 (16, 7%) czy szef lubi zastępować ocenę i krytykę pseudodowcipnymi uwagami lub złośliwościami, a 81 osób (38, 6%) nie wie czy zdarzają się w bibliotece sytuacje, gdy szef lub jego zausznicy niszczą reputację jakiegoś pracownika. Ilustrację wypowiedzi tej grupy respondentów zawiera wykres 5.



a - złośliwe uwagi ze strony przełożonych, b - złośliwe uwagi ze strony kolegów, c - psychiczne znęcanie się, d - szef ma humory, e - szef lubi plotki, f - lepiej nie sprzeciwiać się szefowi, g - zachowania zaburzające możliwości komunikowania się, h - zachowania zaburzające stosunki społeczne, i - zachowania zakłócające społeczny odbiór, j - zachowania wpływające na jakość sytuacji życiowej, k - zachowania wpływające na zdrowie, l - dystans wobec pracowników, m - pseudodowcipne uwagi zamiast oceny, n - niszczenie reputacji pracownika

Wykres 5. Brak wiedzy (brak zdania) respondenta na temat istnienia zachowań sprzyjających mobbingowi

Jak wynika z powyższego wykresu mniej odpowiedzi „nie wiem” pojawia się w odniesieniu do pytań o zachowania bardziej „popularne” i mające mniej destrukcyjny wpływ na pracowników takie jak plotki, pseudodowcipne uwagi czy zachowywanie dystansu wobec niektórych pracowników. Natomiast wyraźnie większą niewiedzę lub nieświadomość wykazują respondenci w stosunku do problemów związanych z zachowaniami mającymi szkodliwy wpływ na jakość sytuacji życiowej, na zdrowie, zakłócającymi społeczny odbiór i zaburzającymi stosunki społeczne.



- - Ocena zachowań przełożonego potwierdzająca występowanie sytuacji wskazującej na mobbing
- - Ocena zachowań przełożonego zaprzeczająca występowaniu sytuacji wskazujących na mobbing
- - -Brak wiedzy (brak zdania) respondenta na temat istnienia zachowań wskazujących na mobbing

Wykres 6. Ocena zachowań przełożonego

Porównując powyższe wypowiedzi respondentów dotyczące zachowań sprzyjających zaistnieniu mobbingu wyraźnie widać, co także ilustruje wykres 6, że w badanej grupie w odniesieniu do wizerunku „szefa” więcej respondentów uważa, że szef lubi plotki, trzymać dystans w stosunku do „nie swoich”, miewa „humory”, lepiej mu się nie sprzeciwiać, krytykę i ocenę zastępuje pseudodowcipnymi uwagami, którymi lubi się popisywać przed swoimi zausznikami, w dalszej kolejności, aczkolwiek z mniejszym natężeniem, wskazywano na zachowania niszczące reputację pracownika i jego stosunki międzypersonalne, mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej pracownika poprzez niedawanie mu żadnych prac do wykonania, zlecanie prac bezsensownych, poniżej lub powyżej możliwości w celu zdyskredytowania go. Natomiast zaprzeczenia najczęściej dotyczyły złośliwych uwag przełożonego, kolegów, pseudodowcipnych uwag i zachowań mających szkodliwy wpływ na zdrowie, zaburzających stosunki społeczne. Więcej osób -73 (34, 9%) wskazywało na zachowania negatywne niż im zaprzeczało - 63 osoby (29, 8%). Jednak najwięcej, bo 74 osoby (35, 3%) nie wiedziały (nie miały zdania) czy takie zachowania mają miejsce czy nie.

ZAKOŃCZENIE

Jak wynika z badań, a potwierdzają to także rozmowy z bibliotekarzami, sprawa mobbingu w miejscu pracy jest sprawą bardzo delikatną i niesłychanie trudną do ustalenia. Brak świadomości problemu, niemówienie o nim, nieznajomość samego terminu (u prawie jednej trzeciej badanych), nie oznacza, że go nie ma. Ze względu na bezrobocie i trudną sytuację na rynku pracy bibliotekarze boją się głośno wypowiadać na ten temat, wprowadzać go poza swoją bibliotekę w obawie przed zwolnieniem. Mimo takich obaw 20, 5% respondentów uznało, że w ich bibliotekach mobbing występuje. Chociaż w kwestionariuszu wywiadu nie zamieszczono ani definicji mobbingu, ani nie poproszono o wymienienie zachowań, które zdaniem respondentów decydują o nazwaniu sytuacji istniejącej w ich miejscu pracy jako mobbing, to w wyniku rozmów przeprowadzonych z bibliotekarzami po badaniu można wskazać główne formy zachowań ilustrujące zjawisko i ułożone przez respondentów z mobbingiem. Najczęściej wymieniane zachowania przybierały formę oszczerstw, zniesławiania, ośmieszania, nagonki na danego pracownika, jawnego lub ukrytego umniejszania jego wartości, krytykowania wykonawstwa, choć pozytywne efekty pracy były zauważane przez innych, pomniejszania kompetencji zawodowych, wyznaczania zadań niemożliwych do zrealizowania czy przydzielania prac mniej atrakcyjnych.

Występowanie takich sytuacji okazjonalnie, jednorazowo nie jest oczywiście mobbingiem. Badani potwierdzili jednak, że występowały one przez dłuższy okres, trwający ponad pół roku, były działaniem systematycznym, wywierały u dręczonej osoby szkodliwy wpływ na zdrowie i na jej stosunki społeczne, a także zaburzały jej społeczny odbiór. Miały więc znamiona mobbingu.

Chociaż większość badanych (143 osoby, 68, 3%) zdecydowanie pozytywnie oceniała swoje miejsca pracy: klimat organizacyjny, styl sprawowania władzy, stosunek do pracowników i użytkowników, to jednak 40 osób (19, 1%) jednoznacznie źle oceniło te powyższe zmienne. W tej ocenie najwięcej uwag krytycznych odnosiło się do stylu sprawowania władzy przez przełożonych, który ma wpływ na kształtowanie klimatu w pracy. Tak więc badania potwierdziły występowanie w bibliotekach negatywnych zachowań, głównie odnoszących się do czynników organizacyjnych, związanych z kierowaniem zasobami ludzkimi: złym zarządzaniem i nieodpowiednim stylem zarządzania. Aczkolwiek potwierdzenie przez respondentów występowania tych czynników w ich bibliotekach nie może być jednoznacznie traktowane jako potwierdzenie istnienia mobbingu w tych bibliotekach, jest to niewątpliwie sygnał, że istnieją obszary wysokiego ryzyka zagrożenia mobbingiem. Jeśli nie nastąpią zmiany w tym zakresie to mogą być one kiedyś zarzewiem mobbingu. Ponadto istnienie takich negatywnie ocenianych zachowań przełożonych, „twardy styl zarządzania” bardzo często może sprzyjać pomówieniu przełożonego o mobbing, nawet, jeśli obiektywnie biorąc nim nie jest. Zwłaszcza, o czym wspomniano wcześniej, że nie wszystkie sytuacje stresujące dla pracownika są mobbingiem, a pracownicy, chętnie, zwłaszcza w niewygodnych dla siebie okolicznościach, nadużywają tego określenia.

BIBLIOGRAFIA

- Bechowska-Gebhardt, Agata; Stalewski Tadeusz (2004). *Mobbing: patologia zarządzania personelem*. Warszawa: DIFIN, 84 s.
- Dyrda, Mirosław Jan (2004). *Socjologia i psychologia społeczna w zarządzaniu organizacjami*. Warszawa: Wydaw. Naukowe MEDIUM, 347 s.
- Ger, Ewa (bd). *Mobbing w psychologii pracy* [online]; [dostęp: 20. 01. 2005.]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.mobbing.pl/psychologia_pracy>
- Glass, Lilian (1997). *Toksyczni ludzie, 10 sposobów postępowania z ludźmi, którzy uprzykrzają ci życie*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS, 293 s.
- „Gość” (2004). Wypowiedź na forum dyskusyjnym EBIB [online]; [dostęp: 21. 02. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://ebib.oss.wroc.pl/phpBB/viewtopic.php?t=176>>
- Hirigoyen, Marie-France (2003). *Molestowanie w pracy*. Poznań: W drodze, 327 s.
- Kmiecik-Baran, Krystyna; Rybicki, Jacek (2004). *Mobbing. Zagrożenie współczesnego miejsca pracy*. Wyd. 2 rozsz. Gdańsk: Pomorski Instytut Demokratyczny, 127 s.
- Kodeks pracy 2004 wraz z rozporządzeniami wykonawczymi: teksty jednolite* (2005). *Z wprowadzeniem Elżbiety Wichrowskiej-Janikowskiej*. Stan prawny na 1. 1. 2004. Warszawa: C. H. Beck, 273 s.
- Kubów, Stefan (2003). Od normy moralnej do etyki zawodowej - myśląc o profesji bibliotekarskiej. W: *Bibliotekarz w świecie wartości. Materiały konferencji, Wrocław, 15-16 maja 2003 r.* Pod red. S. Kubowa. Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, s. 102-108.
- Matuszyński, Witold (2004). *Źródła i sposoby przewycięzania mobbingu w organizacji*. Łódź: Krajowe Stowarzyszenie Antymobbingowe. Oddział w Łodzi, 24 s.
- „Midgeure” (2004). Wypowiedź na forum dyskusyjnym EBIB [online]; [dostęp: 21. 02. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://ebib.oss.wroc.pl/phpBB/viewtopic.php?t=176>>
- Mobbing (bd. a). [online]; [dostęp: 20. 1. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.mobbing.org.pl>>
- Mobbing (bd. b). [online]; [dostęp: 20. 1. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.republika.pl/mobbing_polska/praca/praca.htm>
- Stueart, Robert; Moran, Barbara (1987). *Library management*. Littleton, Col.: Libraries Unlimited, Inc., pp. 57.
- Stychlerz-Kłucińska, Marzanna (2005). Dyrektorska kość niezgody. *Tygodnik Solidarność* nr 4 (853) z 28. 01. 2005 r., s. 31.
- Ustawa z 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy Kodeks Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (2003). *Dziennik Ustaw*, Nr 213 poz. 2081.
- Zybert, Elżbieta Barbara (2004). *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu biblioteką*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 248 s.

ELŻBIETA BARBARA ZYBERT

Institute of Information and Book Studies

Warsaw University

e-mail: e.zybert@uw.edu.pl

MOBBING IN THE PROFESSIONAL LIFE OF LIBRARIANS AND THEIR ORGANIZATIONAL ACTIVITY

The author provides a general discussion of the phenomenon of mobbing as well as specifies its types and strategies used by mobbers. She presents various conditions conducive to psychological violence in libraries and sheds some light on situations declared as the cases of mobbing by librarians. The paper is concluded with the results of survey research on mobbing in libraries according to the categories provided by Heinz Leymann.

Artykuł wpłynął do redakcji 8 stycznia 2006 r.

EWA GŁOWACKA

Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
e-mail: egt@uni.torun.pl

KULTURA ORGANIZACYJNA A PROCES ZARZĄDZANIA WIEDZĄ W INSTYTUCJACH



Ewa Głowacka jest profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1981 r. ukończyła w tej uczelni bibliotekoznawstwo i informację naukową, a od 2001 r. jest doktorem habilitowanym w zakresie bibliologii. Jest pracownikiem Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK, pełni funkcję kierownika Zakładu Informacji Naukowej oraz Podyplomowego Studium Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Interesuje się przede wszystkim zarządzaniem jakością i informacją, a także oceną jakości zasobów elektronicznych. Najważniejsze publikacje: *Problem funkcji informacyjnej biblioteki uniwersyteckiej*, Toruń, 1992; *Studium zastosowania kompleksowego zarządzania jakością (TQM) w bibliotekoznawstwie i informacji naukowej*, Toruń, 2000; *Biblioteki wobec nowych zadań* (red.), Toruń, 2004.

ABSTRAKT: W artykule przeanalizowano definicje i cechy kultury organizacyjnej. Przedstawiono podstawowe modele zarządzania wiedzą oraz przebieg tego procesu. Skupiono się na zagadnieniu przemian w kulturze organizacyjnej instytucji dążącej do skutecznego zarządzania wiedzą. Zasygnalizowano zagadnienie udziału specjalistów z dziedziny informacji naukowej i bibliotekoznawstwa w zarządzaniu wiedzą oraz znaczenie tego procesu dla przemian w zarządzaniu i kulturze organizacyjnej bibliotek.

WPROWADZENIE

W środowisku bibliotekarzy i specjalistów informacji coraz szerzej dyskutuje się o problematyce związanej z zarządzaniem informacją i wiedzą w organizacjach. Zainteresowanie to wynika co najmniej z dwóch powodów. Już od dłuższego czasu instytucje biblioteczno-informacyjne znajdują się w tyglu różnorodnych przemian. Po „rewolucji” informatycznej polegającej przede wszystkim na wdrażaniu zautomatyzowanych systemów bibliotecznych, trwającej też już od kilku lat fali dygitalizacji zasobów, coraz intensywniej dostrzega się konieczność przemian w zarządzaniu. Stąd zainteresowanie koncepcjami zarządzania jakością, zasobami ludzkimi i zarządzania wiedzą. Próby wprowadzania elementów tych podejść w życie mogą stać się remedium na często zauważaną niesprawność organizacyjną bibliotek - i co się z tym wiąże - nie najwyższą jakość ich usług. Z drugiej strony profesjonalny bibliotekarz - specjalista informacji coraz częściej wi-

dzi też swoje miejsce w innych instytucjach - wszędzie tam, gdzie zauważa się celowość i wagę zarządzania wiedzą.

Zarządzanie wiedzą to podejście, które łączy zarządzanie zasobami ludzkimi z zarządzaniem informacją. Widać w nim również wyraźnie elementy TQM. W dużym stopniu wykorzystuje też technologię informatyczną. Zarządzanie wiedzą pozostaje w bardzo ścisłych relacjach z kulturą organizacji, która kształtowana jest też pod wpływem wyżej wymienionych czynników. Spróbujmy bliżej przyjrzeć się tym relacjom.

DEFINICJA I CECHY KULTURY ORGANIZACYJNEJ

Definicje kultury organizacyjnej różnią się w zależności od tego, czy dotyczą sposobu działania, czy sposobu myślenia. Różnice wynikają też z zakresu pojmowania znaczenia tego terminu, tzn. czy kultura ujmowana jest jako jeden z podsystemów organizacji, ułatwiający uczestnikom przystosowanie się do działania w organizacji, czy jest synonimem organizacji (organizacja jako zjawisko kulturowe).

Kultura w ujęciu holistycznym jest próbą wyjaśnienia wszystkich zdarzeń i procesów zachodzących w organizacji oraz jej otoczeniu w sposób całościowy. Spojrzenie to ma istotne znaczenie w kreowaniu misji i strategii organizacyjnej (Paliszkiewicz, 2005, s. 17-18).

Kształtowanie się kultury organizacyjnej odbywa się na trzech poziomach, wyodrębnionych ze względu na ich trwałość i widoczność. Są nimi: założenia - normy i wartości - artefakty (symbole). Zaproponowany przez E. H. Scheina model kultury w postaci „góry lodowej” odzwierciedla ten układ i pozwala na wieloaspektowe spojrzenie na kulturę organizacji. Najgłębszym i najtrudniejszym w odczytaniu i zrozumieniu jest poziom wyznaczony przez podstawowe założenia kulturowe. Mają one charakter filozoficzny i światopoglądowy, odnoszą się - w kontekście danej organizacji - do natury człowieka, istoty ludzkiej działalności, relacji międzyludzkich, natury otoczenia.

Kolejny poziom, tworzą normy i wartości (deklarowane i przestrzegane) kształtowane przez przyjęte założenia kulturowe. Wartości jako składniki kultury organizacyjnej wyrażają to, co jest ważne i cenione w indywidualnych i zespołowych zachowaniach. Są podstawą wartościowania aktywności jednostki, zespołu i organizacji, nadają sens ludzkiej inicjatywie. Normy określają, w jaki sposób wartości te są urzeczywistniane w różnych formach działalności organizacji. Normy i wartości odnoszą się do 4 wymiarów wyróżnionych przez G. Hofstede: indywidualizm-kolektywizm, dystans władzy, stopień unikania niepewności oraz męskość-kobiecość (Hofstede, 2000, s. 51). Aby organizacja mogła osiągnąć sukces, wspólne przekonania organizacyjne powinny być widoczne, uznane i rozpowszechnione wśród pracowników. Służą temu procesy zarządzania zasobami ludzkimi. W ostatnich czasach w skutecznie funkcjonujących organizacjach biblioteczno-informacyjnych najbardziej popularne normy i wartości to te, które podkreślają ukierunkowanie na klienta, dążenie do poznania jego potrzeb i świadczenie wysokiej jakości usług. Lista mierników wysokiej jakości usług jest wykazem takich wartości, np. grzeczność, uprzejmość, życzliwość.

Na „szczytach” tego modelu znajdują się symbole: językowe, behawioralne i fizyczne. Są one tworzone i wykorzystywane w sposób świadomy. Rozpowszechniane i naśladowane przez uczestników organizacji ułatwiają identyfikację jednostki z organizacją oraz tworzą dla obserwatorów z zewnątrz podstawę różnicowania przejawów życia społecznego. Przyjmują różne formy od wspólnych rytuałów, poprzez sposób ubierania się personelu, język i anegdoty, do wystroju i wyposażenia wnętrza (Zybert, 2004, s. 66-99).

Znaczenie kultury wynika również z funkcji, jakie pełni ona w życiu każdej organizacji. Zaliczmy do nich funkcję integracyjną, percepcyjną i adaptacyjną. Integracyjna funkcja kultury pozwala organizacji przetrwać i rozwijać się jako całość. Zapewnia ona kształtowanie się podzielanych przez uczestników organizacji sposobów odbioru rzeczywistości (percepcji), wartości i postaw. Odbywa się to na drodze wspólnych doświadczeń, przekazywania wiedzy i wspólnego uczenia się. Nadawanie sensu ludzkiej działalności, sposób postrzegania i interpretacji znaczenia zjawisk zachodzących w otoczeniu i wewnątrz organizacji, oraz dostosowana do tych procesów forma odpowiedzi na zmiany są przejawem percepcyjnej funkcji kultury. Z kolei porządkowanie i stabilizowanie (percepcyjne) rzeczywistości poprzez wypracowanie gotowych scenariuszy reagowania na procesy zmian zachodzących w organizacji i jej otoczeniu, określają funkcję adaptacyjną kultury organizacyjnej (Paliszkiewicz, 2005, s. 18-19).

Kultura organizacyjna zawsze odgrywała istotną rolę w zmniejszaniu niepewności relacji organizacji z otoczeniem. Odbywało się to poprzez wyjaśnianie sensu zjawisk i procesów oraz dostarczanie wzorów działań przystosowawczych. Ale w dzisiejszym, dynamicznie zmieniającym się otoczeniu rola kultury w organizacji nastawionej na uczenie się i rozwój zmierza w szczególnym kierunku. Przejawia się to w postaci coraz większej otwartości na zmiany oraz akceptacji różnych potrzeb i punktów widzenia. Niepewność jest jednym z wymiarów kultury organizacyjnej i określa stopień wrażliwości pracowników na zmiany. Niski stopień niepewności oznacza dla pracowników poczucie bezpieczeństwa, przewidywalną przyszłość. Wysoki stopień niepewności oznacza zmiany, ryzyko związane z podejmowaniem decyzji i działań. Wypełniając nasze zawodowe i społeczne role, czujemy się pewniej i bezpieczniej nie dlatego, że zawsze mamy gotowe rozwiązania, ale dlatego, że coraz łatwiej się przystosowujemy, coraz szybciej się uczymy i zmieniamy.

KULTURA ORGANIZACJI A ZARZĄDZANIE WIEDZĄ

Wiedza staje się obecnie podstawową wartością nowoczesnej organizacji, a zdolność wprowadzania zmian uzależniona jest od posiadania określonej wiedzy, będącej efektem uczenia się. Specyfika tego ujęcia: „uczenie się - zmiana - wiedza” wymaga przyjęcia nowych założeń i wartości kulturowych, charakterystycznych dla kultury uczącej się organizacji. Założenia te dotyczą:

- natury ludzkiej - zachowaniem człowieka kierują potrzeby wyższego rzędu, dominuje potrzeba uczenia się, samorealizacji i przynależności,
- relacji międzyludzkich - ceni się autorytet rzeczywisty, a nie formalny, awansuje się za wiedzę, umiejętności, sukcesy; człowiek jest traktowany podmiotowo; ludzie uczą się od siebie, nie ma miejsca na ukrywanie wiedzy dla siebie jako źródła władzy, wpływów lub umiejętności.

- relacji w organizacji - organizacja jest miejscem zaspokajania potrzeb samorozwoju, rozwoju i przynależności; stwarza warunki do indywidualnego uczenia się; sukcesy organizacji są sukcesami jej uczestników,

- relacji w stosunku do otoczenia organizacji - otoczenie jest postrzegane jako źródło szans, a nie zagrożeń; organizacja jest otwarta na zmiany i innowacje, jest zdolna kreować swoją przyszłość dzięki procesom zdobywania i wykorzystywania wiedzy (Niemczyk, 2000, s. 83-84).

Nowe spojrzenie na rolę kultury w nowoczesnej organizacji wymaga również przeformułowania znaczenia podstawowych funkcji, jakie ma ona do spełnienia. Integracja oznaczać będzie nie tyle budowanie i utrwalanie tożsamości organizacji, co umiejętność otwierania się na inne grupy społeczne i organizacje. Funkcja percepcyjna w ujęciu tradycyjnym pozwala wyjaśniać złożoność zachodzących zjawisk poprzez przyjęte wzorce myślowe. W kulturze organizacji uczącej się, zatem nastawionej na zmianę, znaczenie tej funkcji polega na rozszerzaniu płaszczyzny rozumienia i wyjaśniania procesów. Adaptacja oznaczać będzie umiejętność przystosowywania się do zmian zachodzących w organizacji oraz umiejętność tworzenia własnej przyszłości.

Kultura organizacyjna powstaje i ulega zmianom pod wpływem przenikania indywidualnych zachowań, sposobów myślenia, wartości i stylów uczenia się do płaszczyzny organizacyjnej, której wyznacznikami są: struktura organizacyjna, sposób komunikowania się, podejmowania decyzji, stopień ustrukturalizowania działań. Jej kształtowanie się i ewolucja to proces ciągły. Czynniki uczenia się, wiedzy i zmiany mogą istotnie wpływać na przeobrażenia jakościowe organizacji. Oczywiście pod warunkiem właściwego zidentyfikowania siły ich wpływu na te procesy oraz harmonizowania wszystkich podsystemów w nowoczesnej organizacji. Dlatego też dobre wykorzystywanie wiedzy jest warunkiem sukcesu każdej instytucji. W ten sposób można się bardziej wyróżnić na tle konkurencji niż przez usprawnienie wykorzystania zasobów materialnych. Zdecydowanie widać tu obustronną silną zależność między tworzoną kulturą a modelem zarządzania w organizacji. Bez budowania w instytucji kultury uczącej się organizacji trudno jest w niej skutecznie wprowadzać idee zarządzania wiedzą. Z kolei położenie nacisku na rolę informacji, komunikacji, wiedzy i kompetencji w organizacji tworzy specyficzne uwarunkowania dla kierunku rozwoju kultury organizacyjnej.

Wiedza będąca w dyspozycji organizacji odnosi się do najróżniejszych dziedzin, takich jak metody realizacji procesów, procedury biurowe, klienci, strumienie informacyjne, wartości, postawy, współpraca z partnerami wewnętrznymi i zewnętrznymi, współpraca z szerszym otoczeniem itd. T. H. Davenport i L. Prusak definiują wiedzę jako połączenie doświadczenia, ocen wartości, informacji o kontekście oraz analitycznego wglądu w zagadnienia, które zapewnia ramy dla oceny i włączania nowych doświadczeń i informacji (T. Davenport i L. Prusak *Working Knowledge*, Boston: Harvard Business School Press, 1998; cyt. za: Babik, 2005, s. 5).

W literaturze przedmiotu spotykamy bardzo dużo różnych definicji zarządzania wiedzą, istnieje również kilkadziesiąt jego modeli teoretycznych. Wynika z tego, że podejście to jest trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Można jednak wyróżnić trzy główne kierunki jego rozwoju:

- podejście japońskie - oparte na teorii Ikujiro Nonaki i Hirotaka Takeuchi'ego, którzy opracowali model „spiralii wiedzy” i rozwinęli swoją teo-

rię w systemowe podejście do zarządzania wiedzą. Szczególne znaczenie ma tu rozróżnienie pomiędzy wiedzą ukrytą i ujawnioną (skodyfikowaną). Wiedza ukryta (*tacit knowledge, implicit knowledge*), to wiedza „niedostępna”, a więc trudna do uchwycenia. Wiedza ukryta człowieka stanowi wielki i niedoceniany w kulturze zachodu potencjał. Jest ona często porównywana do wiedzy mistrza rzemiosła, który przekazuje ją swemu uczniowi nie w postaci słów, lecz przez wspólną pracę. Obserwacja, udział własny i doświadczenie są najlepszymi sposobami na przekazanie wiedzy ukrytej. Wiedza ujawniona (*explicit knowledge*) jest wiedza, przekazywana w postaci dokumentów, instrukcji, procedur, regulaminów czy wreszcie poleceń.

W Japonii większą wagę, niż do skodyfikowanych (opartych na procedurach) systemów zarządzania, przykładają się do sposobów zarządzania opartych na wiedzy ukrytej jednostek. Spotkania nieformalne pracowników, „zatrudnienie na całe życie” i wiele innych praktyk gwarantują wzrost zaufania pomiędzy pracownikami. Zaufanie jest z kolei podstawowym warunkiem wymiany wiedzy. Zarządzanie wiedzą w tym ujęciu koncentruje się na procesie transformacji wiedzy ukrytej w ujawnioną (Głowacka, 2002, s. 47-48),

- podejście zasobowe - według teorii Dorothy Leonard-Barton, przedstawionej w książce *Wellsprings of Knowledge: Building and Sustaining the Sources of Innovation* (Boston 1995). Opracowano w nim model „źródeł wiedzy” zbudowany na koncepcji kluczowych kompetencji (*core competencies*) i kluczowych umiejętności (*core capabilities*). Zalicza się do nich: podstawowe umiejętności; wspólne rozwiązywanie problemów; implementację i integrację nowych narzędzi i technologii; eksperymentowanie; pozyskiwanie wiedzy z zewnątrz,

- podejście systemowe - oparte na doświadczeniach stosowanych w praktyce. Teorię tego podejścia sformułowali Thomas Davenport i Laurence Prusak w książce *Working Knowledge* (Boston 1998) na podstawie doświadczeń firm konsultingowych. Zaproponowali model oparty na trzech procesach: tworzeniu, kodyfikacji i transferze wiedzy. Wyróżnili dwa wymiary zarządzania wiedzą: operacyjny i strategiczny. Wymiar operacyjny jest procesem tworzenia wiedzy formalnej, natomiast wymiar strategiczny polega na budowaniu organizacji „opartej na wiedzy i otwartej na wiedzę” (Kubacka-Góral, 2004, s. 127-128).

Zarządzanie wiedzą integruje wszystkie procesy z zakresu innowacyjności, wiedzy o kliencie, stosowania najlepszych praktyk, uczenia się i rozwijania umiejętności, rachunkowości i finansów z nowymi technologiami informacyjnymi (Skrzypek, s. 291). W omawianym modelu zarządzania najważniejszymi aspektami funkcjonowania organizacji są:

- tworzenie nowej wiedzy,
- uzyskiwanie dostępu do wiedzy ze źródeł zewnętrznych,
- wykorzystywanie wiedzy do podejmowania decyzji,
- wbudowywanie wiedzy do procesów, produktów i usług,
- przedstawienie wiedzy w postaci dokumentów, baz danych i oprogramowania,
- wspieranie wzrostu zasobów wiedzy przez tworzenie odpowiedniej kultury organizacyjnej i systemu motywacyjnego,
- transfer wiedzy do innych części firmy,
- pomiar wartości wiedzy i jej wpływu na zarządzanie wiedzą (Kubacka-Góral, s. 128-129).

Jak widać, kładzie się tu nacisk na intelektualne lub oparte na wiedzy aktywa organizacji, rozumiane jako wiedza jej pracowników oraz informacje wywodzące się z realizowanych w niej procesów, wiedza posiadana przez organizację tytułem własności intelektualnej, patentów, licencji. Ważna jest tu również wiedza pochodząca ze struktur i systemów organizacyjnych oraz technologicznych, jak np. bazy i banki danych, zawartość intranetu, technologie, powiązania wewnątrzorganizacyjne oraz powiązanie z otoczeniem. Bardzo istotnym elementem jest w tym wszystkim budowanie kultury uczącej się organizacji. Najbardziej zaawansowane prace nad zarządzaniem wiedzą prowadzą firmy konsultingowe. Firmy te same wykorzystują wiedzę jako główne źródło przewagi konkurencyjnej.

Zarządzanie wiedzą w organizacji w praktyce oznacza potrzebę nadzorowania zasobów wiedzy w celu ułatwienia dostępu i ponownego jej wykorzystania. Odbywa się to zazwyczaj przy użyciu rozwiniętych technologii informacyjnych. Wiedza jest sklasyfikowana i podzielona na rodzaje według wcześniej wyszczególnionych kategorii w uporządkowane lub częściowo uporządkowane bazy i banki wiedzy. Nadrzędnym celem zarządzania wiedzą jest udostępnienie wiedzy instytucji do ponownego wykorzystania. Źródła wiedzy różnią się w zależności od rodzaju instytucji, ale generalnie obejmują podręczniki, listy, informacje z porad, konferencji i szkoleń, wiadomości i informacje o klientach, ich potrzebach i poziomie satysfakcji, informację o sytuacji w bliższym i dalszym otoczeniu organizacji, dane o konkurencji oraz wiedzę wywodzącą się z procesów roboczych.

Proces zarządzania wiedzą zaczyna się zwykle od poszerzania wiedzy (tworzenia wiedzy), później następuje faza jej kodyfikacji, a w konsekwencji dzielenie się nią ze wszystkimi członkami organizacji (transfer). Pracownicy, po dostosowaniu otrzymanej wiedzy do swoich wymagań, wykorzystują ją w praktyce, w efekcie czego powstaje nowa wiedza i cykl zaczyna się od nowa.

Proces tworzenia wiedzy obejmuje różne formy jej zdobywania - od wykorzystania wiedzy zdobytej przez inne firmy do procesów gromadzenia wiedzy przez daną instytucję. Istnieje wiele sposobów zdobywania wiedzy. Zaliczamy do nich m. in.:

- przejmowanie wiedzy. Najprostszym sposobem przejmowania wiedzy jest zakup firmy lub zatrudnienie pracowników, którzy posiadają potrzebną wiedzę;

- wydzielenie zasobów. Najczęściej spotykaną formą wydzielenia zasobów jest tworzenie ośrodków badawczo-rozwojowych, których celem jest zdobywanie i zarządzanie nową wiedzą;

- fuzje wewnętrzne. Fuzja wewnętrzna polega na połączeniu różnych działów lub osób w nowy organizm. Poszerzanie wiedzy następuje w wyniku intelektualnych sporów i ścierania się poglądów ludzi reprezentujących różne gałęzie wiedzy i różne systemy wartości, którzy pracując w grupach wymyślają twórcze rozwiązania problemów;

- tworzenie sieci. Metodą poszerzania wiedzy jest także tworzenie sieci i wspólnot zawodowych różnych firm. Grupy nieformalne są bowiem doskonałym forum nie tylko wymiany poglądów, lecz także samokształcenia (Paliszkiwicz, 2001).

Jak widzimy wiedza powstaje zarówno wewnątrz organizacji, jak i jest czerpana ze źródeł zewnętrznych. W pierwszym przypadku bardzo ważne jest stworzenie niezbędnych warunków służących twórczemu myśleniu

i pobudzaniu inicjatywy. W tworzeniu takich warunków istotną rolę odgrywa kultura organizacji, która sprzyja indywidualnemu i zespołowemu uczeniu się. Kluczowe w niej są: odpowiedni system wartości, styl zarządzania oraz struktura organizacyjna (np. zorganizowanie zespołów rozwiązujących problemy). Bardzo ważne jest oczywiście pozyskiwanie wiedzy z zewnątrz, co ma miejsce drogą m. in. zatrudniania ekspertów, konsultantów, pozyskiwanie pracowników, benchmarking.

Celem kodyfikacji jest opracowanie zasobów wiedzy posiadanej przez instytucję w zrozumiałej dla wszystkich formie. Skodyfikowanie pełnego zasobu wiedzy jest niemożliwe, należy zatem skoncentrować się na tej jej części, która ma dla firmy największe znaczenie. Pierwszym krokiem jest zidentyfikowanie dostępnych źródeł wiedzy, następnym zaś ich ocena pod kątem przydatności oraz ustalenie, jakiego rodzaju wiedzę źródła te dysponują. Tutaj największym problemem jest utrata wartości wiedzy oraz proces jej degradacji do informacji i danych (Babik, 2005, s. 12).

Transfer wiedzy może mieć charakter formalny i nieformalny. Pracownicy często wymieniają się wiedzą i doświadczeniami podczas rozmów nieformalnych. Rezultatem tego są nowe, ciekawe pomysły i rozwiązania. Efektywny transfer wiedzy wymaga zlikwidowania barier kulturowych. Do najczęściej występujących takich barier zaliczymy: nieufność, odmienne kultury organizacji, hermetyczne terminologie i zakres kompetencji. Tę ostatnią przeszkodę można zlikwidować przez wprowadzenie zasady rotacji funkcji, wspólne dyskusje, pracę zespołową. Znacznym utrudnieniem jest także brak czasu i miejsca na wspólne spotkania; temu można zaradzić, ustalając harmonogram i miejsce transferu wiedzy, np. podczas targów, konferencji, wystaw. Inną metodą transferu wiedzy jest wprowadzenie programu mentorskiego. Skuteczność tej metody jest tak wysoka, że zachęcone tym firmy włączają przekazywanie wiedzy do zakresu obowiązków doświadczonych pracowników.

Bardzo wartościowa dla rozwoju organizacji, ich produktów i usług jest wiedza zawierająca odniesienia do praktycznych doświadczeń. Kluczowym elementem staje się umiejętność przekazywania takiej, opartej na doświadczeniu wiedzy oraz tworzenie specyficznej kultury organizacyjnej, której istotą jest swobodne dzielenie się zdobytymi umiejętnościami i doświadczeniem. W kulturze takiej ważnymi mechanizmami osiągnięcia wysokiego poziomu innowacyjności i organizacyjnego uczenia się jest otwarty dialog, swobodny przepływ informacji wewnątrz struktur organizacyjnych oraz tworzenie zespołów zadaniowych i struktur sieciowych. Istotnym elementem jest też przywództwo skoncentrowane na ciągłym rozwoju zasobów informacyjnych, indywidualnych umiejętności pracowników (ważna część zasobu wiedzy w organizacji) oraz sieci wiedzy i organizacyjnego uczenia się (Głowacka, 2002, s. 47-48).

Kształtowanie kultury „organizacji uczącej się” oraz tworzenie warunków socjokulturowych dla dzielenia się wiedzą ukrytą, to również bardzo ważne wyzwanie w środowisku placówek biblioteczno-informacyjnych, czyli instytucji powołanych do zarządzania informacją i wiedzą (zob. szerzej, Głowacka, 1999).

ROLA I ZADANIA MENEDŻERA WIEDZY

W każdej instytucji nastawionej na skuteczne zarządzanie informacją i wiedzą należy odpowiednio zorganizować podział obowiązków, kompetencji i odpowiedzialności personelu w tym zakresie. Obecnie uważa się, że istnieją trzy sposoby postępowania:

- można utworzyć samodzielne stanowisko menedżera wiedzy na szczeblu zarządu. Wtedy osobie zajmującej je powierza się odpowiednie zasoby oraz uprawnienia decyzyjne. Pozwala to na partnerską współpracę z innymi działami organizacji, w tym zwłaszcza z działem personalnym i informatycznym, co umożliwi podejmowanie szybszych decyzji, mających istotne znaczenie z punktu widzenia zarządzania wiedzą w skali całej organizacji,

- innym wyjściem jest równomierne rozłożenie poszczególnych zadań z zakresu zarządzania wiedzą pomiędzy różne działy i stanowiska organizacyjne. Rozwiązanie to jest charakterystyczne dla organizacji o zdecentralizowanym systemie zarządzania,

- trzecia droga to powierzenie odpowiedzialności za zarządzanie wiedzą osobie piastującej inne stanowisko - najczęściej w ramach działu informacyjnego lub personalnego firmy. Jak wynika z doświadczeń różnych organizacji jest to najmniej skuteczna metoda (Paliszkiewicz, 2001).

Rola menedżera wiedzy jest szczególnie ważna tam, gdzie wiedza jest zasobem strategicznym, a taki charakter ma w firmach doradczych i rachunkowych oraz agencjach reklamowych. To właśnie te firmy coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że ich klienci są zainteresowani nie tyle produktem lub usługą, ile zbiorową wiedzą pracowników rozrzuconych po całym świecie. Dlatego coraz więcej firm decyduje się na utworzenie samodzielnego stanowiska menedżera wiedzy (*chiefknowledge officer, CKO*).

Do podstawowych *zadań* menedżera wiedzy należy budowanie „kultury wiedzy” w organizacji. W krótszej perspektywie sprowadza się to do edukacji i szkolenia pracowników, wyjaśniania im na czym zarządzanie wiedzą polega i jakie płyną z niego korzyści. W dłuższej - dotyczy kształtowania takich wartości jak zaufanie i otwartość, na których będzie budowana kultura zarządzania wiedzą.

Drugie ważne zadanie to budowanie infrastruktury zarządzania wiedzą. Dotyczy to nie tylko wyboru odpowiednich technologii i oprogramowania wspomagającego proces tworzenia, przetwarzania, gromadzenia, przeszukiwania i udostępniania wiedzy, ale budowania również relacji międzyludzkich. Oznacza to tworzenie i kierowanie złożonymi formalnymi i nieformalnymi związkami ludzkimi w obrębie różnych działów organizacji w celu pełniejszego wykorzystania potencjału intelektualnego. Mieści się w tym także wspieranie pracy zespołowej.

Trzecie ważne zadanie to nadzór nad wykorzystaniem wiedzy do celów ekonomicznych, istotne jest tutaj opracowanie oraz wdrożenie narzędzi i metod pomiaru efektywności wykorzystania wiedzy.

Pozostałe obowiązki menedżerów wiedzy mają charakter czynności codziennych i obejmują przede wszystkim:

- propagowanie i popularyzację koncepcji zarządzania wiedzą we własnym przedsiębiorstwie,

- podtrzymywanie dobrych kontaktów z dostawcami informacji i wiedzy spoza organizacji,

- kształtowanie pozytywnego wizerunku firmy poprzez uczestnictwo w konferencjach, udzielanie wywiadów i publikowanie artykułów dotyczących bezpośrednio lub pośrednio firmy i stosowanych w niej rozwiązań,
- opracowanie i realizację strategii zarządzania wiedzą,
- dobór członków zespołu zarządzania wiedzą,
- nadzór i koordynację właściwego przebiegu procesu tworzenia, gromadzenia i wykorzystania wiedzy w organizacji (Chief Knowledge..., 2002).

Osoba na stanowisku CKO powinna posiadać duże doświadczenie w różnych aspektach zarządzania wiedzą i informacją, orientować się w rozwoju narzędzi zarządzania wiedzą, w tym nowych technologii i programów informatycznych, prezentować wysoki poziom otwartości na wiedzę i znać podstawowe procesy operacyjne w danej organizacji. Dodatkowo rolę zarządzających wiedzą mogą pełnić następujący specjaliści:

- specjalista ds. obszarów kompetencji, CAS (*Competence Area Specialist*) — opiekuje się wyznaczonym, kluczowym obszarem wiedzy,
- specjalista ds. koordynacji między obszarami - koordynuje obszary kompetencji, tworzy grupy interdyscyplinarne,
- specjalista ds. przejrzystości wiedzy, TS (*Transparency Specialist*) - analizuje stan aktywów intelektualnych, dba o ochronę danych, kontroluje systemy informatyczne pod względem bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dba o integrację baz danych (wspólne formaty, jednolity interfejs).

ZAKOŃCZENIE

Zarządzanie wiedzą jest koncepcją, która ma obecnie coraz większe znaczenie w rozwoju przedsiębiorstw. Podejście to umożliwia budowanie przewagi konkurencyjnej opartej na efektywnym wykorzystaniu wiedzy i kapitału intelektualnego oraz najnowszych technologii. W skład otoczenia organizacyjnego umożliwiającego właściwy przebieg procesu zarządzania wiedzą wchodzi cztery elementy: nowoczesna technologia umożliwiająca kodyfikację, gromadzenie, wyszukiwanie i udostępnianie wiedzy organizacyjnej; sprzyjająca powstawaniu i dzieleniu się wiedzą kultura organizacyjna; system pomiarowy, umożliwiający przynajmniej częściowy pomiar efektywności wykorzystania kapitału intelektualnego firmy oraz przychylnie nastawienie naczelnego kierownictwa do koncepcji zarządzania wiedzą.

Zarządzanie wiedzą w każdej instytucji powinno przynieść szereg praktycznych rezultatów, a przede wszystkim:

- obronę lub rozwój pozycji rynkowej,
- poprawę efektywności,
- zwiększenie konkurencyjności,
- zdobycie dostępu i odkrycie wiedzy zawartej w organizacjach,
- pobudzenie innowacyjności, tworzenie nowych pomysłów i wykorzystanie potencjału intelektualnego,
- ułatwienie dostępu i korzystania z różnych źródeł know-how,
- popieranie współpracy, dzielenia się wiedzą, ciągłego doskonalenia się i uczenia się,
- podejmowanie lepszych decyzji i działań,
- zrozumienie wartości i wkładu aktywów intelektualnych oraz zwiększenie ich wartości, efektywności i stopnia wykorzystania (Paliszkiewicz, 2002).

Lista tych możliwych korzyści zachęca do wprowadzania *zarządzania* wiedzą i związanej z nią kultury organizacyjnej do każdej instytucji, również do bibliotek. Nowocześnie kształceni specjaliści z dziedziny informacji naukowej i bibliotekoznawstwa mają niezłe podstawy do wprowadzania takiego modelu w życie i rozwijania go zarówno w bibliotekach, jak i innych instytucjach.

BIBLIOGRAFIA

- Babik, Wiesław (2005). Zarządzanie wiedzą we współczesnych systemach informacyjnych. *Zagadnienia Informacji Naukowej* nr 1, s. 3-22.
- Chief Knowledge Officer (CKO) - dyrektor ds. zarządzania wiedzą (2002). [online] Gazeta. pl. Praca. Słownik stanowisk [dostęp: 15. 09. 2005 r.]. Dostępny w World Wide Web: <<http://praca.gazeta.pl/praca/1,47371,405265.html>>
- Głowacka, Ewa (1999). Koncepcja biblioteki jako uczącej się organizacji. *Zagadnienia Informacji Naukowej* nr 2, s. 80-87.
- Głowacka, Ewa (2002). Rola pracowników informacji w zarządzaniu wiedzą (knowledge management) w organizacjach. *Zagadnienia Informacji Naukowej* nr 1, s. 45-52.
- Hofstede, Geert (2000). *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 384 s.
- Kubacka-Góral, Krystyna (2004). Zarządzanie wiedzą w procesie zarządzania strategicznego. W: E. Niedzielska, K. Perechuda (red). *Koncepcje i narzędzia zarządzania informacją i wiedzą*. Wrocław: Wydaw. AE, s. 125-137.
- Niemczyk, Jerzy (2000). Organizacja ucząca się. W: Perechuda K. (red.): *Zarządzanie przedsiębiorstwem przyszłości. Koncepcje, modele, metody*. Warszawa: Placet, s. 76-87.
- Paliszkievicz, Joanna Olga (2001). *Role menedżerów i pracowników organizacji w procesie zarządzania wiedzą* [online]. Instytut ZIT. Druga Międzynarodowa Konferencja Zarządzania i Technologii Informatycznych „Przedsiębiorstwo Przyszłości”, Warszawa, 15-16 listopada 2001 [dostęp: 15. 09. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.zti.com.pl/instytut/pp/referaty/refll_full.html>
- Paliszkievicz, Joanna Olga (2005). *Rozwój organizacji poprzez zarządzanie kapitałem intelektualnym*. Ostrołęka: Alpha pro Wydawnictwa Profesjonalne, 156 s.
- Skrzypek, Elżbieta (2000). *Jakość i efektywność*. Lublin: Wydaw. UMCS, 319 s.
- Zybert, Elżbieta Barbara (2004). *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu biblioteką*. Warszawa: Wydaw. SBP, 248 s.

EWA GŁOWACKA

Institute of Information Science and Bibliology
Nicolaus Copernicus University
e-mail: egt@uni.torun.pl

ORGANIZATIONAL CULTURE AND KNOWLEDGE MANAGEMENT IN INSTITUTIONS

The author analyses various definitions and features of organizational culture and presents basic models and stages of knowledge management. She concentrates her attention on the question of transformations in the organizational culture of an institution striving for effective knowledge management. The paper is concluded with remarks on the participation of information professionals in knowledge management processes and the influence of such processes on the transformations in library management and organizational culture.

Artykuł wpłynął do redakcji 19 września 2005 r.

MARIA GARCZYŃSKA
Akademia Górniczo-Hutnicza (Kraków)
Biblioteka Główna
e-mail: garczynska@bg.agh.edu.pl

BIBLIOGRAFIE PUBLIKACJI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ WYŻSZYCH W POLSCE W ŚWIETLE BADAŃ ANKIETOWYCH



Maria Garczyńska jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa; pracowała m. in. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie; obecnie zajmuje stanowisko starszego kustosa dyplomowanego w Bibliotece Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Uczestniczy w opracowaniu *Bibliografii Publikacji Pracowników AGH* (od 1998 r.), opracowała bibliografię Krzeszowic {*Krzeszowice —miasto i gmina: bibliografia w wyborze za lata 1783-1997*, wyd. 1998).

ABSTRAKT: W artykule przedstawiono zarys historii powstawania bibliografii zespołów osobowych i terminologię *związaną* z tego rodzaju opracowaniami. Przeanalizowano, otrzymane w wyniku badań ankietowych, dane dotyczące opracowania współczesnych bibliografii publikacji pracowników szkół wyższych, zwracając uwagę na: zasady gromadzenia danych, organizację opracowania bibliografii, zasięg chronologiczny bibliografii i zagadnienia z nim związane, formy wydawania, rodzaje rejestrowanych materiałów, wskaźniki oceny oraz język publikacji; w końcowej części artykułu przedstawiono problemy pojawiające się podczas opracowania wykazów, uwagi, a także ocenę przydatności bibliografii. Podsumowanie zawiera propozycje rozwiązań problemów związanych z opracowaniem tego typu wykazów.

WPROWADZENIE

Opracowywanie lokalnych, środowiskowych czy ogólnopolskich wykazów piśmiennictwa, których zadaniem jest lub będzie uzupełnienie wykazów bibliograficznych publikacji wydawanych w Polsce lub napisanych przez Polaków zaczyna nabierać coraz większego znaczenia, a ich zakres tematyczny również się rozszerza¹. Przykładem inicjatyw ogólnopolskich są pra-

¹ Do artykułów z czasopism z zakresu biologii, nauk medycznych, rolniczych, wojskowości oraz częściowo artykułów z prasy, które rejestrowane są poza „Bibliografią Zawartości Czasopism” stanowiącą trzecią część narodowej bibliografii bieżącej, „dołączyły” ostatnio artykuły z czasopism technicznych (*Biblioteka...*, 2005). Warto tu przytoczyć również informację o zasięgu rejestracji w BZCz: „ze względu na ogromny zakres tego zadania bibliograficznego [tzn. rejestrowanie ponad 50 000 artykułów rocznie], jakiego nie podjęło wiele narodowych księżnic w innych krajach, obejmuje ono, ze względów praktycznych, zawartość tylko części periodyków” (*Biblioteka...*, 2005).

ce bibliotek zorganizowanych wokół bazy materiałów pokonferencyjnych dostępnych w zbiorach bibliotek polskich (SYMPO), czy baza zawartości polskich czasopism technicznych (BazTech). Część inicjatyw wyrosła w okresie po przekształceniach społeczno-politycznych kraju, część stanowi kontynuację działań wcześniejszych, zmienioną jedynie pod względem technicznym (zastosowanie nowych technik opracowania i prezentacji danych). Mowa tutaj głównie o bibliografiach zespołów osobowych, a konkretnie ich grupie rejestrującej publikacje osób związanych z jedną instytucją - pracowników wyższych szkół polskich.

Bibliografia przedmiotu nie jest obszerna. Mimo pojawienia się po II wojnie światowej wielu tego typu opracowań przeprowadzona przez W. Piusińską i in. analiza bibliografii osobowych nie uwzględniała bibliografii zespołów osobowych, ograniczając się z założenia do omówienia zagadnień bibliografii osobowej sensu stricto, tj. do bibliografii poszczególnych osób (Piusińska i in., 1956, s. 45-76). Kolejne dwa opracowania (Nowodworski, 1970, s. 65-79; Skalska-Zlat, 2002, s. 140-144) dzieli nie tylko ogromna odległość w czasie 32 lat, ale także sposób analizy tematu (artykuł Marty Skalskiej-Zlat jedynie odwołuje się do artykułu wcześniejszego). Także analiza materiałów narad bibliografów wykazuje brak zainteresowania tym zagadnieniem.

Poradnik dla autorów bibliografii specjalnych *Metodyka bibliograficzna* (Hleb-Koszańska, Dembowska i Sawoniak, red., 1963) podaje definicję bibliografii zespołu osobowego oraz szczegółowe wskazówki dla opracowujących tego typu spisy. Szerzej omówiono ten poradnik w dalszej części artykułu. Sporadycznie pojawiają się również opracowania dotyczące analizy poszczególnych wykazów bibliograficznych, z reguły autorstwa osób je opracowujących, jednak nie dają one pełnego obrazu zagadnienia (Sarosiek, 1996; Zajączkowski, 1994; Głazek, 1999; Garczyńska, 2003).

Bezpośrednim bodźcem do przeanalizowania bibliografii publikacji pracowników tworzonych w wyższych szkołach w Polsce było pojawienie się wyników ankiety tygodnika „Wprost”. W czasopiśmie zamieszczono listę rankingową wyższych uczelni polskich (Janecki, 2003), kierując się kryteriami wartościowania zgromadzonymi w kilku kategoriach: ocena „zaplecza intelektualnego” szkoły, ocena procesu kształcenia, szans kariery zawodowej i wreszcie socjalnych warunków studiowania. W pierwszej kategorii („zaplecze intelektualne”) ocenie poddano także jakość pracy naukowej wyrażonej m. in. liczbą publikacji o zasięgu międzynarodowym. Szkoda, że nie pojawiło się tutaj kryterium oceny bibliografii publikacji pracowników, która jest jedynym, w miarę pełnym, źródłem informacji o dorobku publikacyjnym pracowników uczelni.

Obecnie, wraz z coraz częściej występującym zjawiskiem opracowania bibliografii w postaci baz danych, kwestia ich przydatności dla macierzystej uczelni i wykorzystania w poszukiwaniach bibliograficznych studentów i pracowników naukowych innych uczelni staje się coraz ważniejsza, także z uwagi na aspekty ekonomiczne problemu (angażowanie środków m. in. na zakup lub opracowanie we własnym zakresie struktury bazy, wynagrodzenie osób, które opracowują dane).

Autorka artykułu od kilku lat zajmuje się opracowaniem bibliografii publikacji pracowników własnej uczelni. Przez 3 lata gromadziła dane o podobnych zadaniach realizowanych w polskich szkołach wyższych. Opracowane wyniki badań ankietowych, wsparte analizą publikacji fachowych

oraz informacjami udostępnionymi w Internecie, stanowiły podstawę niniejszych rozważań.

Artykuł podzielono na kilka części, wśród których zasadniczą stanowi analiza bibliografii publikacji pracowników szkół wyższych, gdzie dokonano podsumowania wyników ankiety i próby określenia praw ogólnych, rządzących tworzeniem bibliografii tego typu w Polsce.

TROCZĘ HISTORII

Wyraźne zainteresowanie i wzrost liczby opracowań typu wykazów prac zespołów osób nastąpił po II wojnie światowej, kiedy nawet niewielkie instytucje zaczynały tworzyć bibliografie publikacji własnych pracowników². Analizując roczniki *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* można przytoczyć dane liczbowe o opublikowanych bibliografiach zespołów osobowych w następujących okresach: lata 1937-1944 - 4 pozycje, 1966 r. - 168 pozycji, 1989 r. - 163, 2002 - 195 pozycji. Wiktor Hahn w swoim opracowaniu (Hahn, 1966) jeszcze nie wyróżnia bibliografii zespołów osobowych (choć wśród 6533 pozycji 24 to opisy wykazów publikacji pracowników uczelni), natomiast Henryk Sawoniak podaje już 272 takie publikacje za lata 1951-1960 w wyróżnionym rozdziale *Bibliografia osobowa. Instytucje {Grupy instytucji i Poszczególne instytucje}*. Oczywiście tylko część z nich (95 pozycji czyli 35%) wiąże się z omawianym typem bibliografii, odnosi się do wykazów publikacji pracowników szkół wyższych. Pozostałe to spisy wydawnictw różnych instytucji czy organizacji (archiwów, bibliotek, organizacji naukowych i społecznych). Analiza zapisów wykazuje także obecność opisów bibliografii prac magisterskich, rozpraw doktorskich i habilitacyjnych realizowanych w szkołach wyższych. Uwzględniając tylko wykazy publikacji pracowników (samoistne i niesamoistne wydawniczo), od końca lat pięćdziesiątych XX wieku liczba ich utrzymuje się na takim samym poziomie - około 40-50 wykazów rocznie. Procentowy udział bibliografii zespołu osobowego w stosunku do pozostałych bibliografii zdecydowanie maleje od ok. 30% w latach sześćdziesiątych do zaledwie 20% w 2002 r. Powodem jest, obok rezygnacji z tej formy dokumentowania dorobku instytucji niewielkich, także nieuwzględnianie w wykazach innych, poza drukowanymi, form publikowania bibliografii (np. w postaci dokumentów elektronicznych zapisanych na dyskach optycznych czy dostępnych w Internecie), przy wzroście liczby innych publikacji (głównie katalogów wydawnictw różnych instytucji, bibliografii organizacji, stowarzyszeń czy instytutów badawczych).

TERMINOLOGIA

Polska norma (PN-89/N-01225, 1989) definiuje bibliografię osobową podmiotową jako bibliografię specjalną o zasięgu ograniczonym do dzieł jednego autora lub zespołu osób.

Encyklopedia wiedzy o książce ujmuje zagadnienie następująco: „bibliografia osobowa dąży do ukazania dorobku wybranego autora (bibliografia

² Np. Krakowska Wytwórnia Surowic i Szczepionek, Zakład Biochemii Instytutu Gruźlicy, Centralny Wojskowy Szpital Kliniczny w Łodzi, a nawet Gimnazjum Miejskie w Sanoku (Sawoniak, 1967).

osobowa podmiotowa) i stanu piśmiennictwa o nim (przedmiotowa). Bibliografia osobowa podmiotowa rejestruje (nie ograniczając zakresu) zarówno indywidualne i współautorskie prace danej osoby, jak i te publikacje, w których występuje ona jako tłumacz, autor wstępu, redaktor itp. Realizując dążenie do kompletności bibliografia osobowa stosuje pełny zasięg chronologiczny, nie ogranicza także zasięgu terytorialnego, językowego i wydawniczo-formalnego (rejestruje nawet niekiedy rękopisy i dokumenty niepiśmiennicze, np. fotografie, płyty, medale). Bibliografia osobowa ukazująca dorobek określonej grupy autorów (np. pracowników jednej instytucji) nosi nazwę bibliografii zespołu osobowego" (*Encyklopedia...*, 1971, s. 175).

Na uwagę zasługuje definicja bibliografii zespołu osobowego opracowana przez Marię Dembowską: „do rodzaju bibliografii wydawniczo-formalnych należą również bibliografie osobowe podmiotowe. Są to bibliografie rejestrujące twórczość poszczególnych osób: uczonych, pisarzy, publicystów, działaczy społecznych. Pojęcie twórczości może być rozumiane bardzo szeroko: wchodzi w jej zakres nie tylko prace oryginalne napisane w całości przez danego autora, ale również prace przez niego przerobione, redagowane, tłumaczone, opatrzone przedmową, a także prace napisane wspólnie z innymi autorami. Obok prac publikowanych może być uwzględniona również spuścizna rękopiśmiennicza danego autora [...]. Odmianą bibliografii osobowej są bibliografie rejestrujące prace zespołów osób będących członkami jednej instytucji lub organizacji bądź osób tworzących określoną grupę społeczną [...]" (Hleb-Koszańska, Dembowska i Sawoniak, red., 1963, s. 32).

Najpełniej bibliografię zespołu osobowego definiują Elżbieta Słodkowska i Janina Wilgat w studium poświęconym bibliografii osobowej: „Bibliografie zespołów osobowych obejmują dorobek całej grupy osób należących do określonej zbiorowości. Używając słów: zespół, grupa, zbiorowość mamy na myśli ich znaczenie potoczne (pewną liczbę osób pozostających z sobą w jakimś związku) - a nie pojęcia związane z odpowiednimi terminami w socjologii; nie zajmujemy się spisami wydawnictw poszczególnych instytucji, choć są one umieszczane w Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce razem z bibliografiami zespołów osobowych" (Słodkowska i Wilgat, 1963, s. 313-344). Autorki poświęcają także wiele miejsca rodzajom opisywanych publikacji (dobór ograniczony do prac napisanych w okresie należenia do danej zbiorowości, prac związanych tematycznie z działalnością realizowaną w uczelni lub dobór bez ograniczeń chronologicznych czy treściowych). Na uwagę zasługuje fakt uznania prac edytorskich, przekładowych itp. do publikacji, które powinny znaleźć się wśród materiałów zamieszczanych w wykazach bibliograficznych.

Wskazówki dotyczące układu bibliografii zespołów osobowych zaproponowane przez autorki pokrywają się z praktycznie stosowanymi układami wg komórek organizacyjnych instytucji, a w ich obrębie układem alfabetycznym według nazwisk autorów; czasami układ taki zostaje zastąpiony układem chronologicznym, pozwalającym na „śledzenie rozwoju działalności zespołu, choć układ taki występuje jako zasada wewnętrznego szeregowania np. opisów prac jednego autora" (Słodkowska i Wilgat, 1963, s. 332).

Opis bibliograficzny stosowany w tego typu bibliografiach pomija hasło autorskie, podaje się je jedynie raz, w formie nagłówka przed wykazem prac autora; podaje się nazwiska współautorów, bez względu na ich liczbę, a wykazy prac współautorów otrzymują odsyłacze do pozycji z pełnym opi-

sem bibliograficznym. Takie zasady odnoszą się jedynie do nazwisk współpracowników należących do danego zespołu i pozwalają przede wszystkim na oszczędność miejsca w drukowanych wersjach bibliografii. W przeważających obecnie wersjach elektronicznych (bazach danych), gdzie nie obowiązują ograniczenia tego typu powyższe zasady nie są już niezbędne i możliwe jest zastosowanie pełnych opisów bibliograficznych przy nazwiskach wszystkich autorów/pracowników zespołu.

Według autorek opracowania najczęściej stosowaną metodą zbierania materiałów jest (powinno być?) przeprowadzenie ankiety wśród autorów - przygotowanie formularza określającego zasady doboru i opisu dokumentów; po uzyskaniu danych od autora należy dane poddać sprawdzeniu (z autopsji lub na podstawie źródeł bibliograficznych); jeśli niemożliwe jest dokonanie korekty należy opis umieścić „na odpowiedzialność autora, wyróżniając tę pozycję umownym znakiem graficznym” (Słodkowska i Wilgat, 1963, s. 334).

ANALIZA BIBLIOGRAFII PUBLIKACJI PRACOWNIKÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH

Z 96 szkół państwowych wymienionych przez tygodnik „Wprost” 9 nie opracowuje bibliografii swoich pracowników, natomiast o 27 nie uzyskano danych. Wśród tych ostatnich znalazły się głównie szkoły artystyczne - prawdopodobnie nie opracowują bibliografii, czego potwierdzeniem jest brak informacji o takim fakcie na stronach internetowych tych uczelni. Przeanalizowano 53 ankiety (55% szkół z listy rankingowej), otrzymane od osób opracowujących bibliografie. Nie analizowano sytuacji szkół niepaństwowych, pominięto także bibliografie, o których informacje zaczerpnięto ze stron internetowych (niewystarczająca liczba danych z 7 instytucji). Analizie poddano natomiast bibliografie, które z różnych powodów przestano opracowywać, traktując je jako prace zawieszono. W niektórych uczelniach bibliografia powstaje jedynie w odniesieniu do wydzielonych jednostek (wydziałów), natomiast nie jest opracowywana dla pracowników całej szkoły (przykładem jest Uniwersytet Jagielloński, gdzie powstają bibliografie Collegium Medium oraz Instytutu Historii).

PODSTAWY PRAWNE GROMADZENIA DANYCH

Wydawać się może, że najlepszym sposobem zapewnienia powstania w miarę kompletnych wykazów piśmiennictwa pracowników szkół wyższych powinny być odpowiednie zapisy w aktach prawnych (podstawowych dla państwowych szkół wyższych i istniejących w ich obrębie bibliotek), a więc *Ustawie o szkolnictwie wyższym* (Ustawa, 1990) oraz *Ustawie o bibliotekach* (Ustawa, 1997). Tymczasem istniejące tam zapisy bardzo ogólnikowo traktują sprawy związane z prowadzeniem działalności dokumentacyjnej. Pierwsza z wymienionych ustaw w art. 65 ust. 2 zawiera zapis: „Biblioteka główna stanowi podstawę jednolitego systemu biblioteczno-informacyjnego uczelni, tworzonego na zasadach określonych w statucie, pełni funkcję ogólnodostępnej biblioteki naukowej, jest ogniwem ogólnokrajowej sieci do-

kumentacji i informacji naukowej oraz ogólnokrajowej sieci bibliotecznej"³, druga traktuje zagadnienie zgodnie z zapisem: „Do zadań bibliotek może [podkreśl. MG] ponadto należeć prowadzenie działalności bibliograficznej, dokumentacyjnej, naukowo-badawczej, wydawniczej, edukacyjnej, popularyzatorskiej i instrukcyjno-metodycznej” (art. 4 ust. 2). Także inne uregulowania prawne (rozporządzenia) nie przynoszą konkretnych rozwiązań w tym zakresie. *Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych oraz ustalania ich wykazu* (Rozporządzenie, 1998) wyznacza jako jeden z warunków zaliczenia biblioteki do bibliotek naukowych: „opracowywanie i wydawanie własnych publikacji naukowych, dokumentacyjnych, unifikacyjnych, bibliograficznych” (par. 2 ust. 1c). Zapisy takie przesuwają ciężar odpowiedzialności za uregulowania formalne w omawianym zakresie na uczelnie i stosowne zapisy w statutach. Nie zawsze jednak odpowiednie zapisy się tam pojawiają, nie w każdej szkole wyższej docenia się, czy uznaje za niezbędne, tworzenie wykazów piśmiennictwa pracowników⁴. Powodem może być także fakt, że bez żadnych zapisów formalnych wiele jednostek organizacyjnych uczelni opracowuje i umieszcza na stronach domowych wykazy piśmiennictwa pracowników tych jednostek, niezależnie od faktu tworzenia ich przez pracowników biblioteki głównej lub innych, specjalnie do tego powołanych komórek. Niezmiernie rzadko na stronach wydziałów, katedr czy zakładów pojawiają się odesłania do stron zamieszczających tworzoną centralnie bibliografię piśmiennictwa, a pojawiające się wykazy prac członków takich jednostek nie zawsze są poprawne pod względem bibliograficznym. Przykładem bibliografii tworzonych dla poszczególnych jednostek uczelni są wykazy publikacji pracowników Akademii Techniczno-Humanistycznej w Białymostku, Akademii Medycznej w Bydgoszczy, Akademii Pedagogicznej w Częstochowie, Akademii Medycznej w Poznaniu, Politechniki Szczecińskiej, Wrocławskiej i innych. W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie obok bibliografii wszystkich pracowników uczelni aż 54 jednostki organizacyjne opracowują własne wykazy. Wielu autorów tworzy i udostępnia, najczęściej na stronach domowych informujących o własnych pracach naukowo-badawczych, wykazy swoich publikacji (zapewniając tym samym wysoką aktualność i kompletność, ale rzadko kierując się obowiązującymi zasadami bibliograficznymi, co prowadzi do powstania niepełnych lub nieścisłych danych).

Ważnym dopełnieniem przywołanych wyżej aktów prawnych, stymulujących prowadzenie poprawnej działalności bibliograficznej, są zatem różne formy zarządzeń, pism okólnych władz poszczególnych uczelni, pisma dyrektorów bibliotek głównych czy osób zajmujących się opracowaniem bibliografii.

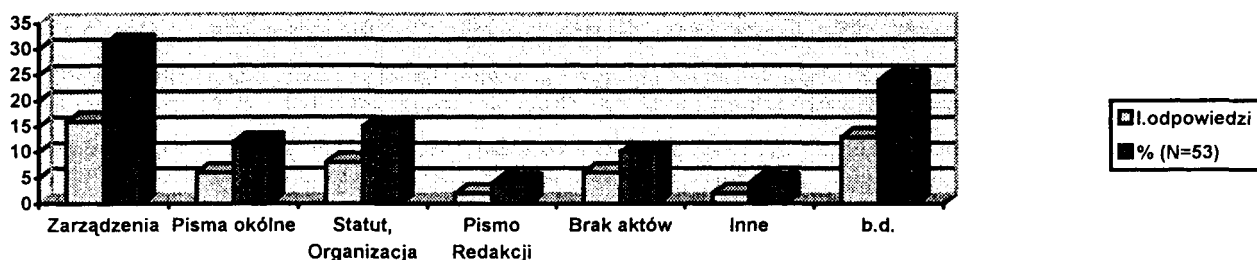
62% spośród analizowanych bibliografii powstaje w wyniku takich właśnie uregulowań prawnych. Najczęściej są to zarządzenia rektorów wzmocnione zapisami w statutach uczelni lub regulaminie biblioteki (31% bibliografii), rzadziej fakt prowadzenia prac bibliograficznych wynika tylko z od-

³ W okresie prowadzenia badań oraz opracowania artykułu obowiązywała Ustawa z 1997 r. Odnośny zapis w Ustawie z 2005 r. jest następujący: „W uczelni działa system biblioteczno-informacyjny, którego podstawę stanowi biblioteka. Organizację i funkcjonowanie systemu biblioteczno-informacyjnego uczelni, w tym zasady korzystania z niego przez osoby niebędące pracownikami, doktorantami lub studentami uczelni określa statut” (art. 88).

⁴ Corocznie poszczególne jednostki organizacyjne szkół wyższych tworzą jednak wykazy publikacji pracowników (ze względu na ocenę parametryczną jednostek, dla celów statystycznych itp.).

powiedniego zapisu w statucie szkoły wyższej, struktury organizacyjnej lub tradycji uczelni (15%), jeszcze innym uregulowaniem są pisma okólne rektorów lub prorektorów czy decyzje władz rektorskich (11%). Najmniejszy procent bibliografii stanowią takie, w których materiał jest gromadzony na drodze corocznych pism ze strony redakcji bibliografii (6%). W 6 bibliotekach prace bibliograficzne prowadzone są bez uregulowań prawnych (ok. 10% wszystkich bibliografii). W przypadku pozostałych 27% odpowiedzi albo brak danych, albo powołano się na ustawy o bibliotekach i szkolnictwie wyższym, czy też w wyniku niezrozumienia pytania, na normy regulujące poprawność opisu bibliograficznego.

Ogółem odpowiedzi na pytanie o uregulowania prawne, na mocy których powstaje bibliografia przedstawiają się następująco:



Wykres 1. Uregulowania prawne

Z powyższym zagadnieniem związane są sposoby pozyskiwania materiałów do opisów bibliograficznych. Wielu bibliografów potwierdza dominującą rolę zarządzenia rektora, jednak pojawiają się tutaj działania wzmacniające lub przypominające zapisy zarządzenia (np. „... pracownicy, przez cały rok, na bieżąco dostarczają swoje publikacje. Na początku każdego roku wystarczy przypomnienie dyrektorów Instytutów tym, którzy z różnych powodów nie dostarczyli swoich publikacji za rok ubiegły” - Uniwersytet Zielonogórski). Jednak taka komfortowa sytuacja nie zdarza się często. W wielu bibliografiach poszukuje się materiałów poprzez analizę rocznych sprawozdań z działalności naukowej i piśmienniczej pracowników, udostępnianych przez dziekanaty, prowadzi się także poszukiwania w bazach danych (czasem opracowanie bibliografii opiera się na poszukiwaniach w bazach danych i jest uzupełniane przez autorów - np. w Instytucie Historii UJ). Najczęściej jednak łączy się wszelkie dostępne sposoby - zarządzenia i pisma władz rektorskich z corocznymi pismami ze strony dyrektorów bibliotek czy redakcji bibliografii oraz uzupełnia informacjami o dane pozyskane z jednostek administracyjnych, bibliografii, katalogów bibliotek czy baz danych. 21% instytucji w swych dążeniach do kompletności materiałów korzysta z więcej niż jednego „źródła” pozyskiwania danych. Najciekawszym sposobem pozyskiwania danych jest pomysł Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego, przygotowującego bibliografię pracowników Uniwersytetu Warszawskiego. Każdy pracownik tej uczelni może mieć konto w bazie danych i sam wpisuje publikacje w miarę ich ukazywania się - rozwiązanie to jest więc zgodne z modelem zaproponowanym przez E. Słodkowską i J. Wilgat (Słodkowska i Wilgat, 1963). Brak informacji o kontroli takich opisów (np. ich porównywaniu z oryginałem publikacji), ale pomysł ten, jak twierdzą jego autorzy, zyskuje coraz większą akceptację naukowców, mimo że na razie najczęściej dane wpisywane są przez pracowników sekretariatów.

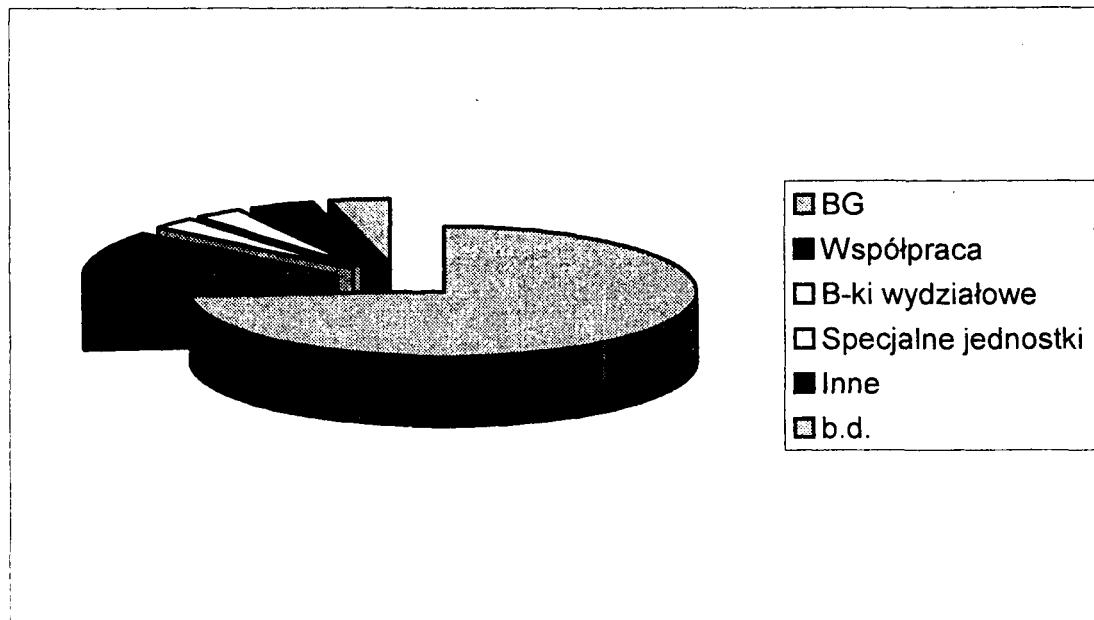
Kompletność materiału rejestrowanego w bibliografiach *zależy* w dużej mierze od formy uregulowania prawnego w obrębie macierzystej uczelni. Im bardziej restrykcyjne zapisy (najczęściej zamieszczone w zarządzeniach i pismach okólnych rektorów), tym wyższy stopień kompletności zestawień bibliograficznych. Idealnym rozwiązaniem (z bibliograficznego punktu widzenia) są Zarządzenia Rektora Politechniki Wrocławskiej, które definiują, jakie prace są zaliczane do publikowanego dorobku naukowego, a wszelkie wykazy prac, tabele i dane statystyczne honorowane są w uczelni wyłącznie wtedy, jeśli zostały wygenerowane z bazy danych bibliografii publikacji pracowników (*Zarządzenie...*, 2005; Głazek, 1999). Władze Politechniki Białostockiej oceniają działalność naukową swoich pracowników na podstawie bibliograficznej bazy danych; w ATH w Bielsku-Białej dane bibliograficzne są wykorzystywane do sprawozdawczości, oceny parametrycznej oraz przy podziale środków finansowych Uczelni; AWF w Katowicach traktuje wydruk z bazy bibliograficznej jako oficjalny dokument potwierdzający dorobek naukowy pracowników przy ich ocenie okresowej (stanowi on także podstawę dokumentacji wysyłanej do [dawnego] KBN). W AGH Pismo okólne nr 5/2001 rektora „zobowiązuje autorów do przedkładania na bieżąco swoich publikacji w Oddziale Informacji Naukowej; do publikacji należy dołączyć tłumaczenie tytułu na język angielski [...]”. Wobec braku wystarczającej skuteczności tego polecenia w końcu 2004 r. pojawiło się pismo, tym razem Prorektora ds. naukowych, które wzmacnia treść poprzedniego, dodając informację, że wykazy bibliograficzne umieszczane na stronie „Bibliografii publikacji pracowników AGH” należy uwzględniać przy ocenie okresowej, a także przy awansach i nagrodach za działalność naukową.

Pomimo przytoczonych przykładów wykorzystania spisów bibliograficznych w ocenie pracowników i reprezentowanych przez nich jednostek oraz całych uczelni, zaledwie w 3 ankietach (6% ogółu odpowiedzi) pojawiły się zapewnienia o braku problemów z kompletnością materiałów. Aż 45% ankietowanych, gromadzących materiały bibliograficzne na mocy zarządzeń lub pism władz rektorskich (rektorów lub prorektorów) narzeka na brak kompletności lub niesystematyczność w uzupełnianiu spisów. Jeszcze mniejsza skuteczność cechuje pisma dyrektorów bibliotek czy pracowników redakcji bibliografii. Często sygnalizowane są problemy z otrzymywaniem oryginałów publikacji, zwłaszcza zagranicznych. Niezbędna wydaje się być zmiana mentalności autorów i uznanie przez nich użyteczności wykazów piśmiennictwa. Działania władz zwierzchnich nie zawsze odnoszą pożądany skutek może także dlatego, że pojawiające się opóźnienia w opracowaniu materiałów (wynikające choćby z konieczności opracowania materiału z autopsji) często zniechęcają pracowników naukowych do dostarczania publikacji i zainteresowania bibliografią.

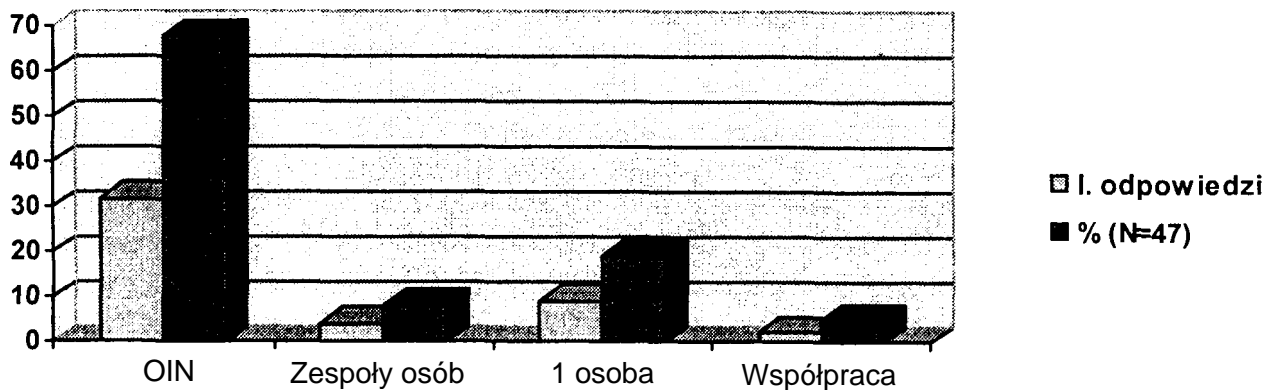
ORGANIZACJA OPRACOWANIA BIBLIOGRAFII

Bibliografie powstają w wyniku działań pracowników bibliotek głównych poszczególnych szkół (74% respondentów - wykres 2), w części uczelni działanie takie jest wynikiem współpracy biblioteki głównej z bibliotekami wydziałowymi lub realizują je pracownicy bibliotek wydziałowych z pracownikiem biblioteki głównej w roli koordynatora, czasem bibliografię opracowują pracownicy bibliotek wydziałowych (tylko dla „swoich” jednostek).

W Akademii Medycznej w Gdańsku bibliografię Wydziału Lekarskiego opracowują pracownicy Biblioteki Głównej, natomiast Wydziału Farmaceutycznego - pracownicy Biblioteki Wydziałowej. Czasem opracowaniem bibliografii zajmują się specjalne jednostki (np. Samodzielna Sekcja Rozwoju Kadry Naukowej Politechniki Rzeszowskiej, czy Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego dla Uniwersytetu Warszawskiego).



Wykres 2. Organizacja opracowania bibliografii



Wykres 3. Opracowanie bibliografii w bibliotekach głównych

W zakresie działań bibliotek głównych zadanie opracowania bibliografii (wykres 3) spoczywa z reguły na pracownikach oddziałów informacji naukowej (nazwy są różne: Oddział Informacji Naukowej, Dział Informacyjno-Bibliograficzny, Ośrodek Informacji Naukowej, Oddział Dokumentacji, Sekcja Informacji Naukowej, Dział Bibliografii, Dział Dokumentacji Naukowej, Dział Bibliografii i Bibliometrii) lub wydzielonych jednostek w ramach prac tych oddziałów (sekcje prac dokumentacyjnych lub dokumentacji). Opracowaniem zajmują się także nieformalne zespoły osób w ramach innych obowiązków. Zespoły takie liczą od 2 do 3 osób. W wielu bibliotekach działaniami bibliograficznymi zajmuje się 1 osoba, czasami zapewniając sobie współpracę bibliotekarzy bibliotek wydziałowych.

ZASIĘG CHRONOLOGICZNY BIBLIOGRAFII I ZAGADNIENIA Z NIM ZWIĄZANE

Bibliografie publikacji pracowników szkół wyższych powstałe w okresie międzywojennym lub bezpośrednio po II wojnie światowej obejmowały prace uczonych poszczególnych jednostek w obrębie szkół wyższych lub całych uczelni i dotyczyły m. in.: Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego (Warszawskiego), Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwowskiego), Uniwersytetu Poznańskiego, Jagiellońskiego, Wileńskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego czy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Hahn, 1966).

Zanim przeprowadzona zostanie analiza zasięgu chronologicznego bibliografii warto zwrócić uwagę na czas ich powstania, czyli zagadnienie od kiedy bibliografia jest opracowywana. Najczęściej bibliografie są kontynuacją zamierzeń powstałych przed 1960 r. (32% wskazań - m. in. Akademia Górniczo-Hutnicza, Akademia Medyczna w Białymstoku, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie, Politechnika[^]Częstochowska, Gdańska, Krakowska, Łódzka, Poznańska, Szczecińska, Śląska, Warszawska, Uniwersytet Łódzki, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Wrocławski, wiele wyższych szkół pedagogicznych i rolniczych) (Sawoniak, 1967), dalsze powstały w kolejnych latach (1961-1970 i 1971-1980: odpowiednio 25% i 17%). Bardzo niewiele bibliografii jest wynikiem działań lat późniejszych: 1981-1990 i po 1991 r. (odpowiednio po 13%). 13% bibliografii, bez względu na rok rozpoczęcia prac nad gromadzeniem i opracowaniem danych, przygotowuje wersję retrospektywną.

Okres czasu objęty wykazem piśmiennictwa najczęściej związany jest z powstaniem uczelni (nawet jeśli takie prace nie trwają od początku istnienia szkoły, wykazy zostały uzupełnione o dane z lat wcześniejszych). Zasięg chronologiczny obejmujący lata przed 1960 r. deklaruje 55% respondentów, jedna bibliografia obejmuje okres po 1990 r. (ASP Łódź, choć dane gromadzone w kartotece obejmują okres od 1945 r., nie są one jednak kompletne). Jedna bibliografia „nie ma ograniczeń” chronologicznych (Uniwersytet Warszawski), jednak z uwagi na specyficzny sposób gromadzenia danych (pracownicy sami wprowadzają dane) są to czasy współczesne (od 1951 r.) (*Bibliografia...*, 2005). Generalnie jednak wszystkie bibliografie obejmują okres XX i XXI stulecia. Wyjątkiem jest opracowywana w różnych formach bibliografia publikacji pracowników Akademii Rolniczej w Krakowie, obejmująca - z przerwami - lata od 1890 r. do chwili obecnej.

Większość (50%) bibliografii ukazuje się bez przerw, 12% nie kontynuuje prac, nie uzyskano danych dotyczących 5 wykazów (10%); 28% ankietowanych przyznaje, że w okresie opracowania lub wydawania bibliografii pojawiły się luki. W sytuacji zmiany formy wydawania (z drukowanej na elektroniczną bazę danych, kartotekę, spisy) uznano proces opracowania za ciągły.

FORMY WYDAWANIA

Przerwy w wydawaniu (opracowaniu) bibliografii powodowały czasami zmiany tytułu wydawnictwa; odnotowano je także w przypadkach zmiany nazwy uczelni (najczęściej z wyższej szkoły pedagogicznej na akademię pedagogiczną) lub w związku ze zwyczajem publikowania bibliografii na łamach wydawnictw jubileuszowych związanych z rocznicami powstania uczelni lub ich wydziałów, katedr, zakładów. Niezmienne pozostają tytuły 47% bibliografii. Przy zmianach minimalnych (np. tylko w obrębie tytułu równoległego) uznano ciągłość tytułu (podobnie w przypadku zmiany okresu czasu, którego wykaz dotyczy).

Bibliografie w formie drukowanej ukazywały się z opóźnieniem w stosunku do zawartego w nich materiału. Najczęściej opóźnienie takie wahało się od roku do dwóch lat (36%), opóźnienia w granicach od 3 do 10 lat deklarowało 7% badanych, powyżej 10 lat 4%. Na bieżąco wydawane są głównie bibliografie pojawiające się w wersji elektronicznej (bazy danych dostępne w Internecie - 28%); część badanych zaznaczyła „akcyjną” formę wydawania bibliografii (w związku z jubileuszami szkół wyższych). 25% badanych nie odpowiedziało na to pytanie o formę wydawania bibliografii.

Z powyższych informacji wynika jasno, że zmiana formy publikowania wykazów na elektroniczną spowodowała poprawę ich aktualności, mimo pojawiających się czasem zaburzeń wynikających z problemów z dotarciem do oryginałów rejestrowanych publikacji (dotyczy to jednak najczęściej wybranych autorów i ich publikacji i nie ma wpływu na całość wydawnictwa). Pytanie o formę wydawania bibliografii zostało potraktowane bardzo dosłownie i przyjęto, że wydana bibliografia jest adekwatna do jej wersji drukowanej. W takim rozumieniu pytania o rozkład głosów był równy: 50% głosów tak i 50% głosów nie. Jeśli jednak przyjmiemy, że wydanie oznacza to samo co publiczne udostępnienie (czyli wydaniem będzie także forma elektroniczna wykazu, baza danych na dysku CD-ROM lub online w Internecie), należy odrzucić jedynie bibliografie zawieszono lub takie, które powstają w formie kartotek.

Najwięcej respondentów deklaruje co najmniej dwie formy ukazywania się bibliografii: są to zarówno baza danych, jak i wersja drukowana (74%), wersja drukowana oraz kartoteka (1%). Część badanych wskazuje tylko jedną formę wydawniczą: bazę danych (17%), wersję drukowaną (2%) lub kartotekę (1%). 5% bibliografii ukazuje się (lub ukazywało się) aż w trzech różnych formach: baza danych połączona z drukiem oraz kartoteką. Największa liczba wskazań (połączenie wersji drukowanej z bazą danych) związana jest z faktem zmiany formy opracowania wykazów i rozpoczęcia prac związanych z tworzeniem bibliograficznych baz danych. Dominują bazy danych online (28 wskazań, tj. 42% wszystkich baz danych); część uczelni kontynuuje 2 formy wydawania (wydruk oraz baza danych - 26 wskazań).

Bibliograficzne bazy danych pojawiły się już na początku lat osiemdziesiątych, ale największe nasilenie procesu przechodzenia od kartotek i form drukowanych do baz danych przypada na przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Część bibliografii rozpoczęła ten proces stosunkowo późno - dopiero na przełomie wieków.

Najczęściej stosowanym oprogramowaniem, wykorzystywanym przy tworzeniu wykazów piśmiennictwa jest CDS/ISIS i jego odmiana Expertus, poznańskiej firmy Splendor. Aż 43% szkół stosuje takie oprogramowa-

nie. Inne wykorzystywane programy to ALEPH (6 wskazań), PROLIB (5), MAK (3), SOWA2 (2), SQL (2). Pozostałe to: DONA, WINLIB, TSeries, GNU, ProCite, SKEP tworzone z myślą o konkretnym wykorzystaniu przy opracowaniu bibliografii.

RODZAJE REJESTROWANYCH MATERIAŁÓW

Wiele bibliografii rejestruje jedynie „typowe” publikacje, a więc książki, referaty opublikowane w materiałach konferencyjnych, artykuły (w tym także zamieszczane na łamach prasy codziennej oraz recenzje), samoistne piśmienniczo fragmenty większych opracowań, zarówno w formie tradycyjnej (drukowanej), jak i dokumentów elektronicznych. W niektórych bibliografiach, najczęściej w zależności od profilu tematycznego realizowanych w szkole wyższej prac naukowo-badawczych, pojawiają się także opisy innych materiałów, a więc: prace przekładowe, abstrakty (po 19% wskazań), prace redakcyjne/edytorskie (15%), opisy patentowe (13%), raporty (11%), rozprawy doktorskie, wydawnictwa ciągłe (9%), wywiady, polemiki (8%) oraz jednostkowo: postery, katalogi wystaw, ekspertyzy, raporty i sprawozdania, wzory użytkowe, przedmowy, listy do redakcji, zgłoszenia patentowe, filmy, nuty, niepublikowane prace naukowo-badawcze, rozprawy habilitacyjne, komunikaty, a nawet materiały szkoleniowe.

WSKAŹNIKI OCENY ORAZ JĘZYK PUBLIKACJI

49% wykazów zamieszcza przy opisach bibliograficznych różne wskaźniki oceny wartości publikacji: Impact Factor (IF), czyli ocenę opartą na wyliczeniu stosunku liczby przywołań artykułu do ogólnej liczby artykułów zamieszczonych w danym czasopiśmie (zgodnie z tzw. listą filadelfijską), punktację KBN⁵, Index Copernicus w bibliotekach medycznych⁶. W pozostałych bibliografiach takich ocen się nie umieszcza, jednak część respondentów stwierdza pilną potrzebę wprowadzenia wskaźników, choć zwracano także uwagę na fakt nietrwalej formy oceny parametrycznej (Uniwersytet Warszawski). Najpopularniejszym wskaźnikiem podawanym w wykazach publikacji jest Impact Factor; część bibliografii rejestruje wszystkie wymienione wyżej wskaźniki (11%), 2 bibliografie rejestrują 2 wskaźniki: IF oraz punktację KBN.

W bibliografiach pojawiają się, oprócz języka oryginału, także tłumaczenia tytułów na język angielski (nawet jeśli nie występuje on w oryginale pracy - 7% wskazań); w części wykazów tytuł oryginału tłumaczony jest na język polski (7%); najczęściej jednak rejestrowane są tytuły zgodnie

⁵ „Ocena parametryczna i wynikająca z niej kategoryzacja jednostek jest przeprowadzana raz na cztery lata, w pierwszym pełnym roku czteroletniej kadencji Komitetu. Podstawą oceny są udokumentowane wyniki badań naukowych i prac rozwojowych uzyskanych w poprzednich czterech pełnych latach. Ocena obejmuje w szczególności publikacje pracowników jednostki, wyniki kształcenia i rozwoju kadry naukowej oraz wyniki działalności innowacyjnej jednostki. Każdy zespół Komitetu sam ustala szczegółowe definicje stosowanych pojęć, liczbę punktów przyznawanych za konkretne wyniki oraz wymagania dotyczące dokumentacji niezbędnej dla oceny jednostek, z zastrzeżeniem nienaruszenia «Zasad ramowych oceny parametrycznej jednostek naukowych»" (Komitet Badań Naukowych, 2005).

⁶ Ocenie poddaje się następujące grupy parametrów: wartość naukową, staranność edytorską, zasięg, częstotliwość-regularność-stabilność rynkową, staranność techniczną (*Index...*, 2005).

z językiem oryginału, w części bibliografii pojawia się tytuł równoległy tylko gdy występuje w oryginale dokumentu (21%); w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na życzenie dziekanów uzupełnia się tytuły publikacji o wersję w języku angielskim tylko w odniesieniu do części bazy.

PROBLEMY W OPRACOWANIU WYKAZÓW, UWAGI, PRZYDATNOŚĆ BIBLIOGRAFII

Tylko w przypadku 3 bibliografii opracowujący je pracownicy redakcji nie napotykają żadnych problemów (Politechnika Białostocka, Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Zielonogórski); 3 respondentów nie odpowiedziało na to pytanie. Większość ankietowanych wskazywała, wśród pojawiających się problemów, na brak kompletności rejestrowanych materiałów, wynikający głównie z braku współpracy z autorami publikacji, nieskuteczność zarządzeń i pism władz uczelni lub pracowników redakcji bibliografii, kierowanych do autorów lub jednostek administracyjnych (57%). Wśród pozostałych problemów pojawiały się kłopoty finansowe, opóźnienia w wydawaniu lub brak kontynuowania prac, brak odpowiedniego programu (systemu) do rejestrowania danych, problemy techniczno-bibliograficzne (brak oryginałów publikacji, a tym samym kłopoty z uzyskaniem pełnych danych wymaganych przy tworzeniu opisu), niemożność uzyskania tłumaczenia tytułu oryginału polskiego na język angielski, niewystarczająca liczba etatów dla osób opracowujących wykazy, trudności z wyławianiem stałego grona współpracowników (UMK Toruń), problem selekcji opisów pozycji wyszukanych przez bibliotekarzy w czasopismach i prasie codziennej (ATH), brak czasu na uzupełnienie danych bibliograficznych za brakujące lata, wynikający z obciążenia redaktorów wykazu innymi pracami, problemy związane z kodowaniem symboli matematyczno-fizyczno-chemicznych.

Dla ilustracji warto przytoczyć kilka charakterystycznych wypowiedzi:

„Osiągnięcie kompletności materiałów utrudnia mało zdyscyplinowany kontakt autorów publikacji z Oddziałem Informacji Naukowej (OIN); samo wydawanie nie nastęrcza problemów, gdyż Uczelnia ma swoje wydawnictwo, a OIN zatrudnia osobę z przygotowaniem edytorskim" (Akademia Ekonomiczna Katowice).

„W zasadzie tylko mankament ponaddwuletniego opóźnienia wydawniczego podstawowego źródła [pozyskiwania informacji]: *Bibliografii historii polskiej*" (Uniwersytet Jagielloński - Instytut Historii).

„ Brak skuteczności Zarządzenia Rektora - obecnie brak bibliografii (jedynie humaniści próbują wywiązywać się z obowiązku dostarczania publikacji, ale Biblioteka Główna nie jest w stanie sprawdzać ich na bieżąco [...]" (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn).

„Mimo próśb kompletnością bibliografii zainteresowana jest tylko osoba opracowująca, która zdobywa materiały osobiście w oparciu o listę zatrudnionych pracowników" (Akademia Podlaska).

„ Brak dobrej współpracy w uzupełnianiu materiałów z niektórymi autorami; niedostępność niektórych materiałów oryginalnych (głównie zagranicznych publikacji); autorzy dysponują często tylko kserokopiami swoich prac, na podstawie których trudno sporządzić opis bibliograficzny, wydłużony cykl wydawania czasopism uniemożliwia zakończenie rejestracji za konkretny rok (chaos na polskim rynku wydawniczym - upadają firmy, ich

wydawnictwa przejmują inne firmy, problemy z prenumeratą czasopism); obciążenie Działu Bibliografii nowymi obowiązkami związanymi z bibliometrią powoduje brak czasu na uzupełnianie bibliografii za brakujące lata" (Akademia Medyczna we Wrocławiu).

W nawiązaniu do powyższych problemów interesująca wydaje się być ocena przez środowisko przydatności wykazów publikacji. Mimo licznych uwag osób opracowujących bibliografie 42% pracowników i władz uczelni ocenia pozytywnie lub bardzo pozytywnie tę działalność; podkreślano, że publikacja jest wykorzystywana do różnych celów (sprawozdania z działalności uczonych, ocena parametryczna uczelni itp. - 17%); brak zainteresowania bibliografią lub zainteresowanie średnie wskazało 4 respondentów (7%), pojawiły się głosy, że bibliografia jest oceniana różnie (7%), część respondentów nie udzieliła odpowiedzi na to pytanie. W przypadku jednej uczelni wyrażono opinię, że środowisko „jeszcze nie doceniło bibliografii" (Uniwersytet Śląski).

PODSUMOWANIE

Bibliografie publikacji pracowników polskich państwowych szkół wyższych tworzone są głównie jako kontynuacja działań podjętych wiele lat temu i działalność taka wynika z tradycji. Zaledwie w kilku uczelniach zarządzenia władz wymuszają na autorach dostarczanie materiałów do redakcji bibliografii i w tych uczelniach nie ma kłopotów z kompletnością opracowania. Przeniesienie sytuacji na wszystkie szkoły wyższe wymaga zmiany nastawienia władz uczelni i uznania przez nie przydatności wykazów publikacji w rocznych sprawozdaniach, ocenie jednostek itp. Także zmiana nastawienia samych pracowników naukowych do podobnych wykazów może zapewnić wyższą kompletność bibliografii. Autorzy publikacji opracowują dla własnych potrzeb wykazy swoich prac, podobne działania realizują poszczególne komórki organizacyjne uczelni. W świadomości naukowców istnieje zatem potrzeba rejestrowania dorobku naukowo-publikacyjnego. Niezbędne jest jednak dążenie do zapewnienia aktualności wykazów oraz ich kompletności na poziomie całej organizacji, choć wiąże się to z dłuższym procesem opracowania przez bibliotekarzy opisów dokumentów, dokonywanym najczęściej z autopsji, a co za tym idzie niezbędnością dostarczania oryginałów publikacji; naciski formalne nie zabezpieczą pełnego dostępu do rejestrowanych materiałów. Uznanie przez autorów ogólnouczelnianych wykazów bibliograficznych spowoduje ograniczenie dublowania prac (kilku autorów z różnych jednostek) i tworzenia, często nieprofesjonalnych, wykazów publikacji poszczególnych autorów czy poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni.

Rozwiązania organizacyjne związane z opracowaniem danych (przez pracowników bibliotek głównych lub specjalnych komórek organizacyjnych) nie powinny wpływać na jakość wykonywanych prac. Ważne jest tworzenie opisów na podstawie oryginałów publikacji, a w sytuacji braku dostępności materiałów na podstawie danych pozyskanych ze źródeł bibliograficznych (bibliograficzne bazy danych, katalogi bibliotek itp.); niewłaściwe wydaje się tworzenie opisów jedynie na podstawie danych uzyskanych od autorów (częste pomyłki) - niezbędne jest porównanie tych danych z oryginałami publikacji. Praktyczne doświadczenia autorki wskazują, że niewłaściwe jest,

aby opracowaniem danych zajmowała się tylko jedna osoba (jak podawano w ankietach). Jest to rozwiązanie niedobre z uwagi na ogromną pracochłonność sporządzania opisów oraz konieczność ich weryfikacji.

Nowa forma bibliografii - elektroniczne bazy danych - stwarza ogromne możliwości do polepszenia efektywności sposobów wyszukiwania materiałów (różnorodne kryteria), także możliwość uzyskania pełnego wykazu publikacji dla każdego autora, bez konieczności ograniczania go zarówno pod względem doboru materiałów (wszystkie prace zgłaszane przez uczonych, a więc także materiały popularnonaukowe), jak i pojawienia się pełnego opisu każdej pozycji, bez odsyłania do nazwisk współautorów. Niewątpliwie takie rejestrowanie danych jest tańsze, ma większy zasięg (w przypadku baz danych dostępnych online), pozwala także na generowanie wykazów bibliograficznych według różnorodnych kryteriów, zgodnie z oczekiwaniami i zapotrzebowaniem uczelni lub jej komórek organizacyjnych.

Wprowadzenie do wykazów wskaźników oceny parametrycznej (Impact Factor, kategoryzacja i punktacja KBN lub innych) powinno spowodować większą przydatność bibliografii i zachęcić władze uczelni do kontynuowania takich działań. Wykazy bibliograficzne mogą stać się znakomitym źródłem informacji o dorobku publikacyjnym pracowników szkoły wyższej oraz stanowić uzupełnienie bieżącej bibliografii narodowej polskiej.

Obecnie uczelnie tworzą bibliografie według własnych ustaleń. Nadchodzi jednak czas, aby prace te skoordynować. Warto zatem zastanowić się nad przeniesieniem proponowanych przez Jadwigę Sadowską rozwiązań w zakresie zorganizowania centralnej bazy artykułów z czasopism na zasadzie współtworzenia przez kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt bibliotek (Sadowska, 2003, s. 16) na obszar bibliografii publikacji pracowników szkół wyższych w Polsce. Być może stworzenie konsorcjum instytucji zajmujących się opracowaniem dorobku publikacyjnego pracowników naukowych ułatwi ocenę parametryczną szkół wyższych na podstawie jednakowych kryteriów. Wiodącą rolę powinni mieć bibliotekarze bibliotek akademickich, którzy z racji doświadczenia i przygotowania teoretycznego mogą wyznaczać zasady opisu, formalnego kwalifikowania materiałów bibliograficznych, wykorzystania źródeł informacji przy poszukiwaniach bibliograficznych i uzupełnianiu danych. Niezbędne byłoby rozwiązanie kilku problemów związanych z powyższą propozycją, np.: komu przypadłaby rola koordynatora takiego przedsięwzięcia, jaki program (system) opracowania danych należałoby zaimplementować. Takie problemy można wyjaśnić na forum choćby Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych. Ciało to może powołać zespół, którego zadaniem byłoby m. in. ujednoczenie zasad tworzenia bibliografii (dobór materiałów, sposób opracowania, zasady opisu itp.), a także zainicjować prace nad utworzeniem jednej wspólnej bazy danych, co w efekcie mogłoby przynieść duże oszczędności choćby z uwagi na współautorstwo publikacji pracowników różnych uczelni. Jednak najcenniejszy wydaje się być fakt prawdopodobnego „zaistnienia” w podobnej bazie opisów publikacji pracowników szkół wyższych, które z różnych powodów (np. finansowych lub personalnych) nie prowadzą prac dokumentacyjno-bibliograficznych.

BIBLIOGRAFIA

- Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce* (1955-). Warszawa: Biblioteka Narodowa, Instytut Bibliograficzny.
- Bibliografia publikacji pracowników Uniwersytetu Warszawskiego* (2005). [online]; [dostęp: 6. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://bibliografia.icm.edu.pl/g2/>>
- Biblioteka Jagiellońska (2005). *Bibliografie publikacji pracowników instytucji naukowych w Polsce* [online]; [dostęp: 3. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.bj.uj.edu.pl/var/biblprac.htm>>
- Biblioteka Narodowa (2005). *Bazy danych* [online]; [dostęp: 3. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.bn.org.pl/CENTRALA.htm>>
- Biblioteka Narodowa (2005). *Narodowa centrala bibliograficzna* [online]; [dostęp: 3. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://mak.bn.org.pl/wl4b.htm>>
- Encyklopedia wiedzy o książce* (1971). Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2874 s.
- Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego* (1976). Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 337 s.
- Garczyńska, Maria (2003). Bibliografia publikacji pracowników AGH odzwierciedleniem dorobku publikacyjnego Uczelni. *Biuletyn Informacyjny Pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej*, nr 113, s. 12.
- Głazek, Dorota (1999). Tworzenie bibliograficznej bazy danych o dorobku naukowym: z doświadczeń Politechniki Wrocławskiej. W: *Zastosowanie mikrokomputerów w inte. Materiały konferencyjne IV sympozjum*. Gliwice: IMN, s. 105-111.
- Hahn, Wiktor (1966). *Bibliografia bibliografii polskich: do 1950 r.* Wyd. 3 uzup. H. Sawoniak. Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo, 586 s.
- Hleb-Koszańska, Helena; Dembowska, Maria; Sawoniak, Henryk, red. (1963). *Metodyka bibliograficzna: poradnik dla autorów bibliografii specjalnych: praca zbiorowa*. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 402 s.
- Index Copernicus* (2005). [online]; [dostęp: 6. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.indexcopernicus.com/modules.php?name=About>>
- Janecki, Stanisław (2003). Uniwersytet rynkowy: ranking szkół wyższych 2003. *Wprost*, 18 maja, s. 4-12.
- Komitet Badań Naukowych (2005). *Zasady ogólne oceny parametrycznej jednostek naukowych*, [online]; [dostęp: 6. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.kbn.gov.pl/finauki98/zasady2002/cz_a.html>
- Korpała, Józef (1969). *Dzieje bibliografii w Polsce*. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 439 s.
- Nowodworski, Witold (1970). Z problemów zbiorowych bibliografii osobowych. W: *Z problemów bibliografii*. Red. tomu M. Lenartowicz, J. Pelcowa, H. Sawoniak. Warszawa: Biblioteka Narodowa, s. 65-79.
- Piusińska, Wanda; Rameau, Krystyna; Słodkowska, Elżbieta; Wilgat, Janina, oprac. (1956). Polska bibliografia osobowa 1944-1955. *Biuletyn Instytutu Bibliograficznego* t. 5 nr 2, s. 45-76.
- PN/89/N-01225 (1989). *Rodzaje i części składowe bibliografii. Terminologia*.
- Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 19 marca 1998 r. w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych oraz ustalania ich wykazu (1998). *Dziennik Ustaw*, Nr 44, poz. 269.
- Sadowska, Jadwiga (2001). Jaka „Bibliografia Zawartości Czasopism”? *Bibliotekarz*, nr 9, s. 16-19.
- Sadowska, Jadwiga (2003). Polska bieżąca bibliografia narodowa na tle tendencji światowych. *Bibliotekarz*, nr 10, s. 11-17.
- Sarosiek, Krystyna (1996). Problemy warsztatowe bibliografii publikacji pracowników akademii i instytutów medycznych. *Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej*, nr 352, s. 9-13.
- Sawoniak, Henryk (1967). *Bibliografia bibliografii polskich: 1951-1960*. Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 483 s.
- Skalska-Zlat, Marta (2002). Bibliografia osobowa. W: Skalska-Zlat, M.: *Bibliografia w Polsce 1945-1996: naukoznawcza analiza dyscypliny*. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 140-144.
- Słodkowska, Elżbieta; Wilgat, Janina, oprac. (1963). Bibliografia osobowa. W: *Metodyka bibliograficzna; poradnik dla autorów bibliografii specjalnych*. Praca zbioro-

- wa. Pod red. H. Hleb-Koszańskiej i in. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 313-334: Bibliografie zespołów osobowych.
- Splendor - informacje o firmie* (2002). [online], [dostęp: 18. 07. 2002]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.splendor.net.pl/s0600000.htm>>
- Ustawa o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r. z późn. zmianami (1997). *Dziennik Ustaw*, Nr 85, poz. 539.
- Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 12 września 1990 r. z późn. zmianami (1990). *Dziennik Ustaw*, Nr 65, poz. 385.
- Zajączkowski, Tomasz (1994). Główne problemy metodyczne projektowanej bazy danych publikacji pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego. *Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski*, nr 1-2, s. 12-15.
- Zarządzenie wewnętrzne 1/2005 Rektora Politechniki Wrocławskiej z dnia 17 stycznia 2005 w sprawie dokumentowania i rozpowszechniania wyników badań naukowych pracowników Politechniki Wrocławskiej* (2005). [online]; [dostęp: 6. 06. 2005]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bg.pwroc.pl?OBIB/Oddz_Dokum/Zarzadz_2005.htm>
- Żmigrodzki, Zbigniew, red. (2000). *Bibliografia: metodyka i organizacja*. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 351 s.

MARIA GARCZYŃSKA

Main Library of AGH University of Science and Technology
e-mail: garczynska@bg.agh.edu.pl

COLLECTIVE BIBLIOGRAPHIES OF THE STAFF OF POLISH STATE SCHOOLS OF HIGHER EDUCATION - SURVEY RESEARCH REPORT

The author provides a brief history of the construction of collective bibliographies and nomenclature used in the field. She analyses the results of the survey on the construction of contemporary higher education staff bibliographies, stressing methods of data collection, organization of the process of bibliography construction, chronological scope of such bibliographies and issues related to it, forms of publication, types of recorded documents, evaluation indicators and languages of the documents included in bibliographies. The following part of the paper includes the presentation of problems arising from the construction of collective bibliographies as well as various additional observations and evaluation of the usefulness of such resources. The author concludes her report with a number of solutions in an attempt to respond to the problems arising from the construction of staff collective bibliographies.

Artykuł wpłynął do redakcji 26 września 2005 r.

NA MARGINESIE artykułu Andrzeja Mężyńskiego *Biblioteki naukowe w Polsce w poszukiwaniu tożsamości*¹

Osobiście nie mam wątpliwości, że tekst profesora Mężyńskiego jest jedną z najciekawszych wypowiedzi w dziedzinie bibliotekoznawstwa w ostatnim czasie. Bez wątpienia inspiruje do szerszej dyskusji. Myślę, że to wystarczający powód, dla którego warto go skomentować.

Dyskurs merytoryczny prowadzony jest przez autora wokół dwóch jasno skonkretyzowanych osi. Pierwszą stanowią rozważania na temat nomenklatury stosowanej wobec pewnej grupy bibliotek (można go w uproszczeniu sprowadzić do pytania: czy określenie „naukowe” wobec tak w praktyce nazywanych w Polsce bibliotek jest adekwatne?). Drugi - jak się wydaje o wiele istotniejszy - dotyczy sensu prowadzenia przez biblioteki prac naukowych.

W tym miejscu autor jasno stawia tezę, zgodnie z którą realizowanie prac naukowych w bibliotekach to „postulat nierealny a nawet szkodliwy” (s. 277). Według niego fakt, że określone biblioteki w aktach normatywnych opatrywane są przymiotnikiem „naukowa” automatycznie narzuca na nie obowiązek prowadzenia prac badawczych, do czego nie są predysponowane ani kadrowo, ani organizacyjnie, ani finansowo. Wobec tego niektóre z nich bądź pozorują prace badawcze, bądź realizację podstawowych procesów bibliotecznych (głównie opracowania) uznają za prowadzenie działalności naukowej. Autor uważa taką sytuację za „niewygodną, wręcz amoralną [...] gdyż biblioteki opisują w swoich sprawozdaniach działania, które z nauką nie mają nic wspólnego” (s. 294).

Z punktu widzenia nauki rozumianej jako paradygmat odkrycia naukowego, taka schizofrenia jest prawdopodobnie zupełnie bez znaczenia. Obojętnie przecież, czy odkrycia dokonujemy w laboratorium naukowym, którego statutowym celem jest prowadzenie badań, we śnie, czy w bibliotece. Niemniej rozumiejąc naukę jako formalny proces badań, na które w sposób racjonalny należy wydatkować dość duże subsydia, utrzymywać specyficzną i drogą strukturę organizacyjną, tworzyć instrumentaria, rozliczać się z wyników etc, musimy w tym miejscu postawić wiele pytań. Rozwijając pomocnicze hipotezy Andrzeja Mężyńskiego pytania te można by sformułować następująco:

1. Czy zasadne jest zmuszanie kadry zatrudnionej w bibliotekach do prac naukowych, w sytuacji, gdy osoby te nie były pod tym kątem rekrutowane?
2. Czy narzucanie bibliotekom takiego obowiązku, bez idących w ślad za tym działań organizacyjno-finansowych ma sens?
3. Czy prace koncepcyjne, jakie mogą i muszą prowadzić biblioteki (obecnie są to najczęściej działania związane z komputeryzowaniem procesów bibliotecznych), można traktować jako prace naukowe (badawcze)?

Na te trzy pytania, wprawdzie nie zawsze wprost, A. Mężyński sugeruje odpowiedzi negatywne. Raczej wypada się z tym zgodzić, aczkolwiek dyskusja w obrębie pytania trzeciego obfitowałaby w wiele niewiadomych. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że niejedyn fizyk nie tylko ba-

¹ „Przeгляд Biblioteczny” 2005 nr 3, s. 277-296.

dań w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, ale i całej humanistyki oraz dużej części nauk społecznych, w ogóle nie będzie traktować jako nauki. To dla niego działalność zastosowawcza lub popularna („oświeceniowa”, jak zwykle się ją w niektórych krajach nazywać). Z drugiej strony, jeśli przyjrzeć się paradygmatowi uprawiania innych dyscyplin społeczno-humanistycznych, nie powinniśmy mieć kompleksów prowadząc badania w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Zarówno w zakresie teoretycznym (czy quasi-teoretycznym, jeśli przyjąć, że w tym obszarze wiedzy nie ma teorii), jak i empirycznym, dotyczą one zagadnień analogicznych pod względem ich wagi i rozwiązują równie małą liczbę problemów, jak analizy prowadzone przez filologów, socjologów, czy pedagogów.

W tym miejscu warto także zwrócić uwagę na fakt, że najbardziej widoczne zmiany, czyli rewolucja techniczna, jaka dokonała się w ciągu ostatniej dekady w polskich bibliotekach, nie wynikała z dorobku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Była implementacją osiągnięć zupełnie innych dyscyplin. Odnosi się także wrażenie, że w najistotniejszych momentach tego procesu bibliotekarze nie odegrali roli kluczowej. Dokonali tego „przyuczeni” informatycy.

Wróćmy jednak do podstawowego nurtu naszych rozważań. Teraz już wspólnie z A. Mężyńskim uważamy, że biblioteki nie muszą, a nawet nie powinny prowadzić badań naukowych, ponieważ w efekcie i tak - poza nielicznymi wyjątkami - będą to działania pozorowane. Różnica pomiędzy nami polega jednak na tym, że według A. Mężyńskiego ta konkluzja problem kończy, według mnie natomiast w tym miejscu problem się dopiero zaczyna.

Argumentację pozwolę sobie rozpocząć cytatem ze *Sprawozdania z działalności Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego na dyplomowanego bibliotekarza oraz dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej*²:

„Zachowano natomiast ustalenia poprzedniej komisji, dotyczące warunków dopuszczenia do egzaminu i ewentualnego zwolnienia z jego części bądź całości - w tym posiadanie przez kandydatów w swoim dorobku minimum dwóch artykułów n a u k o w y c h (podkr. aut.) z zakresu bibliotekoznawstwa lub informacji naukowej (nie mogą to być sprawozdania, komunikaty, przewodniki lub zestawienia bibliograficzne). Ustalono jednak, że przynajmniej jeden z nich powinien być zamieszczony w czasopiśmie recenzowanym”.

Widzimy zatem, że istota prowadzenia prac badawczych przez biblioteki wcale nie sprowadza się tylko do aspektów *stricte* naukowych, czyli uzyskiwanych wyników, wkładu w rozwój dyscypliny etc. Otóż na podstawie przesłanki, jaką jest treść cytowanego *Sprawozdania* można by sądzić, że prowadzenie prac badawczych przez bibliotekarzy stanowi kryterium pewnej stratyfikacji zawodowej. Najwyższą pozycję w zawodzie osiągną ci, którzy pracują naukowo (zakładamy, że warunkiem opublikowania artykułu w czasopiśmie recenzowanym jest walor naukowy tekstu - skądinąd w cytowanym fragmencie wyraźnie mówi się o artykułach naukowych, a nie fachowych, popularnych itp.).

Można rzecz jasna powiedzieć, że praca naukowa bibliotekarzy nie ma nic wspólnego z obowiązkiem prowadzenia prac naukowych przez same biblioteki. W tzw. dyscyplinach miękkich (w praktyce prawie w całej humanistyce) wiele osób osiąga interesujące rezultaty, prowadząc badania na marginesie pracy zawodowej poza sektorem nauki. Jest tak nie tylko w kraju, ale także za granicą. W praktyce jednak nie tylko pracownicy bibliotek hierarchizowani są w taki sposób. Także biblioteki kategoryzuje się pod tym kątem.

Otóż nawet jeśli praktyka ta jest nieracjonalna, to właśnie takiego *status quo* będą bronić same biblioteki, ponieważ dla kadry kierowniczej jest to jeden ze skuteczniejszych sposobów podnoszenia rangi biblioteki. Organizowa-

² „Przegląd Biblioteczny” 2005 nr 2 s. 368.

nie konferencji, wysyłanie pracowników na sympozja organizowane przez inne biblioteki, wydawanie czasopism naukowych itp. jest działalnością podnoszącą prestiż placówki. A więc działalność naukowa (tak rozumiana) spełnia także istotne funkcje regulacyjne w środowisku bibliotek. Dzieje się tak dlatego, że zarówno w pojęciu ośrodków dysponujących środkami na działalność bibliotek (resortów itd.), jak i środowiska bibliotekarzy oraz w podstawach pewnych stereotypów ogólnospołecznych działalność naukowa jest bardzo wysoko oceniana. Tym samym instytucja naukowa (nawet zupełnie niepotrzebna) jest czymś „lepszym” od przydatnej jako instrument, jednak nie prowadzącej badań placówki. To filozofia, której nie można nie dostrzegać w problemie prowadzenia badań naukowych przez biblioteki. Filozofia, której pomimo racjonalnych i często oczywistych przesłanek wskazywanych przez A. Mężyńskiego nie da się szybko przezwyciężyć.

Wspomniana funkcja regulacyjna, wynikająca z pozycji naukowej, objawia się w różnych kontekstach. Nie sposób w formie wypowiedzi, jaką jest list do redakcji wszystkich ich omówić. Niemniej w problematyce tak ciekawie przedstawionej przez profesora Mężyńskiego z pewnością warto dostrzegać również sygnalizowany przeze mnie wątek. Sprowadzić go można do następującej tezy: dopóki „naukowość” rozumiana jako prowadzenie badań, bądź gotowość do ich prowadzenia stanowić będzie wyznacznik prestiżu, biblioteki będą z tego korzystać.

Jest to bowiem najtańszy i najprostszy sposób ich hierarchizowania. Wobec tego nie sądzę, aby cokolwiek w najbliższym czasie w tym zakresie uległo zmianie.

Piotr Nowak
Uniwersytet Adama Mickiewicza
Poznań

Tekst wpłynął do redakcji 6 stycznia 2006 r.

„PROCESY INFORMACYJNE O KULTURZE REGIONU”

**Ogólnopolskie seminarium
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Josepha Conrada w Gdańsku
(Gdańsk 17-18 listopada 2005 r.)**

W dniach 17-18 listopada 2005 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku (WiMBPG) zorganizowała ogólnopolskie seminarium pt. „Procesy informacyjne o kulturze regionu”. Spotkanie miało miejsce w Centrum Szkolenia Kadr „Rzemieślnik” w Gdańsku-Jelitkowie. Seminarium odbyło się dzięki dotacji Ministerstwa Kultury w ramach kampanii „Teraz Biblioteka”. Wzięło w nim udział 97 osób - pracowników naukowych, specjalistów informacji, kultury, regionalizmów, nowych technologii, bibliotekarzy z województwa pomorskiego, jak również z całej Polski, dyrektorów bibliotek, pracowników działów regionalnych, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych, w tym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz władz lokalnych.

Podstawowym założeniem organizatorów by«»ło uzyskanie odpowiedzi na pytania: Czym są procesy informacyjne w rozumieniu bibliologii i kultury? Czy potrzebny jest System Informacji o Kulturze Regionu? Co powinno tworzyć taki system? Jak trzeba organizować jego działanie?

Seminarium było okazją do wyartykułowania w środowisku specjalistów potrzeb w zakresie procesów informacyjnych o kulturze regionu, uwypuklenia wagi troski o kulturę i upowszechnianie jej wytworów oraz wiedzy o specyfice kulturalnej poszczególnych regionów, która jest nierozzerwalnie związana z rozwojem społeczeństwa informacyjnego oraz roli bibliotek jako aktywnych uczestników procesów informacyjnych.

Gości seminarium przywitała i słowo wstępne wygłosiła Iwona Koperkiewicz - Dyrektor WiMBPG, a następnie zaprosiła prof, dr hab. Annę Sitarską (Uniwersytet Jagielloński - Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa) do poprowadzenia pierwszego dnia obrad

Seminarium rozpoczęła dr Małgorzata Kisilowska (Uniwersytet Warszawski - Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych) przedstawiając referat *Informacja kulturalna a informacja o kulturze -prolegomena do budowy Systemu Informacji o Kulturze Regionu*. Miał on sprowokować do dalszych rozważań nad „prolegomenami”, stanowiąc próbę zastanowienia się nad elementami i uwarunkowaniami kluczowymi do tworzenia Systemu Informacji o Kulturze Regionu. Prelegentka zaproponowała kategorie użytkowników takiego systemu oraz listę kategorii informacji, które powinny znaleźć się w systemie regionalnej informacji kulturalnej. Podkreśliła też, że „zbudowanie systemu informacji o kulturze, zgodnie z przyjętą interpretacją tego wyrażenia, wymagałoby z pewnością ustalenia zasad współpracy z pokrewnymi instytucjami prowadzącymi działalność kulturalną” (s. 6)¹. System porównała do „wi-

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z referatów złożonych przez prelegentów i opublikowanych na CD-ROM jako materiały konferencyjne. Materiały te znajdują się w posiadaniu WiMBP w Gdańsku. Przy cytatach zamieszczonych w sprawozdaniu podane są numery stron poszczególnych referatów.

dzianej z góry choinki, której «pniem» jest definicja kultury w jej różnych zakresach interpretacyjnych, odpowiednio do rodzaju potrzeb użytkowników systemu. Można również zawęzić ją do definicji kultury regionalnej. Wokół takiego pnia «rozgałęzia się» system, którego gęstość zależy od liczby uwzględnionych w nim zagadnień oraz współzależności między nimi" (s. 7-8). M. Kisilowska wykazała, że organizowanie informacji o kulturze wymaga rozstrzygnięcia, w jaki sposób pojęcie kultura będzie interpretowane i czy informacja będzie kulturalna czy kulturowa (= o kulturze). W swym wystąpieniu podjęła próbę odpowiedzi na pytania wynikające z potrzeby tworzenia systemu informacji o kulturze, zarówno dotyczące kategorii użytkowników, jak i kategorii informacji systemu. Zasygnalizowała także „kwestie dotyczące zawartości formalnej systemu (dokumenty opisujące kulturę oraz same obiekty kultury), osób (także instytucji) zaangażowanych w realizację procesów informacyjnych, narzędzi i rozwiązań teleinformatycznych, języka informacyjno-wyszukiwawczego, sposobów kontaktu z użytkownikiem, spraw administracyjnych (np. promocja systemu)". Prelegentka naświetliła zagadnienie wymagań stawianych językowi informacyjno-wyszukiwawczemu wybranemu do obsługi tworzonego systemu oraz wymagań kompetencji merytorycznych współtwórców SIKR². W zakończeniu referatu wymieniła wymiary jakości pracy, od których zależy skala i trwałość udanego funkcjonowania systemu.

Uzupełnieniem referatu M. Kisilowskiej było wystąpienie dr Marii Przystek-Samokowej (Uniwersytet Warszawski - Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych), *Nie «czy», ale «dlaczego» potrzebny jest system informacji nt. kultury regionu*. M. Przystek-Samokowa - odwołując się do wykładu M. Kisilowskiej i posiłkując się jej rozważaniami nt. różnicy między „informacją kulturalną” a „informacją o kulturze” - przedstawiła uzasadnienie tezy, iż powinien powstać System Informacji o Kulturze Regionu. Powołując się na swoje wcześniejsze badania wykazała, że w Polsce „nie ma wypracowanego jednolitego «wzorca», czyli stworzonego systemu porządkującego zgromadzone informacje dotyczące kultury” (s. 3), a stwierdzenie to poparła przykładami, rozpoczynając od pokazania katalogów online wybranych najpopularniejszych polskich portali internetowych. Pocieszeniem może być w tej sytuacji fakt, iż Polska nie jest w tym względzie odosobniona, z badań M. Przystek-Samokowej wynika bowiem, iż bułgarska informacja internetowa w tej dziedzinie jest również bardzo chaotyczna. Analizie pod kątem prezentacji lokalnej/regionalnej informacji kulturalnej i o kulturze poddane zostały także biblioteczne strony WWW województwa pomorskiego. Wg prelegentki „... w sytuacji, gdy «każdy może wszystko» umieścić na stronach WWW, jeśli tylko uzna, że ma to jakikolwiek związek z regionem bądź z kulturą, a poszukujący informacji nt. kultury regionu będzie «skazany» jedynie na prezentowany wyżej zbiór teŹe, to czas najwyższy, aby biblioteka stała się ośrodkiem koordynującym gromadzenie, porządkowanie i udostępnianie omawianej informacji na szczeblu lokalnym i wespół z innymi bibliotekami w regionie stworzyła jednolity System Informacji o Kulturze Regionu. (...) konieczne jest [zarazem] połączenie bibliotek powiatowych w wirtualną sieć biblioteczną w jednolitym systemie komputerowym, opartym na zunifikowanym systemie katalogów online, wspólnym modelu strony internetowej i takich samych zasadach gromadzenia i wyszukiwania interesującego nas typu informacji” (s. 10, 13).

Oba referaty stanowiły ważny wstęp do pozostałych prezentowanych tematów. Po wystąpieniu obu pań uczestnicy zadali kilka pytań prelegentkom, a następnie po odpowiedziach i krótkim podsumowaniu przez prof. A. Sitarską, udali się na przerwę. Po przerwie głos zabrał prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński (Uniwersytet Gdański - Instytut Filozofii i Socjologii, Instytut

² W cytowanym referacie M. Kisilowskiej: SIKR - System Informacji o Kulturze Regionu.

Kaszubski), prezentując referat *Kultura regionalna Pomorza: dziedzictwo - transformacja - informatyzacja*. Słuchaczy zaintrygował problematyką dyskursu tożsamościowego w Polsce, transformacji dziedzictwa kulturowego Pomorza, przywołał ważne w sferze kulturowej i tożsamościowej wydarzenia w poszczególnych środowiskach, regionach (wspominając Kaszuby, Kociewie, Żuławy, Powiśle, Gdańsk, Gdynię i Sopot i in.). Podjął też próbę odpowiedzi na pytanie co z „elementów instrumentarium pracy tożsamościowej” (które to elementy wymienił i scharakteryzował), dociera do powszechnej świadomości, co jest internalizowane, jaka jest powszechna wiedza o kulturze Pomorza w całym jej skomplikowaniu, jaka jest wreszcie świadomość historyczna. W swoim wystąpieniu prof. C. Obracht-Prondzyński przytoczył przykłady konfliktów, napięć i nieporozumień wokół dziedzictwa Pomorza, dodając, że „wygrywa nie racja, ale informacja - kto się «przebije», kto będzie głośniejszy, szybszy, sprawniejszy w operowaniu w Sieci ten być może osiągnie sukces: zostanie ogłoszony nosicielem i głosicielem prawdy” (s. 10-11). Przedstawiając zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty dyskusji i pracy tożsamościowej, profesor postawił pytanie - co mogą zmienić zabiegi informacyjne i jaka jest rola instytucji kulturalnych, np. Narodowego Centrum Kultury i innych ośrodków kultury, muzeów, ale także bibliotek. Na koniec przedstawił też swoje życzenie: „Chciałbym, aby ktoś opisał kulturę Pomorza ostatnich kilkunastu lat - w całym jej bogactwie środowiskowym, gatunkowym, regionalnym, etnicznym, instytucjonalnym, wydarzeniowym, procesualnym. Aby przedstawił idee, ludzi, pomysły, instytucje, wydarzenia...” (s. 12). Swoim przemówieniem sprowokował liczne grono słuchaczy do żywej dyskusji.

Kolejnym punktem pierwszego dnia spotkania był referat dr Ireny Zakidalskiej (Uniwersytet Gdański - Zakład Socjologii i Historii Dziennikarstwa) pt. *Rola mediów w tworzeniu i funkcjonowaniu systemu informacji o kulturze regionu*. Autorka szczególną uwagę poświęciła kwestii wykorzystania mediów, głównie elektronicznych, ze szczególnym akcentem na Internet, w procesie tworzenia systemu informacji o kulturze regionu. Podkreśliła potrzebę współpracy wszystkich instytucji kultury uczestniczących w tym procesie i koordynacji ich działań. Według I. Zakidalskiej „... system informacji o kulturze regionu powinien być wkomponowany jako podsystem w szerszy kontekst (system) informacji o kulturze narodowej, sam zaś powinien składać się z różnych podsystemów, np. baz danych o poszczególnych instytucjach kultury w regionie” (s. 2). Prelegentka przywołała też podstawowy podział mediów i charakterystykę ich typów oraz wyróżniki „zintegrowanych mediów interaktywnych”, co jest istotne w rozważaniach nad rolą mediów w tworzeniu systemu informacji o kulturze regionu. I. Zakidalska podkreśliła również jak ważne jest wykorzystanie Internetu: „wykorzystanie tego medium na poziomie regionu wpisuje się w takie programy jak na przykład ePolska, eRozwój, eGovernment. Liderem w realizacji projektów w ramach tego ostatniego jest Stowarzyszenie Miasta w Internecie” (s. 3). Warta podkreślenia wydaje się być uwaga o roli mediów tradycyjnych: „Uwzględniając jednak aktualną sytuację, której cechą jest ciągle brak lub ograniczony dostęp do Internetu znacznej części populacji, a szczególnie jej pewnych segmentów (ludzi starszych, słabo wykształconych, o niskim statusie materialnym) nie można pominąć roli jaką pełnią media tradycyjne: lokalna prasa, rozgłośnie radiowe i telewizja. Wszystkie one mają zresztą wypracowane mniej lub bardziej doskonałe sposoby informowania o instytucjach kultury i wydarzeniach kulturalnych w Trójmieście i regionie. Głównym problemem w odniesieniu do wypracowanych przez te media praktyk informowania wydaje się powielanie tych samych informacji przy równoczesnej nieobecności innych. Pewnym sposobem eliminacji tej ułomności byłaby specjalizacja i wyszukiwanie «niezagospodarowanych» nisz. Jednak zakres tych informacji i ich dostępność w tej formie, jaką oferują media tradycyjne zasadniczo ustępuje zasobom sieci i dlatego zastosowanie technik informa-

tycznych dla budowania systemu informacji o kulturze regionu staje się koniecznością" (s. 4). Sprawą kluczową w tworzeniu systemowego zbioru informacji jest wg I. Zakidalskiej „znalezienie właściwych zasad porządkowania, klasyfikacji jej rozmaitych segmentów, [które) powinny być jednorodne w ramach całego systemu, ale ich ustalenie zapewne musi być wynikiem kompromisu między pomysłami i ustaleniami «specjalistów od kultury» i fachowców od oprogramowania" (s. 5-6). W zakończeniu wystąpienia dodała, że „mimo (...) licznych barier stworzenie dobrego systemu informacji o kulturze regionu jest w dzisiejszych warunkach przedsięwzięciem koniecznym, które przyniesie liczne społeczne profity" (s. 6).

Jako ostatni w pierwszym dniu obrad wystąpił Piotr Jaworski-Grzanka (kierownik Zespołu ds. Informacji Publicznej, koordynator Wrót Małopolski Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego), prezentując projekt „Wrota Małopolski”. W prezentacji multimedialnej pt. *Zarządzanie projektem - Regionalnym Portalem Internetowym Wrota Małopolski* opowiedział o tym, czym są „Wrota Małopolski”, jakie były założenia projektu, jakie są jego cele, kim są partnerzy, jaki jest kierunek rozwoju projektu. Przedstawił również problemy, z jakimi projekt borykał się na poszczególnych etapach powstawania. Wyjaśnił też co jest podstawą zarządzania informacją, jakie są jej elementy, co składa się na bazę danych „Wrót Małopolski”, jakie są źródła danych i media ich przekazu do „Wrót”. Naświetlił funkcjonowanie systemu uprawnień w zarządzaniu informacją we Wrotach, strukturę administracyjną i miejsce „Wrót” w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Opowiedział o powinnościach administracji w zapewnieniu dostępu do informacji publicznej oraz o podstawach formalnych, na których opiera się projekt „Wrota”. Najwięcej wątpliwości i pytań wywołał wśród zgromadzonych zachwyty prelegenta nad zastosowaniem we „Wrotach” strategii outsourcingu - jako taniego i efektywnego sposobu na funkcjonowanie systemu. W zakończeniu P. Jaworski-Grzanka w punktach podsumował projekt „Wrota” jako: „Zintegrowany system dostępu do informacji publicznej; Zintegrowany dostęp do usług online + podpis kwalifikowany; Kompleksowa baza o instytucjach w regionie - brama do stron tychże; Informator o wydarzeniach w regionie i promotor tychże - bezpłatnie i niekomercyjnie...; Brak reklam komercyjnych jako zaleta; Promocja regionu do wewnątrz i na zewnątrz; Nowoczesne zarządzanie dostarczaniem treści - tania administracja - nieetatystyczna” (cytowane za prezentacją multimedialną). Reakcje uczestników na to wystąpienie były bardzo żywe i niekiedy skrajne. Wyrażano niekwestionowany zachwyty nad całością projektu - od przedstawionego pomysłu przez cele i realizację - ale też sceptycyzm, dotyczący tak założeń, jakie postawili sobie twórcy (m. in. umniejszenia roli bibliotek i bibliotekarzy w tworzeniu systemu), jak i sposobów realizacji i uzyskanych efektów.

Oprócz zaplanowanej dyskusji, która miała miejsce na zakończenie pierwszego dnia obrad, okazją do rozmów była uroczysta kolacja, na którą zaproszeni zostali wszyscy uczestnicy konferencji. Szwedzki bufet i lampka wina w przestronnym wnętrzu restauracji położonej nad brzegiem morza w założeniu organizatorów sprzyjać miały integracji gości i stworzyć okazję do podzielenia się poglądami w aurze nieco mniej oficjalnego spotkania. Większość uczestników z okazji tej skorzystała.

Pieczę nad przebiegiem drugiego dnia seminarium objął prof. dr hab. Marcin Drzewiecki (Uniwersytet Warszawski - Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych, Centrum Edukacji Bibliotekarskiej i Dokumentacyjnej).

Jako pierwsza wystąpiła tego dnia przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Elżbieta Stefanczyk (Biblioteka Narodowa, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich), przedstawiając referat pt. *Rola bibliotek w kształtowaniu świadomości regionalnej*. Wiele miejsca poświęciła w nim zagadnieniu

bibliografii regionalnych z odniesieniem do zadań bibliografii narodowej. Przedstawiła definicje i funkcje tych bibliografii podkreślając, że bibliografie regionalne są „istotnym elementem krajowego systemu informacji, szczególnie w zakresie systemu informacji o regionie. Promują swój region w kraju i za granicą, a także działają na rzecz integracji regionu” (s. 3). E. Stefańczyk przedstawiła również stan prac nad bibliografiami regionalnymi oraz sposoby i obszary wykorzystania tych bibliografii. Zamykając referat zaznaczyła, że „rola bibliotek publicznych - posiadających bogate zbiory regionalne, tworzących bazy regionalne, a także opracowujących bibliografie regionalne jest nie do zastąpienia przez żadną inną instytucję w regionie” (s. 6).

Jako następny prelegent dr Zina Jarmoszuk (Instytut im. Adama Mickiewicza) przedstawiła referat *System informacji o kulturze, a instrumenty realizacji Narodowej Strategii Rozwoju Kultury*, która to strategia (na lata 2004-2013), była podstawą rozważań. Z. Jarmoszuk zwróciła uwagę na to, że „regionalizacja przestrzeni terytorialnej Polski staje się coraz bardziej istotnym elementem w ramach obecnej i przyszłej polityki państwa, [a] fakt ten, wynika przede wszystkim z dwóch przesłanek. Pierwsza, natury wewnętrznej, jest związana ze stosunkowo niedawną reformą samorządową państwa, druga - zewnętrzna - wynika ze szczególnej polityki prowadzonej przez Unię Europejską w odniesieniu do regionów” (s. 3). Wg autorki „Nowe technologie wymuszają działania organizacyjno-metodyczne, tworzenie hipertekstowego systemu informacji jest potrzebą wymuszaną przez czas i użytkowników, (...) projektując hipertekstowy system informacyjny, należy określić: jego zakres wyznaczany przez zbiór dokumentów (pole dokumentacyjne systemu); zbiór informacji obejmowanych przez zakres systemu (pole informacyjne systemu), (...); jego zbiór informacyjny określany jako pole tematyczne systemu, wyznaczone przez sumę logiczną tematów dokumentów; pole semantyczne języka informacyjno-wyszukiwawczego, które jest podstawowym narzędziem organizacji informacji i wiedzy w systemie” (s. 7-8). W referacie zawarła także rozważania o kryteriach podziału systemów informacyjno-wyszukiwawczych. Scharakteryzowała również instrumenty realizacji Narodowej Strategii Rozwoju Kultury na lata 2004-2020 i dla dopełnienia obrazu omówiła programy operacyjne określające szczegółowo system realizacji Strategii w obszarze finansowania działalności kulturalnej ze środków w dyspozycji ministra kultury: „Promocja twórczości”, „Dziedzictwo kulturowe”, „Promocja czytelnictwa”, „Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury”, „Obserwatorium kultury”, „Promocja kultury polskiej za granicą”, „Rozwój infrastruktury kultury i szkolnictwa artystycznego oraz wzrost efektywności zarządzania kulturą”, „Promesa Ministra Kultury”, „Media z kulturą”, „Rozwój inicjatyw lokalnych” i „Znaki czasu”.

W drugiej części tego dnia obrad głos zabrał dr Jacek Gajkiewicz (MOL Sp. z o. o.). Swoje wystąpienie poświęcił zagadnieniu *Centralnych i rozproszonych katalogów bibliotecznych*. „Aby dostarczyć klientom bibliotek pełną informację o zasobach bibliotecznych regionu, potrzebne są odpowiednie mechanizmy integrujące katalogi poszczególnych bibliotek. Stosowane są w tym celu różne rozwiązania techniczne i organizacyjne, od katalogów centralnych do wspólnie przeszukiwanych katalogów rozproszonych” (s. 1). Przedstawił cechy poszczególnych rozwiązań, koncentrując się nad zagadnieniem efektywności wyszukiwania informacji w tych systemach. Zaprezentował różne warianty organizacji katalogowania zbiorów i przedstawił wiele argumentów przemawiających za i przeciw poszczególnym rozwiązaniom. Przedstawił też zastosowanie protokołu Z39. 50, umożliwiającego pobieranie opisów bibliograficznych poprzez Internet z katalogowych systemów komputerowych, wyposażonych w oprogramowanie serwera tego protokołu, podkreślając możliwości organizacji współpracy w zakresie katalogowania oraz wspólnego przeszukiwania katalogów. Za przykład serwisu wspólnego wyszukiwania zbiorów podał i zaprezentował po krótko serwis KaRo (<http://karo.umk.pl/>). W swojej prezentacji zasygnalizował

perspektywy wdrożenia modelu opracowania zbiorów bibliotecznych IFLA - Functional Requirements for Bibliographic Records (FRBR). Opowiedział też zgromadzonym jakie rozwiązania w zakresie wspólnego przeszukiwania baz przyjęła firma MOL i jakie programy oferuje.

W imieniu prezesa Stowarzyszenia Kaszubsko-Pomorskiego - Artura Jabłońskiego - głos zabrała Aneta Szopny (Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pucku). Pierwszym elementem jej referatu było przedstawienie kierowanej przez nią - od połowy 2005 r. - placówki, misji Powiatowej Biblioteki Publicznej oraz fragmentu koncepcji jej działania. Następnie przybliżyła programy operacyjne, które opracowała dla realizacji celu strategicznego w obszarze problemowym *Zwiększenie dostępu informacji na temat wytworów nauki, kultury i sztuki*, a są to: utworzenie powiatowej międzybibliotecznej sieci komputerowej, utworzenie multimedialnej bazy danych katalogowych, bibliograficznych i faktograficznych, utworzenie strony internetowej oraz publikowanie na niej bazy danych. Omówione działania nazwała „podstawą dla tworzenia Systemu Informacji o Kulturze Regionu” (s. 2). W zakończeniu wyraziła nadzieję, że omówiony projekt „zachęci [zgromadzonych] do podejmowania działań podobnych do tych, które pioniersko podejmuje [jej] instytucja na Ziemi Puckiej” (s. 3). Wypowiedź A. Szopny wywołała żywy oddźwięk na sali, zwłaszcza wśród osób, które z bibliotekarstwem mają do czynienia od lat.

Wystąpienie A. Szopny było ostatnim zaplanowanym w programie. Pozostały czas wykorzystano na dyskusję i podsumowanie spotkania. Poprowadzili je prowadzący obrady: prof. A. Sitarska i prof. M. Drzewiecki. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu architektury informacji, edukacji regionalnej, kultury organizacyjnej, a także pozyskiwaniu funduszy europejskich na projekty dot. systemu informacji o regionie. Czas zaplanowany na dyskusję, jak na każdym seminarium dziedzinowym, wykorzystany został także do wyartykułowania różnych problemów bibliotekarskich, mniej lub bardziej bezpośrednio związanych z tematem przewodnim. Nie brakowało jednak potraktowania wielu z tych problemów z przymrużeniem oka, z przytoczeniem anegdot z zawodowego życia. Podczas dyskusji o projektach głos zabrał m. in. Paweł Braun - zastępca dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Opowiedział o programie „Pomorska Sieć Informacji Regionalnej” (PSIR). Przedstawił historię, założenia, poszczególne etapy projektu oraz problemy, z którymi borykały się i nadal borykają osoby odpowiedzialne za jego wdrożenie. Problemy te mają różnorodną naturę, zarówno organizacyjną, polityczną, merytoryczną, jak też psychologiczną.

W podsumowaniu seminarium prof. A. Sitarska uporządkowała najważniejsze poruszone problemy oraz wskazała tematy, które warto podjąć na kolejnych spotkaniach, m. in. problem architektury systemu informacji o regionie. Jako lekturę przygotowującą do tematu poleciła słuchaczom książkę *Człowiek i jego znaki* autorstwa Adriana Frutigera.

Jako najważniejsze dla środowiska bibliotekarskiego wskazać należy następujące postulaty i wnioski z referatów przedstawionych na seminarium i toczonych dyskusji:

1. W sytuacji, gdy każdy może umieścić wszystko na stronach WWW, jeśli tylko uzna, że ma to jakikolwiek związek z regionem bądź z kulturą, a poszukujący informacji na temat kultury regionu będzie „skazany” jedynie na zaprezentowany wyżej zbiór teŝe, to czas najwyższy, aby biblioteka stała się ośrodkiem koordynującym gromadzenie, porządkowanie i udostępnianie omawianej informacji na szczeblu lokalnym i wespół z innymi bibliotekami w regionie stworzyła jednolity System Informacji o Kulturze Regionu.

2. Gromadzenie zbiorów i informacja o piśmiennictwie regionalnym stały się od wielu lat jednym z podstawowych zadań bibliotek wszystkich szczebli organizacyjnych. Swoje poszukiwania regionalne klienci kierują przede wszystkim do najbliższej biblioteki publicznej. A zatem biblioteka publiczna jako

instytucja otwarta, dostępna dla wszystkich chętnych i nastawiona przede wszystkim na obsługę otaczającego ją środowiska lokalnego, jest szczególnym miejscem poszerzenia wiedzy kształcącej świadomość regionalną.

3. Konieczne jest połączenie bibliotek powiatowych w wirtualną sieć biblioteczną w jednolitym systemie komputerowym, opartym na zunifikowanym systemie katalogów online, wspólnym modelu strony internetowej i takich samych zasadach gromadzenia i wyszukiwania interesującego odbiorców typu informacji.

4. Istnieje potrzeba, aby opisać kulturę Pomorza ostatnich kilkunastu lat, w całym jej bogactwie środowiskowym, gatunkowym, regionalnym, etnicznym, instytucjonalnym, wydarzeniowym, procesualnym. Aby przedstawić idee, ludzi, pomysły, instytucje, wydarzenia. Istnieje potrzeba wortalu internetowego „Kultura Pomorza”, a najlepszym organizatorem systemu informacji wydaje się być Biblioteka Wojewódzka i Biblioteki Powiatowe. Należy zatem wspierać inicjatywę Pomorskiej Sieci Informacji Regionalnej.

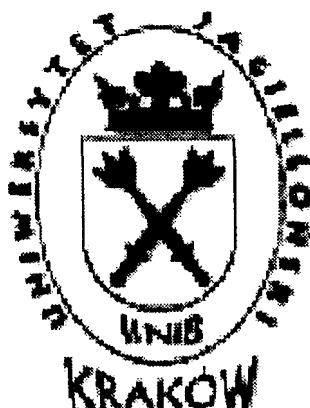
5. System regionalnej informacji kulturalnej - kierowany do użytkownika „niewykwalifikowanego”, klienta głównie oferty z zakresu kultury masowej - może mieć także charakter dydaktyczny, edukacyjny, zachęcający do rozszerzenia zainteresowań, analogicznie do zadań biblioteki związanych z rozwijaniem kultury czytelnicej.

6. Szansą na doskonalenie wyjściowego modelu systemu jest interaktywny charakter wykorzystywanego medium, jakim jest Internet. Dzięki możliwościom reakcji zwrotnej użytkowników i dokonywanej przez nich praktycznej weryfikacji systemu można w sposób ciągły poddawać go postulowanym i oczekiwany zmianom.

7. Seminarium powinno mieć kontynuację. A roboczym tematem winny być „Problemy architektury informacji o kulturze regionu”.

Anna Gerlach
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Josepha Conrada w Gdańsku

Sprawozdanie wpłynęło do redakcji 9 grudnia 2005 r.



**E-WŁĄCZENIE CZY E-WYOBECOWANIE?
E-INICJATYWY BIBLIOTEK, ARCHIWÓW, MUZEÓW
I UCZELNI
W WALCE Z ALIENACJĄ SPOŁECZNĄ
W POLSCE I NA ŚWIECIE**

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprasza do Krakowa w dniach 5-6 czerwca 2006 r. na dwunastą z kolei, międzynarodową konferencję zatytułowaną: „E-włączenie czy e-wyobcowanie? E-inicjatywy bibliotek, archiwów, muzeów i uczelni w walce z alienacją społeczną w Polsce i na świecie”.

Celem konferencji jest wskazanie najlepszych wzorców i strategii zmierzających do usprawnienia praktyki w bibliotekach, archiwach, muzeach oraz edukacji INiB w zakresie wykorzystania technologii informacyjnych i komunikacyjnych do zwalczania zjawiska alienacji społecznej i realizacji koncepcji „e-Inclusion”.

Konferencja odbędzie się w języku polskim i angielskim. Towarzyszyć jej będą: in.: telekonferencja z USA, postery, wystawy, spotkanie towarzyskie. Organizatorem konferencji jest dr hab. Maria Kocójowa, prof. UJ. Materiały konferencyjne zostaną opublikowane w postaci elektronicznej.

E-mail: konferencja@inib.uj.edu.pl (sekretarz dr Remigiusz Sapa)

Strona WWW: <http://www.inib.uj.edu.pl/konfer/ew/index.html>

Paulina Buchwald-Pelcowa. *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas” 2005, 734 s.

Wśród bieżącej oferty wydawniczej zwraca uwagę okazały wolumen zawierający prace zebrane, a jak się okazuje przy bliższym wejrzeniu - wybrane, autorstwa prof. Pauliny Buchwald-Pelcowej, wybitnej badaczki dawnej książki.

Publikacja podsumowująca w pewnym zakresie dorobek Pani Profesor nawiązuje niejako do przypadającego w 2006 r. jubileuszu półwiecza jej aktywności naukowej i zawodowej - nie tylko długoletniej, ale również niezwykle owocnej.

Z tej okazji przygotowany jest specjalny tom „Rocznika Biblioteki Narodowej”, w którym niewątpliwie, obok innych materiałów okolicznościowych znajdzie się pełna bibliografia prac, a także życiorys Jubilatki.

Kierując zainteresowanych czytelników do owej spodziewanej publikacji, w tym miejscu wystarczy nadmienić, że autorka omawianego zbioru ukończyła studia i zdobyła stopnie naukowe w zakresie filologii polskiej. Działalność zawodową i badawczą zarazem związała z bibliotekarstwem, w tym głównie ze zbiorami specjalnymi. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat czynna była w Bibliotece Narodowej, gdzie kierowała Zakładem Starych Druków oraz w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, w którym od 1987 r. jest profesorem.

Dwa nurty: filologiczny i bibliotekarski (może nawet szerzej - bibliologiczny) harmonijnie spletały się w jej twórczości, ukazując dobitnie korzyści poznawcze wynikające z integralnego spojrzenia na tekst oraz jego materializację w książce. Dzięki takiemu podejściu prof. Pelcowa zdołała wydatnie wzbogacić wiedzę szczegółową w obu dziedzinach oraz ogólniejszą refleksję z zakresu kultury książki i jej rozlicznych funkcji poznawczych, ideologicznych i społecznych.

Tytuł: *Historia literatury i historia książki* w sposób celowy i wręcz niezbędny uzupełniony został podtytułem: *studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*. Dopiero bowiem owo dopowiedzenie właściwie informuje o zawartości tomu, na który składa się antologia artykułów tematycznie mieszczących się w zakresach historii literatury, historii książki oraz ich wzajemnych powiązań.

Zbiór obejmuje trzydzieści dziewięć rozpraw, które były opublikowane na przestrzeni niemal czterdziestu lat; najdawniejsza pochodzi z 1963 r., najświeższa z roku 2000. Zakres chronologiczny, zgodnie z zapowiedzią, zawiera się między średniowieczem a XVIII stuleciem, głównie jednak koncentruje się na XVI i XVII w. Przeważa tematyka książki polskiej, rozpatrywana na tle ogólnoeuropejskim.

Większość studiów ma charakter analityczny. Każda rozprawa przynosi nieznane dotychczas fakty i nowe spostrzeżenia. Interesująca jest ponadto droga, jaką Autorka dochodzi do swych odkryć. Zawdzięcza je bowiem dogłębnej znajomości zasobów bibliotecznych oraz perfekcyjnemu wykorzystywaniu metod księgoznawczych: głównie typograficznej, ale również bibliograficznej i - w mniejszym zakresie - proweniencyjnej. Dzięki nim odnajduje nierejestrowane dotychczas wydania¹ i odmienne warianty edytorskie tekstów renesansowych pisarzy². Odkrywa nieznane fakty z dziejów zakładów typograficznych i drukarzy³. Zwarty blok tematyczny stanowią studia z zakresu funkcjonowania cenzury w okresie staropolskim stanowiące, jak sama Autorka stwierdza, pokłosie Jej podstawowej książki poświęconej temu zagadnieniu - *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem* (Warszawa 1997). Prof. Pelcowa analizuje okoliczności poszczególnych publikacji, towarzyszące im konteksty i podteksty kulturowe oraz środowiskowe. Omawia rolę książki w poszczególnych epokach i sytuacjach⁴. Podejmuje też ogólniejsze kwestie teoretyczne, np. w otwierającym tom referacie pt. *Historia książki a historia literatury* (s. 7-24).

Całość znacznie wzbogaca i ożywia obraz naszej przeszłości kulturalnej, czyni go wierniejszym ówczesnej rzeczywistości i bliższym współczesnemu czytelnikowi, pozwalając dostrzec wiele wspólnych cech w mechanizmach działań rządzących i rządzonych, zbiorowości i jednostek. Naukowe, erudycyjne teksty nie są łatwe w odbiorze. Wymagają od czytelników przygotowania i uważnego studiowania. Jednak włożony wysiłek stanowczo się opłaca. Znacznie rozszerza naszą wiedzę faktograficzną oraz refleksję metodyczną i historyczną. Dobrze więc się stało, że nadal aktualne rozprawy znakomitej zawżyczni dawnej książki, dotychczas rozproszone i przez to trudno dostępne, zostały zebrane w jednym tomie, wyraźnie sprofilowanym i adresowanym.

Niedosyt budzi jednak strona kompozycyjna całego przedsięwzięcia. Od początku jawi się pytanie, dlaczego wyjaśnienia autorki odnośnie do doboru i kolejności prac, zresztą bardzo ważne i instruktywne, znalazły się w *Posłowiu* (s. 689-690), a nie na wstępie? Dlaczego dopiero w tym miejscu czytelnik dowiaduje się, że ma do czynienia z przedrukami i to pochodzącymi z odległych nieraz dat - od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku? Dlaczego dopiero przy końcu (s. 691-694) pojawił się *Spis pierwodruków rozpraw*? Kolejne pytanie dotyczy stosunku obecnie publikowanych wersji do pierwodruków. Autorka pisze (s. 690) o uaktualnieniu dwóch rozpraw (z 1963 i 1978 r.), ale nie wiadomo, jakie zmiany poczyniła w innych tekstach. Bez szczególnych studiów porównawczych można stwierdzić, że w przypisach sporadycznie dodane zostały nowsze publikacje (np. s. 7, 8, 22, 266 i in.). Jednak zakres tych zmian jest chyba dość ograniczony. Świadczy o tym pośrednio znamienne stwierdzenie Autorki (s. 17 przyp. 31): „Nie omawiam tu prac późniejszych, zwłaszcza Krzysztofa Migonia i Anny Żbikowskiej-Migoń, bo to - wobec znacznego rozwoju prac teoretycznych i metodologicznych z zakresu bibliologii - wymagałoby osobnej właściwie rozprawy”. Niemniej pewne retusze niewątpliwie zostały wprowadzone.

¹ Np. *Nieznane pierwsze wydanie Pieśni trzech Jana Kochanowskiego*. W: Buchwald-Pelcowa P. *Historia literatury i historia książki*. Kraków 2005 s. 117-126; *Jeszcze jedno nieznane XVI-wieczne wydanie Psalterzajana Kochanowskiego*, tamże s. 155-170; *Pieśni dwie Erazma Otwinowskiego. Nieznany druk Radeckiego odnaleziony w Martinie*, tamże, s. 191-199.

² Np. *Aurelius czy Candidulus? Czyli o dwu wariantach edycji Elegii i Foricoeniówjana Kochanowskiego*, tamże s. 127-140.

³ Np. *Drukarnia Zamojska Akademika B. Jana Kantego czy Stanisława Duńczewskiego?* tamże s. 283-287; *Kazimierz Krzysztof Kłokocki i drukarnia w Slucku*, tamże s. 289-325.

⁴ Np. *Rola książki w Polsce w drugiej połowie XV w.*, tamże s. 55-62; *Literatura a książka w okresie renesansu i kilka uwag o czasach baroku*, tamże s. 77-91; *Literatura barokowa a książka*, tamże s. 201-216; *Książka we wczesnym oświeceniu polskim i rosyjskim - paralele i związki*, tamże s. 509-521; „Stare” i „nowe” w czasach saskich, tamże s. 523-573.

Nad całością zaciążył brak opracowania redakcyjnego. Obeszło się chyba również bez recenzenta, w każdym razie jego nazwisko nie figuruje na odwrocie karty tytułowej, jak to bywa często praktykowane. Oczywiście, poszczególne rozprawy były zapewne i recenzowane, i redagowane w pierwszych wydaniach. Obecnie jednak występują one w innych kontekstach, tworząc odmienną całość. W tym zestawieniu zwracają uwagę np. powtórzenia analogicznych myśli, a nawet sformułowań, pojawiające się w bliskim sąsiedztwie (np. s. 53 i 56), które pierwotnie funkcjonowały niezależnie od siebie, ściśle związane z tokiem myśli autorki.

Przejrzenia wymagałyby przypisy, nie wszędzie pełne i konsekwentne (np. s. 266 przyp. 13; 270 przyp. 30; 283 przyp. 1; 284 przyp. 7 i in.). Rozprasza brak bezpośredniej korelacji między tekstem a ilustracjami, zresztą starannie dobranymi i reprodukowanymi na dobrym poziomie technicznym, zgrupowanymi na osobnych wkładkach. Na uznanie zasługuje twarda okładka, dobry papier i czysty poprawny druk.

Szkoda, że monumentalny tom, odznaczający się licznymi walorami wewnętrznymi i zewnętrznymi, który mógłby stać się wzorcem metodycznym w piśmiennictwie bibliologicznym nie został dopracowany pod względem wydawniczym. Wszak staranna redakcja, której tutaj zabrakło, stanowi istotny, a jakby obecnie niedoceniany, element kultury książki. Niezależnie jednak od takich czy innych zastrzeżeń każda wartościowa publikacja z tej dziedziny zasługuje na baczną uwagę i polecenie.

Barbara Bieńkowska

Tekst wpłynął do redakcji 10 stycznia 2006 r.

Anna Sitarska. Systemowe badanie bibliotek: studium metodologiczne. Wyd. 2. Białystok: Prymat, 2005, 222 s.

„Cały wiek XX, zwłaszcza w nauce i technice stał pod znakiem pojęcia systemu, które jest jedną z największych i najpłodniejszych z dotychczasowych konceptualizacji, czy jak to woli, metamodeli świata. To jedna z tych trzech czy czterech gigantycznych idei, które pojawiają się raz na sto lat, a które zmieniają nie tylko naszą percepcję i rozumienie otaczającej rzeczywistości, ale wpływają na to, jak ją przekształcamy i jak w niej żyjemy. (...) Pod koniec ubiegłego wieku, pojawiła się interesująca mutacja tego konceptu [systemu - przypis mój], która -jak sądzą niektórzy - wyznaczy sposób myślenia i postępowania w wieku obecnym. Tym nowym pojęciem jest *sieć*. Dziś częściej mówi się o sieciach niż o systemach i nie jest to wyłącznie zmiana terminologii, jest to raczej zmiana paradygmatu”¹.

Technologie informacyjne z Internetem na czele przestały być tylko medium komunikacji, a stały się narzędziem kreowania nowego, sieciowego środowiska społecznego, w którym znajduje ujście coraz więcej ludzkiej aktywności ze sfery ekonomii, polityki, kultury, edukacji, rozrywki itp. Jak zwykle w takich sytuacjach podejmowane są próby przewidywania, w jakim kierunku będzie ewoluowało społeczeństwo XXI w. (a może tylko pierwszej czy drugiej jego dekady)? Jakie będą relacje człowieka i technologii informacyjnych? Jakie

¹ M. Muraszewicz: Esej: nowy paradygmat, czyli od systemu do sieci. W: *Od informacji naukowej do technologii społeczeństwa informacyjnego*. Praca zbiorowa pod red. Barbary Sosińskiej-Kalaty i Marii Przystek-Samokowej, przy współpr. Andrzeja Skrzypczaka. Warszawa: Wydaw. SBP, 2005. *Miscellanea Informatologica Varsoviensia*, s. 83, 84.

miejsce zajmą biotechnologia, neuroinformatyka, perspektywy trans- i post-humanistyczna? Czy będzie to kontynuacja, a może dystopia obecnej struktury?

Od 300 lat tendencją dominującą było zaprogramowanie na racjonalizm. Dziś późnokapitalistyczny racjonalizm już nie wystarcza, ludzi trzeba albo programować i przeprogramowywać szybko, albo dać im narzędzia do samooprogramowania, bo takie jest wyzwanie czasu. Programowanie ma podsuwać wartości, które leczą z „dżihadu”, chronią przed ksenofobią i nietolerancją, są przydatne w procesie adaptacji do rynku, i społeczeństwa otwartego. Ma ono uczyć otwartości, życia bez blokad, rozbudzać potrzebę osiągnięć, patrzenia w przyszłość bez sentymentów i odwoływania się do przeszłości. Programowanie musi być szybkie, aby mogło wpłynąć na konsumenta (kreowanie nowych potrzeb), wyborcę, menedżera czy załogę (kultura firmy) itd. Jeśli to nie wystarczy, to zawsze można sięgnąć po, jak je nazywa Peter Sloterdijk, antropotechnologie - psychofarmakologię, leki prokognitywne. Tak jak sportowców nic nie powstrzymuje przed zażywaniem środków dopingujących, tak i inni ludzie nie obronią się przed pokusą używania psychofarmakologia aby osiągnąć jak najlepszą pozycję na skali, która wyznacza dziś miarę naszej wartości. Jeśli wiedza musi się pomnażać szybko, bo taki jest imperatyw rynku, to trzeba produkować geniuszy, geniusze będą produkować coraz inteligentniejsze komputery, które będą wynosić człowieka w coraz wyższe rewiry itd. Nie wspomnę o bioelektronicznej hybrydyzacji człowieka symbiotycznego, bo to by mnie zawiodło na teren trans- czy posthumanizmu i wyjątkowo moim zdaniem katastroficznych spekulacji. Niezależnie od stopnia prawdopodobieństwa są to wszystko (przynajmniej dziś) tylko prognozy.

Warto przy tej okazji zauważyć, że różni badacze używają rozmaitych nazw na określenie struktury społecznej, w której lokuje się to, o czym była mowa. Alvin Toffler mówił o *trzeciej fali*, socjolog Daniel Bell posługiwał się terminem *społeczeństwo postindustrialne*, Manuel Castells wylansował zaś *społeczeństwo sieciowe*. Ze względu na wzrastającą w nowoczesnych społeczeństwach rolę dobrze wykształconych specjalistów, termin *społeczeństwo informacyjne* bywa też używany zamiennie z pojęciem *społeczeństwo wiedzy*. Informacja nie jest jednak tożsama z wiedzą. Wiedza nadal jest przywilejem mniejszości. O konieczności odróżniania informacji od wiedzy, a także następnej kategorii - mądrości, znakomicie przypominają słowa angielskiego poety i myśliciela, laureata nagrody Nobla, Thomasa S. Eliota:

Gdzie się podziela nasza mądrość, którą zastąpiła wiedza, gdzie się podziela nasza wiedza, którą zastąpiła informacja.

W kontekście rozważań dotyczących społeczeństwa sieciowego pojawiają się też głosy na temat chaotyzyacji i kryzysu jako normy rozwojowej. Czy zatem w tym świecie hiperkomunikacji i nierzeczywistej rzeczywistości jest jeszcze miejsce i zapotrzebowanie na „staroświecką” metodologię? Na teorię systemów i jedno z jej zastosowań w postaci analizy systemowej? Moim zdaniem, tak, co nie wyklucza odmiennego poglądu innych. Mimo wszelkich zastrzeżeń wobec podejścia systemowego i możliwości jego stosowania w naukach społecznych, w tym w bibliologii, nie wolno przejść nad nim do porządku dziennego. Warto też pamiętać, że sieć nie jest wynalazkiem chwili obecnej oraz że sieć jest także swoistym systemem².

² Don Tapscott w książce *Gospodarka cyfrowa: nadzieje i niepokoje Ery Świadomości Systemowej* (Warszawa 1998) posługując się terminem Era Świadomości Systemowej, stara się połączyć ideę systemu z ideą Sieci. Pisze m. in.: „Era Świadomości Systemowej (...) nie jest okresem powszechnego dostępu do technologii, ale okresem upowszechnienia relacji międzyludzkich za pośrednictwem technologii. Nie jest epoką wyrafinowanych urządzeń, ale epoką ludzi, którzy za pośrednictwem połączeń sieciowych otrzymują możliwość wymiany i wzajemnego korzystania ze swojej wiedzy, umiejętności i twórczego myślenia na rzecz wzrostu zamożności i rozwoju ludzkości. Nie jest również epoką tylko technicznego połączenia urządzeń, ale zespolenia wszelkiej ludzkiej myśli i nowatorstwa. Jest w końcu erą wielkich nadziei i niewyobrażalnych możliwości. Jednak Era Świadomości Systemowej niesie z sobą również

Za ojca pojęcia systemu umownie się uznaje Ludwiga von Bertalanffy'ego, wiedeńskiego biologa, który w 1937 r. po raz pierwszy przedstawił zarys ogólnej koncepcji systemowej. Pojawienie się teorii systemów stanowiło rewolucję w nauce. Kiedy Bertalanffy umierał w 1972 r. myślenie systemowe stanowiło dominującą podstawę teoretyczno-metodologiczną nie tylko nauki. Podejście systemowe kładzie nacisk na różnorakie związki między częściami całości, np. biblioteki. („Pojęcia systemowe często służą do wyrażania powiązań między zjawiskami i rzeczami dość dobrze znanymi, ale nie dość zespolonymi z nowymi elementami rzeczywistości”³.) Organizacja traktowana jest jako jednorodny, celowy system, który składa się z wzajemnie powiązanych części. Na aparat terminologiczny analizy systemowej składają się m. in. następujące pojęcia: system, podsystemy (systemy w ramach większego systemu), otwartość systemu (interakcja z otoczeniem), synergia (wzrost wydajności dzięki współdziałaniu), granice systemu i ich elastyczność, przepływy (model typu wejście - proces - wyjście). Spojrzenie na analizę systemową ciągle się zmienia, liczne dowody tego można znaleźć na przykład w książce Suzanne i Jamesa Robertsonów *Pełna analiza systemowa*⁴, której autorzy łączą w tekście różne sposoby podejścia do analizy systemów, jej metody i modele, składające się na „nowe myślenie o systemach”.

Od jakiegoś czasu paradygmat systemowy jest przedmiotem coraz częstszej krytyki, o czym już wcześniej wspomniałam. Zapewne nie bez znaczenia są silne wpływy filozofii antypozytywistycznej, w szczególności postmodernizmu i koncepcji posthumanistycznych. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że podejście systemowe odcisnęło niezatarte piętno na dzisiejszym kształcie nauk, także społecznych. Wyraża się to nie tylko w sięganiu do analogii i metafor zaczerpniętych z nauk ścisłych lub techniki, ale także w próbach pogodzenia logiki systemowej z poszukiwaniem specyfiki zjawisk społecznych (np. Michel Crozier, Erhard Friedberg *Człowiek i system*⁵, Andrzej Krzysztof Koźmiński, Andrzej Marek Zawiaślak *Pewność i gra: wstęp do teorii zachowań organizacyjnych*⁶). Badania systemowe czy podejście systemowe mogą przynieść sukces wszędzie tam, gdzie dominują przeliczalne elementy materialne oraz podsystemy techniczne lub paratechniczne, z którymi wbrew pozorom stosunkowo często mamy do czynienia w bibliotekach i organizacjach bibliotekopodobnych. Problemy mogą pojawić się, jeśli będziemy chcieli w ten sposób podejść do kierowania ludźmi, na przykład bibliotekarzami (pracownikami informacji) i użytkownikami, co nie znaczy, że w badaniu systemowym bibliotek można ich pominąć.

W tak szeroko zarysowanym kontekście z przyjemnością i uznaniem chcę zwrócić uwagę na publikację Anny Sitarskiej *Systemowe badanie bibliotek*. Jest to drugie wydanie tekstu, który pierwszy raz drukiem ukazał się w 1990 r. w śladowym nakładzie 170 egz. Od wydania pierwszego różni je jedynie przedmowa, co jednak nie czyni publikacji nieaktualną. Książka A. Sitarskiej jest pracą na wskroś metodologicznej natury. „Dzięki uniwersalnym wartościom języka systemowego dla budowania i wyrażania interdyscyplinarnej wiedzy,

potencjalne zagrożenia. (...) Zagrożeniem jest to, że obecne przemiany obejmują nie tylko przedsiębiorstwa starego typu, ale również instytucje władzy, organizacje społeczne i stosunki międzyludzkie. Nowe środki komunikacji wpływają na zmianę sposobów zarobkowania, pracy, nauki, rozrywki, a nawet myślenia. (...) Jeśli wszyscy będziemy umiejętnie i skutecznie działać, wówczas Era Świadomości Systemowej stanie się wiekiem bezprecedensowej zamożności, uczciwości, prawdziwej demokracji i sprawiedliwości społecznej” [s. XI-XII].

³ A. Sitarska: *Systemowe badanie bibliotek: studium metodologiczne*. Wyd. 2. Białystok: Prymat, 2005, s. 20.

⁴ J. Robertson, S. Robertson: *Pełna analiza systemowa*. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, 1999.

⁵ M. Crozier, E. Friedberg: *Człowiek i system: ograniczenia działania zespołowego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1982.

⁶ A. Z. Koźmiński, A. M. Zawiaślak: *Pewność i gra: wstęp do teorii zachowań organizacyjnych*. Wyd. 2 uzup. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1982.

oddawany do rąk czytelnika tekst książki nie zestarzał się. Posługiwanie się nim nadal może ułatwiać poznawanie społecznej i technologicznej złożoności świata bibliotek. Może on być także pomocny w praktyce projektowania, pełniąc funkcję pomostu między humanistycznym i technicznym postrzeganiem przestrzeni informacyjnej, prowadzącej czytelnika do książki, a użytkownika do poszukiwanej informacji poprzez złożone uwarunkowania społeczne i organizacyjne, wpisane w naturę **INSTYTUCJI BIBLIOTEKI**⁷. Jest to pierwsza i nadal jedyna w języku polskim tak pełna i konsekwentna praca ukazująca rzeczywistość biblioteczną oraz myślenie o niej w kategoriach uogólnionego podejścia systemowego. „Intencją autorki, a zarazem nadzieją na jakiś pożytek z lektury (...), było pobudzenie proponowanego sposobu poznawania bibliotek, inspirowanego potrzebą zmian narzędzi, metod i toku postępowania w przypadkach, kiedy zauważalne są symptomy tego, że rutynowe dotąd sposoby działania przeżyły się wobec wymagań, które otaczają i atakują biblioteki”⁸. Dziś (w porównaniu z sytuacją z 1990 r.) owe wymagania są chyba jeszcze bardziej skomplikowane i restrykcyjne, o czym A. Sitarska pisze w *Przedmowie do drugiego wydania*, przywołując i rekomendując książkę Juranda Czermińskiego *Cyfrowe środowisko współczesnej biblioteki*⁹.

Pierwsze wydanie książki *Systemowe badanie bibliotek* nieznacznie wyprzedziło *boom* komputeryzacyjny w polskich bibliotekach. W tamtej sytuacji analiza systemowa miała szczególne znaczenie - m. in. pozwalała lepiej zrozumieć zmiany, jakie muszą i powinny nastąpić w bibliotekach w związku z nowymi technologiami informacyjnymi, oswajała, jakbyśmy dziś powiedzieli, przestrzeń komputeryzacji i przestrzeń jej użytkowników, w tym bibliotekarzy. A. Sitarska w cytowanej książce (choć nie tylko w niej) konsekwentnie przełamuje stereotyp typologicznego podziału bibliotek, dając dowód przekonaniu, „że istnieje pewna systemowa jedność, łącząca wszelkie typy bibliotek”. Pożytki, jakie płyną z dobrze przeprowadzonej analizy systemowej są trudne do przecenienia. Wielu dowodów dostarcza choćby cytowana książka Robertsonów. Jeżeli dziś obserwujemy regres analizy systemowej w bibliotekarstwie, to chyba głównie dlatego, że jest ona pracochłonna, a co za tym idzie, kosztowna. Wymaga skrupulatności, przenikliwości, wiedzy i (nie bójmy się tego słowa) mądrości. Tymczasem my coraz częściej wierzymy (w sprawczą moc niewidzialnej ręki rynku, inteligencję wyszukiwarek internetowych i komputerów, nieomyślność tej czy innej osoby itd.), a rzadziej wiemy. Z pewnością analiza systemowa nie jest panaceum na wszystkie problemy bibliotekarzy, bibliotek i ich użytkowników. Może jednak być dobrym i mocnym punktem wyjścia do przeprowadzania pewnych zmian. Doświadczenia kilkunastoletniej pracy w bibliotekach upewniają mnie, że rzetelna analiza systemowa mogłaby usprawnić niejedną instytucję, zapobiegając wielu błędnym, niekiedy wręcz kompromitującym, decyzjom. Analiza systemowa lokując bibliotekę w jej bliższym i dalszym otoczeniu, może sprawić, że przestanie ona być postrzegana jako byt wyizolowany, żyjący własnym życiem oraz że biblioteka sama przestanie tak się widzieć. Wyobcowanie i izolacjonizm są niebezpieczne i szkodliwe, także w odniesieniu do bibliotek.

Książka A. Sitarskiej powstała „z potrzeby przybliżenia podejścia systemowego do myśli bibliotekoznawczej. Z jednej strony, jako interdyscyplinarnej orientacji metodologicznej rozwijającej się od kilku dziesięcioleci w wielu dziedzinach nauki, z drugiej zaś, jako sposobu porządkowania koncepcji i działań przy rozwiązywaniu skomplikowanych zadań praktycznych (...). Celem tej pracy jest powiązanie wybranych elementów podejścia systemowego z problematyką badawczą bibliotek współczesnych”¹⁰. Nie jest ani podręcznikiem, ani porad-

⁷ A. Sitarska op. cit. s. 8.

⁸ A. Sitarska op. cit. s. 191.

⁹ J. Czermiński: *Cyfrowe środowisko współczesnej biblioteki*. Gdańsk: Wydaw. Uniw. Gdańsk, 2002.

¹⁰ A. Sitarska op. cit. s. 19.

nikiem instrukcyjno-metodycznym. Jest książką o charakterze metodologicznym. Polska literatura z zakresu bibliotekoznawstwa i nauki o informacji jest uboga w prace metodologiczne¹. Tym większa waga i znaczenie każdej, a zwłaszcza tak solidnej, pracy metodologicznej. Książka A. Sitarskiej ma wiele zalet, porusza jednak skomplikowane zagadnienia, których percepcję dodatkowo może utrudniać niełatwy plan wyrażania, czyli język publikacji. Czasami rzecz w specjalistycznej terminologii, czasami w zawłości wywodu, a czasami w dążeniu do wielkiej, może zbyt wielkiej precyzji wypowiedzi. Forma i treść to system naczyń połączonych, w którym na ogół jedno żyje kosztem drugiego. To, czy autorce zawsze udało się właściwie wyznaczyć poziom równowagi, niech ocenią inni czytelnicy. Nie ukrywam, że momentami miałam problemy z dotarciem do sedna tekstu. Nie jestem pewna, czy zawsze „odkryłam” to, co „ukryła” autorka. Ale to, do czego dociera się z wysiłkiem, na ogół ceni się więcej i wyżej od lektur równie prostych, co płytkich.

Potrzeba nam głębokiego zrozumienia, że wprowadzie świat jest skomplikowany, ale można go w dużym stopniu wytłumaczyć, można go też kształtować. Nie potrafimy zapobiegać wybuchom wulkanów, ale coraz lepiej je rozumiemy, czasami potrafimy je przewidzieć, umiemy je badać, obserwować ich uwarunkowania, przeciwdziałać skutkom. Chaos jest w naszych rękach. Jeśli drobna zmiana warunków początkowych (wizja motylego skrzydła) może - zwłaszcza w warunkach krytycznych - znacznie zmienić zachowanie systemu, kto może taką zmianę przewidzieć i/lub spowodować? W wielu przypadkach my sami, musimy jednak mieć wizję tego, co chcemy osiągnąć. A wtedy posługując się wiedzą i właściwą nam wolną wolą, na podstawie kantowskiego imperatywu kategorycznego mamy obowiązek popchnąć świat - choćby nieznacznie - w lepszym kierunku. To, jak się rozwinie przyszłość cywilizacji informacyjnej, zależy od nas. Wizja, wiedza i chęć zwana też dobrą wolą. W swojej praktyce bibliotekarskiej nie raz spotkałam mądrych ludzi, którzy nie mieli wizji, nie potrafili oderwać się od patrzenia na świat z perspektywy „tu i teraz”. W ostatnich latach przybyło wizjonerów, ale zbyt często brak im podstawowej wiedzy i umiejętności. Potrzeba nam głębokiego zrozumienia, że pozytywne zmiany w bibliotekarstwie polskim są możliwe, choć nie będą lekkie, łatwe, szybkie i przyjemne. Wszelka refleksja metodologiczna, metapoziomowa, zwłaszcza gdy jest tak uporządkowana, jak w książce A. Sitarskiej, ma znaczenie nie do przecenienia. Kochajmy poetów, ale także metodologię i metodologów, bo tak ich mało!

Jadwiga Woźniak-Kasperek
Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych UW

Tekst wpłynął do redakcji 16 grudnia 2005 r.

¹ Nie czuję się na siłach, żeby kompetentnie się o nich wypowiedzieć. Nie wszystkie też znam. W obszarze najbliższej mi problematyki lokują się co dwie, które chciałabym przypomnieć w nawiązaniu do książki Anny Sitarskiej. Mam na myśli prace Wandy Pindlowej *Informetria w nauce o informacji: metody i problemy* (Kraków 1994) i Sabiny Cisek *Filozoficzne aspekty informacji naukowej* (Kraków 2002).

Diana Pietruch-Reizes. *Biblioteka i informacja w systemie parlamentarnym Unii Europejskiej i Rady Europy. Od historii do współczesności*. Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, 2005, 273 s. (Ser. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2310).

Monografia Diany Pietruch-Reizes to jedna z wydanych ostatnio książek z dziedziny bibliotekarstwa zasługujących na uwagę. Książka stanowi przykład dosyć częstego połączenia w jednym opracowaniu tematyki bibliotecznej i historycznej, a jednocześnie rzadkiego występowania w jednej pracy treści bibliotecznych i politologicznych. Wynika to z nowej funkcji polskich bibliotek, jaką jest zapewnianie tzw. informacji europejskiej w obliczu wejścia naszego kraju do wspólnoty unijnej.

Autorka, zgodnie z tytułem książki, w dużym stopniu uwzględnia zagadnienie dostracania informacji przez biblioteki, działające przy parlamentach. Kompetentnie omawia historyczne kształtowanie się współczesnego parlamentaryzmu na świecie, prezentując przy tym w odpowiednim zakresie tradycję polską. Wykorzystuje w tym celu nie tylko opracowania prawnicze i politologiczne, ale też źródła, np. publikacje dawnych twórców myśli ustrojowej: Monteskiusza, Johna Stuarta Milla i Alexisa de Tocqueville'a. W ten sposób ukazuje nie tylko dziejowy rozwój parlamentaryzmu, ale też warunkującą go myśl polityczno-prawną. Czyni to jej opracowanie atrakcyjne dla politologów oraz prawników, mogących po nie chętnie sięgać jako osoby korzystające z polskiej Biblioteki Sejmowej lub ewentualnie z bibliotek parlamentów zagranicznych. Jednocześnie pozwala poszerzyć polskim bibliotekarzom wiedzę, zwłaszcza zaś tym z nich, którzy nie mają wykształcenia historycznego, czy w zakresie nauk społecznych. Pietruch-Reizes pisze zajmująco o dziejach bibliotekarstwa parlamentarnego na świecie. Wiek XIX określa trafnie jako „okres narodzin bibliotek parlamentarnych”. Jednocześnie zaznacza, że np. Biblioteka Zgromadzenia Narodowego w Paryżu powstała już w 1796 r. Genezę bibliotek, działających przy parlamentach narodowych ukazuje na tle dziewiętnastowiecznych przemian politycznych. Omawia przykładowo powstanie takiej książnicy w Belgii, którą założono tam już w 1831 r., po zwycięstwie rewolucji sierpniowej z 1830 r. i wybraniu Kongresu Narodowego. Słusznie poświęca dużo miejsca bibliotekom parlamentarnym państw skandynawskich. Zwraca też uwagę m. in. na biblioteki parlamentarne kontynentu australijskiego, powstałe w związku z ukształtowaniem się w tamtejszych koloniach systemów prawno-ustrojowych, wzorowanych w dużej mierze na ustroju brytyjskim. Bardzo kształcąca jest lektura części książki, dotyczącej historii i współczesności międzynarodowych stowarzyszeń bibliotek parlamentarnych. Zainteresowanie czytelnika wzbudzają cytowane przez autorkę prognozy rozwoju działalności bibliotek parlamentarnych na świecie. Zgodnie z jedną z nich placówki te będą dążyć do współpracy z bibliotekami nieparlamentarnymi ze swego regionu, przykładowo narodowymi i uniwersyteckimi. Pietruch-Reizes prezentuje dobrą znajomość problematyki międzynarodowej, przybliżając genezę, cele i zadania instytucji parlamentarnych. Dla polskich bibliotekarzy i użytkowników bibliotek parlamentarnych z pewnością będzie kształcąca lektura części książki, w której omawia ona działalność informacyjną wybranych zgromadzeń parlamentarnych i organizacji międzyparlamentarnych, np. Parlamentu Europejskiego, Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i Zgromadzenia Parlamentarnego Unii Zachodnioeuropejskiej. Autorka powołuje się przy tym na stosowne akty prawne, pisząc zarazem o bieżącej praktyce informacyjnej. Na uznanie zasługuje przejrzyste ukazanie przez autorkę struktury europejskich

instytucji przedstawicielskich, o których pisze. Dużą wartość poznawczą ma część książki, dotycząca m. in. funkcjonowaniu bibliotek przy współczesnych parlamentach narodowych oraz technologii informacyjnej w parlamencie. Autorka daje przy tym przykłady m. in. z Francji i Estonii. Szkoda, że nie przedstawia więcej przykładów z konkretnych państw. Trafnie zwraca uwagę na znaczenie zastosowania nowoczesnych technologii informacyjnych dla usprawnienia organizacji pracy parlamentu. W związku z tym mogła jednak omówić obszerniej działalność Ośrodka Informatyki, który działa przy polskim parlamencie jako jednostka organizacyjna Kancelarii Sejmu i ma za zadanie świadczyć usługi informatyczne Sejmowi oraz jego organom.

Dla czytelnika polskiego, do którego praca jest skierowana, najbardziej zajmujący jest rozdział, w którym Pietruch-Reizes pisze o Bibliotece Sejmowej oraz tradycji parlamentarizmu i bibliotekarstwa parlamentarnego na naszych ziemiach. Stawia ambitne zadanie przed historykami i bibliotekoznawcami, przekonując o potrzebie badań nad „księgozbiorami związanymi z dziejami parlamentarizmu staropolskiego”. Dobrze się stało, że pisząc o dziejach biblioteki polskiego Sejmu, działającej pod różnymi nazwami i w różnej formie organizacyjnej począwszy od lat 1919-1939, ukazuje polską tradycję parlamentarną sprzed wejścia naszego państwa do Unii Europejskiej. Przypomina m. in., że w latach II RP działała także Biblioteka Sejmu Śląskiego w Katowicach. Mniej odnosi się do okresu w dziejach biblioteki polskiego parlamentu, jakim były czasy Polski Ludowej. Słusznie zwraca uwagę na duże zainteresowanie parlamentarzystów z okresu II RP działalnością służącej im biblioteki parlamentarnej. Powinna była też podać informacje o stosunku deputowanych ze współczesnej Polski do ich Biblioteki, np. o poselskiej frekwencji w tej jednostce Sejmu RP. Wyczerpująco charakteryzuje strukturę współczesnego polskiego parlamentu oraz jego funkcje i przebieg procesu legislacyjnego, czyli procesu tworzenia prawa. Wykazuje się przy tym potrzebną wiedzą z dziedziny prawa konstytucyjnego. Przystępnie opisuje system informacji parlamentarnej, z którym jest ściśle związana praca Biblioteki Sejmowej. Duże znaczenie praktyczne ma rozdział, w którym Pietruch-Reizes omawia obszernie pracę BS jako księżnicy i ośrodka informacji, działającego w celu zaspokajania potrzeb polskiego parlamentu. Jednocześnie zbyt mało uwagi poświęca sprawie udostępniania księgozbioru czytelnikom spoza Sejmu i Senatu. Są to m. in. historycy, ekonomiści, prawnicy i politolodzy prowadzący badania naukowe w oparciu o zbiory Biblioteki Sejmowej. Dla historyków szczególną wartość ma bogaty i cenny księgozbiór Wydziału Zbiorów Historii Społecznej, znajdujący się w Warszawie przy ulicy Smyczkowej. Są tam zgromadzone m. in. książki i czasopisma ze zbiorów dawnej biblioteki KC PZPR. Jako doświadczony czytelnik Biblioteki Sejmowej, w tym szczególnie tego oddziału i zarazem bibliotekarz z zawodu, który m. in. w oparciu o jej zbiory opracował przygotowywaną właśnie do druku dysertację doktorską, realizując podczas kwerendy grant Komitetu Badań Naukowych, muszę wyrazić uznanie pracownikom Biblioteki za stwarzanie atmosfery życzliwej czytelnikom i fachową pomoc w ich kwerendach. Wielką zaletą tej placówki jest słuzenie czytelnikom niezwiązanym z parlamentem kompetentną informacją naukową oraz sprawnie zorganizowanymi wypożyczeniami międzybibliotecznymi. Za słabość trzeba uznać to, że czytelnicy ci nie mogą korzystać ze zbiorów udostępnianych w głównym gmachu przy ul. Wiejskiej w Warszawie, wtedy gdy odbywają się obrady Sejmu. Termin tych obrad często jest ustalany z krótkim wyprzedzeniem czasowym, co utrudnia zaplanowanie kwerendy na Wiejskiej czytelnikom spoza Warszawy. Wynika to jednak ze specyfiki instytucji, jaką jest Sejm.

Wartość naukową monografii Pietruch-Reizes podnoszą starannie opracowane aneksy. Szczególnie interesująca jest tabela, w której autorka prezentuje wielkość zbiorów bibliotek parlamentarnych w krajach Unii Europejskiej, w tym Polski, uwzględniając przy tym nie tylko ogólną wielkość księgozbio-

rów, ale też ich przyrost roczny. O dobrym warsztacie naukowym autorki świadczy starannie opracowana, bogata bibliografia i dobrze przygotowane przypisy, w tym wielu pozycji z literatury obcojęzycznej i licznych dokumentów w językach obcych. Ważną zaletę książki stanowi jej szata graficzna. Zwraca ona uwagę estetycznie zaprojektowaną, twardą okładką. Interdyscyplinarna publikacja Diany Pietruch-Reizes ma dużą wartość naukową i praktyczną. Można ją polecić bibliotekarzom, historykom i politologom oraz osobom kształcącym się w tych dziedzinach, a także obecnym i potencjalnym czytelnikom Biblioteki Sejmowej. Ta księżnica, mająca bogatą tradycję, pełniąca zarazem funkcję ośrodka informacji parlamentarnej oraz naukowej, godnie się prezentuje na tle innych bibliotek parlamentarnych krajów Unii Europejskiej.

Adrian Uljasz
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. H. Łopacińskiego, Lublin

Tekst wpłynął do redakcji 15 grudnia 2005 r.

Biblioterapia. Z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki. Pod red. Małgorzaty Fedorowicz i Tomasza Kruszewskiego. Toruń 2005, 182 s.

Dzięki inicjatywie pracowników Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Małgorzaty Fedorowicz i Tomasza Kruszewskiego (nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu), w pierwszej połowie ubiegłego roku do rąk czytelników trafił interesujący zbiór tekstów zawierający rozważania dotyczące dostępu, a właściwie znaczenia książki w różnych aspektach życia osób niepełnosprawnych. Elementem spinającym - dla wszystkich rozważań prezentowanych w tomie *Biblioterapia. Z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki* - jest szeroko pojmowany problem niepełnosprawności. We wstępie pomysłodawcy jego wydania *zauważają*: „Wyniki narodowego spisu powszechnego z 2002 r. wykazały, że liczba osób niepełnosprawnych w Polsce wynosi 5 mln 456 tys., co stanowi 14,3% ogółu społeczeństwa”. Ustalenia te nie obejmują tzw. niepełnosprawności społecznych. Liczba osób zaliczanych do tej grupy użytkowników cały czas rośnie. Niekorzystne tendencje w dostępie do książki czytelników niepełnosprawnych pogłębiła z całą pewnością transformacja polityczna i gospodarcza, zapoczątkowana w Polsce z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX w. Przeobrażenia te rozpoczęły proces zmian społecznych, w dużej mierze niekorzystnych. Paradoksalnie są one wzmacniane również przez szybki postęp technologiczny, wymuszoną konieczność dostępu do Internetu jako niezbędnego już dziś w wielu dziedzinach źródła wiedzy, czy szybkie upowszechnianie się innych elektronicznych nośników informacji.

Mimo że w ostatnich latach daje się zaobserwować wyraźny wzrost zainteresowania problemami osób niepełnosprawnych, to przy tak burzliwie rozwijającym się rynku publikacji w Polsce - zarówno pod względem ilościowym, jak i wzbogacenia dostępnej oferty - podjęta przez autorów zbioru problematyka wymaga ciągłej weryfikacji. Pamiętać należy, że zmiany technologiczne (m. in. rozwój publikacji elektronicznych) łączą się z potrzebą ciągłej ewolucji zinstytucjonalizowanych form dostępu do książki.

Redaktorzy prezentowanego tomu, Małgorzata Federowicz i Tomasz Kruszewski to młodzi badacze - chociaż ze znaczącym już dorobkiem badawczym - gwarantujący aktualne, szerokie spojrzenie na problemy niepełnosprawności, także w ujęciu społecznym. Zebrane przez nich teksty dotyczą z jednej strony propozycji działań w odniesieniu do konkretnych grup użytkowników niepełnosprawnych, jak i rozwiązań systemowych na podstawie już działających instytucji, które w naturalny sposób predysponowane są do aktywności w tym zakresie, tj. biblioteki, szkoły. Przemyślany wybór materiału, jakiego dokonali redaktorzy, pokazuje różnorodność, a zarazem rozległość problematyki. Odnosi się ona przecież do osób w różnym wieku, płci, będących na różnych etapach życia, aktywności zawodowej, itd.

Dobre wprowadzenie w problematykę daje artykuł Małgorzaty B. Siemież *Człowiek niepełnosprawny jako podmiot działań biblioterapeutycznych*. Rozważania stanowią refleksje na temat procesu biblioterapii i jej znaczenia jako jednej z możliwości przybliżenia osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom problemów związanych z życiem z niepełnosprawnością. Kolejne rozważania dotyczą konkretnych już form działań o charakterze biblioterapeutycznym, bądź określonych kręgów użytkowników, m. in. wychowanków domów dziecka (Tomasz Kruszewski), kobiet (Katarzyna Wodniak), uczniów (Katarzyna Domańska, Mariola Antczak), dzieci chorych (Lidia Ippoldt), osób niepełnosprawnych ruchowo (Irena Borecka).

Druga grupa tekstów prezentuje inne ujęcie tematu. M. Federowicz w tekście *Studenci z niepełnosprawnościami jako pełnoprawni użytkownicy bibliotek szkół wyższych — doświadczenia zagraniczne i krajowe*, pokazuje nie tylko polskie realia, ale i inicjatywy podejmowane dla zmiany niekorzystnych tendencji, mających na celu dostosowanie bibliotek szkół wyższych do potrzeb czytelniczych i informacyjnych studentów z niepełnosprawnościami. Ponieważ w Polsce brak jest wspólnego projektu czy programu, który zmierzałby do zmiany obecnej sytuacji, prezentacja prób podejmowanych przez poszczególne ośrodki daje możliwość lepszego określenia potrzeb i wysunięcia postulatów na przyszłość. Jest to tym łatwiejsze, iż autorka doskonale orientuje się, jakie rozwiązania zastosowane zostały w tym zakresie w innych państwach. W artykule Renaty Aleksandrowicz *Działalność bibliotek na rzecz seniorów* poruszony został problem osób starszych jako użytkowników bibliotek. Również w Polsce zaczynają być widoczne konsekwencje społeczne, kulturowe, czy polityczne zmieniającej się struktury wiekowej społeczeństwa. Dlatego zapewnienie czytelnikom-seniorom możliwości realizacji własnych zainteresowań czytelniczych staje się - także w naszym kraju - sprawą ważną. Autorka prezentuje doświadczenia zagraniczne mogące w przyszłości znaleźć zastosowanie w Polsce.

Obok tradycyjnego postrzegania niepełnosprawności i problemów zaspokajania potrzeb czytelniczych osób z różnymi dysfunkcjami, autorzy zamieszczonych w zbiorze tekstów zauważają nowe zagadnienia związane z upowszechnianiem się kolejnych nośników informacji i form zapisu tekstu literackiego. Zgodnie z ich opiniami zarysowują się coraz wyraźniej potrzeby umożliwienia dostępu do materiałów czytelniczych tym grupom użytkowników, które dotychczas - z różnych przyczyn - ten kontakt miały utrudniony. Kwestie wykorzystania narzędzi informatycznych w czytelnictwie i biblioterapii przybliżają w swoich artykułach Małgorzata Czerwińska (*Nowoczesne formy dostępu osób niewidzących do słowa pisanego*) i Tomasz Kruszewski (*Multimedia w działalności pedagogicznej placówek socjalizacyjnych*). W drugim z przytoczonych tekstów, autor własne postulaty prezentuje w kontekście prowadzonej dyskusji nad reformą systemu instytucjonalnej opieki zastępczej.

Omawiany zbiór dziesięciu artykułów zawiera rozważania o charakterze teoretycznym, prezentuje wyniki prowadzonych badań, postulaty na przyszłość, ale także metodyczne wskazania do tworzenia programów terapeutycznych. Szczególnie cenne wydają się być nowe propozycje, wzbogacające obowiązują-

ce metody postępowania w zakresie terapii i doradztwa z użyciem książki, czy uściślając - tekstu literackiego. Po zawarte w artykułach wskazówki mogą więc sięgać potrzebujący fachowej pomocy nauczyciele, terapeuci, rodzice i sami zainteresowani odczuwający ograniczenia w dostępie do książki, w różnych jej formach.

Prezentowana książka spełnia wszystkie wymogi stawiane publikacjom naukowym. Zarówno układ tekstów (zastosowany podział treści, śródtytuły, podsumowania i konkluzje, żywa pagina), streszczenia obcojęzyczne, jak i czytelny system przypisów ułatwiają percepcję zamieszczonego materiału. W opisie bibliograficznym zastosowanym wewnątrz tomu, w stosunku do strony tytułowej, występuje pewna rozbieżność w dacie. Za rok wydania należałoby więc chyba przyjąć 2005.

Podejmowanie inicjatyw publikacyjnych o takim charakterze, jak prezentowana książka, daje możliwość integracji środowiska badaczy i osób zawodowo związanych z daną problematyką. Staje się okazją do dyskusji na temat dostosowywania polskich realiów do standardów międzynarodowych. To także sposobność dotarcia do szerszej grupy odbiorców zainteresowanych tymi zagadnieniami, jak również jedna z podstawowych form rozwoju i skutecznej promocji biblioterapii jako dyscypliny naukowej.

Dorota Degen
Uniwersytet Mikołaja Kopernika,
Toruń

Tekst wpłynął do redakcji 21 września 2005 r.

Władysław Marek Kolasa, Jerzy Jarowiecki. *Polska bibliografia prasoznawcza 1996-2001*. Kraków: Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie; Komisja Prasoznawcza, 2005, 5 nlb., 747 s., tab.

Prasoznawstwo to dyscyplina z grupy nauk społecznych, badająca warsztat pracy dziennikarskiej, wyjaśniająca różne funkcje prasy, jej rolę społeczną, organizacyjną, ekonomikę i technikę środków informacji. „Prasoznawstwo” to także termin, którego używa się na określenie badań dotyczących wszystkich środków informacji masowej, w tym także radia i telewizji, choć nie ulega kwestii, że prasa długo jeszcze będzie zajmowała wśród nich miejsce centralne. Co za tym idzie, z racji uniwersalności i własnej tradycji wyznaczać będzie najbardziej typową dla prasoznawstwa problematykę.

Pierwsze próby szeroko pojętych badań nad prasą pojawiły się w Polsce w XIX w., zapoczątkowane przez Feliksa Bentkowskiego pracą *Historia literatury polskiej -wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* (Warszawa - Wilno 1814). Kolejne, obszerniejsze opracowania z tego okresu to Adama Tomasa Chłędowskiego *O początkowych pismach periodycznych w języku polskim* („Pamiętnik Lwowski” 1816 t. 1 s. 121-133), Jerzego Samuela Bandtkie *Wiadomość krótka o gazetach polskich* („Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonych” 1819 s. 205-224), Karola Szajnochy *Literatura czasowa w Polsce* („Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1848 t. 1 s. 206-236). Przytoczone prace są w zasadzie bibliografiami,

jednak oprócz rejestru tytułów czasopism, są także pierwszymi próbami myślenia prasoznawczego, czy nawet, jak u Szajnochy, prezentacji nowych metod badawczych i analizowania czasopisma jako całości, zarówno pod względem treści, jak i formy. Nowy okres piśmiennictwa prasoznawczego otworzył Karol Estreicher, czyniąc przedmiotem swoich badań całą gazetę (*Ruch książkowy i dziennikarski w Galicji i w innych prowincjach Polski przed rokiem 1849*, Dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej” nr 6 i 9). Estreicher jako pierwszy wprowadził elementy wiedzy o prasie do wykładów uniwersyteckich w Szkole Głównej Warszawskiej w latach 1865-1868.

Takie były początki samodzielnej dziś dyscypliny, z zakresu której powstało rocznie ponad tysiąc opracowań. Piśmiennictwu temu poświęcili swą pracę Władysław Marek Kolasa i Jerzy Jarowiecki. Mowa o *Polskiej bibliografii prasoznawczej 1996-2001*, która ukazała się w Krakowie pod koniec 2005 r. nakładem Polskiej Akademii Nauk. Nie jest to pierwsza praca z zakresu prasoznawstwa tych autorów. Zainteresowania profesora J. Jarowieckiego tą tematyką są oczywiste dla wszystkich uczestników konferencji „Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w. Krakowa i Lwowa”, które organizował w 1. 1986-1999 w Akademii Pedagogicznej w Krakowie, i w których uczestniczył jako autor referatów. Jest też autorem pracy *Studia nad prasą polską XIX w.* (1997) i współautorem (wraz z Ewą Wójcik i Grażyną Wroną) *Bibliografii opracowań prasy ukazującej się w Polsce w latach 1939-1945*. Cz. 1: *Publikacje z lat 1944-1981*, Kraków 1992; Cz. 2: *Publikacje z lat 1981-1997*, Kraków 1999. W. M. Kolasa opublikował m. in. *Bibliografię publikacji o prasie za 1996 r.* („Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, z. 1, s. 101-150); za 1997 r. (tamże: 1999 z. 2, s. 131-198); za 1998 r. (tamże: 2000 z. 2, s. 181-269) i za rok 1999 (tamże: 2001 z. 2, s. 215-321). Łącznie 3084 pozycje. W 2004 r. W. M. Kolasa opublikował opracowanie obrazujące sytuację rynku prasowego w Krakowie: *Prasa krakowska w dekadzie przemian 1989-1998: rynek, polityka, kultura*. Są to znaczące pozycje w historii polskiego prasoznawstwa ostatniego piętnastolecia.

Prezentowana *Bibliografia* jest zatem kolejnym spisem w dorobku obu autorów. Skierowana jest do osób zainteresowanych historią i dniem dzisiejszym dziennikarstwa prasowego, ale też radiowego i telewizyjnego. Innymi słowy, ma dać obraz rozwoju ilościowego i jakościowego środków masowego komunikowania. Będzie więc ona interesująca nie tylko dla prasoznawców, ale i bibliotekoznawców, historyków, socjologów, literaturoznawców, kulturoznawców. Z założenia ma kontynuować *Polską bibliografię adnotowaną wiedzy o środkach masowego komunikowania (1965-1987)*. Jest częścią większego opracowania, które ma objąć lata 1989-2006 i zawierać łącznie około 20 tys. pozycji. Ze względów praktycznych autorzy zdecydowali się podzielić materiał na trzy okresy: cz. 1 obejmująca 1. 1990-1995, cz. 2-1. 1996-2001, cz. 3 - 1. 2002-2006. *Polska bibliografia prasoznawcza* jest bibliografią specjalną, retrospektywną, częściowo adnotowaną. Uwzględniono w niej publikacje ukazujące się na terytorium Polski bez względu na język i osobę autora, w tym książki i ich piśmienniczo samoistne fragmenty, artykuły z czasopism, recenzje, polonika. Zarejestrowano także 46 publikacji zagranicznych recenzowanych w krajowych czasopismach naukowych oraz te krajowe wydawnictwa zwarte, które wprawdzie ukazały się przed 1996 r., ale recenzowane były w okresie objętym zasięgiem chronologicznym omawianej pracy. W *Bibliografii* odnajdziemy również wybrane publikacje elektroniczne (na CD-ROM-ach, bazy danych i dokumenty online). Przyjęto jednak pewne ograniczenia w celu selekcjonowania artykułów publicystycznych o krótkotrwałej aktualności, głównie z prasy codziennej i lokalnej.

Podstawą opracowania stała się w połowie kwerenda w „Przewodniku Bibliograficznym” i „Bibliografii Zawartości Czasopism” (zapewne także i „Polskiej Bibliografii Bibliologicznej”). Pozostałe opisy, jak zapewniają autorzy, spo-

rzządzono z autopsji opierając się na zbiorach bibliotek naukowych Krakowa i zbiorach prywatnych. Korzystano także z baz danych NUKAT, baz bibliograficznych Biblioteki Narodowej, Biblioteki Sejmowej (baza artykułów ART) oraz baz bibliotecznych dostępnych za pośrednictwem KaRo.

Całość zebranego materiału, tj. 6840 pozycji wraz z recenzjami, podzielono na 24 działy główne i 48 poddziałów. Pierwsze trzy to bibliografie opracowań, czasopism i zawartości czasopism z podziałem na bibliografie ogólne, specjalne i regionalne oraz - w grupie trzeciej - dodatkowo na bibliografie zawartości poszczególnych czasopism. Kolejne trzy działy dotyczą opracowań na temat bibliografii prasowej, badań prasoznawczych i opracowań ogólnych, w tym m. in. czasopism i encyklopedii prasoznawczych. Obszerny dział 7 - podzielony na 10 poddziałów - dotyczy historii prasy polskiej z uwzględnieniem prasy mniejszości narodowych w Polsce. Działy od 8 do 11 poświęcono prasie poszczególnych regionów wydawniczych, poszczególnych tytułów, czasopismom i prasie zagranicznej. Kolejne części dotyczą ludzi prasy (polscy i zagraniczni), tematów wypowiedzi, wielu zagadnień związanych z zawodem dziennikarza (6 poddziałów), prawa prasowego, socjologii i psychologii prasy (5 poddziałów). W następnych działach znalazły się pozycje dotyczące języka prasy i mediów, fotografii i ilustracji prasowej, reklamy prasowej, agencji, warsztatu redakcyjnego. Ten ostatni (w opracowaniu dział 21) proponowałabym w następnych spisach umieścić po dziale 14. Dziennikarstwo. Taka kolejność wydaje się lepiej odzwierciedlać strukturę pracy redakcyjnej. Dział 22 to ekonomika prasy, 23 - Varia, a w 24 zgromadzono wybrane prasoznawcze publikacje zagraniczne recenzowane w Polsce.

Wszystkie pozycje w *Bibliografii* opisano zgodnie z obowiązującymi normami opisu bibliograficznego (wydawnictwa zwarte według PN-N-01152. 01, artykuły według PN-N-01152. 02). W niektórych przypadkach opisy są uzupełnione adnotacjami wyjaśniającymi lub zawartościowymi oraz recenzjami, (o ile takie były) i odsyłaczami. Opisy bibliograficzne uporządkowano według haseł osobowych, korporatywnych lub tytułowych. Tytuły czasopism skrócono (zgodnie z normą PN-N-01178), a ich wykaz poprzedza zrab główny bibliografii.

Całą pracę, liczącą 747 stron uzupełnia wstęp oraz obszerny, naukoznawczy rys badań nad prasą w Polsce w l. 1996-2001 (szkic *Badania nad prasą w Polsce w latach 1996-2001 i ich tradycja*). Obraz ten dopełniają liczne tabele i załączniki. To właśnie ich *analiza* daje nam dodatkowe informacje na temat zainteresowań tematyką prasoznawczą w Polsce. Autorzy *Polskiej bibliografii prasoznawczej 1996-2001* opracowali bowiem ranking autorów publikacji prasoznawczych oraz czasopism drukujących publikacje o tej tematyce. Pracę uzupełnia indeks autorski. Nie da się przecenić znaczenia indeksów jako aparatu pomocniczego w tego typu publikacjach, dlatego sugerowałabym, aby w przyszłości, oprócz indeksu autorskiego uwzględnić także indeks tytułowy. Czasopisma, które z konieczności pojawiają się w różnych działach i nie są połączone systemem odsyłaczy wymagają wielokrotnego poszukiwania, np. czasopismo dla kobiet „Tina” poz. 2363 w Dziale 9 (poszczególne tytuły polskie) i poz. 3116 w Dziale 10 (czasopisma według typów i tematyki). Poszukiwania bardzo ułatwiłby indeks przedmiotowy, bowiem układ działowy jest dosyć pracochłonny przy poszukiwaniach zagadnień bardziej szczegółowych. Wydaje się jednak, że trzeba tu autorów usprawiedliwić, bowiem indeks przedmiotowy wymagałby uprzedniego opracowania rzeczowego dokumentów, w jakiejś części na pewno z autopsji. Miejmy nadzieję, że *Bibliografia* wkrótce będzie dostępna w postaci bazy danych w Internecie, co zapowiadają autorzy i będzie możliwe wyszukiwanie w niej i za pomocą pełnych tytułów, i za pomocą słów kluczowych, co w znacznym stopniu zniweluje brak indeksu rzeczowego (przedmiotowego).

Bibliografia W. M. Kolasy i J. Jarowieckiego to niewątpliwie wartościowa praca, dokumentująca aktualny stan piśmiennictwa naukowego z zakresu sze-

roko pojętego prasoznawstwa, zarówno w rozwoju historycznym, jak i we współczesnym systemie komunikacji społecznej. Szczególnie uwidacznia momenty zmian, jakie dokonały się na rynku prasowym w okresie transformacji politycznej i pozwala śledzić piśmiennictwo dotyczące różnych obszarów tematycznych omawianej dyscypliny. Daje także rozeznanie w realizowanych problemach badawczych oraz tych, które mogą dopiero stanowić przedmiot potencjalnych badań. Miejmy nadzieję, że autorzy będą mieć możliwość kontynuowania swego dzieła na bieżąco.

Małgorzata Korczyńska-Derkacz
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Tekst wpłynął do redakcji 9 lutego 2006 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Pierwsza biblioteka o charakterze publicznym w Czeladzi, w Zagłębiu Dąbrowskim powstała sto lat temu. Z tej okazji ukazała się publikacja *100 lat biblioteki publicznej w Czeladzi 1905-2005* (Ambroży; Plutecka, 2005) stanowiąca interesujący przyczynek do historii bibliotekarstwa publicznego. Mimo wielu zawirowań historycznych do chwili obecnej biblioteka ma dużo książek wydanych w końcu XIX i na początku XX w. z dawnymi znakami własnościowymi.

Stulecie obchodziła również jedna z największych bibliotek publicznych - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, pełniąca funkcję biblioteki głównej województwa zachodniopomorskiego. W starannie wydanej, bogato ilustrowanej publikacji *Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej 1905-2005 (Od Stadtbibliothek..., 2005)* przedstawiono dzieje biblioteki, jej najważniejsze zadania i funkcje. Jak pisze we wstępie Lucjan Bąbolewski, dyrektor Książnicy „Sto lat w dziejach biblioteki to właściwie niewiele, ale w tej części Europy i w tym wieku oznaczało to konieczność przetrwania dwóch wojen światowych, zmian przynależności państwowej, narodowej i kulturowej oraz działanie w kilku odmiennych systemach politycznych, społecznych, a nawet ekonomicznych” (s. 9). W pierwszej części przedstawiono Stadtbibliothek der Stadt Stettin w latach 1905-1945 a w drugiej powojenne dzieje biblioteki, jej agendy, kolekcje, procesy biblioteczne, komputeryzację, działalność naukową i wydawniczą. Książka zawiera też obszerne kalendarium oraz bibliografię publikacji Książnicy i bibliografię publikacji o niej. Sporo miejsca poświęcono ludziom tworzącym tę bibliotekę, z jej pierwszym dyrektorem, wybitnym bibliotekarzem Erwinem Ackerknechtem.

Z okazji jubileuszu Książnica Pomorska przygotowała także informator *Skarby Książnicy Pomorskiej* (Judek, 2005), w którym zaprezentowano najcenniejsze kolekcje: rękopisy, stare druki, muzykalia, ikonografię, zbiory kartograficzne, zbiory dalekowschodnie.

Cennym uzupełnieniem publikacji o Książnicy Pomorskiej jest artykuł *Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie — diagnoza stanu i pytania o przyszłość* zawarty w materiałach z konferencji na temat stanu i perspektyw rozwoju bibliotek szczecińskich (Gaziński, red., 2005). W wydawnictwie tym znajdziemy też artykuł o Miejskiej Bibliotece Publicznej, która powstała w 1995 r. w oparciu o 51 filii bibliotecznych, przekazanych miastu

przez Książnicę Pomorską a także artykuły o Bibliotece Głównej Akademii Morskiej, Bibliotece Głównej Akademii Rolniczej, Bibliotece Pomorskiej Akademii Medycznej, Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego.

W Niemczech, w ramach realizacji projektu „Biblioteka 2007”, dokonano analizy przykładów *best practice* z pięciu wybranych krajów (Wielka Brytania, Dania, USA, Singapur, Finlandia). Fundacja Bertelsmanna i Goethe-Institut w Warszawie opublikowały jej polski przekład (Booz Allen Hamilton; Dankert, 2005). Jak czytamy w przedmowie: „Wyniki tej analizy okazały się dla projektu niezwykle interesujące, ponieważ z jednej strony kryteria sukcesu stanowiły doskonałą podstawę do sformułowania własnej strategii bibliotecznej, z drugiej zaś potwierdziły tezę, iż także w Niemczech biblioteki powinny być traktowane bardziej jako instytucje edukacyjne niż kulturalne i należy stawiać przed nimi zadania o charakterze oświatowym” (s. 5). Polskie wydanie ma stać się, w zamierzeniu wydawców, inspiracją do dyskusji na temat kształtu bibliotekarstwa publicznego w Polsce.

Motywytem przewodnim pracy zbiorowej *Rola biblioteki naukowej w tworzeniu społeczeństwa wiedzy* (Dacko-Pikiewicz; Chmielarska, red. 2005) jest postawiona we *Wstępie teza*, że w społeczeństwie, w którym wiedza będzie miała coraz większą wartość, wzrośnie znaczenie biblioteki oraz bibliotekarza jako ważnego ogniwa procesu przetwarzania wiedzy. Artykuły zamieszczono w trzech rozdziałach: *Spółeczeństwo informacji i wiedzy - wizja a rzeczywistość*, *Bibliotekarz przyszłości — synteza tradycji i nowoczesności*, *Rola bibliotek w rozwiązywaniu informacyjnych problemów współczesności*. Każdy z rozdziałów kończy literatura przedmiotu.

Koło Naukowe Sławistów UJ i Międzywydziałowy Instytut Ekumenii i Dialogu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie organizują od kilku lat sesje na temat duchowości, kultury i świętości w krajach słowiańskich. Piąta sesja (maj 2003) dotyczyła klasztornych ośrodków piśmiennictwa i kultury. Tom referatów z tej sesji (Georgiewa-Okoń; Stradomski, red. 2005) przedstawia ośrodki klasztorne związane z tradycją piśmienniczą Słowian południowych i wschodnich oraz klasztory zachodnie, w których powstawało piśmiennictwo Słowian z kręgu kultury łacińskiej. „We wszystkich tekstach wyraźnie podkreślono zasługi życia zakonnego i klasztorów, które bardzo długo, bo aż do końca XV w. były głównymi, a nierzadko jedynymi ośrodkami, w których nie tylko księgi powstawały, a także były przechowywane i badane” (s. 6).

Zbiorów zakonnych dotyczy też książka *Konserwacja zabytkowego materiału bibliotecznego krakowskich paulinów na Skalce* (Ogierman, 2005) zawierająca dokumentację działań mających na celu ratowanie zabytkowych zasobów bibliecznych w klasztorze ojców paulinów w Krakowie na Skalce oraz opis odnowy i rewitalizacji rokokowej sali bibliecznej wraz z wyposażeniem oraz cennego księgozbioru.

W ramach realizowanych w bibliotece klasztoru na Skalce zabiegów restauracyjnych wykonano m. in. pełne prace konserwatorskie czterech wybranych starodruków. Zaprezentowano dokumentację konserwatorską tych obiektów charakteryzującą je od strony historycznej, bibliologicznej, materiałowej i konserwatorskiej.

W 2005 r. zmarł Kazimierz Koźniewski, pisarz i publicysta, jeden z redaktorów *Polityki*. W tym też roku ukazała się jego książka (Koźniewski, 2005), która jest, jak to określił „historią *Polityki* pierwszej, *Polityki* Mieczysława F. Rakowskiego, po roku 1980 kontynuowanej przez Jana Bijaka” (s. 287). Jest to przede wszystkim historia publicystyki pisma jako elementu historii Polski Ludowej, a potem III Rzeczypospolitej.

Erudycyjne dzieło Władysława Wolerta *Szkice z dziejów prasy światowej* (Wolert, 2005), to także przede wszystkim historia publicystyki. Wstęp Mariana Tyrowicza ukazuje mało *znaną* sylwetkę autora żyjącego w latach 1890-1946: urzędnika państwowego, publicysty, a przede wszystkim wykładow

Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz badacza dziejów kultury ze szczególnym uwzględnieniem teorii i historii dziennikarstwa. Wydane na podstawie rękopisu *Szkice* (autorska wersja tytułu to *Porównawcza historia prasy światowej*) w eseistycznej formie przedstawiają rozwój prasy i dziennikarstwa światowego od starożytności do początków lat trzydziestych XX wieku.

Książka Bogdana Klukowskiego *Książnice narodowe świata* (Klukowski, 2005) to swoisty przewodnik po wybranych bibliotekach narodowych. Autorski wybór 21 bibliotek od Australii po Zimbabwe można uznać za reprezentację bibliotek narodowych. Autor przedstawia najważniejsze informacje o państwie, w którym znajduje się dana biblioteka, a następnie w miarę ujednoczone dane, które dotyczą historii biblioteki, siedziby, zbiorów, zbiorów specjalnych, katalogów (tradycyjnych i komputerowych). Osobne miejsce poświęcono bibliotekom o charakterze ponadnarodowym, symbolicznym: Bibliotece Aleksandryjskiej, po spaleniu w starożytności odbudowanej w 2003 r. i Centralnej Bibliotece Arabskiej w Jerozolimie.

Publikacja Barbary Bieńkowskiej *Książka na przestrzeni dziejów* (Bieńkowska, 2005) przedstawia w sposób syntetyczny, na tle dziejów cywilizacji, historię książki od wynalezienia pisma do powstania III Rzeczypospolitej. Osobne rozdziały zostały poświęcone historii książki w Polsce. Traktując o książce także w aspekcie estetycznym sama jest przykładem kunsztu edytorskiego. Zawiera 227 starannie dobranych ilustracji kolorowych i czarno-białych. Pomyślana jako podręcznik może stanowić, ze względu na klarowność wykładu, wartość narracji, walory estetyczne, nowoczesne wydawnictwo popularnonaukowe dla szerszego grona czytelników.

Ukazał się kolejny tom w serii „Notes Konserwatorski” zatytułowany *Trwałe zbiory — źródłem historii* (Drewniewska-Idziak, red. 2005). Kilka artykułów poświęcono realizacji w 2004 r. Wieloletniego Programu Rządowego *Kwaśny papier. Ratowanie w skali masowej zagrożonych polskich zasobów bibliotecznych i archiwalnych*. Pozostałe artykuły dotyczą metod restauracji i konserwacji zbiorów specjalnych oraz metod i technologii ratowania zbiorów z XIX i XX w. Jak w poprzednich tomach omówiono konferencje, warsztaty i szkolenia związane z zagadnieniami ochrony i konserwacji zbiorów (w 2004 r.).

Praca o charakterze poradnikowym *Dokument elektroniczny i jego opis bibliograficzny w publikacjach humanistycznych* (Narojczyk, 2005) porządkuje wiedzę o tak aktualnych dziś zagadnieniach jak dokument elektroniczny i informacja elektroniczna, publikacja elektroniczna, opis bibliograficzny dokumentów elektronicznych. Jeden z rozdziałów książki dotyczy wymienionego w tytule opisu bibliograficznego dokumentów elektronicznych w pracach humanistycznych. Autor proponuje model opisu i ilustruje go wieloma przykładami opisów różnych typów dokumentów elektronicznych.

Czterdziestopięciolecie pracy zawodowej i społecznej Jana Wołosza środowisko bibliotekarskie uczciło publikacją - księgą jubileuszową (Sadowska, red. 2005). „Nazwisko Jana Wołosza kojarzone jest z trzema głównymi «hasłami»: Biblioteką Narodową, Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich i «Bibliotekarzem»” (s. 9). Tak zaczyna się artykuł Jadwigi Sadowskiej ukazujący drogę zawodową jubilata, jego zainteresowania i pasje zawodowe i społeczne. W części pierwszej wydawnictwa znajdziemy obszerną bibliografię publikacji Jana Wołosza. Na część drugą składają się artykuły dotyczące głównie bibliotek publicznych, a więc tego obszaru bibliotekarstwa, który zdaje się być jubilatowi najbliższy.

KSIĄŻKI OMÓWIONE

- Ambroży, Ewa; Plutecka Bożena (2005). *100 lat biblioteki publicznej w Czeladzi 1905-2005*. Czeladź: Miejska Biblioteka Publiczna, 48 s. ISBN 83-920836-0-1.
- Bieńkowska, Barbara (2005). *Książka na przestrzeni dziejów*. Warszawa: CEBID, 350 s., ii. ISBN 83-88581-21-X.
- Booz Allen Hamilton; Dankert, Birgit (2005). *Najlepsze wzorce działalności bibliotecznej w Europie, Singapurze i USA. Międzynarodowa analiza przykładów best practice*. Warszawa: Wydaw. SBP na zlecenie Goethe-Institut i Fundacji Bertelsmanna, 100 s. ISBN 83-89316-49-8.
- Dacko-Pikiewicz, Zdzisława; Chmielarska Marzanna, red. (2005). *Rola biblioteki naukowej w tworzeniu społeczeństwa wiedzy*. Dąbrowa Górnicza: Wyższa Szkoła Biznesu, 218 s. ISBN 83-88936-23-9.
- Drewniewska-Idziak, Barbara, red. (2005). *Trwale zbiory - źródłem historii*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 273 s., ii. („Notes Konserwatorski”; 9). ISBN 83-7009-508-9.
- Gaziński, Radosław, red. (2005). *Stan i perspektywy rozwoju szczecińskich bibliotek. Materiały z konferencji w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, 19 listopada 2004 r.* Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 57 s. (Seria „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, t. 1). ISBN 83-87879-49-5.
- Georgiewa-Okoń, Jordanka; Stradomski, Jan, red. (2005). *Klasztorne ośrodki piśmiennictwa i kultury w krajach słowiańskich*. Kraków: Wydaw. Naukowe PAT, 170 s., ii. ISBN 83-7438-014-4.
- Judek, Cecylia, oprac. (2005). *Skarby Książnicy Pomorskiej*. Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 32 s., ii. ISBN 83-87879-57-6.
- Klukowski, Bogdan (2005). *Książnice narodowe świata*. Warszawa: CEBID, 153 s., ii. ISBN 83-88581-22-8.
- Koźniewski, Kazimierz (2005). *Po prostu „Polityka” 1957-1994*. Kraków: Wydaw. WiR Partner, 289 s. ISBN 83-89966-01-8.
- Narojczyk, Krzysztof (2005). *Dokument elektroniczny i jego opis bibliograficzny w publikacjach humanistycznych*. Olsztyn: Wydaw. Uniwersytetu Warmiński-Mazurskiego w Olsztynie, 197 s. ISBN 83-7299-390-4.
- Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej 1905-2005* (2005). Szczecin: Książnica Pomorska, 484 s., ii. ISBN 83-87879-53-3.
- Ogierman, Leonard (2005). *Konserwacja zabytkowego materiału bibliotecznego krakowskich paulinów na Skalce*. Katowice: Sodalitas Bibliologica Silesiana, 112 s., ii. ISBN 83-922335-0-6.
- Sadowska, Jadwiga, red. (2005). *Wokół bibliotek i bibliotekarstwa. Księga jubileuszowa dedykowana Janowi Wołoszowi*. Warszawa: Wydaw. SBP, 187 s., ii. ISBN 83-89316-46-3.
- Wolert, Władysław (2005). *Szkice z dziejów prasy światowej*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 463 s. ISBN 83-242-0442-3.

Barbara Koryś

Biblioteka Narodowa

Tekst wpłynął do redakcji 8 lutego 2006 r.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Pojawiło się ostatnio sporo dobrych książek, w branży". Wybrałem kilka do prezentacji i mam nadzieję, że wybór był trafny.

PRÓBA REFLEKSJI

Guru (wciąż jeszcze) anglo-amerykańskiego bibliotekarstwa, Michael Gorman [1]- którego poprzednie książki już tu sygnalizowałem - pokusił się o kolejną próbę ogólnej refleksji nad współczesnym bibliotekarstwem (Gorman, 2005), tym razem bardziej osobistą i eseistyczną w formie: ciekawą acz

nie bez wad (****). Razi mianowicie pretensjonalna forma. Autor chciałby bowiem tak pisać, jak Marshall McLuhan lub Umberto Eco, ale jednak Gorman to nie Eco i niektóre pomysły narracyjne są chybione.

Poza tym ujawniło się, że nie cierpi elektroniki i tej swojej awersji nie trzyma tym razem na wodzy: szuka wad, gdzie są oraz gdzie ich nie ma. Tymczasem, tak jak oczywistym idiotyzmem jest obwieszczanie zagłady pisma, bzdurą jest też traktowanie Internetu jak wymysłu szatana. Komunikacja publiczna, także w bibliotekach, jest i nadal będzie wielomedialna - z czym zresztą Gorman zgadzał się dotychczas (nieszczercze?), ale teraz wziął sobie elektronikę na kiel.

Ujawnia natomiast sentyment do stereotypu czytania. W pustym pokoju, w samotności, w kręgu światła kiedy dookoła ciemno, można wejść w magiczny świat czytanych treści - tym pełniej i głębiej, im mniej ma się lat. A bibliotekarz miałby pilnować tej ciszy i sprzyjać tej magii. Otóż to jest urokliwa (?) antykomputerowa bajeczka. Tak nigdy nie było.

Natomiast był i nie zmienił się podstawowy paradygmat bibliotekarstwa - działanie dla publicznego pożytku. Czemu służy bibliotekarska życzliwość, wiedza oraz wsparcie. Gorman sugeruje, że nie jest z tym równie dobrze, jak było. Być może ma rację, ale może to tylko wspomnieniowa idealizacja przeszłości.

Współcześnie zaś za wymysł bigotów i wielkie zło uważa biblioteczną filtrację. Nie wolno filtrować - powiada - i piekli się na antyterrorystyczne ustawy (odnoszące się również do bibliotek) oraz na filtrowanie bibliotecznego oferty dla dzieci. To wskutek tych praktyk, jak twierdzi, w 2001 r., w stanie Nowy Meksyk, jakiś człowiek publicznie palił powieści o Harrym Potterze.

Zatem, proszę Państwa, żadnego wyboru w gromadzeniu, bo to wszak naganą filtracją: bierzemy jak leci! Dzieciom serwujemy obficie pornosy, starszym - przepisy na domową konstrukcję bomb, a wszystko za pieniądze publiczne. Na takie *dictum* musi opaść szczęka.

Bibliotekarzy oraz archiwistów nazywa Gorman schizmatykami tego samego Kościoła, ale widzi też różnice: bibliotekarze to aktywni pośrednicy zestawiający po swojemu transmitowane treści, a czasem tworzący je od nowa. Oraz dbający o ich jakość. I tu następuje przywołanie sporu z Disneyem, który zapaskudził wartościowe opowieści dla dzieci.

A czy społeczeństwo nas ceni? Z jednej strony wiele bibliotek to dziś ważne ośrodki lokalnego życia. Z drugiej: kiedy w jednym z amerykańskich okręgów zlikwidowano biblioteki we wszystkich szkołach średnich, nikt nie kiwnął palcem. Jest więc jakaś ambiwalencja w społecznej opinii. Bibliotekarz(ka) nadal kojarzy się z praktyką czytania i, „Marion - okularnica” (jest takie potoczne określenie bibliotekarki) stanowi dla wielu symbol zawodu. Zaś lansowany współcześnie model stechnicyzowany przyjmuje się ile; tamten jest silniejszy. Może też dlatego, że wszędzie personel biblioteczny starzeje się bardzo i nie jest kojarzony z nową technologią.

Poza tym - twierdzi Gorman - nie wykorzystuje się szansy wypromowania zawodu przez osoby znane. A oto bibliotekarze: Hector Berlioz, Henry Longfellow, Jorge L. Borges, Aleksander Sołżenicyn (w łagrze), a także Mao Tse-tung i Casanova. Też uważam, że Casanova jako symbol zawodu byłby znakomity: najwyższy czas na bibliotekarstwo falliczne. Wśród innych postaci przypomina jeszcze autor niejakiego Louisa Jasta, wąsatego potomka polskiego kawalerzysty (!?), który kierując w latach międzywojennych biblioteką publiczną w Manchesterze, był też wziętym publicystą i eseistą.

Bardzo krytycznie ocenia Gorman obecne kształcenie bibliotekarzy, z sentymentem wspominając znakomitą szkołę bibliotekarską na Uniwersytecie w Chicago, założoną w 1926 r., która jednak już nie istnieje. Obecnie w instytucjach INiB dominują specjaliści od informacji, nie mający o bibliotekarstwie pojęcia, toteż kształcenie z praktyką żadnego związku nie ma. Istnieje pozoro-

wana akredytacja i przestarzały kanon nauczania, którego nikt nie przestrzega. Tak więc profesja straciła kontrolę nad kształceniem profesjonalistów.

Równie krytycznie odnosi się Gorman do elektroniki uważając, że dobrze służy jedynie prostym informacjom o faktach i odpowiedziom na (również) proste pytania - koniecznie więc weryfikowanym jeszcze przez źródła pisemne. Akceptując zaś elektroniczne metamorfozy katalogów, twierdzi jednocześnie, że pomysł na metadane to katalogowanie bez katalogowania.

Dalszy ciąg wywodu: Internet narodził się z ARPANET-u w 1983 r. i dzisiaj zżera lwią część bibliotecznych budżetów, kosztem piśmiennictwa. A czego szuka się w Internecie? Głównie informacji bieżących, wiadomości o handlowej ofercie oraz o chorobach i o leczeniu. Otóż to nie ma z bibliotekami nic wspólnego. Natomiast Internet obiecał każdemu szansę publikowania i rzeczywiście tak jest - w najbardziej narcystycznych formach, mianowicie w blogach oraz w blogatonach (blogowiskach).

Pyta też Gorman (nie bez podstaw) o trwałość zasobów sieciowych, które wszak znikają szybko. Jego zdaniem, im bardziej potrzebna jest wiedza zamiast informacji, tym z Internetu mniejszy pożytek, a tym bardziej potrzebny bibliotekarz-pośrednik. Ale (dodaje) wiedzę zabija mania sprawdzianów testowych.

Prognozy oraz predykcje, zapowiadające rozwój komunikacji elektronicznej, zdaniem Gormana mogą być mylne, bo wcześniej nikt nie przewidział, że teraz będzie tak jak jest. Ludzie poza tym wolą czytać z kartki niż z ekranu, odpowiedniego jedynie dla tekstów krótkich, a w ogóle książka ma się doskonale. I nawet kształcenie zdalne traci impet, skoro Uniwersytet stanu Columbia poniechał tej formy studiów... Hm.

Natomiast gromadzenie i pośrednictwo to, według Gormana, trwałe składniki bibliotekarstwa. Które nadal weryfikują się pozytywnie.

No i jest jeszcze autorski akcent osobisty. Bibliotekarze - jak wszyscy - przechodzą na emerytury, lecz bibliotekarstwo to nie tylko zawód, ale także sposób bycia. Więc jedni kontynuują pracę, bywa że bezpłatnie, a inni pozostają w każdym razie ze swoimi bibliotekami w kontakcie. Jeszcze inni zostają w zawodzie, ale już bez tego kontaktu. A niektórzy po prostu znikają. I każdy wariant ma jakieś uzasadnienie.

WIZERUNEK (PRAWIE) GLOBALNY

Irina Bagrowa [2] z moskiewskiej Biblioteki Narodowej od lat robi przeglądy anglojęzycznego piśmiennictwa bibliotekarskiego, niektóre teksty przekłada, a niedawno zebrała wszystko w jeden wielotematyczny i pokaźny tom (Bagrowa, 2004). Jest w nim niemało powtórzeń, niektóre przekłady trafiły tam niepotrzebnie, no i nie wszystkie problemy zostały zreferowane z identycznym znawstwem. Ale publikacja jest ważna oraz ciekawa (****), bo prezentuje wizerunek bibliotekarstwa nieomal globalny, ale p o s t r z e g a n y z zewnątrz, więc tak jak widzimy go również my.

Przywołana, zagraniczna literatura przedmiotu, jest imponująca. Niektóre publikacje sygnalizowałem i ja tutaj, ale tam jest ich o wiele więcej. Z tym, że przydałby się ogólny rejestr przywołań, wspólny dla całego tomu oraz indeks nazwisk, a nie ma.

Najwięcej miejsca, co zrozumiałe, poświęca autorka opiniom o funkcjonowaniu bibliotek narodowych. Przeważa pogląd, że gromadzenie i archiwizacja zasobów, koniecznie mieszanych, więc drukowanych i elektronicznych, powinna realizować się nie w jednej księżnicy, lecz w trybie kooperacji, najlepiej w układzie konsorcjalnym. A już inna sprawa, że materiały elektroniczne są zwykle dostępne tylko czasowo, trwa więc spór z wydawcami co do reguł i sposobów archiwizacji. Nie mówić o dużych kosztach, pomnożonych wszak przez wysokie ceny urzędzeń.

Nie brak też wątpliwości co do form archiwizacji, wobec krótkiej trwałości obecnych nośników elektronicznych. Bagrowa twierdzi, że przeważa mikrofilmowanie, lecz sama pisze gdzie indziej, że to najmniej trwałe (20 lat) ze wszystkich nośników. Paradoksalnie więc, stosuje się w archiwizacji remediację piśmienniczą, wobec długiej (500 lat) trwałości papieru syntetycznego. Stąd też odrodzenie koncepcji bibliotek składowych (*storage library, repository*) dla zasobów archiwizowanych, ale: przechowywanych nie w jednym miejscu, lecz w segmentach dziedzinowych i tylko koordynowanych przez biblioteki narodowe.

Bibliotekom narodowym nadal przypisuje się powinność krajowego przywództwa bibliotecznego, także w zakresie elektronizacji procesów bibliotecznych i katalogowania oraz tworzenia zasobów dygitalnych. To również ciągle główny edytor bibliografii narodowej i koordynator międzynarodowej współpracy bibliotek krajowych. Stosunkowo nowe są natomiast postulaty zarobkowania na niektórych usługach i wysokiego umocowania prawno-finansowego, np. przez podporządkowanie królowi bądź prezydentowi.

Autorka przywołuje też sugestię kryzysu bibliotek narodowych - chyba niepotrzebnie. Zwerbalizował ją tylko Maurice Line, specjalista wprawdzie z „najwyższej półki”, ale wypowiadający się na każdy temat i często ambiwalentnie: bywał za, a nawet przeciw. Nikt inny tego wątku nie podjął.

Jak zauważa Bagrowa, wszyscy są natomiast zgodni co do użyteczności narodowych bibliografii, ewentualnie oczekując drobnych modyfikacji przedmiotowych - rozmaitych w różnych krajach. Za to kłopotliwe okazują się publikacje elektroniczne, ujmowane w tych bibliografiach mało konsekwentnie. Ani w sferze koncepcji, ani w postępowaniu, nie widać zdecydowania.

Z kolei ogromny wzrost liczby wypożyczeń międzybibliotecznych powoduje redukcję pośrednictwa i udziału w nich bibliotek narodowych. Intensyfikuje się elektroniczny tryb realizacji zamówień, natomiast coraz rzadziej jest to realizacja bezpłatna.

W odniesieniu do n a u k i o bibliotece i o informacji, autorski przegląd stanowisk potwierdza opinie Gormana. Z większości badań - zazwyczaj banalnych - nie ma żadnego pożytku praktycznego, a dziedzina (w zasadzie wszak interdyscyplinarna) z niepojętym uporem odcina się od rzeczywistej, zewnętrznej współpracy naukowej. Bo nie jest żadną formą współpracy nieporadne referowanie opinii, przejętych biernie z obszaru innych nauk.

Z przeglądu wypowiedzi o prawie bibliotecznym wynika z kolei, że działalność bibliotek jest przeważnie regulowana ustawami, ale najczęściej ogólnikowymi. Ewentualnie funkcjonowania bibliotek narodowych dotyczą niekiedy ustawy odrębne, a czasem - także bibliotek publicznych. Coraz częściej zaś pojawiają się ostatnio osobne ustawy o egzemplarzach obowiązkowych i przeważa powinność bezpłatnego dostarczania bibliotekom 3-5 egzemplarzy z każdego wydania.

Wszędzie za kłopotliwe (ale: dla bibliotek!!) uchodzi prawo autorskie, często nieradzące sobie w dodatku z publikacjami elektronicznymi. Interesy autorskie ma też chronić *lending right* (od siebie dodam, że to wielka lipa), wprowadzone w wielu krajach i lansowane przez UE. Natomiast ciekawa i niepokojąca zarazem jest refleksja Bagrowej, że oto można sobie wyobrazić taki komplet praw, który odbierze bibliotekom ich prerogatywy.

W związku ze starzeniem się społeczeństw, sporo miejsca w piśmiennictwie zajmuje biblioteczna obsługa osób starszych - chociaż sporo jest wśród nich analfabetów, a tym bardziej mało kto radzi sobie z elektroniką. W bogatych krajach biblioteki, za specjalne (dodatkowe) pieniądze, konstruują odmiennie programy ofertowe dla osób w wieku 55/65, 66/80 i 81/100 lat - uwzględniając też naukę korzystania z komputerów. Idea jest taka, żeby również w tych przedziałach wieku życie mogło toczyć się w sposób naturalny. Nową specjalnością zawodową jest umiejętność pozyskiwania dodatkowych

środków dla bibliotek - *fundraising* - do której przysposabia się najlepszych bibliotekarzy. Sposoby postępowania są opisywane często i detalicznie, m. in. w jednej z sygnalizowanych tu (poz. 4) publikacji. Efekty są podobno zachęcające.

Autorka referuje też opinie na temat budownictwa bibliotecznego, ale niczego odkrywczego nie zauważyłem, no bo wszak idea *flexibility* obowiązuje od dziesiątków lat. Ewentualnie nowe jest żądanie zwiększonej estetyzacji samych budynków, moim zdaniem słuszne. Pobudowano bowiem albo biblioteki monumentalne, w stylu imperialnym i każda wygląda jak centralne więzienie - albo jeszcze więcej jest konstrukcji „szklarniowych”, gdzie można hodować ogórki.

Niewypałem jest natomiast rozdział, poświęcony zarządzaniu w bibliotekach. Są tam wyświechtane formułki, powtarzane niewolniczo setki razy, o TQM, o marketingu i o planowaniu strategicznym, z czego nie wynika nic. Natomiast wszystko zostało pomyłone: układ strukturalny, lokalizacja decyzji, funkcje zarządzania, style kierowania i na dodatek techniki zarządzania. Lecz to nie Bagrowa jest winna: tak właśnie wygląda ten obszar piśmiennictwa bibliotekoznawczego - również u nas.

ZASOBY ELEKTRONICZNE W BIBLIOTEKACH

Pojawiła się ważna, wieloautorska książka [3], weryfikująca i racjonalizująca refleksje na temat bibliotecznych kolekcji elektronicznych, zwłaszcza czasopiśmienniczych (*Collection management...*, 2005). I nawet jeżeli nie wszystkie teksty są jednakowo produktywne - stąd o *jedną gwiazdkę* mniej (****) - to jednak jest tam co najmniej kilka wypowiedzi, które trzeba przeczytać.

Docelowy model kolekcji biblioteki akademickiej to zasoby mieszane, więc elektroniczne oraz drukowane - w proporcjach zróżnicowanych, zależnie od dyscypliny - budowane w międzybibliotecznej kooperacji. Formą najlepszą, mimo wielu biurokratycznych przeszkód, jest konsorcjum, jakkolwiek biblioteki małe są tam traktowane gorzej. Ale nie ma innego wyjścia.

To jest reakcja na ewentualność marginalizacji roli biblioteki w komunikacji publicznej, zwłaszcza naukowej, przez teoretycznie możliwą, bezpośrednią ofertę elektroniczną. Bo zresztą tę ofertę ktoś musi nadać, wprowadzić do sieci, więc trzeba również, żeby w imieniu swoich uczelni czyniły to też uczelniane biblioteki — zwłaszcza, jeżeli zaczną się wdrażać koncepcję *Open Access* (o czym za chwilę).

Ceny czasopism naukowych nieustannie rosną i to jest główny powód, dla którego redakcje przestawiają się na wersje elektroniczne, które dla nich są mniej kosztochłonne. Natomiast dla odbiorców, więc i dla bibliotek, wcale nie są i nie będą tańsze - zważywszy koszty wyposażenia (zmiennego!) i nieustannie rosnące ceny samych czasopism, które w ostatnim dziesięcioleciu zwiększyły się siedmiokrotnie (!). Ale to jest rynek nadawcy, więc nie ma wyjścia. W wielu bibliotekach prenumerata naukowych czasopism elektronicznych pochłania już 1/4 kosztów całej prenumeraty, mimo że ilościowo jest to *znacznie* mniej, niż 25% ogółu abonowanych tytułów.

Dlatego biblioteki szukają różnych rozwiązań, od wspólnego, konsorcyjnego prenumerowania czasopism elektronicznych, po prenumeratę tymczasową, bez archiwizacji (jeśli nie jest nieodzowna) - bądź wybiórczą: tylko wybranych artykułów, na co wydawcy patrzą jednak krzywo. Tam zaś, gdzie funkcjonują te same czasopisma w dwóch wariantach, biblioteki często rezygnują z wersji drukowanej.

Mimo to koszty nadal rosną, a sieciowo-biblioteczne rozpowszechnianie elektronicznych czasopism i książek musi wszak pozostać bezpłatne. To z tego wzięła się idea *Open Access* Petera Subera, lansowana przez IFLA, a zakłada-

jąca, że ani autorzy, ani wydawcy, nie będą za swoje edukacyjne i naukowe „wytwory” w sieci pobierali żadnych opłat. Od siebie dodam, że naiwność jest wręcz infantylna i stąd nikłe efekty tej akcji.

Ale oto w USA wymyślono wariant nieco racjonalniejszy. Otóż uczelnie, które przecież płacą za kupno materiałów elektronicznych do swoich bibliotek, mogłyby te same środki przeznaczyć dla swoich autorów oraz swoich edytorów, umieszczając (poprzez biblioteki) teksty w sieci - do (już) darmowego rozpowszechniania. Gdyby zrobiły tak wszystkie uczelnie, to...

No właśnie: gdyby. Poza tym - jak twierdzi wielu - umieszczanie w sieci długich tekstów, choćby i naukowych, kłóci się z istotą komunikacji elektronicznej. Tak więc to też jest utopia, jakkolwiek nieco racjonalniejsza, bo jednak odnosi się do pieniędzy, bez których można liczyć tylko na krasnoludki.

BIBLIOTEKA W ŚRODOWISKU

Trafiłem na książkę [4] charakteryzującą w sposób rozumny i kompetentny pozausługową ofertę programową bibliotek (Robertson, 2005). I wprawdzie nie jest to publikacja naukowa, ale widać że autorka, Deborah Robertson, zna się na rzeczy i dobrze wie o czym mówi, bo zresztą w ALA kieruje Biurem Programów dla Publiczności (jest takie). To bardzo pożyteczny poradnik bibliotekarski (****), zawierający konkretne przykłady, scenariusze i wskazówki oraz refleksje metodologiczne - a ewentualne zastrzeżenia można mieć tylko do nadmiernie zinfantylizowanej stylistyki wypowiedzi.

Według autorki, biblioteczne imprezy i programy pracy z użytkownikiem są przez połowę amerykańskich bibliotekarzy uznawane za powinności równie ważne jak usługi, szczególnie w bibliotekach publicznych. Za ich sprawą, biblioteki nie tylko wspierają edukację i oferują rozrywkę, ale wzbogacają też ofertę kulturalną oraz stają się ośrodkami społecznego dialogu i środowiskowej integracji. Przy okazji zaś intensyfikuje się obieg zasobów, wzrasta promocja usług i rośnie autorytet bibliotek.

W USA korzysta z bibliotek 65% dorosłych i oferta pozausługową - twierdzi Robertson - jest w cenie. Lecz przy takiej masie chętnych nie sprawdzają się propozycje uniwersalne: trzeba je dywersyfikować, różnicować według rodzajów publiczności. I zależnie od założenia, nastawiać się już to na zwiększoną liczbę uczestników, albo odwrotnie: na intensyfikację udziału.

Do organizacji imprez potrzeba partnerów, skłonnych do sponsorowania i wspierania organizacyjnego, jeśli to możliwe: przez dłuższy czas. Zaś o potencjalnych partnerach trzeba wiedzieć wszystko, zwłaszcza czego mogą spodziewać się po takiej współpracy - i tak ją następnie zaaranżować, żeby te oczekiwania zostały uznane za spełnione. Przy tej okazji Robertson sygnalizuje renesans ruchu kół przyjaciół bibliotek, skąd napływa znaczące wsparcie finansowe, organizacyjne i promocyjne.

W książce opisano różne formy imprez bibliotecznych - z krótką charakterystyką oraz uwagami realizacyjnymi. Zarówno metodologia, jak i sam rejestr, nie odbiegają od tego, co u nas się na ten temat pisze i wie. Pokrywa się nawet sugestią, że od pojedynczych imprez znacznie użyteczniejsze są serie i cykle form, w jakiś sposób powiązanych.

Autorka przedstawia opisy już zrealizowanych przedsięwzięć, zamieszczając także materiały promocyjne. Oto kilka wybranych pomysłów.

Środowiskowe czytanie tej samej książki - w całym mieście lub w gminie - połączone z późniejszymi dyskusjami bibliotecznymi; to ma być również forma lokalnej integracji. Albo: prezentacja najlepszych książek dla dzieci całym rodzinom, więc także oczywiście rodzicom. Poza tym - różne programy promocji czytania dla osób dorosłych, czytających (w sensie technicznym) słabo. Oraz jeszcze festiwale książki (wystawy, imprezy literackie), połączone ze sprze-

dążą - często w bardzo rozległej skali; patronką jednego z większych festiwali była Laura Bush. Ciekawe natomiast, że niewiele jest w książce przywołań form, związanych (choćby pośrednio) z komunikacją elektroniczną.

Robertson serwuje też różne, konkretne porady i wskazówki. W jaki sposób pozyskiwać środki na imprezy i jest to wywód drobiazgowy, lecz dostosowany do realiów wyłącznie amerykańskich. Po co (kogo) i jak pozyskiwać osoby do prowadzenia imprez, liderów, wykładowców - z niezwykle odkrywczą radą, że trzeba im dobrze zapłacić. Oraz jak realizować akcje, promujące imprezy, przeznaczone również dla nieużytkowników bibliotek. Wątkiem wspólnym tych porad jest zaś sugestia, że należy społeczeństwu oraz potencjalnym donatorom pokazać przy tej okazji biblioteki jako instytucje oryginalne, ciekawe i zdumiewająco użyteczne.

W sumie, jest to bardzo dobry poradnik metodyczny, wzbogacony dokumentacją imprez już zrealizowanych. Jednego tylko czytać nie należy: powiadomień, ile na każdą z tych imprez wydano, można bowiem popaść w kompleksy. To jednak jest inny świat.

ELEKTRONIZACJA KATALOGÓW MUZEALNYCH

Nie tylko biblioteki coraz szerzej pośredniczą w komunikacji elektronicznej oraz starają się wykorzystać ją dla swoich powinności. Czynią to również muzea, konstruując międzymuzealne katalogi elektroniczne swoich zasobów, a także rekonstruując dygitalnie i prezentując w sieci niektóre zgromadzone eksponaty. Takie też inicjatywy przedstawia [5] specjalna publikacja wieloautorska (*Collaborative access...*, 2004), budząca zresztą sporo wątpliwości (**), a zredagowana przez Bernadette G. Callery, kierowniczkę biblioteki Muzeum Historii Naturalnej w Pittsburgu.

Jak prawie każda bibliotekarka, której uda się bodaj na chwilę oderwać od zawodowej roli, B. G. Callery traktuje biblioteki protekcyjnie i stanowczo twierdzi, że elektroniczna oferta bibliotek nie wytrzymuje porównania z taką ofertą muzealną. Mianowicie, jej zdaniem, biblioteki zajmują się tylko rozpowszechnianiem informacji o faktach, muzea natomiast proponują jeszcze interpretację treści swoich zasobów, a w wersji elektronicznej podejmują interakcję z publicznością. Czemu niby tak i dlaczego to akurat ma być coś innego - oraz jak rozumiem: lepszego - wie tylko sama autorka, a potwierdzenie wymagałoby wyłączenia logiki, więc może szkoda zachodu.

Owszem, budowa katalogów intermuzealnych może być trudniejsza, niż międzybibliotecznych, z uwagi na zróżnicowany charakter zasobów - chociaż sprowadzanie różnic tylko do piśmienności i wizualności (a tak napisano) wydaje mi się trywialne. Z powodu natomiast rzeczywistych różnic (muzea: historii naturalnej, historii kultury, etnograficzne, sztuki, a nawet muzyczne), powtórzyły się korporacje branżowe.

Według zgodnych opinii (nie tylko w tej książce), format MARC nie jest dla muzeów użyteczny, dlatego posłużono się standardem Dublin Core oraz XML. To, rzecz jasna, wymagało opanowania stosownych umiejętności i wypracowania odpowiednich słowników (w muzeach lokalnych pojawia się mnóstwo nieznanych gdzie indziej nazw i nazwisk), ale takie wymagania oraz komplikacje istnieją zawsze.

Także sama idea międzymuzealnej współpracy i współtworzenia katalogów, napotykała na liczne opory, co w bibliotekarstwie znamy nie od wczoraj. W końcu udało się jakoś pokonać obawy i powstało kilka sieciowych katalogów muzealnych, a także (choć mniej) wizualnych remediacji zasobów. Trzeba jednak dopowiedzieć, że skala zamierzeń, jak i liczebność świadczonych usług - tam, gdzie to podano do wiadomości - jest na razie niewielka. Ale początek został zrobiony.

Natomiast o różnorodności przedsięwzięć niech zaświadczy rejestr inicjatywnych muzeów. No więc duże i małe muzea w stanie Washington połączyły powiadomienia o zasobach, związanych z historią lokalną i podobnie w stanie Ohio udało się pokazać 320 kolekcji historycznych, po części nawet prywatnych. Pojawił się internetowy katalog Muzeum Muzyki i także - Muzeum Indian Amerykańskich. Są poza tym projekty prezentacji w sieci obiektów kultury chińskiej, ale brakuje współrealizatorów oraz standardów dla translacji chińskiego pisma. Nie ulega jednak wątpliwości, że prób będzie coraz więcej i dla bibliotekarstwa jest to sygnał pobudzający.

Jacek Wojciechowski
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytetu Jagiellońskiego

KSIĄŻKI OMÓWIONE

- [1] Gorman, Michael (2005). *Our own selves. More meditations for libraries*. Chicago: American Library Association, 225 s. ISBN 0-8389-0896-9 (****).
- [2] Bagrowa, Irina I. (2004). *Nacjonalnyje biblioteki i problemy razwitja biblioteczno-wo dieta za rubieżom w końce XX — naczale XXI wieka. Obzory, referaty, pieriewody anglojazycznoj litieratury*. Moskwa: Paszkow Dom, 498 s. ISBN 0-7890-2936-7 (****).
- [3] *Collection management and strategie access to digital resources: the new challenges to research libraries* (2005). Ed. Sul H. Lee. New York: The Haworth Information Press, 151 s. ISBN 0-7890-2936-7 (****).
- [4] Robertson, Deborah A. (2005). *Cultural programming for libraries. Linking libraries, communities and culture*. Chicago: American Library Association, 107 s. ISBN 0-8389-3551-6 (****).
- [5] *Collaborative access to virtual museum collection information: seeing through the walls* (2004). Ed. Benadette G. Callery. New York: The Haworth Information Press, 123 s. ISBN 0-7890-2934-0 (**).

Tekst wpłynął do redakcji 13 lutego 2006 r.

KOMISJA ZARZĄDZANIA I MARKETINGU przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

W dniu 21 września 2005 r. odbyło się w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim spotkanie założycielskie Komisji Zarządzania i Marketingu przy ZG SBP

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele środowiska akademickiego bibliotekoznawstwa z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej US, w tym gronie była prof. dr hab. Elżbieta Gondek oraz praktycy z bibliotek akademickich. Udział w spotkaniu wzięła Elżbieta Stefańczyk - prezes Zarządu Głównego SBP

O rosnącym znaczeniu roli prawidłowego zarządzania bibliotekami i ośrodkami informacji oraz stosowania strategii i narzędzi marketingowych wspominał dr Stefan Kubow w wystąpieniu otwierającym dyskusję. W toku dyskusji określono dwie grupy celów głównych. Pierwsza z nich skupiona jest wokół podnoszenia jakości zarządzania w bibliotekach poprzez:

1. Podnoszenie kwalifikacji menedżerskich dyrektorów bibliotek i kierowników wszystkich szczebli, w obszarach kierowania personelem, znajomość finansów, kompetencje negocjacyjne.
2. Rozwijanie marketingu bibliotek, książki, promocja czytelnictwa.
3. Budowa wizerunku nowoczesnej biblioteki i nowoczesnego bibliotekarza, pracownika informacji.

Drugą grupą celów, wyznaczonych sobie przez założycieli Komisji jest podnoszenie jakości kształcenia z zakresie zarządzania poprzez:

1. Popieranie rozwoju badań nad problematyką zarządzania i marketingu bibliotek.
2. Dążenie do szerszego wprowadzenia problematyki zarządzania i marketingu w bibliotekach do programów kształcenia bibliotekarzy w szkołach wyższych i ustawicznego podnoszenia kwalifikacji w ramach studiów podyplomowych i kursów oraz egzaminów na bibliotekarzy dyplomowanych

Uczestnicy spotkania zakreślili główne obszary działań. W planach znalazły się konferencje naukowe - wśród proponowanych tematów wymieniano zarządzanie zasobami ludzkimi, czy też zarządzanie organizacjami pozarządowymi. Konferencje na ten temat organizowane są w Polsce od kilku lat, jednakże Komisja zamierza zintensyfikować te działania, stawiając sobie za cel zaakcentowanie wagi prawidłowego zarządzania bibliotekami i stworzenie dyrektorom i kierownikom bibliotek możliwości zdobywania wiedzy menedżerskiej. Temu celowi będą służyć również warsztaty i szkolenia, na przykład warsztaty przygotowujące do wystąpień publicznych czy uczące technik negocjacyjnych. Ważnym wskazaniem jest, że w gronie założycieli znaleźli się nauczyciele akademicy, których wiedza i doświadczenie dydaktyczne jest wielkim atutem.

Przy tak określonych celach i zadaniach Komisji naturalnymi partnerami tej nowej agencji SBP są takie organizacje jak Polskie Towarzystwo Informacji

Naukowej, Konferencja Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych i Polski Związek Bibliotek. Oczywisty jest również fakt, że Komisja Zarządzania i Marketingu współpracować będzie z innymi komisjami i sekcjami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Gdy Komisja wypracuje już pierwsze osiągnięcia i zaistnieje w świadomości bibliotekarzy i bibliotekoznawców, możliwa stanie się współpraca międzynarodowa, choćby w ramach Sekcji IFLA Management & Marketing.

W pierwszej kolejności przygotowywane będą strony WWW wraz z forum dyskusyjnym. Zawarta w nich będzie pełna informacja o zamierzeniach Komisji i podejmowanych działaniach.

W późniejszym czasie rozważyć należy powołanie odrębnej serii wydawniczej SBP, zaproponowanie Wydawnictwu SBP listy najbardziej potrzebnych podręczników i poradników z poszczególnych zagadnień zarządzania i marketingu lub ewentualnie zainspirowanie specjalistów do opracowania tych publikacji.

Powołanie Komisji zostało formalnie potwierdzone uchwałą nr 7/2005 Zarządu Głównego z dnia 15 grudnia 2005 r. Na spotkaniu założycielskim wybrany został Zarząd Komisji w składzie: przewodnicząca - dr Joanna Kamińska (Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego), wiceprzewodnicząca - mgr Bogumiła Urban (Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu, Wydział Zamiejscowy w Chorzowie) oraz sekretarz - dr Beata Żołędowska (Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego).

Przed Komisją pierwsze duże zadanie: w dniach 12-13 października 2006 r. we współpracy z Dolnośląską Szkołą Wyższą Edukacji i Uniwersyte-tem Śląskim zorganizowana będzie we Wrocławiu konferencja naukowa na temat „Zarządzanie kadrami w bibliotece”.

Bogumiła Urban
Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
Wydział Zamiejscowy w Chorzowie

Tekst wpłynął do redakcji 23 stycznia 2006 r.

PROFESOR JIRI CEJPEK (1928-2005)



W 1955 r. ówczesny dyrektor Biblioteki Narodowej Władysław Bieńkowski zorganizował wycieczkę do Pragi. Wzięli w niej udział młodzi pracownicy, reprezentujący różne jej działy. Bibliotekarze czescy okazali się niezwykle gościnnymi gospodarzami. Wówczas to poznałam młodego asystenta Katedry Knihovnictvi a Vědeckých Informací - Jirego Cejпка. Byliśmy równolatkami i choć wiele nas różniło, ten pierwszy kontakt przerodził się z czasem w trwałą przyjaźń również między naszymi rodzinami.

W 1956 r. przyjechał Cejpek z grupą bibliotekarzy czeskich do Warszawy. Podczas tego pobytu klóciliśmy się o powstanie warszawskie, o bierność Armii Czerwonej, obecnej już na prawym brzegu Wisły, o sens walki zbrojnej, o zagładę stolicy i tym podobne sprawy. Mimo różnicy stanowisk w tych tak ważnych dla nas wówczas sprawach powołaliśmy do życia prywatne towarzystwo przyjaźni polsko-czeskiej. Głównym programem była przyjaźń między dwiema rodzinami, wspólne wakacje naszych dzieci, wypady w góry, wymiana korespondencji, ale przede wszystkim przeciwstawianie się funkcjonującym stereotypom na temat obu narodów. Efekty tych działań były widoczne po paru latach. Jiri opanował wcale nieźle język polski, zaś moją edukacją zajęła się Jana Cejpkówna. Musiałam czytać opowieść o św. Piotrze, powtarzać wiele

razy poszczególne zdania, szło mi to opornie, a nauczycielka, wówczas siedmioletnia, była wielce wymagająca.

Nasz syn Rafał stał się zwolennikiem wszystkiego co czeskie. Po wakacjach spędzonych na łodzi z Cejpkami nieźle sobie radził z czeszczyzną. Pracę maturalną pisał na temat idei czechosłowakizmu, choć nie był tak całkowicie jej zwolennikiem. W obecności Cejpkowych dzieci nikt nie ośmielił się mówić źle o Polakach i Polsce.

Wszystko to zawaliło się w 1968 r. U nas, w tak zwanych wypadkach marcowych, wylazło na powierzchnię to, co w naszym społeczeństwie było najgorsze. W sierpniu było nam wstyd, że w ramach „bratniej pomocy” przy tłumieniu wolnościowych aspiracji Czechów i Słowaków wzięło udział również wojsko polskie. W tych okropnych sierpniowych dniach córka Cejpków, Jana spędzała z nami wakacje. Telefony nieczynne, w ambasadzie czechosłowackiej nikt nic nie wiedział. Jak tu odesłać szesnastolatkę rodzicom? Zwyczajem ludzi, którzy niejedną zawieruchę przeżyli, zaopatrzyliśmy Janę w wędzony boczek i jakieś wędliny i oddaliśmy ją na Dworcu Głównym pod opiekę dwóm rozgorączkowanym czeskim studentom, którzy wracali do Pragi. I choć obaj zarzekali się, że jadą prosto do partyzantki i będą w lasach walczyć z Ruskimi, to jednak dali się przekonać, że muszą przedtem odprowadzić Janę do domu.

Po wejściu wojsk układu warszawskiego do Czechosłowacji Jiri Cejpek zorganizował dla korespondentów zagranicznych punkt informacyjny na Uniwersytecie im. Karola. To wystarczyło, by wyrzucić go z Katedry z jednoczesnym zakazem podjęcia jakiegokolwiek pracy w stolicy. Żeby było dotkliwiej, żona, Illuse też podzieliła los męża. A tu w domu troje dzieci, a wśród nich sześciomiesięczna Martina.

Jifi Cejpek urodził się 20. 02. 1928 r. w Prostejove, w patriotycznej i laickiej rodzinie. Ojciec był profesorem gimnazjalnym, z wykształcenia filologiem klasycznym, uczył w miejscowym gimnazjum łaciny. Po 1918 r. jako wolontariusz pojechał na Słowację i pomagał organizować szkolnictwo średnie, ucząc jednocześnie łaciny w jednej ze szkół. Słowacy zapamiętali go jako człowieka ideowego i niezwykle skromnego. Przypomnieli sobie o tym i wyciągnęli pomocną dłoń do syna, zatrudniając go w Slovenskéj Technickéj Kniznicy w Bratysławie. W oficjalnym nekrologu można było przeczytać, że pracował w niej w latach 1974-1985. W praktyce oznaczało to dziesięcioletnie kursowanie nocnym pociągiem przez całą Republikę z Pragi do Bratysławy i z powrotem. W porównaniu z innymi pracownikami nauki i przedstawicielami środowisk twórczych, pracującymi jako taksówkarze, palacze w kotłowniach albo dyżurni na przejazdach kolejowych, było to całkiem nieźle. I choć miał zakaz publikowania czegokolwiek w Pradze, to jednak nie stracił kontaktu z bibliotekoznawstwem i informacją naukową i mógł utrzymać pięcioosobową rodzinę. Bibliotekoznawstwo było bardziej niż informacja zideologizowane, więc skupił się Cejpek na tej drugiej dziedzinie. Prowadził badania w zakresie zautomatyzowanych systemów informacyjnych dotyczących prawa i dziennikarstwa. Efektem tej pracy była książka opublikowana w 1993 r. *System for retrieval for newspaper information* oraz druga, wydana w 1994 r. *Sémiotycke a sémantyczne aspekty klasy fika cniho procesu*.

W 1985 r. reżim nieco zelżał i pozwolił Cejpkowi pracować w Pradze. Zatrudniło go ceskoslovenské Strědisko Vystavby a Architektury (Czechosłowacki Ośrodek Budownictwa i Architektury), gdzie opracował automatyczny system informacyjny w zakresie budownictwa.

Również w nekrologach jest sucha wzmianka, że w 1989 r. wrócił na Uniwersytet im. Karola. Ten powrót zorganizowali mu studenci z Ustávu Informačních Studií a Knihovnictví (Wydział Studiów Informacyjnych i Bibliotekoznawczych), którzy znali go wyłącznie z publikacji. Nie dał się długo prosić i wcale nie tylko dlatego, że było to jakieś zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone jemu oraz jego rodzinie, ale również dlatego, że przez te czternaście lat

brakowało mu dydaktyki, a zwłaszcza kontaktów z młodzieżą. I od tego momentu wszystko potoczyło się szybko. W 1990 r. objął kierownictwo Wydziału Studiów Informacyjnych i Bibliotekoznawczych, w 1991 r. został mianowany profesorem. Kierował tym Wydziałem aż do przejścia na emeryturę w 1994 r. I prawie natychmiast na zaproszenie Uniwersytetu w Opawie zaczął organizować Instytut Bohemistyki i Bibliotekoznawstwa i jeszcze poprowadził zajęcia w Zakładzie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu im. Masaryka w Brnie, i jeszcze seminarium doktoranckie na macierzystym Uniwersytecie im. Karola. W tych niezwykle pracowitych latach opublikował kilka ważnych książek, takich jak: *Pomény let devadesâtych: knihovnictvi na prohu informa čního véku - déje - myslénki a názory* (2005); *Dějny Knihoven a Knihovnictvi* (2002); *Informace, komunikace a mysleni: uvod do informa cni vedy* (1999) i wiele innych rozpraw i artykułów.

Nie stronił Cejpek od publicystyki. Jego pogadanki radiowe na tematy bibliotekarskie i informacyjne cieszyły się uznaniem słuchaczy. Podobnie jak referaty i prelekcje wygłaszane na licznych seminariach i konferencjach, organizowanych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy i Pracowników Informacji (Svaz knihovniku a informačních pracovníků), którego był aktywnym członkiem.

Niechętnie wracał wspomnieniami do czasów swojego wygnania z Pragi, a były to lata kiedy nawet bliscy przyjaciele w obawie o własną skórę zrywali kontakty. Chyba to bolało go najwięcej. Nie czuł się kombatantem. Ratowało go poczucie humoru i dystans do wielu spraw. Był głęboko przekonany, że w pewnych sytuacjach życiowych przyzwoity człowiek musi dać świadectwo wyznawanym zasadom. I taką samą postawę ma jego żona, Illuše.

Przez ostatnich siedem lat nie poddawał się chorobie. Do ostatniej chwili planował jakieś publikacje, kontaktował się z uczniami i domem Kołodziej-skich.

Zmarł 26 grudnia 2005 r. Na miejsce ostatniego spoczynku odprowadziła go rodzina: żona, dzieci, wnuki i tłum przyjaciół.

Jadwiga Kołodziejska

Wspomnienie wpłynęło do redakcji 8 lutego 2006 r.

KRONIKA KRAJOWA

Z PRAC KRAJOWEJ RADY BIBLIOTECZNEJ

W dn. 15. 11. 2005 r. w BN odbyło się kolejne posiedzenie KRB oraz dyrektorów bibliotek tworzących Narodowy Zasób Biblioteczny. W programie spotkania znalazła się m. in. informacja przewodniczącego KRB Michała Jagiełły na temat stanu realizacji dwóch priorytetów, zarządzanych przez BN, w ramach programu operacyjnego „Promocja czytelnictwa”. Uczestnicy spotkania wzięli również udział w szkoleniu przygotowanym przez Biuro Spraw Obronnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

INTERNET W BIBLIOTEKACH

W dn. 12-14. 12. 2005 r. we Wrocławiu odbyła się III Konferencja „Internet w bibliotekach. Zasoby elektroniczne: podaż i popyt”. Organizatorami były: Komisja Wydawnictw Elektronicznych SBP-EBIB oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przy współpracy Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej. Obrady toczyły się w ramach sesji poświęconych metodyce budowy zasobów cyfrowych oraz ich odbiorcom. W programie znalazła się również sesja posterowa z czterema prezentacjami dotyczącymi problemów bibliotek cyfrowych oraz nowych mediów i technologii w bibliotekach. W trakcie sesji wprowadzającej mówiono m. in. o funduszach na budowę zasobów elektronicznych w Polsce (Bożena Bednarek-Michalska), prawie autorskim niezbędnym do przestrzegania w bibliotekach cyfrowych (Sybilla Stanisławska-Kloc) oraz szansach, jakie dają biblioteki internetowe osobom niewidomym i niedowidzącym (Stanisław Jakubowski). Uczestniczka z Niemiec Ingrid Töteberg przedstawiła funkcjonowanie Digitale Bibliothek (Dig Bib). Sponsorami konferencji byli: Digital Document Professionals, Elsevier, SOKRATES-software, Max Elektronik, ALEPH Polska.

WSPÓŁPRACA REGIONALNA KSIĄŻNICY POMORSKIEJ

Instytut Książki i Czytelnictwa BN oraz Książnica Pomorska zorganizowały w dn. 6. 12. 2005 r. w BN konferencję pn. „Współpraca Książnicy Pomorskiej w Szczecinie z bibliotekami i innymi instytucjami kultury w regionie”. Wygłoszono cztery referaty: *Współpraca polsko-niemiecka w działalności Książnicy Pomorskiej i sieci bibliotek województwa zachodniopomorskiego* (Lucjan Bąbolewski); *Kształtowanie się sieci bibliotek publicznych i czytelnictwa w Szczecinie w latach 1945-2005* (Monika Kwaśniak); *Biblioteka w środowisku. Uwagi na marginesie działań Czytelni Pomorzoznawczej Książnicy Pomorskiej* (Janina Kosman); *Kulturotwórcze funkcje Działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Pomorskiej* (Cecylia Judek). Obrady konferencji podsumował kierownik I KiCz, prof. Oskar Stanisław Czarnik.

POLSKIE WIDZENIE NIEMIEC

W dn. 7. 02. 2006 r. w BN odbyło się IV Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Międzynarodowej „Ciągłość i zmiana - polskie widzenie Niemiec”. W programie znalazło się wystąpienie Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej: *Współpraca Biblioteki Narodowej z niemieckimi instytucjami kultury*. Uczestnicy sympozjum mogli obejrzeć wystawę „60 lat książki historycznej w Polsce i w Niemczech”. Zorganizowały ją Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, Niemiecki Instytut Historyczny, Polska Izba Książki oraz BN.

FINAL KONKURSU „Z EKONOMIĄ NA TY”

W dn. 9. 12. 2005 r. w siedzibie Narodowego Banku Polskiego w Warszawie wręczono nagrody i wyróżnienia IV edycji (ostatniej) konkursu „Z ekonomią na ty”, organizowanego przez NBP we współpracy z Biblioteką Narodową. Skierowany był on do bibliotek powiatowych i pełniących taką funkcję. Nagrody, które wręczyli prezes NBP Leszek Balcerowicz i dyr. BN M. Jagiełło, otrzymały biblioteki: MBP w Złotowie, MBP w Jaśle, PBP w Wieruszowie, MBP w Kędzierzynie-Koźlu, PiMBP w Rybniku. Przyznano również pięć wyróżnień. Wszyscy laureaci zostali uhonorowani także roczną prenumeratą „Nowych Książek” i wręczono im publikacje BN. Od 2006 r. biblioteki mogą starać się o fundusze w NBP na realizację własnych projektów dotyczących edukacji ekonomicznej.

OTWARTO KLINIKĘ PAPIERU

Pod koniec grudnia 2005 r. w BJ otwarto Klinikę Papieru. Stworzono ją dla potrzeb masowego odkwaszania druków. Projekt architektoniczny wybrano w 2004 r., a w czerwcu 2005 r. budowę ukończono. Pawilon zlokalizowano przy BJ. Już od listopada 2005 r. rozpoczęto w nim odkwaszanie pojedynczych kart w aparacie Neschen C900, a w grudniu - całych książek, za pomocą aparatury Bookkeeper. Do połowy 2006 r. BJ wykonuje bezpłatne odkwaszanie dla wszystkich zainteresowanych, w ramach testowania aparatury Neschen C900.

WZNOWIENIE „BIULETYNU PRZYZIEMNEGO”

W styczniu 2006 r. informator Sekcji Bibliotek Uczelni Niepaństwowych SBP „ISBN” podał, że Biblioteka Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji we Wrocławiu wznawia wersję tradycyjną swego „Biuletynu Przyziemnego”, gdzie znajdują się informacje o wydarzeniach w Bibliotece, jej planach, zbiorach itd. Redaktorem jest Stefan Kubów.

FUNDUSZE EUROPEJSKIE NA POTRZEBY BIBLIOTEK

Siedziba Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Białej Podlaskiej powstanie dzięki środkom z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (w ramach funduszu Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego). Decyzję taką podjął Zarząd Województwa Lubelskiego. Pieniądze posłużą na adaptację dotychczasowego budynku administracyjnego na nową siedzibę biblioteki, jej modernizację i rozbudowę, a także zwiększenie puli usług.

TARGI KSIĄŻKI

W dn. 27-30. 10. 2005 r. w Krakowie trwały IX Targi Książki. Liczba wystawców wzrasta z roku na rok i tym razem otwarto ponad 360 stoisk. Odbyły się liczne spotkania z autorami, m. in.: Władysławem Bartoszewskim, Stefanem Chwinem, Urszulą Koziół, Stanisławem Lemem, Sławomirem Mrożkiem, Andrzejem Stasiukiem, Olgą Tokarczuk, Adamem Zagajewskim i innymi. Zorganizowano także kilka promocji, wystaw, rozstrzygnięto konkursy: dla najlepszej publikacji humanistycznej roku, edytorów najlepszych polskich podręczników akademickich, za najlepszą prezentację książki w mediach. Podczas Targów Polska Izba Książki świętowała swoje piętnastolecie. Odbyło się ponad 150 imprez towarzyszących: dyskusji literackich, konferencji i seminariów.

W dn. 24-27. 11. 2005 r. w Warszawie odbyły się XIV Targi Książki Historycznej. Organizatorami ich są rokrocznie Porozumienie Wydawców Książki Historycznej i Dom Wojska Polskiego. Impreza zgromadziła przeszło 100 wydawców. Podczas otwarcia Targów wręczono doroczne nagrody Klio dla najlepszych autorów książek historycznych w kategoriach: autorskiej, monografii naukowej, edytorskiej i varsavianów.

W dn. 2-4. 12. 2005 r. w PKiN w Warszawie zorganizowano XVI Krajowe Targi Książki. Uczestniczyło w nich ponad 100 oficyn wydawniczych i przeszło 130 autorów. Imprezę organizowała Ars Polona. W programie były m. in.: branżowa dyskusja o przyszłości rynku książki z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dyskusja o debiutach i o książkach niskonakładowych, liczne wystawy, w tym poświęcona Jerzemu Giedroycowi, która zainaugurowała nadchodzący rok (2006) pamięci redaktora paryskiej „Kultury”.

POMOC BIBLIOTEKOM POLSKIM ZA GRANICĄ

Od 1. 09 do 31. 12. 2005 r. trwało stypendium Fundacji Semper Polonia dla pracownika BN oddelegowanego do biblioteki Instytutu Józefa Piłsudkiego w Nowym Jorku. Zadaniem było m. in. uporządkowanie i selekcja zbiorów, przygotowanie nowej organizacji pracy biblioteki, opracowywanie zbiorów, ujednolicenie opisów w istniejącej bazie komputerowej. Dotychczasowe zbiory liczą ok. 23 000 tytułów w językach polskim i angielskim, głównie z lat 1944-2000. Biblioteka nie posiadała wykwalifikowanego bibliotekarza. Pomoc z kraju okazała się bardzo przydatna.

W listopadzie 2005 r. w BN odbyło się spotkanie z ks. Wojciechem Jasińskim, przełożonym domu Zgromadzenia Księży Marianów i dyrektorem Muzeum Zgromadzenia w Fawley Court pod Londynem. Wiązało się ono z zakończeniem prac inwentaryzacyjnych zbiorów bibliotecznych w Fawley Court przez pracowników BN. Trwały one 6 lat i objęły rękopisy, stare druki, druki ulotne i czasopisma XIX w. Część rękopisów poddano również zabiegom konserwatorskim. W BN przygotowano inwentarze zbiorów w postaci baz danych na CD i w formie wydruków komputerowych. Prace w Fawley Court finansowały Ministerstwo Kultury, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych i BN. Zbiory muzealne inwentaryzowali w tym samym czasie pracownicy KUL.

JUBILEUSZE

W dn. 23. 11. 2005 r. w Bibliotece Gdańskiej PAN obchodzono 60-lecie działalności **SBP** na Ziemi Gdańskiej. W programie był panel dyskusyjny nt. „Co dalej ze Stowarzyszeniem?”. Wstępem do niego były wypowiedzi: Joanny

Pasztalenię-Jarzyńskiej *Rola stowarzyszeń bibliotekarskich w świecie* i Piotra Bierczyńskiego, który omówił wyniki ankiety przeprowadzonej wśród członków **SBP** na temat ich opinii o Stowarzyszeniu. Moderatorem dyskusji była Teresa Arendt. Uczestnicy spotkania zwiedzili nowy gmach gdańskiej biblioteki PAN.

W dn. 9. 12. 2005 r. w Rzeszowie obchodzono uroczyste 60-lecie WiMBP. Organizatorzy przygotowali prezentację audiowizualną poświęconą roli i dokonaniom Biblioteki w minionym okresie. Wygłoszono dwa referaty: Stanisław Czajka mówił o *Bibliotekach publicznych i ich perspektywach*, a Paweł Napieracz wygłosił *Uwag kilka o sposobach używania książek*. Otwarto także wystawę „Ze zbiorów specjalnych WiMBP w Rzeszowie”, na której wyeksponowano najcenniejsze i najciekawsze dzieła z zasobów Biblioteki.

Z okazji 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza krajowe instytucje kultury zorganizowały imprezy upamiętniające poetę i jego twórczość. W dn. 22. 11. 2005 r. w BN zorganizowano uroczysty pokaz autografu *Ody do młodości* (najwcześniejszej redakcji poematu powstałej w Kownie w 1820 r. i zatytułowanej *Do młodości*). BN nabyła rękopis po II wojnie światowej. Podczas prezentacji *Odę* odczytał Rafał Królikowski, o jej historyczno-literackim znaczeniu mówił dr Eligiusz Szymanis (UW), a problemy konserwatorskie związane z zachowanym autografem przedstawiła Maria Woźniak (BN). Biblioteka Narodowa przygotowała również z tej okazji faksymile rękopisu z komentarzem Teresy Siemiatkiewicz oraz edycję fototypiczną szkicownika z XIX w., zawierającego rysunki miejsc na Wileńszczyźnie łączących się z Mickiewiczem (nieznanego autora).

Pokazy rękopisów i pierwszych wydań utworów wieszczą oraz cykl odczytów zorganizowało też Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie w dn. 29. 11 i 13. 12. 2005 r.

W dn. 15. 12. 2005 r. w BN odbyło się spotkanie jubileuszowe w 500. rocznicę urodzin Mikołaja Reja. W programie znalazła się m. in. promocja *Pieśni* rejskich w najnowszej edycji BN.

MAZOWIECKI FESTIWAL PRASY

W dn. 24. 11. 2005 r. Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki oraz Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy - Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, zorganizowały Mazowiecki Festiwal Prasy Lokalnej. W programie były m. in.: seminarium, „Małe ojczyzny i ich gazety po 1989 roku. Kulturotwórcza rola prasy lokalnej na Mazowszu” oraz wystawa pod tym samym tytułem. Wśród referatów znalazło się wystąpienie Jolanty Błaszczuk: *Prasa lokalna i parafialna Warszawy i Mazowsza w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy*. Zaprezentowano również wyniki badań czytelniczych na Mazowszu (Marcin Józko).

NOWA SIEDZIBA BIBLIOTEKI GDAŃSKIEJ PAN

W dn. 18. 11 2005 r. w Gdańsku odbyły się uroczystości otwarcia nowego gmachu Biblioteki Gdańskiej PAN i jubileusz 50-lecia jej działalności w strukturach Polskiej Akademii Nauk. Z okazji tej otwarto wystawy: „Dysputy naukowe Jana Heweliusza z Robertem Hookiem i innymi uczonymi epoki” oraz „... tak bogata w różnorodne skarby... ”.

RATOWANIE ZBIORÓW

Zakończyła się parcelacja zbiorów Biblioteki PAN w Warszawie. Po wycofaniu się władz stolicy z pomysłu utworzenia biblioteki miejskiej z pozostałego jeszcze w PKiN księgozbioru, władze PAN zdecydowały o przekazaniu do Biblioteki Gdańskiej PAN całego zasobu czytelni podręcznej, a do BUW - ok. 15 000 wol. z XIX i pocz. XX w. z dawnej biblioteki Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zbiory trafiły do nowych placówek w styczniu 2006 r.

Biblioteka Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przejęła ok. 30 000 zbiorów wyeksmitowanej z dotychczasowej siedziby biblioteki Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa. Koszt przeprowadzki pokryła w całości Politechnika.

WYSTAWY, PREZENTACJE ZBIORÓW

Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki oraz wydawnictwo Matras z Katowic zorganizowały serię wystaw polskiej książki w dn. 11-25. 11. 2005 r. w kilku czeskich miastach: Jabłonkowie, Trzyńcu, Czeskim Cieszynie i Karwinie. Wystawom towarzyszyły kiermasze książek. Patronat honorowy objęły: Konsulat Generalny RP w Ostrawie oraz Polska Izba Książki, zaś wsparcia finansowego udzieliły: Ministerstwo Kultury Republiki Czeskiej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, władze Czeskiego Cieszyna i Karwiny.

W dn. 18. 11. 2005 r. Biblioteka Elbląska im. Cypriana Norwida, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu i Oddział Elbląski SBP zorganizowały sesję naukową „Zycie kulturalne Elbląga na przełomie XIX i XX wieku: rola Henryka Nitschmanna w spotkaniu kultury polskiej i niemieckiej”, podczas której Waldemar Górski i Małgorzata Skorupa zaprezentowali *Muzykalia Henryka Nitschmanna w zbiorach Biblioteki Elbląskiej jako przyczynek do rozważań repertuarowych*.

W dn. 3. 02. 2006 r. w Książnicy Cieszyńskiej otwarto wystawę przygotowaną przez Jolantę Sztuchlik „Autografy w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej od XVI do XX w. ”. Na wystawie zaprezentowano kilka kategorii autografów: dokumenty z oryginalnymi podpisami władców, w tym księcia cieszyńskiego Wacława III Adama i ostatniej księżnej cieszyńskiej Elżbiety Lukrecji, a także cesarza austriackiego Ferdynanda III; korespondencję z XIX i XX w.; autografy prac naukowych, utworów literackich, sprawozdania itp.; pamiątki; dedykacje; znaki własnościowe na książkach.

„BERLINKA” ODKRYWA SWOJE SKARBY

Na początku 2006 r. w zbiorach Pruskiej Biblioteki Państwowej z Berlina, przechowywanych obecnie w BJ, odnaleziono - uchodzące za zaginione - dziewięciotomowe wydanie słownika *Deutsches Wörterbuch* autorstwa znanych bajkopisarzy braci, Jacoba i Wilhelma Grimmów, z ich odręcznymi poprawkami. Jacob Grimm (1785-1863) był również twórcą niemieckiego językoznawstwa porównawczego.

KRADZIEŻ ZBIORÓW

W lutym 2006 r. wyszła na jaw kradzież zbiorów z Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Od 2003 r. wyniesiono 20 inkunabułów i druki XVI w. Sprawcą jest prof. Stanisław Szczur z UJ. Książki, pozbawione znaków własnościowych, trafiły m. in. do warszawskich antykwariatów. Środowisko uczelniano-bibliotekarskie jest w szoku!

WSPOMNIENIA O PRACOWNIKACH BIBLIOTEK I LUDZIACH KSIĄŻKI

W dn. 18. 02. 2006 r. minęła 50. rocznica śmierci Edwarda Chwalewika, wybitnego historyka zbiorów polskich, antykwariusza, bibliotekarza, współtwórcy polskiej ekslibrisologii. W BN zorganizowana zostanie wystawa poświęcona pamięci jednego z najwybitniejszych ludzi książki w Polsce w XX w. (otwarcie planowane 7 września) oraz wydana okolicznościowa publikacja.

W dn. 21. 02. 2006 r. w BN odbyło się spotkanie poświęcone pamięci Marii Czarnowskiej, przez wiele lat opracowującej statystykę ruchu wydawniczego

o w Polsce oraz prof. Radosława Cybulskiego, kierownika Instytutu Bibliograficznego BN, dyrektora BUW, a także Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW.

PROMOCJE

W dn. 17. 01. 2006 r. Fundacja im. Stefana Batorego oraz Wydawnictwo Trio zorganizowały dyskusję „Kultura, wojna i skutki. Polskie instytucje kulturalne. Problemy i ich następstwa”. Okazją do spotkania archiwistów, bibliotekarzy, muzealników, historyków sztuki, prawników, było wydanie książek - Piotra Majewskiego: *Wojna i kultura. Instytucje kultury polskiej w okupacyjnych realiach Generalnego Gubernatorstwa 1939-1945* (Warszawa 2005) i pracy zbiorowej pod red. Grażyny Czubek i Piotra Kosiewskiego *Własność a dobra kultury* (Warszawa 2006). Wprowadzeniem do dyskusji były wystąpienia prof. prof. Andrzeja Mężyńskiego i Władysława Stępnika.

KSIĘGOZNAWSTWO BIAŁORUSKIE

W dn. 7-8. 02. 2006 r. Białoruski Państwowy Uniwersytet Kultury i Sztuki zorganizował międzynarodową konferencję naukowo-praktyczną pod hasłem „Książka białoruska w międzynarodowym kontekście kultury książki”. Wśród gości zagranicznych z Rosji, Ukrainy, Litwy znaleźli się także przedstawiciele Polski: Gerard Kucharski ze Szczecina, Iwona Pietrzakiewicz i Lilia Kowkiel z Krakowa, Jolanta Gwioździk z Katowic. Ich referaty dotyczyły problematyki księgozbiorów zakonnych i prywatnych na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Organizatorzy przewidują druk materiałów.

Hanna Łaskarzewska
Biblioteka Narodowa

Tekst wpłynął do redakcji 20 lutego 2006 r.

KRONIKA ZAGRANICZNA**ŚWIATOWA STOLICA KSIĄŻKI 2008**

Od 2001 r. dorocznie pod auspicjami UNESCO, International Publishers Association (IPA), IFLA oraz International Bookseller's Federation (IBF) wybierana jest w drodze konkursu Światowa Stolica Książki (World Book Capital). 31 marca 2006 r. zakończy się termin zgłaszania aplikacji. Kompletne aplikacje, solidnie i należycie wypełnione, powinny być zredagowane w jednym z oficjalnych języków UNESCO (francuski, angielski, rosyjski, arabski, chiński). Każde zgłoszenie musi zawierać pismo popierające od władz miasta kandydata. Program działań proponowanych przez kandydujące miasto powinien być ukierunkowany na promocję książki i pobudzenie czytelnictwa w okresie roku, którego datę graniczną wyznacza Dzień Książki i Prawa Autorskiego (23 kwietnia). Wnioski aplikacyjne podlegają ocenie przez Komisję Selekcyjną według następujących kryteriów: 1) podporządkowanie działań włączonych do programu okresowi czasu, w którym miasto będzie światową stolicą książki i które będą miały miejsce tylko podczas nominacji; 2) stopień komunalnego, regionalnego i międzynarodowego zakresu i potencjalnego oddziaływania proponowanych programów działań; jakościowa i ilościowa specyfika działalności organizowanej przez miasto kandydujące we współpracy z narodowymi i międzynarodowymi organizacjami profesjonalnymi, reprezentującymi pisarzy, wydawców, księgarzy i bibliotekarzy; 4) jakościowe i ilościowe kryteria dotyczące innych godnych uwagi projektów promujących i propagujących książkę i czytelnictwo; 5) zgodność z zasadami wolności ekspresji i wolności rozpowszechniania informacji uchwalonych w konstytucji UNESCO, w artykułach 19 i 27 Powszechnej Deklaracji Człowieka oraz w Umowie Florenckiej. Zwycięzca tegorocznego konkursu otrzyma nominację do miana World Book Capital 2008. W 2006 r. światową stolicą książki będzie Turyn. Kulminacja obchodów przypadnie na okres od 4 do 8 maja br. Szczegóły są dostępne pod adresem internetowym: <http://www.fieralibro.it/fieraUK>. Pierwszą światową stolicą książki w 2001 r. został wybrany Madryt, w następnych latach były to: Aleksandria (2002), New Delhi (2003), Antwerpia (2004), Montreal (2005), a w 2007 r. będzie nią Bogota. Kiedy ten zaszczytny tytuł przypadnie polskiemu miastu? Kiedy któreś z polskich miast przystąpi do rywalizacji o miano światowej stolicy książki?

<http://www.ifla.org/III/announce/call-WorldBookCapital-en.htm>

WSPIERAJMY BIBLIOTEKI

„Wspierać biblioteki - koła przyjaciół i związki wspierające”. Tak brzmi w wolnym tłumaczeniu temat międzynarodowej konferencji naukowej przeprowadzonej 25 maja 2005 r. w Centrum Doksztalcania Freie Universität w Berlinie. Zgromadziła ona ogółem 80 uczestników z Niemiec i z zagranicy. Swoimi doświadczeniami, uwagami i refleksjami na temat pozyskiwania funduszy dla bibliotek podzielili się praktycy i teoretycy. Rolf Busch w wykładzie wprowadzającym zwrócił uwagę na konieczność wspomaganie finansowego bibliotek publicznych wobec stopniowego „uwalniania się” od tego obowiązku przez państwo i samorządy. Gdyby nie koła przyjaciół bibliotek, jego zdaniem, nie funkcjonowałyby w Niemczech aż połowa bibliotek. Systematycznie wzrasta liczba tego rodzaju organizacji (1990 - 45; 2005 - 100). Ogółem w całych Niemczech ich liczba jest szacowana na 312 i mieszczą się w niej zarówno koła działające przy bibliotekach naukowych, jak i publicznych. Prof. dr Dagmara

Jank z Fachhochschule w Poczdamie zmąciła nieco ten optymistyczny obraz, zwracając uwagę na wysoką przeciętną wieku donatorów w bibliotekach i niewielkie zaangażowanie młodych w działalność kół przyjaciół biblioteki. Zdaniem dra Arnolda Fleminga z Niemieckiego Związku Bibliotecznego, środkiem zaradczym na pewną niemoc mogłoby być szersze podjęcie współpracy między poszczególnymi kołami, utworzenie systemu informacyjnego w Internecie, dzięki czemu łatwiejsze byłoby nawiązywanie kontaktów. Do dyskusji na temat pozyskiwania sponsorów i „fundraiserów” dla bibliotek włączyli się również goście zagraniczni. Elisabeth M. Edhofer z Österreichische Nationalbibliothek (ONB) opowiedziała o długoletnich, sięgających 1927 r., tradycjach na tym polu austriackiej księżnicy narodowej oraz o aktywizacji działalności „Honorationsverein” w ostatnich 8 latach. Jej zdaniem, aby wsparcie nie było li tylko mrzonką, należy określić korzyści płynące z członkostwa. W ONB są to: roczne karty na użytkowanie biblioteki; zaproszenia na otwarcie wystaw; zniżki na zakup publikacji biblioteki, bezpłatne biuletyny, zniżki wstępu do zaprzyjaźnionych muzeów. Dla przedstawicieli firm zachętą do wstąpienia jest Corporate Launch z ośrodkami decyzyjnymi. *Information Officer* amerykańskiej ambasady w Berlinie, Holly Morton przedstawiła aktualną sytuację w USA. Zaznaczyła, że aż w 80-90% budżet amerykańskich bibliotek jest pokrywany ze środków uzyskanych od sponsorów, stąd bardzo rozwinięta reklama bibliotek. Koła przyjaciół bibliotek w USA są zrzeszone w organizacji „Friends of libraries USA” (www.folusa.org). Brytyjskie koła przyjaciół bibliotek nie wspierają ich finansowo. Działając pod egidą Library Campaign (www.librarycampaign.co.uk) uprawiają swego rodzaju lobbing biblioteczny, uświadamiając parlamentarzystom, że ich wsparcie dla bibliotek jest nadal konieczne. Ponadto starają się zapobiegać zamykaniu bibliotek. Temu służy między innymi kampania medialna pod hasłem: „Zlikwiduj biblioteki - zobaczysz, co się zdarzy”. Warto rozpropagować to hasło również w Polsce, łącznie z ideą skoordynowania działań podobnych, licznych już w Polsce organizacji. Konferencji towarzyszyły 3 warsztaty poświęcone aktywności kół wspierania bibliotek w Bremie, Hamm. Jesienią 2005 r. było planowane wydanie tomu pokonferencyjnego przez Verlag Bock und Herchen. Niestety jak dotąd brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat na stronie domowej wydawcy.

S. Jockei: *Freudenkreise und Fördervereine*
„Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie”
2005 H. 5 s. 274-277

ZRABOWANE KSIĘGOZBIORY ŻYDOWSKIE

W dniach 10-11 maja 2005 r. w Bibliotece Gottfrieda Wilhelma Leibniza - Dolnosakspńskiej Bibliotece Krajowej miało miejsce 2. Sympozjum Hanowerskie pt. „Żydowskie księgozbiory jako przedmiot rabunku”. Współorganizatorem spotkania była Fundacja Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego. W konferencji wzięło udział ponad 120 uczestników. Wśród referentów obecni byli przedstawiciele 9 krajów (Argentyna, Izrael, Włochy, Norwegia, Austria, Polska, Rosja, USA), a wśród nich bibliotekarze, historycy, filozofowie, reprezentanci innych nauk humanistycznych. Niezmiernie bogaty program sympozjum został podzielony na 4 bloki tematyczne. Obrady pierwszego kręgu tematycznego odbywały się pod hasłem: „Rabunki, praktyki, struktury, organizacje, pojedynczy sprawcy”. Werner Schröder (Oldenburg) podkreślił konkurencyjność interesów rabusiów książkowych. Sem C. Sutter referowała o rabunkach niemieckich we Francji. Brit Nitzsche (Großenhain) skupiła uwagę audytorium na działalności Bücherbewertungsstelle Wien, instytucji działającej od 1 września 1939 r. pod auspicjami Reichsministerium für Volksaufklärung

und Propaganda, w celu gromadzenia oraz określania dalszego losu książek skonfiskowanych od Żydów i innych nacji (rozdysponowała ok. 644 000 książek). Paul Gerhard Dannhauer i Stephan Kellner (Monachium) rozwiali utrzymujące się jeszcze w niektórych środowiskach naukowych mity, jakoby rabunki bibliotek były wyłącznym dziełem hitlerowskich aparatczyków. Wskazali na udział w dziele rabunku również „normalnych” Niemców, m. in. pisarza Hermanna Gerstnera uczestniczącego w rabunku Wydawnictwa Geca Kona w Belgradzie. Patricia K. Grimsted omówiła los 54 wagonów z książkami pochodzących z Internationale Institut für Sozialgeschichte z Amsterdamu, przetransportowanych bezpośrednio po wojnie ze Śląska do białoruskiego Mińska. Możemy się tylko domyślać, że w tym przypadku sprawcami nie byli jednak Niemcy, podobnie jak w odniesieniu do biblioteki wrocławskiego żydowskiego seminarium teologicznego, znajdującego się obecnie w placówkach rosyjskich. Na mocy porozumienia Ministerstwa Kultury Federacji Rosyjskiej i Richarda Laudera powstał katalog tych zbiorów. Andrzej Mężyński z Polski na przykładzie Biblioteki Wielkiej Synagogi w Warszawie, zniszczonej przez hitlerowców, uświadomił uczestnikom sympozjum różnicę między losem rabowanych bibliotek na wschodzie i zachodzie Europy.

Drugi krąg tematyczny dotyczył zagadnień restytucji zagrabionych dóbr. Akcja rewindykacji i zwracania książek żydowskich została zapoczątkowana niemal zaraz po zakończeniu II wojny światowej. W rezultacie działań Commission for the Jewish Libraries Recovered in Europe, o czym opowiadał Dov Schidorsky z Jerozolimy, do połowy lat sześćdziesiątych XX w. do Izraela, „powróciło” ok. pół miliona książek zrabowanych Żydom. Skomplikowane losy biblioteki żydowskiego seminarium teologicznego we Wrocławiu przybliżyła Natalia Cieślińska-Lobkowicz.

Motywnym przewodnim trzeciego kręgu tematycznego były kwestie aktualnego poszukiwania książek i obchodzenia się z nimi. Poszczególni referenci przedstawili badania proweniencyjne podejmowane przez różne instytucje i kraje, m. in. Norwegię. Barbara Schneider-Kempf (Berlin) na przykładzie utworzonej w 1926 r. Reichstauschstelle i Preußische Staatsbibliothek pokazała jak dalece w rabunek książek były wciągnięte obie instytucje i jak dalece biblioteki naukowe III Rzeszy zaopatrywały się w literaturę pochodzącą z rabunku.

Ostatni, czwarty krąg tematyczny wypełniło omówienie wyników ankiety, przeprowadzonej latem 2004 r. przez Bibliothek & Information Deutschland (BID) - Bundesvereinigung Deutscher Bibliotheksverbände i DBV Deutschen Bibliotheksverband e. V. (DBV), w której pytano członków o wymagania i warunki niezbędne do podjęcia badań proweniencyjnych. Fakt, że odpowiedziało na nią zaledwie 68 z 600 ankietowanych, a także to, że dotąd nie zorganizowano ani jednego podobnego sympozjum w Niemczech poświęconego rabunkowi i niszczeniu przez Niemców książek w Polsce, nie pozwala pa-trzeć optymistycznie w przyszłość.

R. Dehnel: *Jüdische Buchbesitz als Raubgut*
Zweites Hannoversches Symposium
„Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie”
2005 H. 5 s. 267-272

BIBLIOTEKI W KONTEKŚCIE HISTORII

W dniach 4-5 października 2005 r. w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej (RBP) w Moskwie odbyła się 6. międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Biblioteka w kontekście historii”. Forum historyków bibliotek rosyjskich i tzw. bliskiej zagranicy jest organizowane w cyklu dwuletnim. Jej współtwórcą

i głównym organizatorem jest od samego początku M. J. Dvorkina. Konferencja w 2005 r. została poświęcona 60. rocznicy zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami. Wojna była surowym i trudnym okresem dla bibliotek w ZSRR. Musiały one przeorientować swoją działalność, wspomagały państwo w walce z wrogiem, wykorzystując do tego książkę. Powszechne były trudności lokalowe i bytowe oraz personalne, powodowane powołaniem bibliotekarzy do wojska. Najpełniej podczas konferencji zostały przedstawione wojenne losy dużych i małych bibliotek uniwersalnych, m. in. nt. tiumeńskiej biblioteki okręgowej, bibliotek obwodu samarskiego itd.. Kilka referatów poświęconych było tematowi pracy bibliotek w szpitalach. Żywy oddźwięk wśród uczestników wywołały wystąpienia dotyczące losów wybitnych rosyjskich bibliotekoznawców podczas wojny, m. in. K. I. Abramowa, I. I. Makarowa. O bibliotekarzach i ich pracy niemało dobrych słów padło także w innych referatach dotyczących pracy bibliotek podczas lat wielkiej wojny. Przedstawione zostały również dzieje bibliotek muzealnych (Kanicew, Sewastopol). Teoretyczne aspekty historii bibliotek znalazły się w referatach T. D. Rubanowa (*Modele współpracy bibliotek gubernialnych i powiatowych*), M. W. Kustowa (*Historia pisemnego testu wyboru jako metody badania czytelników*) i G. A. Mielniczuka (*Bibliotekarska onomastyka*). Ogółem uczestnicy konferencji wysłuchali 32 referatów, a udział w niej wzięło 70 osób, przedstawiciele RBP, Biblioteki Narodowej Ukrainy, bibliotek naukowych Moskwy i okręgu moskiewskiego oraz innych rejonów Rosji, wykładowcy z rosyjskich ośrodków kształcenia bibliotekarzy. Podczas konferencji można było zakupić tom z materiałami konferencyjnymi, zawierający 80 tekstów. Zamieszczone w nim zostały także teksty zagranicznych gości konferencji, m. in. z Ukrainy, Uzbekistanu i Polski.

Na podstawie informacji otrzymanej od M. J. Dworkiny,
kierownika historii bibliotekarstwa w Oddziale Informacji Naukowej
w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie

„CATALOGING & CLASSIFICATION QUARTERLY" (CCQ)

CCQ to międzynarodowe forum dyskusji o wszystkich aspektach organizacji informacji bibliograficznej. Periodyk wydawany jest od początku, tj. od 1976 r. przez Haworth Press, Inc. Redaktorem pisma jest Ruth Carter. CCQ stara się zachować równowagę pomiędzy artykułami teoretycznymi i praktycznymi w zakresie problematyki katalogowania i klasyfikowania, biorąc pod uwagę całe spektrum tworzenia, zawartości, zarządzania i użytkowania rekordów bibliograficznych. W szczególności opisuje zasady, funkcje, techniki opisu bibliograficznego, metody analizy treści oraz tematowania i klasyfikacji. Periodyk ukazuje też korzyści płynące z zapewnienia dostępu do wszystkich typów materiałów informacyjnych, włączając w to zasoby elektroniczne; profil tematyczny czasopisma obejmuje także zagadnienia polityki i planowania prowadzącego do efektywnego wykorzystywania rekordów bibliograficznych w nowoczesnym społeczeństwie. Potwierdzenie deklaracji programowej pisma daje analiza zawartości poszczególnych roczników. W nr 1/2006 znalazły się m. in. artykuły nt. rozwoju zasad ustalania tytułu ujednoliconego dla dzieł choreograficznych w Bibliotece Kongresu; projektu dygitalizacji fragmentu manuskryptu z Genizah k. Kairu oraz wyboru systemu klasyfikacji i systemu haseł przedmiotowych w amerykańskich bibliotekach medycznych. Numer 2 z 2006 r. przynosi teksty nt. rozumienia kategorii „dzieło” (work) w praktyce bibliograficznej, katalogowania nieromańskich materiałów bibliotecznych, działalności w zakresie permanentnego rozwoju profesjonalnego oraz postaw zawodowych katalogerów, zgodności współczesnej terminologii matematycznej stosowanej

w amerykańskich standardach nauczania matematyki dzieci poniżej 12 roku życia z deskryptorami w teaurusie ERIC i hasłami przedmiotowymi Biblioteki Kongresu. Analiza ujawnia też anglo- i amerykańskocentryczny przekrój tematów oraz autorów. Być może jednak wina leży bardziej po stronie autorów aniżeli redakcji, która od lutego 1998 r. stara się zachęcić autorów zagranicznych do publikowania w CCQ stojących na wysokim poziomie rozpraw. Wtedy to wydawnictwo Howarth Press Inc. ufundowało nagrodę w wysokości 500 USD za najlepszy artykuł w numerze. 1 października 1996 r. uruchomiona została strona internetowa CCQ (<http://catalogingandclassificationquarterly.com>), która zawiera informacje ogólne o piśmie, spisy treści (dla roczników od 1994 r.), wskazówki dla autorów; ogłoszenia CCQ, linki do serwisu dostarczającego za odpłatnością poszczególne artykuły: Haworth Delivery Document Service (HDDS). Zainteresowani mogą zamówić wybrany artykuł, którego cena w zależności od wielkości waha się od 14 do 35 USD (15-60 stron). Warto zaznaczyć, że jedyną biblioteką prenumerującą CCQ w Polsce od 1983 r. jest Biblioteka Narodowa.

<http://catalogingandclassificationquarterly.com>

WORLD GUIDE TO LIBRARY, ARCHIVE AND INFORMATION ASSOCIATIONS

W 2005 r. ukazało się drugie wydanie informatora IFLA o organizacjach działających w obszarze bibliotekarstwa, informacji naukowej i archiwistyki. Jest to całkowicie przerobiona i rozszerzona edycja. Obejmuje aż 633 strony dokładnych i aktualnych wpisów o organizacjach działających w 130 krajach. Druga edycja jest bogatsza o 170 wpisów w stosunku do poprzedniego wydania. Redaktorzy starali się dzięki nim pokazać najnowsze trendy i rozwój organizacji wykazanych w informatorze. Przewodnik składa się z dwóch części. Część pierwsza rejestruje organizacje międzynarodowe w alfabetycznym porządku. W części drugiej uporządkowano organizacje narodowe według alfabetycznego porządku nazw krajów. Każdy wpis zawiera następujące dane: adres, telefon, faks, e-mail i URL, organizator, władze, języki; rok założenia, najważniejsze cele i obszary działania; struktura; finanse; przegląd członków; zgromadzenia członków; publikacje; działalność. Tom został uzupełniony przez indeksy autorski i rzeczowy, jak też przez indeks oficjalnych organów. Redaktorem informatora jest Marco Schweitzer, a wydawcą K. G. Saur Verlag. Należy także nadmienić, że oferta wydawnicza K. G. Saur z 2005 r. obejmuje również m. in. przepisy katalogowania IFLA w Ameryce Łacińskiej (*IFLA Cataloguing Principles: Steps towards an International Cataloguing Code*, 2. Report from the 2nd Meeting of Experts on an International Cataloguing Code, Buenos Aires, Argentina 2004. Ed. by/Ed. por: Barbara B. Tillett and Ana Lupe Cristân) oraz pracę zbiorową pod wymownym tytułem *Bibliotekoznawstwo - quo vadis? [Bibliothekswissenschaft - quo vadis? Library Science - quo vadis? Eine Disziplin zwischen Traditionen und Visionen: Programme - Modelle - Forschungsaufgaben / A Discipline between Challenges and Opportunities: Programs - Models - Research Assignments?]* Ed. by Petra Hauke, with a Preface by Guy St. Clair and a Foreword by Georg Ruppelt).

<http://www.ifla.org/V/pr/saurll2.htm>

KALENDARZ IFLA 2006

Tegoroczny kalendarz IFLA jest wyjątkowo bogaty. Bezapelacyjnie stolicą IFLA w 2006 r. będzie Seul, gdzie 22-28 sierpnia odbędzie się kolejny, 72. Światowy Kongres IFLA nt. „Biblioteki - lokomotywą wiedzy i społeczeństwa informacyjnego”. W tegorocznym kalendarzu IFLA znalazły się ponadto takie wydarzenia towarzyszące Kongresowi jak: Pre-Conference IFLA w Szanghaju (16-17 VIII) nt. „Zarządzanie biblioteką i marketing w wielokulturowym świecie”; IFLA Satellite Meeting: „Informacja szkolna we wschodniej Azji w XXI w. ” (Seul, 18. 08. 2006 r.); Azja i Oceania. Sekcja Otwarta - temat: „Otwarty dostęp - promowanie implementacji w Australii i Oceanii” (Seul, 20-24. 08. 2006 r.). Wśród konferencji i sympozjów przewidzianych na bieżący rok są także: Sympozjum BOBCATSSS 2006 nt. „Innowacja. Odpowiedzialność. Informacja profesjonalna w społeczeństwie sieciowym” (Talinn 30. 01. - 02. 2006 r.); „Otwarte czytanie 2006. Zmiany i możliwości” (Melbourne, 6-7. 02. 2006 r.); 8. Międzynarodowy Kongres Biblioteczny 2006 (Bielefeld, 7-9. 02. 2006 r.); „Biblioteki w digitalnym wieku 2006” (Dubrownik, 29. 05-4. 06. 2006 r.); Międzynarodowy Związek Organizacji Specjalistów Informacji w zakresie rolnictwa (21-26. 05. 2006 r., Nairobi).

<http://www.ifla.org>

ŻEGNAMY WYBITNYCH BIBLIOTEKOZNAWCÓW

W dniu 26 grudnia 2005 r. po ciężkiej chorobie zmarł w wieku 78 lat prof. dr Jifi Cejpek, emerytowany profesor Uniwersytetu Karola w Pradze, wybitny czeski bibliotekoznawca (pisaliśmy o nim w z. 3/2005, w zeszycie niniejszym zamieszczamy wspomnienie o nim prof. Jadwigi Kołodziejkiej). Ostatnie pożegnanie prof. Cejпка nastąpiło w dniu 3 stycznia 2006 r. w Pradze.

W dniu 18 września 2005 r. zmarła dr Anne Clyde (1946-2005) - profesor Wydziału Bibliotekarstwa w University of Iceland w Reykjaviku (Islandia) oraz University of Perth (Australia). Anne Clyde była przez ponad 10 lat administratorem strony internetowej IASL (International Association of School Librarianship): www.iasl-slo.org. Przez wiele lat pracowała w strukturach obu międzynarodowych organizacji bibliotekarskich: IASL i IFLA. W l. 2003-2007 przewodniczyła Sekcji IFLA ds. bibliotek szkolnych i centrów zasobów. Była wykładowcą uczelni australijskich, kanadyjskich i islandzkich. Jej długa lista publikacji obejmuje m. in.: *Weblogs and Libraries* (2004); *An Introduction into the Internet* (1994; 12 wydań); *Managing InfoTech in School Library Media Centers* (1999), *School Libraries and the Electronic Community* (1997).

Informacja od dr Jarmily Burgetovej,
przewodniczącej Czeskiego Związku Bibliotekarzy;
<http://www.ifla.org>

GOOGLOTEKA

Od 2 listopada 2005 r. serwis Google Book Search (wcześniej: Google Print) bezpłatnie udostępnia w Sieci tysiące zeskanowanych książek. Prawie 10 tys. nieobjętych prawem autorskim książek pochodzi z trzech prestiżowych amerykańskich bibliotek uniwersyteckich: Stanford, Harvard, Michigan, New York Public Library oraz brytyjskiej Bodleian Library (Oxford University). Do 2015 r., po uregulowaniu z wydawcami kwestii prawa autorskiego, Google

zamierza opublikować w Internecie zbiory książek tych bibliotek, tymczasem ograniczając się do dokumentów, w odniesieniu do których prawa autorskie wygasły. Łącznie książkowa biblioteka Google'a ma liczyć 15 mln tomów.

Gigantyczny, mający kosztować 200 mln dolarów, projekt Google Library ruszył w 2004 r. i zakładał zeskanowanie milionów pozycji. Pierwotnie jego uruchomienie przewidywano 11 sierpnia 2005 r. Na skutek protestów pisarzy, którzy domagali się respektowania praw autorskich został wstrzymany na trzy miesiące. Z podobnymi zastrzeżeniami spotkały się działania firmy Google Inc. ze strony Stowarzyszenia Wydawców Amerykańskich (AAP), zrzeszającego największe w USA firmy wydawnicze. AAP złożyło skargę do sądu. Firma Google ogłosiła ostatnio rozszerzenie zasięgu projektu na Europę kontynentalną, uruchamiając szereg portali udostępniających pełne teksty publikacji w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Francji i Włoszech. Posunięcie to może być postrzegane jako odpowiedź firmy Google na zaniepokojenie rządów państw europejskich i dyrektorów europejskich bibliotek narodowych, ogłoszone wiosną 2005 r., planami dygitalizacji w przeważającej większości publikacji anglojęzycznych.

Internetowy koncern udostępnił pełne teksty tylko tych tytułów, do których prawa autorskie już wygasły, a i te w ograniczonej wersji, bo w tekście dostępnych „w całości” książek znajdują się luki, które mają pomóc w ochronie praw autorskich. Firma Google deklaruje, że jej projekt Book Search nie służy do czytania książek w wersji elektronicznej, co w obecnej wersji serwisu jest bardzo utrudnione, ale do wyszukiwania cytatów. Wybrane pozycje można kupić w jednej ze wskazanych księgarni internetowych. Projekt tworzą dwa elementy: Print Publisher Program i Print Library Project. Przy pomocy Publisher Program Google wydawcy, kontrolując własnościowe prawa autorskie, skanowałyby swoje książki w wersji pełnej do bazy wyszukiwawczej Google'a. Czytelnik otrzymywałby z niej informację bibliograficzną dotyczącą poszukiwanej książki oraz link do odpowiedniego tekstu. Istota Print Library Project została wyłożona już wyżej. Najprawdopodobniej Google Book Search mimo podnoszonych protestów będzie się dalej rozwijał. Idea, aby wszystkie książki wydane na całym świecie były dostępne online, będąca przecież swoistą kontynuacją idei UAP i UBC, zyskuje zwolenników z dnia na dzień wbrew oporowi wydawców. Dzieje się tak za sprawą wyszukiwarki books.google.com. Na stronie wyszukiwarki firma udostępnia informacje o całym projekcie, jego uczestnikach, informacje dla autorów i wydawców, instrukcje jak wyszukiwać oraz entuzjastyczne opinie indywidualnych użytkowników i w większości pozytywne opinie prasowe. Zapewne perspektywa włączenia się polskich autorów i wydawców i bibliotek to tylko kwestia czasu.

www.books.google.com

Zdzisław Gębofys
Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
Uniwersytet Śląski

Tekst wpłynął do redakcji 23 stycznia 2006 r.

WYDAWNICTWA OTRZYMANE

Wydawnictwa zwarte

Axel Dornemann: *Flucht und Vertreibung aus den ehemaligen deutschen Ostgebieten in Prosaliteratur und Erlebnisbericht seit 1945*. Eine annotierte Bibliographie. Stuttgart: Anton Hiersemann KG Verlag, 2005 (Hiersemanns Bibliographische Handbücher, B. 17).

Lothar Lang: *Buchkunst und Kunstgeschichte im 20. Jahrhundert. Graphik, Illustration, Malerbuch*. Stuttgart: Anton Hiersemann KG Verlag, 2005 (Bibliothek des Buchwesens, B. 17).

Wydawnictwa ciągłe

Biblioteka 2005 nr 9

Bibliotekarz 2005 nr 11

Bibliotekarz 2005 nr 12

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

Redakcja „Przeglądu Bibliotecznego” uprzejmie prosi autorów o przestrzeganie przedstawionych poniżej zasad przygotowania i przesyłania materiałów do publikacji.

Teksty powinny być napisane w programie WORD w formacie RTF. Artykuł nie powinien przekraczać 36 000 znaków, a recenzja, sprawozdanie itp. - 14 000 znaków. Teksty należy nadsyłać w formie elektronicznej na adres e-mail redakcji: przegląd. biblioteczny. iinsb@uw.edu.pl, ewentualnie na dyskietce lub płycie CD-ROM wraz z jednym egzemplarzem wydruku na adres: Redakcja Przeglądu Bibliotecznego, Wydawnictwo SBP, 00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Do każdego artykułu należy dołączyć streszczenie autorskie w języku polskim o objętości ok. 100 wyrazów (ok. 1000 znaków) oraz przekład tytułu artykułu i streszczenia na język angielski.

Teksty artykułów są recenzowane zgodnie z zasadami obowiązującymi w czasopiśmie naukowych. Autorzy artykułów proszeni są o przygotowanie odrębnej strony tytułowej, zawierającej tytuł artykułu, nazwisko autora oraz adres do korespondencji i e-mail. Na pierwszej stronie artykułu powinien być umieszczony jedynie tytuł. Zapewnienie anonimowości tekstów przekazywanych do recenzji wymaga, aby w tekście artykułu nie była umieszczona żadna informacja umożliwiająca identyfikację autora. Podstawowymi kryteriami akceptacji artykułu do druku w „Przeglądzie Bibliotecznym” są: zgodność tematu z profilem czasopisma, wartość merytoryczna tekstu, jego organizacja logiczna i forma językowa. O przyjęciu tekstu do publikacji autorzy informowani są w ciągu 6-10 tygodni od otrzymania go przez redakcję.

Tekst artykułu powinien być podzielony na nienumerowane podrozdziały zaopatrzone w tytuły. W pierwszej części zaleca się umieścić informacje wprowadzające w problematykę prezentowaną w artykule. W części ostatniej - wnioski końcowe i podsumowanie przedstawionych rozważań.

Tytuły czasopism, wystaw, konferencji, programów itp. powinny być zapisane w cudzysłowie; tytuły publikacji (książek, artykułów itp.) należy wyróżnić kursywą.

Materiały ilustracyjne (tabele, wykresy itp.) powinny być przygotowane na osobnych ponumerowanych stronach, z zaznaczeniem ich miejsca w tekście; wszystkie ilustracje powinny mieć własną numerację oraz tytuły.

Przypisy powinny być umieszczone na dole strony i ponumerowane liczbami arabskimi; zaleca się ograniczenie liczby przypisów do niezbędnego minimum.

Przypisy bibliograficzne zastępuje się odesłaniem do bibliografii załącznikowej; odesłanie w tekście umieszcza się w nawiasie okrągłym wg poniższych zasad.

Ogólne powołania na literaturę w tekście należy podawać w formie:

- odesłanie do jednego dzieła: (Kowalski, 1990) lub (*Biblioteki...*, 1976);
- odesłanie do kilku dzieł: (Abramowicz, 2001; Kowalski, 1990; 1995) lub (*Biblioteki...*, 1976; Jankowska i Majewski, 2004).

Odwołania do określonych stron cytowanych tekstów należy podawać w formie: (Iyer, 1995, p. 15) albo (Taradejna i Taradejna, 2004, s. 231-233) albo (Zybert, red., 2004, s. 18).

Opisy bibliograficzne wykorzystanych źródeł należy umieścić na końcu tekstu w bibliografii załącznikowej w układzie alfabetycznym autorów. Prace zbiorowe należy umieszczać pod nazwiskiem redaktora. Jeśli brak w źródle nazwy autora lub redaktora pracy zbiorowej, na pierwszym miejscu umieszcza się tytuł. W opisach dzieł wydanych za granicą obowiązuje pisownia stron, numerów, skrótów w języku tekstu (np. „W” w języku polskim = „In” w języku angielskim, „s.” w języku polskim = „p.” w języku angielskim). Opisy prac tego samego autora powinny być uporządkowane chronologicznie, a w każdym z nich należy powtórzyć nazwisko i imię (imiona) autora. Prace tego samego autora opublikowane w tym samym roku należy oznaczać wg zasady: Dembowska, Maria (1976a)...., Dembowska, Maria (1976b)...., itd. Przykłady opisów bibliograficznych przedstawiono poniżej.

Książka jednego lub kilku autorów

- Dembowska, Maria (1991). *Nauka o informacji naukowej: organizacja i problematyka badań w Polsce*. Warszawa: IINTE, 230 s.
- Iyer, Hamalata (1995). *Classificatory structures, concepts, relations and representation*. Frankfurt/Main: Indeks Verlag, 229 p.
- Taradejna, Małgorzata; Taradejna, Ryszard (2003). *Dostęp do informacji publicznej a prawna ochrona informacji dotyczących działalności gospodarczej, społecznej i zawodowej oraz życia prywatnego*. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek, 372 s.

Praca zbiorowa

- Biblioteki publiczne województwa toruńskiego: informator*. (1976). Toruń: Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. M. Kopernika, 17 [k.]
- Burgess, Robert G., ed. (1993). *The research process in educational settings: ten case studies*. London: Falmer Press, 177 p.
- Zybert, Elżbieta B., red. (2002). *Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym*. Warszawa: Wydaw. SBP, 246 s.

Artykuł w czasopiśmie

- Augustyniak, Anna (2004). Międzynarodowa Federacja Informacji i Dokumentacji. *Przegląd Biblioteczny*, z. 1/2, s. 3-21.
- Dervin, Brenda; Nilan, Michael (1986). Information Needs. *Annual Review of Information Science and Technology*, vol. 21, pp. 3-31.

Artykuł w pracy zbiorowej

- Gawrysiak, Piotr (2000). W stronę inteligentnych systemów wyszukiwawczych. W: *Multimedialne i sieciowe systemy informacyjne*. Materiały konferencyjne pod red. Cz. Daniłowicza. Wrocław: Oficyna Politechniki Wrocławskiej, s. 59-69.
- Hartley, Joellen T; Harker, Judith O.; Walsh, David A. (1980). Contemporary issues and new directions in adult development of learning and memory. In: *Aging in the 1980's: Psychological issues*. Ed. by L. W. Poon. Washington, DC: American Psychological Association, pp. 239-252.

Artykuł w czasopiśmie elektronicznym

- Berners-Lee, Tim; Hendler, James; Lassila, Ora (2001). The Semantic Web. *Scientific American* [online], May; [dostęp: 30. 06. 2004]. Dostępny w World Wide Web: < <http://www.sciam.com/article.cfm?articleID=00048144-10D2-1C70-84A9809EC588EF21> >
- Frederickson, B. L. (2000). Cultivating positive emotions to optimize health and well-being. *Prevention & Treatment* [online], vol. 3; [dostęp: 11. 12. 2001]. Dostępny w World Wide Web: <<http://journals.apa.org/prevention/volume3/pre0030001a.html>>

Glapa, Janusz (2002). Informacja gospodarcza w Książnicy Pomorskiej. *EBIB Elektoniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy* [online], nr 11 (40); [dostęp: 11. 03. 2003]. Dostępny w World Wide Web: <<http://ebib.oss.wroc.pl/2002/40/glapa.php>>

Dokument z witryny instytucji, organizacji lub osoby prywatnej

American Psychological Association. (1995). *APA public policy action alert: Legislation would affect grant recipients* [online]; [dostęp: 25. 01. 1996]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.apa.org/ppo/istook.html>>

Chou, Luyen; McClintock, Robbie; Moretti, Frank; Nix, Don. H. (1993). *Technology and education; Choosing pasts and imagining educational futures* [online]. Columbia University, Institute for Learning Technologies; [dostęp: 25. 11. 1996]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ilt.columbia.edu/publications/papers/newwinel.html>>

MENiS. (2004). *PISA 2003 - Informacja przygotowana przez OECD* [online]. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu; [dostęp: 14. 12. 2004]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.men.waw.pl/wspolpraca/biezace/pisa_oecd.php>

Smith, Brian (2004). *Ontology and information systems* [online]. The Buffalo University, Department of Philosophy; [dostęp: 30. 06. 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://ontology.buffalo.edu/ontology.doc>>

US NLM. (2004). *Unified Medical Language System* [online]. US National Library of Medicine. National Institutes of Health; [dostęp: 30. 06. 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.nlm.nih.gov/research/umls/umlsmain.html>>

Po przyjęciu artykułu do druku autorzy proszeni są o przesłanie swojej fotografii (elektronicznie w formie zeskanowanej z rozdzielczością minimum 600 dpi i zachowanej w formacie TIF lub pocztą w formie odbitki o dobrej jakości), danych potrzebnych do oświadczenia podatkowego oraz krótkiej informacji biograficznej (do 70 słów), która powinna zawierać następujące elementy: tytuł / stopień naukowy lub zawodowy autora, aktualne miejsce pracy i zajmowane stanowisko; specjalności naukowe lub zawodowe, najważniejsze publikacje (maks. 3).

„Przegląd Biblioteczny” drukuje materiały oryginalne i tylko takie, których autor nie zamierza opublikować w innych czasopismach. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz wprowadzania zmian w uzgodnieniu z autorem. Redakcja nie zwraca przesłanych materiałów.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

W a r u n k i p r e n u m e r a t y

Zamówienia na „Przegląd Biblioteczny” prosimy kierować na adres:

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
tel.: (+ 48 22) 827-52-96
e-mail: wyd. sbp-portal@wp. pl
Dział Sprzedaży - e-mail: sprzedaż_sbp@wp. pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

„Przegląd Biblioteczny” można otrzymywać:

- składając zamówienie na piśmie na dowolny okres lub na poszczególne zeszyty zarówno archiwalne, jak i bieżące; odbiorca wnosi wówczas opłatę po otrzymaniu przesyłki (zeszytu) wraz z rachunkiem;
- wysyłając zamówienie i opłacając roczną prenumeratę na wyżej podane konto do końca marca roku objętego prenumeratą; po tym terminie opłacenie rocznej prenumeraty nie będzie możliwe;
- za gotówkę bezpośrednio w Dziale Sprzedaży Wydawnictwa SBP;

Ponadto sprzedaż zeszytów bieżących prowadzą: „KOLPORTER” S. A. (02-255 Warszawa ul. Krakowiaków 66/78); GARMOND PRESS S. A. (01-106 Warszawa ul. Nakielska 3); Księgarnia Wysyłkowa „LEXICON” (03-599 Warszawa ul. Kielecka 16 m. 4); Księgarnia „Skarbnica”. Anna Włodarczyk (31-929 Kraków oś. Centrum C bl. 1); Czasopisma Polskie PRESS (08-110 Siedlce ul. Poznańska 4); „Kapitałka” Poznańska Księgarnia Naukowa Piotr Ślęzak (61-725 Poznań ul. Mielżyńskiego 27/29); Dom Handlowy Nauki Sp. z o. o. Księgarnia Wysyłkowa (02-352 Warszawa ul. Szczęśliwicka 2); INMEDIIO Sp. z o. o. (90-446 Łódź al. Kościuszki 132); „RUCH” S. A. Oddział Warszawa (00-728 Warszawa ul. Kierbedzia 8/10) i regionalne oddziały „RUCH” S. A.

Cena prenumeraty na 2006 r. - 130 zł

**WYDAWNICTWO
SBP**

